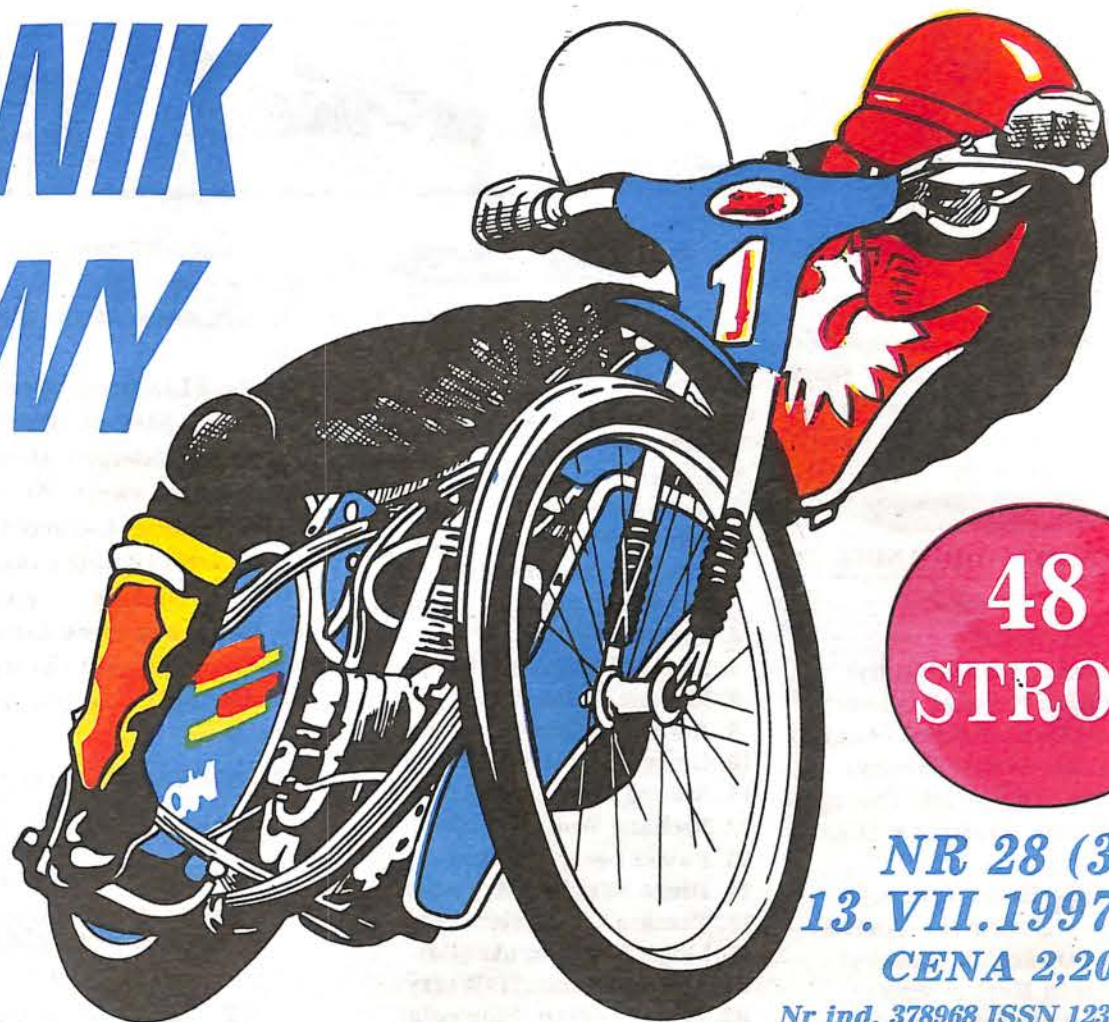


TYGODNIK ŻUŻLOWY



48
STRON

NR 28 (347)
13. VII. 1997 R.
CENA 2,20 ZŁ

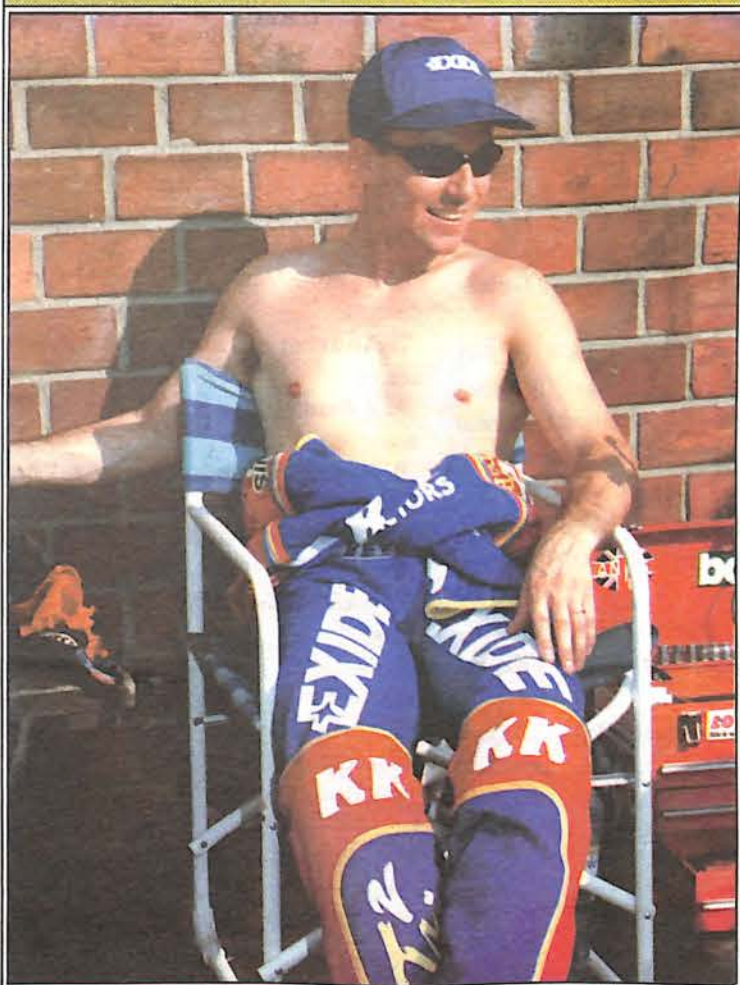
Nr ind. 378968 ISSN 1231-4013

AUSTRALIJSKI BUMERANG

— Ten sezon jest dla mnie szczególny. Żuźła uczę się od nowa. Kiedyś startowałem na Goddenie i GM, teraz mam dwie leżące Jawy. Przygotowaniem ich zajmuje się znakomity mechanik, Klaus Lausch. Z rodziną mieszkam w Neukempton, niedaleko od niego i stale mam go pod ręką — mówi Todd Wiltshire, z którym rozmawiał red. Tomasz Rosochacki. Wywiad zatytułowany „Australijski bumerang” na stronie 4.

Usytuowany na podjeździe parking w Zielonej Górze umożliwia wygodne obserwowanie rywali na torze. Z tej nietypowej „trybuny” skorzystali: Marcin Ryczek, Paweł Łęcki, Andrzej Jarząbek, Tomasz Poprawski, Grzegorz Walasek, Grzegorz Kłopot i Sylwester Moskwiak.

Fot. Włodzimierz Bochoń



Żuźłowe „stajnie” kluczem do sukcesów? O Teamie Exide (na zdjęciu jego „połowa” — Billy Hamill), piszemy na stronie 5.

Fot. Stanisław Szalak



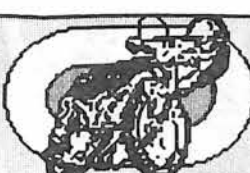
Rutyna, doświadczenie i jakże różne sposoby „dojścia” do wirażu — Roman Jankowski (z lewej) i Janusz Stachyra.

Fot. Piotr Markowiak

Co?



Gdzie?



Kiedy?

8.07. — wtorek

II RUNDA DPP

GDĄŃSK (godz. 17.00; sędziuje Leszek Demski; startują: Start Gniezno 1-4,17; Polonia-Philips 5-8,18; Lotos-Wybrzeże 9-12,19; LKŻ Inter 13-14,20)

12.07. — sobota

TROPHY — HOLANDIA

ADUARD

Lista startowa:

1. Massimo Mora (Włochy)
2. Matthias Kroeger (Niemcy)
3. Glenn Cunningham (Anglia)
4. Bohumil Brhel (Czechy)
5. Walter Scherwitzki (Niemcy)
6. Władimir Trofimow (Ukraina)
7. Philippe Berge (Francja)
8. Jeremy Doncaster (Anglia)
9. Pavel Ondrasik (Czechy)
10. Thorsten Kerl (Niemcy)
11. Adam Łabędzki (Polska)
12. Steve Johnston (Australia)
13. Egon Mueller (Niemcy)
14. Tommy Dunker (Niemcy)
15. Paul Hurry (Anglia)
16. Zdenek Schneiderwind (Czechy)
17. Vaclav Milik (Czechy)
18. Steve Schofield (Anglia)
19. Christophe Dubernard (Francja)
20. Herbert Rudolph (Niemcy)

13.07. — niedziela

PÓŁFINAŁY IMŚJ

GNIEZNO (godz. 15.30)

Przew. Jury: J. Halme (Finlandia); sędzia: A. Hughes (Anglia)

Lista startowa:

1. Jesper Jensen (Dania)
2. Rafał Dobrucki (Polska)
3. Tobias Johansson (Szwecja)
4. Ales Dryml (Czechy)
5. Kristian Andersen (Dania)
6. Tomasz Rempala (Polska) *
7. Roman Poważnyj (Rosja)
8. Marian Jirout (Czechy)
9. Andreas Jonsson (Szwecja)
10. Grzegorz Walasek (Polska)
11. Stuard Robson (Anglia)
12. Richard Wolff (Czechy)
13. Paweł Łęcki (Polska)
14. Diego Sanchez (Argentyna)
15. Tomasz Cieślęwicz (Polska)
16. Leigh Lanham (Anglia)
- R1. Laszlo Szatmari (Węgry)
- R2. Matej Ferjan (Słowenia)

* — zawodnik kontuzjowany

PFAFFENHOFEN

Przew. Jury R. Randborg (Szwecja); sędzia: G. Horvath (Węgry)

Lista startowa:

1. Martin Kubes (Czechy)
2. Lee Richardson (Anglia)
3. Mirko Wolter (Niemcy)
4. Rafał Kowalski (Polska)
5. Michał Makovsky (Czechy)
6. Nigel Sadler (Australia)

7. numer dla zawodnika gospodarzy

8. Krunoslav Žganec (Chorwacja)

9. Emil Lindqvist (Szwecja)

10. Paweł Staszek (Polska)

11. Nicki Pedersen (Dania)

12. Sandor Fekete (Węgry)

13. Bartłomiej Bardecki (Polska)

14. Charlie Gjedde (Dania)

15. Scott Nichols (Anglia)

16. Patrick Dybeck (Szwecja)

R1. Craig Watson (Australia)

R2. Kenneth Borgenhaug (Norwegia)

MŁODZIEŻOWA INTERKLASA

POLSKI POŁUDNIOWEJ

ŁÓDŹ (godz. 17.00; Józef Rzepa)

15.07. — wtorek

PÓŁFINAŁY

BRĄZOWEGO KASKU

GORZÓW (Jerzy Mądrzak)

Lista startowa:

1. Grzegorz Knap (BB GKM Grudziądz)
2. Paweł Stormowski (Lotos-Wybrzeże)
3. Bartłomiej Żebrowski (Lotos-Wybrzeże)
4. Maciej Jąder (Unia Leszno)
5. Krzysztof Cegielski (Pergo Gorzów)
6. Mariusz Puszakowski (Apator DGG)
7. Tomasz Chrzanowski (Apator DGG)
8. Paweł Nizioł (Pergo Gorzów)
9. Tomasz Cieślęwicz (Start Gniezno)
10. Mariusz Węgrzyk (WTS Wrocław)
11. Paweł Duszyński (Start Gniezno)
12. Dawid Cieślęwicz (Start Gniezno)
13. Dariusz Patynek (Jutrzenka-Polonia)
14. Sebastian Smoter (ZKŻ Polmos)
15. Robert Woźniak (J.A.G. Speedway Club)
16. Maciej Bornecki (ZKŻ Polmos)
- R1. Krzysztof Stojanowski (ZKŻ Polmos)
- R2. Arkadiusz Mazurek (Unia Leszno)
- R3. Mariusz Lisiak (Start Gniezno)
- R4. Michał Robacki (Jutrzenka-Polonia)

TARNÓW (Marek Wojacek)

Lista startowa:

1. Andrzej Rybka (Stal Van Pur)
2. Krzysztof Kaczor (Unia Tarnów)
3. Ryszard Klyk (OTŻ Opole)
4. Maciej Pietraszek (Stal Van

Pur)

5. Rafał Okoniewski (Polonia-Philips)

6. Mariusz Franków (Polonia-Philips)

7. Krzysztof Pecyna (Polonia-Philips)

8. Piotr Padowski (Włókniarz-Malma)

9. Tomasz Łukaszewicz (Wanda Kraków)

10. Tomasz Jędrzejak (Iskra Ostrów)

11. Przemysław Tajchert (Iskra Ostrów)

12. Marcin Ryczek (J.A.G. Speedway Club)

13. Rafał Haj (WTS Wrocław)

14. Grzegorz Kłopot (ZKŻ Polmos)

15. Bartłomiej Bardecki (WTS Wrocław)

16. Jarosław Kalinowski (II) (LKŻ Inter)

R1. Dariusz Fijałkowski (Wanda Kraków)

R2. Robert Paśko (LKŻ Inter)

R3. Krzysztof Świder (WTS Wrocław)

R4. Krzysztof Japiński (Iskra Ostrów)

18.07. — piątek

FINAŁ MIMP

CZĘSTOCHOWA (Lechosław Bartnicki)

Lista startowa:

1. Bartłomiej Bardecki (WTS Wrocław)
2. Krzysztof Jabłoński (Start Gniezno)
3. Grzegorz Kłopot (ZKŻ Polmos)
4. Paweł Łęcki (Iskra Ostrów)
5. Piotr Winiarz (Stal Van Pur)
6. Robert Dados (BB GKM Grudziądz)
7. Andrzej Szymański (Unia Leszno)
8. Adam Skórnicki (Unia Leszno)
9. Rafał Dobrucki (Polonia-Philips)
10. Rafał Okoniewski (Polonia-Philips)
11. Rafał Kowalski (Polonia-Philips)
12. Damian Baliński (Unia Leszno)
13. Artur Pietrzyk (Włókniarz-Malma)
14. Grzegorz Walasek (ZKŻ Polmos)
15. Tomasz Cieślęwicz (Start Gniezno)
16. Tomasz Poprawski (Iskra Ostrów)
- R1. Paweł Staszek (BB GKM Grudziądz)
- R2. Sylwester Moskwiak (Pergo Gorzów)

FOTOserwis



Z życia obcokrajowców: *Siemiej Darkin, bezpośrednio po ligowych meczach w Polsce, kontaktuje się z rodziną w Rosji.*

Fot. Michał Piórecki



Przed zawodami LKŻ — Brovst, po lubelskim torze Hans Nielsen poruszał się na kosiarce ogrodowej, jak widać równie swobodnie jak na żużlowej maszynie.

Fot. Mieczysław Bielak

Dlaczego tak wiele stawianych celów bierze w łeb, pozostaje niespełnionych, zamiast satysfakcji przynosi frustrację, niewiarę na przyszłość, poczucie małej własnej wartości?

Posłużę się przykładem niemal nagminnym: młody zawodnik pytany o swój główny cel odpowiada — „**chciałbym znaleźć solidnego sponsora, co pozwoli mi zaopatrzyć się w dobry sprzęt i uzyskanie znaczących wyników na torze.**”

Prawda. Jedno z drugim się wiąże. Ale z góry można założyć, co mnóstwo przykładów potwierdza, że ten cel nie zostanie osiągnięty. Bo po pierwsze źle został sformułowany, po drugie nie ma w nim elementu planowania, co się z tym wiąże — działania, a efektem będzie fiasko.

Czyli, powtórzmy, do osiągnięcia celu potrzebne są kolejno **PRAWIDŁOWE FORMUŁOWANIE, PLANOWANIE, DZIAŁANIE** by wejść w **POSIADANIE**.

Zamiast tego mamy — **FANTAZJOWANIE, PLANOWANIE MARZENIOWE, OCZEKIWANIE** i w rezultacie **ROZCZAROWANIE**.

Prawidłowe formułowanie celu powinno uwzględnić kilka elementów. Przede wszystkim cel musi być realny, a więc taki, na który mamy wpływ. Mówienie więc „**że chcę w tym sezonie zostać jeźdźcem fabrycznym Jawy**” byłoby fantazjowaniem.

Początkujący żuźlowiec nie ma na to żadnego wpływu. Dalej — cel musi być nie tylko realny, ale i pozytywny, przynoszący już w sferze myślenia korzyści, a nie straty. Tu sięgnę do innej beczki, acz z żużlem też jakiś związek mogącej mieć. Jeśli grubasek powie: „**chcę STRACIĆ 30 kilo**”, to samo określenie „strata” już jakby zniechęca do odchudzania. Uniknie wahania mówiąc

„**chcę OSIĄGNĄĆ**”

„**Chciałoby się**”, czy „**ja chcę**”

atuty, np. dobrą prezencję, łatwość

STRATEGIA OSIĄGANIA CELÓW

wagę 60 kilogramów.” Cel musi być jednoznaczny: nie „**rozejrzę się za sponsorami**”, tylko „**poszukam sponsorów zainteresowanych żużlem**”.

Bardzo ważne jest, by cel sformułowany był jasno i wyraźnie w pierwszej osobie: nie „**chciałoby się**”, albo „**dobrze by było**”, tylko „**ja chcę**”. I czego chcę. „**Chciałoby się**” jest sformulowaniem mglistym, życzeniowym, z góry zakładającym, że pewnie się nie uda, zatem wszelki wysiłek jest właściwie zbędny. A zatem „**ja chcę**”.

Przy dalszym formułowaniu celu trzeba uwzględnić jego sprawdzalność; po czym poznam, że zbliżam się do niego? Następnie zastanowienie się, jaki będzie koszt osiągnięcia celu, zakładając naturalnie cały czas, że jest to cel realny — nie chodzi tu wyłącznie o finanse, lecz i konieczne wyrzeczenia, rezygnację z innych planów, czy odbije się to na życiu rodzinnym, towarzyskim, nauce, pozostałych zainteresowaniach. Słowem, czy naprawdę temu celowi warto się poświęcić i naruszyć własną hierarchię wartości. W skrajnym przypadku dochodzenie do celu może zniszczyć moją osobowość, uczucia, szacunek wśród najbliższych i w środowisku. **Czy cel jest tego warty?**

I na ostatek kwestia ekologiczna. Modne słowo, ale nie chodzi tu o ochronę przyrody, lecz cel ekologiczny w znaczeniu czy zmiany po osiągnięciu celu będą dla mnie mniej korzystne. Czy sukces nie obróci się przeciwko mnie. Czy będę miał tyle wewnętrznej siły, by oprzeć się pokusom związanym z sukcesem, lecz i odporności na ewentualną zawiść, niechęć, złośliwość otoczenia.

Założmy, że po rozważeniu wszystkich elementów uznamy, iż cel jest godny trudu, prawidłowo sformułowany, pozytywny, jednozna-

czny, sprawdzalny, zgodny z wyznawaną hierarchią wartości i ekologiczny. Pierwszy krok zrobiony, ale cel tym się nie przybliżył. Wiem już „co”, ale nie wiem „jak”.

Następnym etapem jest więc planowanie. „**Ja chcę znaleźć sponsora**”. Cóż więc zatem muszę? Otóż najpierw muszę ustalić konkretne czynności. **Najpierw odpowiedzieć sobie na trzy pytania, co, gdzie, kiedy. Precyzyjnie.**

Chcę mieć sponsora, bo muszę mieć sprzęt, żeby osiągnąć wynik. Gdzie mam tego sponsora znaleźć i kiedy np. najlepiej w swoim mieście, do 1 listopada, żeby mieć czas na dobre przygotowanie sprzętowe do nowego sezonu. Ale nie wiem, czy w mieście ktoś takowy jest. Muszę mieć więc informacje, wiedzę, opierając się na różnych źródłach w tym np. na katalogu firm danego regionu, zorientować się kto chętnie pomaga, a kto z zasady odmawia.

Tutaj uwaga: nie każdy potrafi się przełamać i zwrócić się, poprosić o pomoc. Głęboko jest zakorzeniony stereotyp, że prośba to oznaka słabości, że prośba jest upokarzająca, że jest niegodna „**twardego żuźlowca**” i w ogóle mężczyzny.

Do tego dochodzi obawa o odmowę. Wówczas włącza się psychologiczny hamulec. Czyli zaniechanie działania. Częsty to błąd. **Prosząc musimy pamiętać, iż druga strona nie ma obowiązku udzielania pomocy. Nie trzeba robić z odmowy tragedii i wpadać z tego powodu w kompleksy.** Istotna jest oczywiście forma prośby. **Można zwrócić się o nią godnie, bez płaszczenia.** Można odwrotnie.

Wróćmy do meritum. Mając już informacje policzmy swoje zasoby, nie pieniądze, bo o nie będziemy zabiegać. **Jako zasoby potraktujmy swe zdolności, możliwości, znajomości, inne**

atuty, np. dobrą prezencję, łatwość

nawiązywania kontaktów, umiejętność „sprzedawania” swego celu. Nie szkodzi, że możemy nie mieć wszystkich tych atutów w komplecie. Bo nie jest też tak, że nie mamy żadnego.

Rzadko jednak się zdarza, by cel można osiągnąć wyłącznie własnymi siłami, w pojedynkę. Czyli znów potrzebne jest rozeznanie, kto nam może pomóc, jacy ludzie, jakie okoliczności mogą sprzyjać, a które i którzy przeszkadzać.

O czynniku czasu wspomniałem, pozostaje, o ile nie można osiągnąć celu „od jednego zamachu”, a najczęściej nie można, podzielenie planu na etapy. Łatwiej również wtedy sprawdzić, czy sprawa posuwa się naprzód.

I na tym fundamencie — prawidłowym sformułowaniu celu oraz planie jego osiągnięcia zaczyna się działanie. Bez tego cel i plan pozostaną w sferze marzeń. Przystąpienie do działań wyzwala motywację i zwiększa energię. Działanie pozwala także na modyfikację planu. Działając otrzymujemy wiele informacji zarówno o plusach jak i popełnianych błędach. Zawsze też potwierdza się stara prawda, że sukces i porażka są efektem naszego działania (lub w przypadku porażki, także jego zaniechania).

I druga — że jeśli z góry założymy, że coś się nie uda, to na pewno się nie uda.

Na początku jako przykład przytoczyłem młodego żuźlowca, którego celem jest „**chcenie**”. Naturalnie wymienione następnie warunki właściwego sformułowania celu i jego zaplanowania odnoszą się do wszystkich celów — od pomocy w uzyskaniu nowej opony, po wywalczenie tytułu indywidualnego mistrza świata.

Ale przydać się mogą w planowaniu czegośkolwiek.

ROMUALD STANIEWICZ

Skład, jaki przed sezonem udało się skompletować działaczom Jutrzenki-Polonii, zrobił tak imponujące wrażenie, że drużynę z Bydgoszczy okrzyknięto mianem zespołu marzeń. Dream Team znad Brdy, zdaniem wielu fachowców, miał przejść przez rozgrywki ligowe nie tracąc nawet punktu. Po tym jak bydgoszczanie pewnie pokonali na inaugurację swego teoretycznie najgroźniejszego rywala — pilską Polonię i to na jej torze, wydawało się, że na braci Gollobów, Piotra Protasiewicza i Henrika Gustafssona nie będzie w lidze przysłowiowego bata.

FALSZYWE PROROCTWA

Tymczasem bat szybko się znalazł. Jutrzenka poległa w Częstochowie, choć papierowe kalkulacje wskazywały zupełnie co innego. Mówiono wtedy — wypadek przy pracy, więcej straconych punktów już nie będzie. Proroctwo okazało się fałszywe, bo podopieczni trenera Ruteckiego stracili punkt w Gorzowie. Tym razem wręcz zaklinano się, że Jutrzenka na pewno wygra już wszystko do końca. Jednak teza o nadzwyczajnej sile bydgoszczan znów się nie sprawdziła. Oto w Toruniu, naszpikowana asami drużyna, niewysoko, lecz dość wyraźnie uległa mocno osłabionemu Apatorowi. **To była prawdziwa sensacja.** Prócz doskonale usposobionych gospodarzy, „zapracowali” na nią również goście: kompromitujący co słaby Henka Gustafsson oraz bezbarwnie jeżdżąca młodzież i zawodnicy tak zwanego drugiego rzutu.

Od tego czasu coraz rzadziej zaczęto używać wobec bydgoskiego zespołu nobilitującego miana Dream Team. Wysoko przegrany mecz w Gnieźnie pokazał, że było to określenie trochę na wyrost. Na torze Startu zabrakło wprawdzie bydgoskiego obcokrajowca, lecz nawet w pełnym składzie Jutrzenka pewnie by tam przegrała. Kompletnie zawiódł bowiem Jacek Gollob, a Waldemar Cieślewicz i Jacek Gomółski znów tylko statystowali.

Siedem punktów straconych już przez bydgoszczan, a ledwie przecież minęliśmy półmetek rozgrywek, to zdecydowanie więcej niż przypuszczano. Gwiazdorski skład miał kroczyć od zwycięstwa do zwycięstwa. Tymczasem okazało się, że nawet zespoły z ogona tabeli (vide Start Gnieźno) mogą sprawić Gollobom i spółce psikusa.

Dowodzi to po pierwsze, że ekstraklasa jest dużo bardziej wyrównana niż wydawało się wcześniej wiosną, a po drugie — zgodnie ze znaną maksymą — w sporcie naprawdę wszystko może się zdarzyć. Dlatego nie jest wcale takie pewne, czy ogólni faworyci, mimo korzystnego układu spotkań, jeszcze gdzieś nie przegrają. Przed nimi trzy wyjazdowe mecze z drużynami zagrożonymi spadkiem, a te jak wiadomo mobilizują się najbardziej. Na zakończenie rundy zasadniczej czeka Jutrzenkę spotkanie z Polonią Piła, które choć w Bydgoszczy, nie będzie pewnie dla gospodarzy spacerkiem. Więcej, pałający chęcią rewanżu pilanie wcale nie muszą tego meczu przegrać!

Nie mam nic przeciwko temu, by złoty medal DMP powędrował w tym roku do Bydgoszczy. Byłoby to ukoronowaniem starań działaczy Jutrzenki, mozolnie i nakładem wielkich środków budujących silny zespół, a także wielką nagrodą dla licznej rzeszy wiernych kibiców żużla z miasta nad Brdą i okolic.

Dobrze jednak, że najpoważniejsi kandydaci do mistrzostwa kraju nie mają w ekstraklasie tak łatwego życia, jak im przed sezonem wróżono. Dzięki temu, oglądając mecze z udziałem Jutrzenki-Polonii, szczególnie te wyjazdowe, naprawdę nie ma miejsca na nudę. A tego właśnie tak mocno się obawiano.

ŚLAWOMIR BADUREK

AUSTRALIJSKI BUMERANG

Dwudziestodwuletniego Australijczyka, Todda Wiltshire'a już u progu kariery nazwano „meteorem”. W 1990 roku nikomu nie znany blondynek o długich włosach, z kolczykiem w uchu, wygrywał z najlepszymi i zdobywał medale mistrzostw świata. Poważna kontuzja przerwała znakomicie zapowiadającą się karierę „Kangura”. W tym roku niczym australijski bumerang Wiltshire przebojem wraca na żużlowe tory i będzie reprezentował barwy Lotosu-Wybrzeże Gdańsk.

— Todd, w jaki sposób trafiłeś do żużla?

— Żużel jest dość popularną dyscypliną w Australii. Mieszkam blisko toru, zacząłem chodzić na stadion. Spodobało mi się, pomogli rodzice i zacząłem startować.

— Twoja kariera eksplodowała w 1990 roku. Nikt chyba nie mógł wymarzyć sobie lepszego debiutu. Srebro w mistrzostwach świata par, brąz w finale indywidualnym. W czym tkwiła tajemnica tamtych sukcesów?

— Miałem trochę szczęścia i do tego byłem dobry. To wszystko.

— Czy w Landslut, a przede wszystkim na Odsal w Bradford, mogłeś uzyskać jeszcze lepsze wyniki?

— Nigdy nie podchodzę do sportu w ten sposób. Osiągnięcia były rzeczywiście doskonałe, jednak nigdy nie gdybałem, nie zastanawiałem się, czy mogłem być lepszy.

— W 1991 roku startowałeś w polskiej lidze. Jak wspominasz starty we Włóknarzu?

— To był wspaniały okres. Pamiętam tysiące kibiców na stadionach. Miałem niezłe wyniki i mogłem wypowiadać same superlatywy o polskiej lidze. Z tego powodu bardzo chciałem dalej startować w Polsce.

— Poważna kontuzja podczas Finału Australijskiego przerwała twoją karierę...

— Doznałem wówczas kontuzji kręgosłupa. Dopiero na jesieni ubiegłego roku zakończyła się żmudna rehabilitacja.

— Czy po urazie nie ma już śladu?

— Wszystko jest już w porządku. Zawody w Lesznie, w których brałem udział, były

moją dziewiątą imprezą od chwili powrotu na tor. Z każdymi zawodami

mi czuję się coraz mocniejszy.

— W czasie rehabilitacji kilka razy mówiło się o twoim rychłym powrocie. Dlaczego wtedy się nie udało?

— To była zbyt poważna kontuzja. Dopiero



Todd Wiltshire. Urodzony 26 września 1968 roku w Bankstown. Sukcesy: brązowy medal IMS '90, srebro w MŚP '90. W 1991 roku zadebiutował w polskiej lidze (w II-ligowym Włókniarzu Częstochowa osiągnął przeciętną 2,606). W tym roku, po pięcioletniej przerwie (w 1992 roku doznał kontuzji w Finale Australijskim) wrócił na tor. W Pardubicach wygrał memoriał Franty Juhana. Startuje w lidze niemieckiej (Landslut) i polskiej (Lotos). Rodzina: żona Linda, synowie Anders i Logan.

Fot. Piotr Markowiak

teraz odzyskałem pełną sprawność.

— Twój powrót był imponujący. Zwyciężyłeś w memoriale Franty Juhana, pokonując bardzo dobrych zawodników: Armando Castagnę, Zoltana Adorjana, Tomasza Golloba...

— Za zwycięstwo w Pardubicach otrzymałem nową jawę. Tym samym mam już dwa motocykle.

— Na jakim sprężeniu startujesz?

— Ten sezon jest dla mnie szczególnie. Żużla uczę się od nowa. Kiedyś startowałem na Goddenie i GM, teraz mam dwie leżące Jawy. Przygotowaniem ich zajmuje się znakomity mechanik, Klaus Lausch. Z rodziną mieszkam w Neukempen, niedaleko od niego i stale mam go pod ręką.

— Nie jesteś już młodym zawodnikiem.

— Craig Boyce jest jednak starszy.

— Z jakimi nadziejami wracasz na polskie tory?

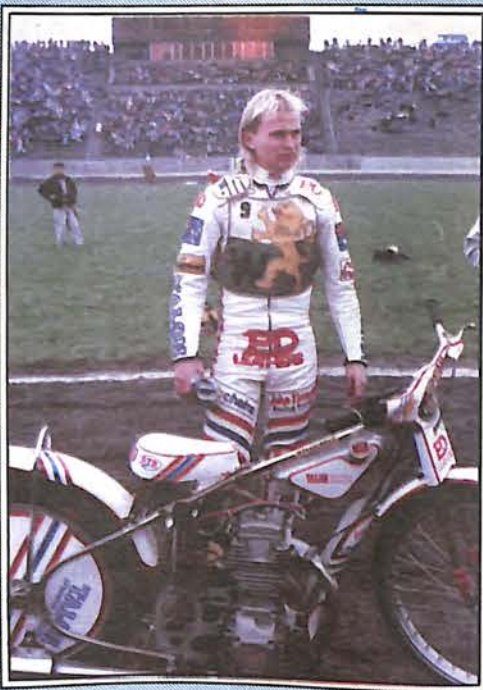
— Chciałbym zdobywać jak najwięcej punktów i pomóc Gdańskowi w awansie. Kontrakt gwarantuje nieźle wypłaty tylko w przypadku dobrej jazdy z mojej strony, a mam startować w trudnych meczach. Mam zatem o co walczyć.

— Czy myślisz o powrocie na Wyspy Brytyjskie?

— Nie. Z rodziną przeniosłem się na stałe do Niemiec i nie zamierzam tego zmieniać. Starty w Anglii musiałyby odbywać się kosztem rodziny, a na to nie pozwolę.

— W lidze niemieckiej startujesz z Marvynem Coxem. Jak myślisz, dlaczego jeździ on coraz słabiej?

— „Cocker” jest znakomitym zawodnikiem, jednak słabym psychicznie. Ostatnie lata są efektem jazdy w Grand Prix. Wielu zawodników potrafi wytrzymać psychicznie cały cykl. Cox spalił się i teraz trudno jest mu odzyskać wiarę w swoje możliwości. Rozmawiałem z nim i powiedział, że chyba już nie będzie próbował walczyć o Grand Prix. Ja zresztą raczej też.



„Pamiętam tysiące kibiców na stadionach...” — Todd w barwach częstochowskiego Włóknarza w sezonie 1991.

Fot. Karol Zagzół

Przy okazji chciałem powiedzieć, że właśnie „Cocker” pomógł mi we wzajemnym kontakcie z gdańskimi działaczami.

— Dziękuję za rozmowę i życzę udanych występów w barwach Lotosu.

TOMASZ ROSOCHACKI



PRZEDSIĘBIORSTWO
TECHNICZNO-HANDLOWO-USŁUGOWE

ARPO — J. Jakubowski

86-300 GRUDZIĄDZ, ul. Włodka 16

tel. (0-51) 257-48, tel./fax (0-51) 226-13

POMPY — ARMATURA

producentów krajowych i zagranicznych

autoryzowany dystrybutor wyrobów:

„HYDRO-VACUUM” S.A. GRUDZIĄDZ

— posiada certyfikat ISO 9001

LFP Leszno Sp. z o.o., BIAŁOGON Kielce

MEPROZET Brzeg, „TOFAMA” — Toruń,

POMEX Wąbrzeźno, SIGMA, GRUNDFOS,

SALMSON, WILO

armatura importowana z Włoch

Mówią, że Tomek ma największe szanse...

Mistrz świata Billy Hamill, oraz ubiegłoroczny brązowy medalista, nie mniej wesoły i miły od kolegów z zespołu, Greg Hancock, zgodnie podkreślali, że triumf w Grand Prix Czech był możliwy dzięki zespołowemu podejściu do zawodów.

— **Team Exide ponad wszystko** — tak odpowiedział Billy Hamill na pytanie, czy jako obrońca złotego medalu czuje niedosyt po porażce z kolegą z reprezentacji. Obaj po-

w końcowej tabeli GP.

Wprawdzie jedno niepowodzenie nie musi oznaczać utraty wszystkich szans na tytuł indywidualnego mistrza świata, który już trzeci sezon z rzędu przyznawany jest w cyklu sześciu turniejów Grand Prix, ale każda strata może okazać się ważna. Po drugim miejscu w Pradze — zaledwie siódma lokata (trzecie miejsce w finale „B”) Billy Hamilla w Linköping sprawiła, że spadł on na trzecie miejsce za Toma-

W takiej sytuacji Tomasz Gollob może liczyć na pomoc nie tylko Sławomira Drabika i Piotra Protasiewicza (którzy odbierając punkty obu Amerykanom z pewnością mogą się znacznie przyczynić do końcowego sukcesu naszego najlepszego reprezentanta), ale chyba również samego „profesora” Hansa Nielsena, który z pewnością ma sporo pretensji po ubiegłorocznych zakulisowych „rozgrywkach”. Wprawdzie „Wielki Hans” sam jest sobie winien utraty prowadzenia w GP '96 (nie przystoi raczej przyszłemu mistrzowi zdobyć kwalifikującą zaledwie do finału „C”), jednak z pewnością do końca liczył na piąty tytuł IMS.

Kto wie, może pod koniec cyklu, przy sprzyjającym układzie dla bydgoszczanina, w sukurs przyjdą mu również inni jeźdźcy serialu pt. Grand Prix '97, którym nie będzie w smak fetowanie zwycięstwa przez

o tym czy do walki o medale włączy się ktoś inny — przekonamy się za kilka miesięcy.

Warto jednak już dziś zastanowić się, czy np. stworzony naprędce „Team for Gollob”, złożony przede wszystkim z trójki Polaków, nie miałby pełnego prawa bytu. Dla takiej decyzji i dla dalszych losów ewentualnej nowej „stajni”, ważne będzie podejście całego Klanu G. do rywali i do innych spraw, niekoniecznie związanych z cyklem Grand Prix. Tomasz Gollob chcąc zyskać sobie sympatię Szwedów, Duńczyków i Australijczyków musi sam być w stosunku do nich OK. Jeżeli będzie chodził rozluźniony, tryskający humorem, będzie wlaściwym językiem angielskim — jego akcje szybko wzrosną. Ale jeżeli będzie stał na innym stanowisku vide: ubiegłoroczna, kontrowersyjna postawa wo-

TRUDNO NA TORZE

stawili na wspólną taktykę, która obowiązuje nie tylko podczas zawodów, lecz już na długo przed nimi. Wspólnymi siłami zawodników i mechaników jest przygotowywany sprzęt, jednakowe są barwy „stajni”, identyczne znaki firmowe oraz kombinezony z logo teamu. Cała ta otoczką, opierająca się na sprawdzonym wzorze Formuły 1 sprawiła, że swoim sukcesem „Kowboje” zaimponowali całemu żużlowemu światu. Już ubiegłoroczne zespołowe jazdy zaowocowały dwoma miejscami na „pudle” najbardziej prestiżowych rozgrywek mistrzowskich w speedwayu. Ten sukces sprawił, że główny sponsor teamu nie tylko nie wycofał się ze współpracy, ale poświęcił więcej środków dla obu zawodników.

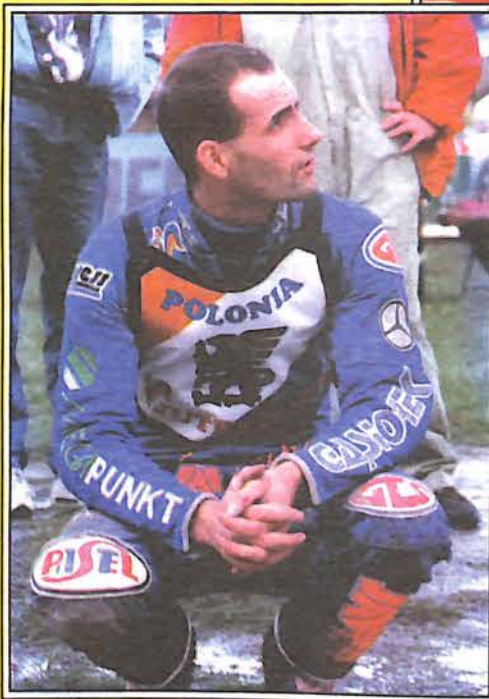
Billy Hamill i Greg Hancock nie ukrywają, że współpracują solidarnie dla końcowego sukcesu, niezależnie od tego, który z nich na tym najwięcej skorzysta. Jednak stanowczo odrzucają pogłoski, jakoby upadek zamykającego stawki Grega Hancocka w finale „A” ubiegłorocznego Grand Prix w Linköping został wykonany celowo (przed przerwaniem biegu prowadził Henrik Gustafsson przed Tomaszem Gollobem i Billy Hamilem), by w powtórcie późniejszy triumfator IMS zainkasował trzy biegowe punkty i 25 pkt. do klasyfikacji GP. Ale właściwie chyba tylko oni tak twierdzą...

W pierwszym cyklu Grand Prix w 1995 roku obaj Amerykanie uplasowali się na IV (Greg Hancock) i V (Billy Hamill) miejscu, ustępując tak znakomitemu tercetowi jak Hans Nielsen, Tony Rickardsson i Sam Ermolenko. Rok później współpraca Team Exide zaowocowała złotym i brązowym medalem, a końcowy sukces był tak bardzo priorytetowy, że Amerykanie bez wahania poświęcili kolegę z reprezentacji, Sama Ermolenko, który zajmując w finale „A” ostatniego GP w Voens dopiero czwartą lokatę, odpadł z całego mistrzowskiego cyklu (następnie przegrał batalię o awans w turnieju GP Challenge, ale to już osobna karta historii). Na torze w Voens ważniejsze było dopuszczenie do finałowej rozgrywki Anglika Marka Lorama, za cenę drugiego miejsca w finale „A”, niż rozegranie tego ostatniego biegu na koleistości (Hamill — Ermolenko — Hancock), która gwarantowała by pierwsze, trzecie i ósme miejsce

I POZA NIM

sza Golloba, mając zarówno do Polaka jak i Grega Hancocka kilkustopniową stratę.

Właśnie bydgoszczanin w szerokim gronie znawców sportu żużlowego uznawany jest za tego, który ma największą szansę, aby sięgnąć po złoty medal IMS '97. Aby do tego nie dopuścić, amerykański Team Exide rozpocznie chyba „ciągnięcie za uszy” Grega Hancocka, który i tak jest w tym sezonie lepszy od aktualnego mistrza świata. Z pewnością wobec wybornej postawy Polaka, szansę



Może wzorem Amerykanów pójdzie Tomek Gollob i jego polscy koledzy z GP '97.

Fot. Marian Gorzelniak

Billy Hamilla na obronę tego tytułu znacznie spadły, jeżeli nawet nie zostały wyzerowane. Dlatego też można z dużą dozą prawdopodobieństwa prorokować korzystną wewnętrzną współpracę w Teamie Exide, której głównym, może nawet jedynym celem będzie doprowadzenie Grega Hancocka na szczyt podium Grand Prix 1997. Jeżeli dodatkowo, niejako przy okazji, uda się wywindować na podium również Billy Hamilla, będzie to dodatkowy powód do radości.



Czy Team Exide obroni ubiegłoroczne zdobycze w Grand Prix?

Billy Hamill (z lewej) i Greg Hancock.

Fot. Jerzy Rusko

skonsolidowany Team Exide? Wiadomo, że cudze sukcesy mogą kląć w oczy, zarówno te zimne, brytyjskie, jak i te lodowate skandynawskie oraz te gorące australijskie.

Trudno dziś wyrokować o końcowych wynikach tegorocznego Grand Prix '97, jednak wiadomo, że cykl nie doś, że się obronił sam, to jeszcze przyjął się w tym sporcie. Zwolennicy jednodniowych finałów mają jeszcze w sercach sporo urazy za taką decyzję FIM, jednak sporo walki i zaciętości, oglądanych w poszczególnych turniejach Grand Prix, z pewnością mówi za siebie i udowadnia, iż taki system wyłaniania indywidualnego mistrza świata jest nie mniej widowiskowy, a nawet bardziej dramatyczny. Nas jednak już nie interesują ani wyniki sprzed dwóch lat, ani sprzed roku. Teraz liczy się tylko końcowa klasyfikacja IMS A.D. '97. O tym, czy Tomasz Gollob stawi czoła Amerykańskiemu duetowi Greg Hancock — Billy Hamill,

bec protestu światowej czołówki w sprawie „łysych” opon i uczestnictwo Tomasza Golloba w finale DMS. Polak został przez rywali z GP '96 postawiony pod murem i decyzja należała do niego: mógł odmówić udziału w tym finale i po prostu, nawet po cichu, najlepszych szesnastu jeźdźców globu, albo pojechać, wprawiając tym samym w zakłopotanie rywali, wciąż jeszcze pamiętających ostre szarże na torach GP '95, to zamiast poparcia i zrozumienia można spotkać się z murem nieżyczliwości.

Bydgoszczanina oraz członków jego klanu czeka więc trudna prawda nie tylko na torze, ale również poza nim. Kto wie, czy zwycięskie wyjście z tej drugiej sytuacji nie zapewni Tomaszowi więcej punktów GP niż starty w poszczególnych finałach turniejów. Gra jest więc warta przysłowiowej świeczki. Liczę jednak, że Tomek wyciągnie właściwe wnioski i podejmie stosowne decyzje, pozwalające mu na spokojne przygotowywanie się do każdego turnieju i przede wszystkim na koleżeńskie kontakty z rywalami — kolegami z toru.

(pio)

Od redakcji: Tekst powstał przed GP Niemiec w Landshut.

Z obcokrajowcami czy bez?



Poznański arbiter żużlowy, Jerzy Kaczmarek, był pierwszym, który otworzył furtkę zawodnikom o światowej renomie do polskich lig. Już w 1985 roku nawiązał kontakt z szefem duńskiego speedwaya, Tage B. Nielsenem, przez niego poznał Hansa Nielsena, zaprzyjaźnił się z duńskim asem i kiedy w 1989 roku nastąpiły w Polsce daleko idące przemiany, ochotę na zatrudnienie któregoś z żużlowców z Danii wyraził Motor Lub-

nia cudzoziemców szermują argumentem, że ich czas się skończył, bo główną ich zasługą było dostarczanie części i akcesoriów, które dziś są powszechnie dostępne. To były marginalia. W końcu ludzie jeździli za zachodnią granicę i przy niewielkim wysiłku mogli zaopatrzyć się w drobne akcesoria. Argument, że strażnicy jedynie „dobroili” sprzęt Polaków i to cała ich zasługa, jest więc wątpliwy. Zapomina się o ich ożywym wpływie na nasz żu-

Na temat startów w naszych ligach zagranicznych zawodników od początku zdania były podzielone, ale różnice w ocenie dotyczyły przede wszystkim tego, ilu ich powinno być w drużynie. Wiele z opinii w tej sprawie zamieścił już na łamach „Tygodnika Żużlowego”, uważamy jednak problem za na tyle ważny, że warto do niego wracać i będziemy to czynić.

W cyklu „Z obcokrajowcami czy bez?” swoją opinię wyraził trener Startu Andrzej Koselski, oraz dyrektorzy Jutrzenki i Włókniarza — Ludwik Cichoracki i Kazimierz Iwańczak. Dziś głos ma arbiter, Jerzy Kaczmarek.

Sędzia Jerzy Kaczmarek:

MISTRZOWIE WYRASTAJĄ W OGNIU WALKI

lin. Działacze tego klubu zwrócili się do niego, wiedząc o jego międzynarodowych układach towarzyskich. I tak, ku ogromnemu zaskoczeniu wszystkich, „Hans Wielki” znalazł się w Lublinie. Później poszli następni, wśród nich inna sława, Jan O. Pedersen.

Ma więc Jerzy Kaczmarek odmienny pogląd na temat startów w naszych ligach zawodników zagranicznych, od zaprezentowanego przez trenera Andrzeja Koselskiego i jego propozycji zawieszenia zatrudniania strażników w polskich klubach. Zatem — z obcokrajowcami, czy bez?

— Odpowiedź jest prosta. Porównajmy poziom obecnego żużla i jego degrengoladę w drugiej połowie lat osiemdziesiątych, gdy był zamknięty Zachód, a kontakty sporadyczne, wynikające niemal wyłącznie z kalendarza FIM. Teraz przeciwnicy zatrudnia-

żel, o tym, że z III ligi systematycznie pisał się w górę, czego w izolacji byśmy nie dokonali. Kontakty z Anglią urwały się po wprowadzeniu stanu wojennego, coś tam jeszcze rozpedem poszło i kłopot. Żużlowy zaścianek. Odreagowanie w postaci otwarcia na świat przyniosło, przy popełnianych, zwłaszcza na początku, błędach jednak wiele korzyści.

— Że kluby borykają się z ogromnymi problemami finansowymi, spowodowanymi wywozem gotówki z klubowych kas? Same się w to wpędziły i nie mogą przerwać błędnego finansowego koła. Pobrzmięwa tu posądzenie wręcz o grabież. Trochę rozsądku: oni nie wywożą pieniędzy po cichu, oni je zarabiają, zgodnie z podpisanymi przez OBIE strony kontraktami! Komu się nie podoba, niech podpisze inny, albo wcale. Prawda, że początek lat 90-tych był finansowym

szaleństwem. Jeśli załatwiałem kontrakt Pedersenowi w jednym klubie, opiewający na 5 tysięcy marek za mecz, czym ten był zachwycony, a za chwilę inny oferuje mu 12 tysięcy, to czyja wina, jego, że mu takie sumy wręcz wciskali? Nawiasem mówiąc ich nie dostał, ale wieść o polskim Eldorado rozchodziła się szeroko.

— Zawieszenie zatrudniania, zakazy, są bezsensowne. Trzeba raczej pomyśleć o urealnieniu przyszłych umów, jeśli cudzoziemcy nie zechcą ich zaakceptować, problem sam się rozwiąże. Lecz nie myślę, by tak się stało. U nas jest tak — albo nie umie się załatwić kontraktu, albo nie wie z kim rozmawia. Inaczej podchodzą do jazdy w Polsce Amerykanie, inaczej Anglicy, jeszcze inaczej Skandynawowie. Przy czym nie chodzi wyłącznie o sprawy finansowe. Mniejsze wymagania mają zawodnicy z byłych krajów socjalistycznych i państw powstałych po rozpadzie ZSRR, a reprezentują również wysoką klasę. Marko, Kasper, Mardanszin...

— Moim zdaniem, niekoniecznie słuszną jest teza, że cudzoziemcy już spowszednieli, opatrzli się kibicom. Fakt, że na turniej z udziałem zagranicznych gwiazd przychodzi mniej widzów niż na ligę, wcale o tym nie świadczy, bowiem największym magnesem dla publiczności jest właśnie liga, utożsamianie się z własną drużyną. Widzę to jako sędzia.

— Mówi się o lekceważeniu swych obowiązków wobec klubów przez obcokrajowców. Zapominanie o dokumentach, przywożenie kiepskiego sprzętu, arogancja wobec trenerów. Znowu gdzieś coś na początku nie zagrało, przy rozmowach. Co do dokumentów, to kluby powinny się przed takimi ewentualnościami zabezpieczyć i mieć ich kopie. Ale jeśli buduje się najpierw ołtarzyki obficie okadzone, więc i umieszczeni w nich zawodnicy czują się jak bóstwa, którym wiele wolno.

— Argument, że śmiało można się obejść bez cudzoziemców, bo nie są oni już wzorami do których można równać, gdyż mamy własne wzory Gollobów, Drabik, Jankowski, Protasiewicz, Dobrucki, Śwista ma tylko pozornie mocne podstawy. Jest to w sumie mała garstka zawodników, zaś ich osiągnięcia są jeszcze w skali światowej niewielkie. Nielsen zdobył więcej medali mistrzostw świata wszyscy aktualnie jeżdżący Polacy razem wzięci. Proszę bardzo, niech trenerzy wychowają po dwóch, trzech Gollobów i Drabików, wtedy mogą nie oglądać się na zagraniczne wsparcie.

— Ja uważam, że powinno w polskich klubach startować tylu obcokrajowców na ilu te kluby stać. Pod warunkiem urealnienia kontraktów. Żyjemy w kraju o gospodarce wolnorynkowej. Spójrzmy na koszykówkę: gra w naszych ligach bardzo wielu obcokrajowców. Bywa, że w pierwszej piątce wychodzi na parkiet czterech. I połączmy przez to poziom naszego basketu w dół? Nie, po raz pierwszy od wielu lat nasza reprezentacja narodowa zakwalifikowała się do finałów mis-

trzostw Europy, mając w eliminacjach bardzo silnych rywali. Równajmy więc i w żużlu do najlepszych, a najlepsi wciąż w większości mają w kieszeniach obce paszporty.

— Wariackie wyjazdy na lotniska, szalone jazdy na stadion, o czym mówi trener Koselski, to skutek zawartych umów. Nie pasują im terminy — jechać w krajowym składzie, będzie to czego chce gnieźniński szkoleniowiec.

— Zadaje sobie pytanie, czy bez cudzoziemców można byłoby odbić się od dna własnymi siłami. Może... Ale nie w tak krótkim czasie. Bolesna, ale dająca odpowiedź jest metoda prób i błędów. Jakiego błędów popełniono w latach osiemdziesiątych, wiadomo, i choć wynikały one z ogólnej sytuacji, mam na myśli izolację, to po co je powtarzać. Przyszli Amerykanie, Szwedzi, Duńczycy, Anglicy — wreszcie drgnęło.

— O wywożonych, jak i dlaczego pieniądzech już wspominałem. Opo wiadania, że gdy zostaną one w klubach to będzie można prowadzić prawidłowe szkolenie, zainwetować w sprzęt, młodzież, doposażyć pozostałych zawodników mnie nie przekonuje. Były ciepłarniane finansowe warunki i był kryzys. Przede wszystkim sportowy. A mistrzowie wyrastają w ogniu walki. — Kto przy tym zagwarantuje, że zaoszczędzonych w ten sposób pieniędzy nie załadają krajowe gwiazdy i gwiazdeczki, kiedy zabraknie punktu odniesienia? Młodzież znowu dostanie resztki, jeśli w ogóle.

— Dlatego jestem zdania, że za dużo w próbie wyimpasowania cudzoziemców jest demagogii i myślę, że Rada Ligi oraz GKSZ takiej poprawki o zawieszeniu zatrudniania obcokrajowców nie weźmie pod uwagę. To kluby muszą myśleć o korzyściach a nie stratach.

**Uwag Jerzego Kaczmarka
wysłuchał
ROMUALD STANIEWICZ**



Jerzy Kaczmarek uważa, że polska liga z obcokrajowcami podnosi poziom naszego żużla.

JESTEŚMY W PRENUMERACIE POCZTOWEJ

W związku z licznymi zapytaniem, informujemy, że od III kwartału 1997 r. „Tygodnik Żużlowy” oraz miesięczniki: „Speedway Wydanie Specjalne” i „Półka Kibica Żużlowego” można nabywać poprzez prenumeratę. Oto informacja na ten temat:

1. Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju.
2. Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony.
3. Ustalono następujące terminy przyjmowania przedpłat:
 - a. urzędy pocztowe właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora oraz listonosze przyjmują przedpłaty w terminach:
 - do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
 - do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
 - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
 - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października
 - b. wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do dnia 25 listopada, lutego, maja, sierpnia, z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
4. Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat, bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
5. Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
6. Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby, bez pobierania dodatkowych opłat.

RENAULT MEGANE
CLASSIC



NOWA KOLEKCJA RENAULT

ROZNY KOSZT
KREDYTU

11 47
%

RENAULT
Assistance

24 h

Wszystkie samochody z Nowej Kolekcji Renault standardowo wyposażone są w poduszkę powietrzną i ubezpieczenie OC.

FIRMA MIECHOWSKA AUTOMOBILE koncesjoner Renault oferuje w ciągłej sprzedaży pełną gamę samochodów osobowych i dostawczych.

Oryginalne części i profesjonalny serwis gwarancyjny i pogwarancyjny. Indywidualny system rabatów.

CZĘSTOCHOWA, ul. GŁÓWNA 14 TEL. (0-34) 241-777; TEL.FAX (0-34) 651-477



RENAULT
TO PEŁNIA ŻYCIA

Jeszcze wtedy, gdy startował w barwach Włóknarza Częstochowa, wielu ludzi z tzw. zasobną kiesą namawiało go do powrotu do Rybnika. Wszyscy ci „namawiacze” obiecywali mu wszechstronną pomoc finansową. Gdy już Eugeniusz Skupień znalazł się w RKM-ie Roger Rybnik, żaden z wcześniej mamiających go biznesmenów nie wyciągnął doń pomocnej dłoni. Obecnie jedynym sponsorem żużlowca jest firma Wroban.

— Nie wiem skąd się wzięło takie, a nie inne zachowanie ludzi, którzy mogli być mo-

Eugeniusz Skupień:

CZŁOWIEK JEDNEGO SPONSORA

imi potencjalnymi sponsorami. To jest chyba jakaś niechęć, a przecież nikt nie kazał im niczego mi obiecywać. Wróciłem do Rybnika, bo powiedziano mi, że będę tej drużynie potrzebny. Skończyłem jednak ten temat, bo przecież ostatecznie jest ktoś, kto mi pomaga. Firma Wroban dała mi już to, czego potrzebowałem. Przede wszystkim chodzi mi o dwa silniki. Szkoda tylko, że już później, w trakcie spotkań ligowych, miałem z tymi prezentami kłopoty. Tyle, że to nie jest już wina sponsora.

— Obecnie jest pan zawodnikiem, który w klubie wydaje się być, obok Adama Pawliczka i Siergieja Darkina, niezastąpiony.

— Szkoda tylko, że niewiele z tego wynika. Nasze szanse na awans do ekstraklasy zmalały. Oczywiście jest

jeszcze isierka nadziei, pod warunkiem, że wygramy wszystkie mecze u siebie. Musimy też przywieźć jak najwięcej punktów z wyjazdów. Mnie osobiście szkoda tych porażek z Unią Tarnów. Rywal był wyraźnie w naszym zasięgu, choć zdawaliśmy sobie sprawę, że będzie ciężko. U nas cały czas brakuje czwartego, punktującego zawodnika.

— Rozmawiamy przed zawodami, których stawka jest awans do półfinału Indywidualnych Mistrzostw

Polski. Jakie są pana największe, dotychczasowe osiągnięcia w tego typu imprezach?

— Chyba trzy, albo i cztery razy zakwalifikowałem się do finału. Nie błyszczałem jednak w tych zawodach. Raz byłem na trzynastym miejscu, to najwyższa zajęta przeze mnie lokata. Wiadomo, „trzynastka” jest pechowa i może dlatego później nie szło mi już tak dobrze. W każdym bądź razie w tym roku chciałbym przełamać złą passę, może ponownie wystartuję w finale — zakończył Eugeniusz Skupień, który dwie godziny później jechał już na jednym kole. W ten sposób wyrażał radość z wywalczenia pozycji rezerwowego w półfinale.

DARIUSZ OSTAFIŃSKI
Fot. Wacław Troszka



R o z m o w a
z dyrektorem ZKŻ POLMOS
ZBIGNIEWEM BARTKOWIAKIEM



Fot. Włodzimierz Bochoń

— Kilka tygodni temu prezes Władysław Szczepuła zrezygnował z pełnionej funkcji. Dlaczego?

— Rezygnacja prezesa Szczepuły ze stanowiska wyszła z jego inicjatywy i zarząd się do tej decyzji przychylił. Do czasu wybrania nowej osoby na to miejsce, ja jako wiceprezes zarządu, pełnię obowiązki prezesa.

— Od pewnego czasu Jason Crump

przyjeżdża na mecze ZKŻ Polmos tylko z jednym motocyklem. Odbiło się to niekorzystnie na wyniku podczas meczu w Toruniu.

— Każdy nasz zawodnik z granicznym ma w swoim kontrakcie zawarty punkt mówiący o tym, że na mecz ligowy ma się stawić z w pełni sprawnym sprzętem, w tym co najmniej z dwoma motocyklami. Niektórzy sądzą, że Crump sprzedał mecz z Toruniem. To nieprawda. Obserwowałem wielokrotnie z taśmy wideo przebieg piętnastego biegu, konsultowałem się ze zna-

mechu z piłską drużyną, będąc już za bramą parkingu, zachowywali się agresywnie. Nie reagowali na słowa policjantów, którzy wzywali ich do rozejścia się. Mało tego, zaczęli obrzucać służby porządkowe kamieniami.

— Czy przesadą jest stwierdzenie, że policja mogła prowokować kibiców do tak agresywnego zachowania?

— Osobiście nie widziałem całego zajścia w parkingu, ale znając szczegóły od naocznych świadków mogę powiedzieć, że nie.

— Po tym meczu, za bramą

CRUMP NIE SPRZEDAŁ

wcami tego sportu i mogę stwierdzić, że Australijczyk nie zawinił. Już na starcie został wzięty przez zawodników, w tak zwane „kleszcze” i trudno mu było przebić się na lepszą pozycję. Lepszą sytuację, aby zdobyć więcej punktów w tym biegu, miał Andrzej Huszcza.

— Szeregi ZKŻ-tu wzmocnił kolejny straniere, Chris Louis.

— Nasze kluby mogą zawiązać umowy z trzema obco-krajowcami i skorzystaliśmy z tej możliwości, zatrudniając Chrisa. Dziewiątego czerwca podpisaliśmy z nim kontrakt. Louis wystąpił w meczu w Lesznie, 22 czerwca.

— Po meczu z Polonią-Philips Piła do parkingu weszła grupa młodych kibiców, skandując „Dziękujemy” w stronę zielonogórskich sportowców, mimo że ci mecz przegrali. Niestety, zostali brutalnie wyrzuceni za bramę parkingu.

— Moim zdaniem słusznie usunięto ich z parkingu. W czasie spotkania — zorganizowanego z inicjatywy pani poseł Jadwigi Błoch — przedstawicielami służb porządkowych tj. Agencją Ochrony Mienia „SEZAM”, policjantami i wojewodą zielonogórskim Marianem Echertem omówiliśmy przebieg tej kontrowersyjnej sytuacji. Ustaliliśmy treść komunikatu, który został opublikowany przez lokalne media. Jeden z punktów komunikatu mówi o tym, że służby porządkowe mają działać stanowczo, skutecznie i nie dopuszczać do negatywnych zachowań. Za porządek na stadionie odpowiada organizator, który wynajmuje odpowiednie służby do działania w jego imieniu. Wejście kibiców do parkingu podczas trwania imprezy jest naruszeniem regulaminu stadionu, dlatego osoby, które weszły do parku maszyn po meczu z Polonią Piła zostały wyproszone. Moim zdaniem byli to pseudokibice, gdyż miejsce prawdziwego sympatyka sportu znajduje się na widowni. Ci pierwsi, po

parkingu znajdował się pobity trzynastoletni chłopiec. Kilka osób, podobno naocznych świadków, twierdziło, że winę za to ponoszą służby porządkowe.

— Policja apelowała do wszystkich poszkodowanych, aby zgłosili się na komendę. Nikt takiej skargi nie złożył.

— Czy będą organizowane kolejne spotkania z kibicami?

— Jeśli oni nas zaproszą, tak. Niestety, kibice nie zawsze są wobec nas lojalni. Obiecywali, że podczas imprez będą zachowywać spokój i porządek, jednak nie dotrzymali słowa. Chcieliśmy wspólnie stworzyć Klub Kibica z prawdziwego zdarzenia. Za wzór stawiam sympatyków żużla z Torunia czy Wrocławia. Kiedy w Zielonej Górze odbywały się mecze z WTS-em lub Apatorem, kierownictwo poszczególnych fan klubów zwróciło się do nas z prośbą o przed sprzedaż biletów. Były to grupy zorganizowane i zielonogórski klub nie tylko się do tej prośby przychylił, ale także sprzedaliśmy wszystkim bilety ulgowe, a przecież wielu osobom już takie nie przysługują. Muszę przyznać, że było warto, bo kibice z obu fan klubów zachowywały się bardzo, dobrze tworząc sympatyczną atmosferę na stadionie.

— Na jednym ze spotkań zielonogórcy kibice prosili o udostępnienie im autobusu na mecze wyjazdowe.

— Klub nie posiada żadnego środka transportu przeznaczonego dla kibiców. Mogliśmy się o to postarać, ale chciałem tylko uzyskać gwarancję, że taki autobus nie zostanie zniszczony. Takiej obietnicy nie otrzymałem. Na prośbę kibiców próbaliśmy zorganizować przejazd pociągiem na mecz do Gorzowa, jednak nikt nie chciał brać odpowiedzialności za ewentualne zniszczenia. Chyba słuszne były nasze obawy, gdyż zachowanie zielonogórskich kibiców podczas meczu z Pergo było kompromitujące.

ANNA PASTUSZCZAK

OKIEM TRENERA

O krótką ocenę krajowych zawodników GKM Grudziądz poprosiłem trenera, Wojciecha Żabiałowicza

Robert Kempański: Najważniejsze, że Robert trzyma formę. W tym roku jest naszym silnym punktem. Potrafi zadbać o sprzęt, a to jest ważne. **Jarosław Skarżyński:** W tym roku ma pecha z motocyklami. Nie może się dopasować. Problemy sprzętowe dosyć często eliminują go z podstawowego składu.

Henryk Bem: Jest to zawodnik z największym doświadczeniem. Przepracowana zima dała efekty i mimo wieku pokazuje, że jest w stanie powalczyć z każdym.



Paweł Grygolec: Jest to chłopak, który dopiero do nas doszedł i potrzebuje trochę czasu na dopasowanie się do zespołu. Stać go na wiele i powinien to wykorzystać. Podobnie jak Skarżyński, ma problemy ze sprzętem.

Robert Dados: Młody chłopak, z ogromną wolą zwycięstwa.

Paweł Staszek: Ma bardzo duże chęci. Cały czas kształtuje się jako zawodnik i jest na dobrej drodze, aby osiągać znaczące wyniki.

Piotr Markuszewski: Powoli wychodzi z dołka. Walczy o miejsce w podstawowym składzie.

Wojciech Żurawski: Ma duże możliwości, ale nie zawsze chce je w pełni wykorzystać.

Wiesław Oskiewicz: Młody zawodnik, musi jeszcze włożyć w siebie ogrom pracy, bardziej zdecydowanie walczyć.

ŁUKASZ MALAKA

Fot. Lech Kamiński



CODZIENNIE O GODZINIE 21.05!

— od poniedziałku do piątku
— KRONIKI SPORTOWE
— w soboty i niedziele — PRZY MUZYCE O SPORCIE

W każdej z tych audycji — najświeższe relacje i informacje o sporcie w kraju i za granicą.

Ponadto — tylko w „JEDYNCE” — transmisje z najważniejszych imprez sportowych.

Serwisy informacji sportowych:

od poniedziałku do soboty o: 6.00, 7.00, 8.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.05, 19.00, 22.00

w niedziele o: 8.05, 12.00, 14.00, 16.00, 18.00, 23.00.

Do GIMNASTYKI PORANNEJ zapraszamy codziennie (oprócz niedziel) o 5.48.

PROGRAM PIERWSZY — ZAWSZE PIERWSZY!

(Nadajemy w całym kraju na fali długiej 225 kHz i lokalnie na UKF).

FUNDACJA „POMOCNA DŁOŃ”

Fundacja „Pomocna Dłoń” powstała z inicjatywy redakcji „Tygodnika Żużlowego”. Funkcjonuje jako autonomiczny człon Fundacji LKM Unia Leszno, a na jej czele stoi znany wielkopolski biznesmem, Jan Ludwiczak, właściciel firmy „Agro-Handel”, sponsor wielu dyscyplin sportu, w tym oczywiście żużla.

kresu zabiegów w zespole leczniczo-rehabilitacyjnym pływani leszczyńskiego „Akwawitu”, usług znakomitego bioenergoterapeuty, Jury Karaczarowa, żużlowcom o trwałym inwalidztwie pomaga w zakupie niezbędnego sprzętu ułatwiającego codzienne życie.

Niezręcznie byłoby nam wymieniać wszystkie udzielone do tej pory formy pomocy. Największą nagrodą i uznaniem za bezin-

dowisko żużlowe przynajmniej w tej kwestii potrafi się zjednoczyć. Tylko siedem z dwudziestu jeden klubów podpisało z Fundacją umowy. Przewiduje ona wpłatę po 200 (dwieście) złotych z dochodów z każdego ligowego meczu i turnieju, wyłączając cieszące się niewielkim zainteresowaniem publiczności zawody młodzieżowe. Jest to więc równowartość 15-18 biletów wstępu, co przy wielotysięcz-

dzi, że dysponuje własnym ośrodkiem rehabilitacyjnym. Należy się cieszyć, że kluby mają takie możliwości na miejscu, lecz zajęć może konieczność drogiego, wybitnie specjalistycznego leczenia, czego klub w swym zakresie nie będzie mógł zorganizować. To tak ku pamięci.

Bardziej niż klubom — choć podkreślamy — żadnego przymusu zawierania umów z Fundacją nie ma — zależy na wsparciu konta „Pomocnej Dłoni” ludziom wrażliwym na cudze nieszczęście. Ostatnio otrzymała ona przekazy od Romana Wichra z Niedoradza (10 zł), Jacka Cieszyńskiego z Częstochowy (20 zł), Adama Dąbrowskiego z Warszawy (20 zł), Teodory Kotwickiej z Wrocławia (10 zł), Marcina Szumilasa z Częstochowy Wieloborskiej (100 zł). Dziękujemy. Każda złotówka jest cenna.

Fundacja „Pomocna Dłoń” nie świadczy poszkodowanym żużlowcom bezpośredniej pomocy finansowej; pokrywa koszty leczenia i pobytu w ośrodku „Akwawitu” oraz sprzętu dla osób niepełnosprawnych.

A oto numer konta PKO Leszno 41511-32274-139-11.
(stan)

FUNDACJA DLA WSZYSTKICH — NIE WSZYSCY DLA FUNDACJI

Tyle dla przypomnienia, gdyż często padają pytania, co to za organizacja, na jakich zasadach działa i jakie są z jej istnienia korzyści. Fundacja działa dzięki dobrej woli ludzi, którym głęboko w sercu leży los zawodników poszkodowanych w trakcie uprawiania najbardziej ryzykownego sportu; nikt z tego tytułu nie pobiera żadnego wynagrodzenia, zaś czynności administracyjne ograniczone są do niezbędnego minimum.

Co do korzyści — co roku duża grupa zawodników korzysta z szerokiego za-

interesowny trud jest wdzięczność zawodników, którym uprawianie żużla przyniosło uszczerbek na zdrowiu. Często podkreślają to w swych wypowiedziach na łamach prasy. Bez wsparcia w najtrudniejszych momentach byłiby pozostawieni sami sobie. Jeszcze uznani, utytułowani zawodnicy mogą liczyć na pamięć klubów i kibiców, choć krótko; żużlowcy bez większych sukcesów lub dopiero rozpoczynający karierę, jak pokazuje życie — nie.

Inicjatorom Fundacji przyświecała myśl i wiara, że niewielkie przecież i we własnym interesie poprze ideę „Pomocnej Dłoni.” Różnie z tym bywa. Śro-

bów dotychczas (sezon 1997) Fundacja otrzymała: z Unii Leszno i ZKŻ Polmos po 800 zł, z Unii Tarnów — 1000 zł, Iskra Ostrów wpłaciła 400 zł, zaś Lotos Wybrzeże 200 zł. Nic nie wpłynęło od Włókniarza-Malma Częstochowa i Polonii-Philips Piła.

Fundacja nie dzieli jednak zawodników pod tym kątem. Np. pokryła koszty leczenia i rehabilitacji trzech młodych żużlowców Polonii-Philips. Niektórzy po kilka razy korzystali z zabiegów w zespole „Akwawitu”. Byli w nim Waldemar Walczak, Rafał Kowalski, Rafał Dobrucki.

Są też inne przyczyny odmowy partycypowania na rzecz Fundacji. Stal Van Pur Rzeszów twier-

Z PAWŁEM ŚWIERZBEM,
zawodnikiem J.A.G.
Speedway Club Łódź,
rozmawia Piotr Maciaszek

Prywatnie Paweł Świerzb jest człowiekiem bardzo wesołym. Jest również bardzo dobrym kierowcą, miałem okazję przekonać się o tym wracając z nim samochodem po meczu w Grudziądzu. Nocna jazda z dużą szybkością z Pawłem za kierownicą to prawdziwa przyjemność. Po meczu z GKM, tym rozegranym w Łodzi, poprosiłem go, o odpowiedź na kilka pytań.

— Który to już rok ścigasz się po żużlowych torach?

— Licząc z nauką, okresem przed zdaniem licencji, to już pięć lat. A jako zawodnik, to trzeci rok.

— Kto był twoim pierwszym trenerem?

— Florian Kapała, on doprowadził mnie do licencji, którą zdobyłem na torze w Machowej.

— Gdybyś miał ocenić pięć lat swojej przygody z żużlem to jaka by ona była?

— Moja kariera cały czas idzie w górę. Nie stoi w miejscu, coś się dzieje.

— Twoje najmocniejsze i najsłabsze strony w żużlowym rzemiośle?

— Zacznę od najsłabszych. Są nimi starty, jest to element, który mi nie wychodzi. Nie wiem do końca dlaczego, może nie potrafię

się odpowiednio skoncentrować? A plusem jest to, że walczę zawsze do końca, nigdy się nie poddaję.

— Ja zauważyłem jeszcze jeden minus, choć być może się z tym nie zgodzisz. Otóż wydaje mi się, że po lepszych występach, gdy robisz parę punktów, nie potrafisz ustabilizować swojej jazdy na tym poziomie, lecz zaliczasz słabsze starty. Czym jest to spowodowane?

JEST CORAZ LEPIEJ

— Powody są różne. Na przykład mój niefortunny występ w Grudziądzu spowodowany był nie tylko moją nie najlepszą formą tego dnia, ale również kłopotami ze sprzętem. Już na próbie toru zdefektował mi motocykl i praktycznie nie miałem na czym jechać. Na rezerwowym motocyklu, wziętym od kolegi, źle się czułem i nie potrafiłem sobie na nim poradzić.

— W tym roku uciekła szansa na awans, jak widzisz przyszłość J.A.G.?

— Żużel w Łodzi będzie, czy będziemy walczyć o awans do pierwszej ligi w tej chwili trudno powiedzieć. W tym roku było fiasko, będziemy starali się jeszcze dobrze pojeździć.

— Dziękuję za rozmowę.



Paweł Świerzb (pierwszy z lewej) z kolegami z łódzkiej drużyny — Marcinem Ryczkiem, Marcinem Piecem i Sylwestrem Klimczakiem oraz trenerem J.A.G. Mieczysławem Woźniakiem.

Fot. Stanisław Szalak

Choć żuźlowcy II ligi przekroczyli dopiero półmetek rozgrywek, zespołowi Lotosu-Wybrzeże pozostała już tylko niewielka szansa na awans do ekstraklasy. Działacze szukają nowych rozwiązań. O zmianach, w sekcji żuźlowej rozmawiałem z prezydentem klubu, Jerzym Rusikiem.

— Zmieniono trenera w zespole. Czym ta decyzja była podyktowana?

— Zawodnicy słabo jeżdżą. Szukamy nowych, lepszych rozwiązań. Być może nowy szkoleniowiec, o takiej randze, jak Marian Spychała, zmobilizuje ich do lepszej jazdy.

— Czy Marian Spychała musi ratować awans?

— Trudno mówić o stawianiu zadań. Liczymy na jego wiedzę i fachowość. Powinien wprowadzić dyscyplinę oraz porządek w drużynie i warsztacie. Nie mogę mu jednak powiedzieć, że musi awansować. Owszem, liczę, że coś zmieni, że w dwóch-trzech trudnych meczach zmobilizuje chłopaków do lepszej jazdy. Zresztą sam wie doskonale, po co się tu znalazł.

Na razie zatrudniliśmy go do końca sezonu. Po sezonie będziemy rozmawiać o dalszej przyszłości. Gdyby zespół awansował, wówczas na pewno bylibyśmy za przedłużeniem umowy.

— Grzegorz Dzikowski z pierwszym zespołem pracował blisko dwa lata. Jak pan ocenia jego pracę? Czy pan będzie kierował pod jego adresem jakieś zarzuty?

— Nie mamy do jego pracy zastrzeżeń. Chłopak robił to, co potrafił. Ponieważ miał jeszcze inną pracę, musiał godzić obowiązki. Nie zawsze mu to wychodziło. Na zorganizowanym spotkaniu podziękowałem mu za jego zaangażowanie.

— Dwa lata temu, gdy drużyna spadała z pierwszej ligi, z klubu odszedł Zenon Plech. Do jego pracy mieliście zastrzeżenia. Zespół przejął Grzegorz Dzikowski i nic się nie zmieniło. Nadal brakuje wyników...

— To co ja mam za nich jeździć? Mają sprzęt, mają pieniądze i nie jeżdżą. Rozumiem do czego pan zmierza. Mogliśmy kupić trzech zawodników za miliardy i wtedy z pewnością weszlibyśmy do pierwszej ligi...

— Patrząc na łódzki J.A.G., nie byłoby to wcale takie pewne...

— Nie stać nas na takie miliardowe transfery. Nie

— W klubie mamy trzech mechaników. Który klub ma tylu?

— Postawiliście na amatorów. W innych jeżdżą zawodowcy i tam faktycznie mechanicy nie są potrzebni drużynie, najwyżej mogą być zatrudnieni do pracy w szkółce.

— Jak jest u nas zawodowstwo? Oni profesjonalistami są jedynie przy kasie. O tutaj potrafią być zawodowcami. Wojciech Załuski nie potrzebuje mechanika. I tak jeździ po płocie. Dostaje pieniądze, jednak woli sobie „merca” kupić. Proszę zapytać, czy ma mechanika. Dariusz Stenka był zawodowcem i powiedział, że nie jest to dobre na naszym gruncie. Widział pan jak jeździł w ubiegłym roku Marek Dera, jak Marek Mróz. Gdyby pan dostał kasę taką jak Jacek Kalinowski, to siedziałby pan cały dzień na tym torze. Wcale nie dostają mało. Pan pewnie trzy lata zbierałby taką kwotę...

— O jakich pieniądzach konkretnie rozmawiamy...

— Czy dwadzieścia tysięcy, jakie zawodnik dostaje jednorazowo, to są grosze? Widział pan mecz z Rybnikiem? Oni zamykają gaz. Nikt z nich nie powie, że jest słaby. To sprzęt, to tor, to dołek psychiczny...

— Macie jednak możliwość wpływu na zawodnika. Wy trzymacie kasę. Dlaczego, jeśli zawodnik jest słaby, po prostu nie wycofacie go z drużyny. Przecież wielokrotnie słyszałem, że mogą jechać sami juniorzy. Dlaczego więc tak nie postępujecie?

— Myślenie jest prawidłowe. Odsuwaliśmy już zawodników i nie było poprawy. Wystarczy spojrzeć na Jacka Woźniaka. Miałem trzykrotnie odprawy z zawodnikami. Powiedziałem im jaki jest cel, co się stanie, jak nie wejdziemy. Potem, po przegranym meczu z Rybnikiem, potrafili tylko zwiesić głowy. Nie wiem już co robić, by pobudzić ich do walki. Przecież niektórzy z nich mają kwalifikacje, by jeździć w drugiej lidze. Czy Ostrów i Rybnik mają lepsze składy? Przecież w ubiegłym roku gdańszczanie wygrali tam w krajowym składzie. A teraz? Ja mogę im pomóc w zakresie sprzętu, terminowych wypłat. Nie mogę się wtrącać do treningu, choć sam jestem trenerem drugiej klasy lekkoatletyki i wiem jak wygląda tre-

JERZY RUSIK... I CO TU ZROBIĆ?

możemy kupić Tomasza Bajerskiego. Poza tym byłoby to demoralizujące. Jedziemy takim składem, na jaki nas stać. Nie jestem dyletantem w sporcie. Wiem, że mając czterech zawodników, miałbym wynik. Oni są średniakami i już nie wiem, czy nie chcą jechać, czy nie potrafią.

— Poruszył pan problem transferów. A może lepiej byłoby zbudować własny zespół od podstaw...

— Oczywiście. Jest to jednak proces długotrwały. Proszę spojrzeć na młodzieżowców. Bartłomiej Żebrowski, wzięty po koleżeńsku Marek Rypień, którego trener boi się wystawić do składu, Paweł Stormowski, który albo uwierzył, że jest gwiazdą, albo zapomniał jak się jeździ, Marceli Dubicki, który po kontuzji boi się i zamyka gaz... I z tego mamy budować drużynę?

— Co trzeba zrobić, by na Wybrzeżu był wynik? Czy Marian Spychała coś tu może zmienić?

— Pan Spychała będzie odpowiadał za trenowanie zawodników, organizację warsztatu. Kontrakty z zawodnikami są tak sformułowane, że mógłbym obniżyć zawodnikom o pięćdziesiąt procent wypłaty.

— Dlaczego więc pan tego nie robi?

— Jestem przeciwnikiem takiego postępowania. Zobowiązałem się zapewnić warunki zawodnikom i tego nie zmienię.

— W Polsce twierdzą, że rozpieszczacie zawodników.

— Może i tak jest.

— Jak wygląda sprawa sprzętu. Jedni mówią, że jest, inni narzekają na jego brak...

— Według mojej oceny, mają na czym jeździć. Przed tegorocznym sezonem wydaliśmy trzysta tysięcy na sprzęt. Czy to jest mało? Gdy nawala łańcuch, to jest problem. Proszę zapytać Krzysztofa Fede, może on coś robi?

— Do warsztatu dojdzie nowy mechanik...

ning ogólnorozwojowy. Oni mają wstręt. Oni nie chcą być profesjonalistami. Mecz z Rybnikiem, w Ostrowie przekonały o tym dobitnie.

— Mówi pan o profesjonalizmie. Czego jednak wymagać od amatorów?

— Proszę powiedzieć, ilu zawodowców w dosłownym tego słowa znaczeniu jest w Polsce? Gollobowie, Sławomir Drabik i jeszcze kilku... Po co mącić ludziom w głowach, że oni są zawodowcami. Jakim zawodowcem może być Marek Dera czy Wojciech Załuski? Każdy przyjdzie do mnie — niech pan załutwi. I to jest zawodowstwo? Na torze widać, że żadni z nich zawodowcy. Jeżdżą kiepsko. Zamykają gaz.

— Co dalej? Czy zespół może jeszcze myśleć o awansie?

— Awans jest swego rodzaju batem nad zawodnikami. Zawsze byłem jednak ostrożny z wypowiedziami o szansach. Gdyby go wywalczyli, na pewno mieliby jeszcze lepsze warunki. Oni tego jednak nie rozumieją. Powiedziałem im na ostatniej odprawie, że zaproszę ich żony i powiem, że nie chcą lepiej jeździć, by do domu przynosić więcej pieniędzy. Jeden Stenka zrozumiał, ile jednak było z nim walki!

— Co będzie za rok? Co będzie, gdy nie awansują?

— Nie chcę teraz nic mówić na ten temat. Zależy co się wydarzy. Nie chciałbym być złym prorokiem. Nikt nie będzie dawał pieniędzy na drugą ligę.

— Mówiliście o groźbie rozwiązania sekcji. Czy taka nadal istnieje?

— Oczywiście. Nikt nie da pieniędzy, by znów jeździł w drugiej lidze z Rybnikiem czy Krosnem.

— Kibice jednak przychodzą...

— I co z tego. Za rok sytuacja wcale nie musi być lepsza. Spadną dobre drużyny i znów nie wejdziemy?

— Dziękuję za rozmowę.

TOMASZ ROSOCHACKI

CHOCIAŻ RUNDKĘ, ALE W TYM ROKU

Spotkałem kontuzjowanego Wiesława Jagusia w parkingu Apatora. Choć wciąż chodzi o kuli, dobry humor świadczył, że kontuzja nie jest aż tak dokuczliwa.

— Z lewą ręką jest już dobrze. Miałem podwójnie złamane ramię, ale skrecono mi to na blachy i już normalnie nim władam. Nie miałem go nawet w gipsie. Żartuję sobie, że muszę uważać na burze, by te blachy nie ściągnęły jakiegoś pioruna. Prawa noga jest trochę zablokowana, nie w pełni mogę nią poruszać, w dodatku mam uszkodzony nerw strzałkowy. Chodzę codziennie na godzinne zabiegi rehabilitacyjne. Miałem trochę, po leżeniu przez miesiąc zaniki mięśni, ale docho-dzę już do siebie.

— Choć o kuli, poruszasz się jednak dość sprawnie.

— Też myślałem, że będzie gorzej. Po takiej kontuzji raczej nie liczyłem na wiele, ale szybko zacząłem odzyskiwać sprawność, co mocno podbudowało mnie psychicznie. W dwa miesiące po wypadku czuję się bardzo dobrze. Więcej na temat mojego zdrowia będę mógł



„W dwa miesiące po wypadku czuję się bardzo dobrze.”

Fot. Marian Gorzelniak

powiedzieć 7 lipca, kiedy pojadę na konsultację do dr Widuchowskiego do kliniki w Piekarach Śląskich.

— Kiedy powrót na tor?

— Nie wiem, ale obiecałem sobie, że w tym roku siadę na motocyklu. Nawet, jeśli by to miała być rundka przed jednym ze spotkań play-off.

— Słyszałem, że sprzęt trzymasz w pełnej gotowości.

— Tak. Krzysztof Głowacki, mój mechanik, odpala go raz na tydzień. Może stanę na nogi i trzeba będzie wsiąść na motocykl, wszystko więc musi być w pełnej gotowości.

— Chodzisz na mecze Apatora?

— Jeszcze po tym wypadku nie byłem. Miałbym żal, że inni jeżdżą, a ja nie. Oglądam za to ich mecze w TV.

— Jak ich oceniasz?

— Na razie nieźle sobie radzą. Trochę ciężko „zaskakują” w niektórych spotkaniach, ale wybaczam im to.

Rozmawiał:
PIOTR BEDNARCZYK

**Rozmowa
z DARIUSZEM ŚLEDZIEM
zawodnikiem
WTS-u Wrocław**

— Co pan może powiedzieć o swoim występie w eliminacjach MŚ w Pocking?

— Po prostu tego dnia byłem słabszy od innych i odpadłem. Bardzo żałuję, że tak szybko zakończyły się dla mnie eliminacje. Na pewno na wynik miał wpływ sprzęt.

— Jak ocenia pan szanse utrzymania się WTS-u Wrocław w pierwszej lidze?

— Jediną szansą jest dużo zwy-

Oprócz tego było wiele błędnych decyzji, które spowodowały takie, a nie inne wyniki. Często w tym sporcie bywa tak, że mimo tego, iż bardzo się chce i stara, to jednak nie wychodzi — na przykład dobre przygotowanie sprzętu.

— Czy te ustawiczne problemy, presja kibiców nie zniechęcają pana?

— Na pewno nie jest miło, gdy słyszę regularne wyzwiska pod swoim adresem. Ale tacy są kibice i mają prawo do wyrażania swoich myśli. Przestałem się tym przejmować i robię wszystko, by odzyskać formę sprzed dwóch, trzech lat a wraz z nią sympatię kibiców. Sam zacząłem uprawiać ten sport

SZANSA — ZWYCIĘSTWA

cięstw w rundzie rewanżowej. Będziemy bardzo się starać. Zdobywając punkty, także zarabiamy tym na życie. Jak będzie zobaczymy wraz z upływem czasu, oby jak najlepiej.

— Pan, jako lider, zawodzi w tym sezonie.

— Tak, zgadza się. Mało było spotkań, w których pojechałem na swoim poziomie. Powiem tylko tyle, że staram się jak mogę. Myślę, że druga część sezonu będzie dla mnie o wiele lepsza.

— Z czego wynikają te ustawiczne problemy sprzętowe, które ciągną się za panem od kilku lat?

— Z perspektywy czasu mogę stwierdzić, że przesiadka na Jawę nie była dobrym rozwiązaniem.

i liczyłem się ze wszystkimi korzyściami i konsekwencjami, a jedną z nich jest niełaska kibiców.

— Przegraliście wiele spotkań, ale w większości z nich tworzyliście ciekawe widowiska.

— Jednak te mecze kibicom i nam nie przypadły do gustu.

— Pana duński klub Holstebro przeżywa poważne problemy finansowe

— Tak, zgadza się. Jeśli podczas przerwy nie znajdą sponsora, to prawdopodobnie wycofają się z rozgrywek. Szkoda, bowiem starty w Danii naprawdę są mi bardzo przydatne, można wiele się nauczyć na tamtejszych torach...

— Dziękuję za rozmowę.

ŁUKASZ MALAKA

Kontuzja Henrika Gustafssona spowodowała konieczność zakontraktowania do Jutrzenki-Polonii drugiego obcokrajowca. Szczście uśmiechnęło się do mistrza świata juniorów z 1988 roku i zwycięzcy tegorocznego Finału Skandynawskiego, **Petera Nahlina**. Debiut Szweda przypadł na derbowe za-

po tym meczu, jak powinny być przygotowane moje silniki. Uwagi przekażę swemu tunerowi, Mikaelowi Blixtowi. Z dzisiejszych osiągnięć nie jestem całkiem zadowolony.

— Czyli będzie lepiej?

— Liczę na to. Lepiej ustawiony sprzęt, i powinno być naprawdę

STARY, NOWY PETER NAHLIN

wody z Apatorem DGG. Zdobył osiem punktów z dwoma bonusami, trzykrotnie przyjeżdżając na 5:1. Po meczu poprosiłem go o krótką rozmowę.

— Peter, witaj w Jutrzence. Jakie są twoje wrażenia z pierwszego w tym roku występu w Polsce?

— Henrik Gustafsson mówił mi, że w Bydgoszczy trzeba dawać z siebie wszystko. Tor już był mi znany, jeździłem tu w barwach Torunia (1991 — przyp. WN i Zielonej Góry (1994). Stadion fantastyczny, publiczność wspaniała. Świetnie jechało mi się w parze z Tomkiem Gollobem. Wiem już

dobrze. Nie wie, po ile punktów mogę zdobywać. Obiecuję, że postaram się uzyskiwać ich jak najwięcej.

— Wygrałeś Finał Skandynawski. Czy masz szanse na awans do Grand Prix?

— Konkurencja jest bardzo silna i wszystko zależeć będzie od dyspozycji w danym dniu. Bardzo chciałbym awansować. Wiem, że po zwycięstwie w Skandynawii uważany jestem za jednego z faworytów do awansu. Postaram się nie zawieść pokładanych we mnie nadziei.

— W takim razie — powodzenia!

— Dziękuję.

WŁODEK NOWAJCZYK

PRZEPRASZAMY...

... za niezamierzone pomyłki dotyczące XII rundy ekstraklasy. W tzw. główce relacji z Piły błędnie podaliśmy wynik spotkania Polonii-Philips ze Startem Gniezno. W rzeczywistości brzmiał on 43:47 (a nie jak podaliśmy 43:44, w „rozpisce” wyścigów było prawidłowo). To z kolei pociągnęło z kolei kolejny błąd, dotyczący tabeli pierwszej ligi po XII rundach.

Przez pomyłkę do Ósemki XII rundy „załapał się” Jan Krzystyniak, który tym razem nie pojawił się przecież na torze. Miejsce w Ósemce należało się oczywiście Jackowi Krzyżaniakowi. Zawodnika oraz wszystkich Czytelników serdecznie przepraszamy i naprawiając nasze błędy prezentujemy poprawioną tabelę ekstraklasy i ósemkę XII rundy.

TABELA I LIGI

1. JUTRZENKA-POLONIA	12	17	+132
2. POLONIA-PHILIPS	12	16	+28
3. PERGO GORZÓW	12	16	+44
4. APATOR DGG	12	13	+56
5. UNIA LESZNO	12	12	+9
6. START GNIEZNO	12	11	-77
7. ZKŻ POLMOS	12	11	-69
8. WŁÓKNIARZ-MALMA	12	10	-22
9. STAL VAN PUR	12	10	+14
10. WTS WROCLAW	12	4	-115

Tabelę sporządzono na podstawie Regulaminu PZM na rok 1997 — art. 43 A.

ÓSEMKA XII RUNDY I LIGI (poprawiona)

Jacek Krzyżaniak
Sławomir Drabik
Roman Jankowski
Jarosław Szymkowiak
Piotr Protasiewicz
Brian Andersen
Andrzej Szymański
Adam Skórnicki

Już 26 lipca br. na torach w Vastervik i Lonigo odbędą się bardzo ważne turnieje, będące kolejną eliminacją do Grand Prix '98. We Włoszech, gdzie odbędzie się Finał Kontynentalny IMS, poje-

10. Andrea Maida (Włochy)
11. Jacek Gollob (Polska)
12. Rinat Mardanszin (Rosja)
13. Robert Kessler (Niemcy)
14. Piotr Świst (Polska)
15. Robert Sawina (Polska)
16. Armando Castagna (Wło-

Kont. i Inter.

FINAŁOWE NUMERY

dzie piątka polskich żużlowców, a dwóch najlepszych z turnieju uzyska bezpośredni awans do GP '98. Podobnie będzie w Szwecji, gdzie najliczniejszą grupę — również piątkę — mają Brytyjczycy. Stawką obu turniejów są też miejsca w GP Challenge.

Oto numery startowe obu imprez:

LONIGO

— FINAŁ KONTYNTENTALNY

- Bohumil Brhel (Czechy)
- Sebastian Ułamek (Polska)
- Robert Barth (Niemcy)
- Andreas Boessner (Austria)
- Tomas Topinka (Czechy)
- Roman Poważnyj (Rosja)
- Jacek Krzyżaniak (Polska)
- Zoltan Adorjan (Węgry)
- Antonin Kasper (Czechy)

- chy)
17. Zdenek Schneiderwind (Czechy)
18. Siergiej Darkin (Rosja)

VASTERVIK — FINAŁ INTERKONTYNTENTALNY

- Kai Laukkanen (Finlandia)
- Sean Wilson (Anglia)
- Stefan Andersson (Szwecja)
- Frede Schott (Dania)
- Craig Boyce (Australia)
- Gary Havelock (Anglia)
- Sam Ermolenko (USA)
- Kelvin Tatum (Anglia)
- Ryan Sullivan (Australia)
- Stefan Danno (Szwecja)
- John Jorgensen (Dania)
- Dean Barker (Anglia)
- Ronni Pedersen (Dania)
- Peter Nahlin (Szwecja)
- Joe Screen (Anglia)
- Jesper F. Jensen (Dania)
- Jason Crump (Australia)
- Rune Holta (Norwegia)

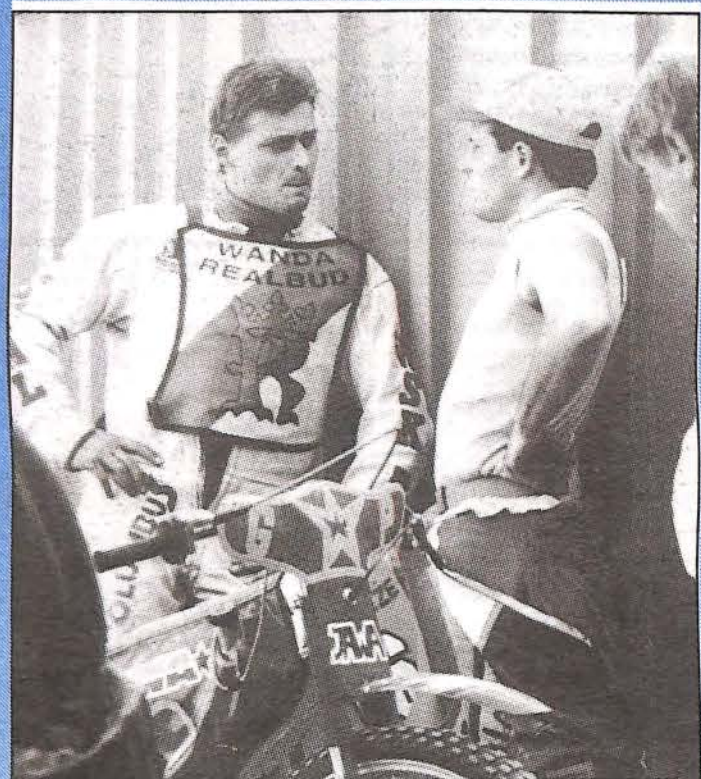
(wlp)

ZNIECHĘCIĆ PECHA

Ekipie Stali Rzeszów, krzatającej się w parkingu podczas krakowskiego ćwierćfinału Indywidualnych Mistrzostw Polski, towarzyszył również Romuald Janusz — finalista krajowego championatu w 1990 roku, były żuźlowiec Stali i KKŻ Krosno, występujący przed rokiem w Wandzie.

Skonfliktowany z nie dotrzymującymi słowa działaczami, zaprzestał w połowie sezonu startów w Krakowie, nie podpisał też kontraktu na 1997 rok — i został objęty karencją.

- To prawda, że wraca pan?
- W czerwcu skończyło mi się zwolnienie lekarskie...
- Coś poważnego?
- Miałem wypadek samochodowy — uraz kręgosłupa. Teraz już doszedłem do siebie i myślę o powrocie na tor.
- Dokąd? Do Wandy?
- Tak, najprawdopodobniej do Krakowa. Muszę wrócić do klubu, którego jestem zawodnikiem.
- Sądzi pan, że coś z tego jeszcze wyjdzie? Nie myślę o pana dyspozycji, o tym czy pan się nada do żużla, ale o klubie... Wiadomo, w jakim jest stanie.
- Nie mam innego wyjścia, muszę jakoś to zrobić:



Jeszcze niedawno jeździli w jednym klubie, teraz Georgi Petranov (z prawej) zdobywa punkty dla Unii Tarnów, a Romuald Janusz przygotowuje się do powrotu w szeregi Wandy Kraków.

Fot. Tomasz Rosochacki

„odkręcić” papiery i wrócić, żeby nie odnawiać licencji w przyszłym roku.

- Czyli: tęskni się za żużlem?
- No, tak troszkę.
- A ma pan na czym jechać?
- W tej chwili nie, musiałbym coś zdziałać w Rzeszowie. Coś wykombinuję, na czymś tam będę startował.
- Kiedy więc można się pana spodziewać na torze?
- Najprawdopodobniej w lipcu, wcześniej nie da rady. Na początku lipca ma być posiedzenie GKSŻ i wtedy zapadnie decyzja, po rozpatrzeniu tego wniosku o umorzenie karencji.
- To by było dobre...
- No, trzeba próbować.
- ...żeby zniechęcić wreszcie tego pecha. Prześladował pana, jak mało kogo — przecież kilku zawodników można byłoby obdzielić pańskimi kontuzjami.
- Zdarzało się. Przeważnie pechem się kończyły moje sezony...
- Życzę więc więcej szczęścia.

(wald)

Żuźlowcy drugoligowego Lotosu-Wybrzeże sprawili swoim kibicom niespodziankę. Pokonali, 29.06.br. w Rybniku miejscowy RKM 51:39. Tym samym zrehabilitowali się za niedawną porażkę z tą drużyną przed własną publicznością.

Po rybnickiej konfrontacji wśród trójmiejskich kibiców odżyły nadzieje na awans do pierwszej ligi. Wprawdzie sytuacja gdańszczan nadal nie jest godna pozazdroszczenia, ale gdyby żuźlowcy Lotosu tak ambitnie pojechali w następnych spotkaniach, szczególnie tych najważniejszych na torach w Tarnowie i Grudziądzu, mogliby liczyć na starty w gronie najlepszych.

Po ostatnim meczu z RKM rozmawiałem z Dariuszem Stenką.

— Nie wierzyłeś w wasze zwycięstwo w Rybniku, tymczasem straty z pierwszego spotkania z RKM

skoro mnie zapytałeś...

— Zatem...

— W Rybniku pojechałem słabiej, ale były ku temu powody. Po upadku w ćwierćfinale Indywidualnych Mistrzostw Polski w Rawiczu istniała możliwość, że w ogóle nie wystąpię przeciwko RKM. W czwartek dotkliwie zraniłem sobie pośladek, stąd nie mogłem normalnie usiąść na siodełku. Dlatego trener Marian Spychała wycofał mnie nawet z wyścigu nominowanego. Nie było sensu ryzykować zdrowiem. Tym bardziej, że mecz był praktycznie wygrany.

— Przyczyn dobrej postawy na Śląsku można upatrywać w zmianach, jakie zaszły w zespole.

— Nie odpowiem na to pytanie. Zmiany przeprowadzono niedawno. Coś więcej będzie można powiedzieć po konfrontacji z Unią w Tarnowie.

— Czy i w tym spotkaniu gdańszczan stać na zwycięstwo?

— Myślę, że każde spo-

tkanie w drugiej lidze jest do wygrania, ale zależy to od wielu czynników.

— Na przykład sprzętu, na który twoi koledzy często narzekają. Również ty dysponujesz tylko jednym motocyklem. To chyba za mało.

— Jeżdżę na klubowej Jawie i nie mam prawa narzekać. Motocykl spisuje się dobrze. Oczywiście chciałbym posiadać drugi motor, ale nie zależy to tylko ode mnie.

— Na koniec wróćmy do nieszczęsnego ćwierćfinału IMP w Rawiczu. Jak wyglądał twój upadek?

— Absolutnie nikt nie zawinił. Popelnilem błąd na drugim wirażu, gdzie było dość ślisko i przewróciłem się. Liczyłem, że pojadę dalej, ale ból okazał się silniejszy. Z tego powodu nie rozpaczam. Na tej imprezie moja kariera się nie kończy.

Rozmawiał:

MACIEJ POLNY

Niespodzianka

odrobiliście z nawiązką.

— Staram się być ostrożnym w prognozach co do wyniku spotkania. Po doświadczeniach z przeszłości nie może być inaczej. W Gdańsku wyraźnie zlekceważyliśmy RKM i mimo że byliśmy faworytami, goście odnieśli zwycięstwo. Zakładając, że na wyjazdach znacznie trudniej uzyskać korzystny rezultat, liczyłem się z porażką.

— Co przyczyniło się do sukcesu w Rybniku?

— Najbardziej dobra postawa nowego obcokrajowca Todda Wiltshire'a. Jeździł naprawdę dobrze i zdobył komplet punktów z bonusami. Ponadto pochwalić należy Marka Derę i Wojtkę Załuskiego. Byli pewnymi punktami zespołu.

— Czego nie można powiedzieć o tobie.

— Cóż, nigdy się nie tłumaczę, ale

UDANY DEBIUT WILTSHIRE'A

W Rybniku w gdańskiej drużynie wystartował Australijczyk Todd Wiltshire. Debiut brązowego medalisty IMS z 1990 roku wypadł bardzo okazale. „Kangur” wywalczył komplet punktów (licząc bonus w jednym z wyścigów).

— W piątek przyjechałeś do Gdańska na trening. Nie błyszczałeś zbyt...

— Byłem zmęczony 16-godzinną podróżą samochodem.

— Czy bałeś się meczu z Rybnikiem?

— Trochę tak, zwłaszcza, że znalazłem się na rezerwie. Nie wiedziałem, czy trener desygnuje mnie do boju w pięciu startach. W zwycięstwo uwierzyłem pod koniec zawodów, gdy prowadziliśmy już kilkoma punktami.

— Komplet na „dzień dobry” to chyba udany debiut?

— Oczywiście. Jestem bardzo zadowolony z uzyskanego wyniku. Trafiłem do drużyny, która bardzo sympatycznie mnie przyjęła. Jestem wdzięczny również działaczom, którzy uwierzyli w moje możliwości i zdecydowali się podpisać ze mną kontrakt.

— Czy tylko to zapamiętasz z Rybnika?

— Może jeszcze upał i duchotę. Czulem się jak w... Australii.

— Miałeś startować tylko w pięciu spotkaniach. Podobno wybierasz się jeszcze do Lublina?

— Tak, trener zapowiedział, że tam również wystartuję. Być może spotkam się z Armando Castagną (obcokrajowcem LKŻ — dop. aut.).

— Po wygranej zespół odzyskał szanse na awans...

— Postaram się pomóc drużynie.

— Dziękuję za rozmowę.

ToR

Rawicki Wielki Turniej Par „Stawiamy na Młodych”, którego druga edycja odbyła się 8 czerwca br., zapisał się w pamięci uczestników, organizatorów i kibiców, jako bardzo udana impreza. Wszystko wskazuje na to, że rywalizacja młodzieżowych par wejdzie na stałe do żużlowego kalendarza.

Pragniemy, aby z każdym rokiem Turniej był coraz bardziej atrakcyjny. Emocje, a tych jak dotąd nie brakowało, zależą przede wszystkim od zawodników. W obu edycjach pokazali, że można na nich liczyć.

Obok i poniżej, obok migawek z drugiej edycji Turnieju, prezentujemy sponsorów wyścigów rawickiej imprezy.

WYŻSZA SZKOŁA MARKETINGU I ZARZĄDZANIA W LESZNIE

Uczelnia istnieje od 1993 roku i kształci aktualnie w systemie studiów dziennych, wieczorowych i zaocznych ponad 1100 słuchaczy. Studia są trzyletnie i kończą się tytułem licencjata. Zajęcia prowadzone są przez około 70 pracowników naukowo-dydaktycznych, w tym blisko 20 z tytułem profesora.

Aktualnie studenci kształcą się w specjalnościach marketing i zarządzanie oraz zarządzanie administracją.

Wyższa Szkoła Marketingu i Zarządzania jest jedną z pierwszych prywatnych wyższych uczelni w kraju, a jej założycielem i kanclerzem jest doktor Jan Soltysiak: wieloletni pracownik naukowy Akademii Ekonomicznej w Poznaniu i działacz gospodarczy w Lesznie.



Andrzej Szymański w barwach firmy Marino.



Paweł Staszek i Tomasz Cieśliewicz (z prawej).



METALPLAST LOB S.A. to największy producent zamknięć budowlanych i meblowych w Polsce. Hasło przewodnie — Z NAMI BEZPIECZNIE najtrafniej określa strategię LOB — zapewnienie najwyższego bezpieczeństwa i satysfakcji wszystkich klientów. Zamki, klódki, wkładki oraz drzwi antywłamaniowe są bezpieczne, niezawodne i nowoczesne.

Wiele wyrobów ze znakiem LOB posiada certyfikaty Policji gwarantujące wysokiej klasy odporność antywłamaniową, umożliwiające również znaczne zniżki w ubezpieczeniach. Nasze wyroby, znane w wielu krajach Europy, znajdziecie Państwo we wszystkich sklepach metalowych w kraju.

Z NAMI BEZPIECZNIE — Metalplast LOB S.A.



Na podium najlepsze pary i ich sponsorzy. Od lewej: Zygmunt Mikołajczyk, Adam Aleksander, Piotr Dym, Grzegorz Walasek, Robert Dados, Tomasz Bajerski, Henryk Wachowiak, Adam Skórnicki, Rafał Kowalski i Tadeusz Myler.

Fot. (4x) Marian Gorzelniak

RAWIBOX SPÓŁKA AKCYJNA

dawniejsze Rawickie Zakłady Wyrobów Papierowych

Działające od 1902 roku Rawickie Zakłady Wyrobów

Papierowych przekształcone z dniem 1 czerwca 1997 roku w spółkę o nazwie RAWIBOX SPÓŁKA AKCYJNA, wchodzącej w skład francuskiego potentata SICAL w produkcji opakowań i tektury; zaprasza do współpracy.

RAWIBOX SA oferuje urozmaiconą i bogatą ofertę wyrobów z tektur trzy i dXXw warstwowych:

- * opakowania zbiorowe klapowe i jednostkowe z nadrukiem kolorowym lub bez
- * opakowania fasonowe (kształtowe)
- * palety, pojemniki, tace itp.
- * różne wyposażenie dodatkowe do opakowań

RAWIBOX SA oferuje elastyczność w działaniu i możliwość uzgadniania wzajemnie korzystnych warunków współpracy z zainteresowanymi naszymi wyrobami.

Prawie 100 lat doświadczeń, znajomości wymagań rynku i rozległe kontakty z odbiorcami renomowanych firm produkcyjnych i handlowych gwarantują opakowania najwyższej jakości i konkurencyjne ceny.

Rozmowa
z Władysławem Gollobem
managerem J.A.G. Speedway Club

— **Panie Władysławie, czy drużyna J.A.G. straciła szansę na awans do pierwszej ligi, po przegranym u siebie meczu z GKM-em, czy też stało się to wcześniej?**

— To stało się dużo wcześniej, po przegranej w Łodzi z Iskrą, a później po słabym występie w Rybniku. To przesądziło o możliwości awansu. Mecz z GKM jedynie postawił kropkę nad „i”. Cóż mogę powiedzieć, zespół jest nie przygotowany do rywalizacji o prymat w drugiej lidze, a już zupełnie nie nadaje się do kontynuacji w pierwszej lidze. Nie popadałbym w pesymizm, ponieważ budowanie składu to nie tylko kwestia pieniędzy i tylko jednego sezonu. To trzeba robić dłużej, myślę, że przedział dwu-trzech lat jest właściwym okresem, aby uporządkować wszystkie sprawy. Jest wiele problemów które wpływają na to, że wynik jest gorszy od oczekiwań.

ROZBUDZONE APETYTY

Największym błędem całej tej zabawy było rozbudzenie apetytów na początku sezonu, posługując się nazwiskami, które miały być nazwiskami uznanymi, a okazuje się, że były przeciętnymi.

— **Kibice J.A.G. obawiali się tego meczu, jednak podczas spotkania wielu uwierzyło w możliwość zwycięstwa. Czy była szansa?**

— Oczywiście, ja muszę wierzyć, bo w przeciwnym razie nie miałoby to sensu. Natomiast z mojego doświadczenia i ze znajomości układu sił oraz stanu przygotowań zawodników J.A.G. ten optymizm wydawał się być mniej uzasadniony.

— **Powiedział pan, że zbudowanie silnej drużyny to nie tylko pieniądze i jeden rok. Mam pytanie, czy nadal będzie pan pracował w Łodzi aby, wreszcie w tym mieście był mocny team?**

— Jestem pracownikiem klubu, wszystko zależy od tego jak mnie potraktuje pracodawca. Z drugiej strony przyznam się, że mam za mało czasu w życiorysie, żeby walczyć o środkowe miejsce w tabeli drugiej ligi. Ale przy zmianie ustawienia wielu spraw w klubie, być może poświęć jeszcze trochę czasu, aby zbudować w Łodzi dobry żużel.

— **Dziękuję za rozmowę i korzystając z okazji gratuluję wspaniałego występu Tomka w Grand Prix Szwecji i udowodnienia, że polskie silniki też dobrze się sprawują.**

— **Z tego mamy największą radość i chcę zauważyć, że w meczu z GKM Charlie Gjedde, też jechał na sprzęcie teamu Gollobów.**

Oto co po meczu powiedzieli zawodnicy obydwu drużyn.

HENRYK BEM

— **Panie Henryku, nie oglądaliśmy pana na torze, jak widzę ma pan jakąś kontuzję. Jak pan ocenia mecz?**

— Mecz był bardzo ciekawy i muszę dodać, że bardziej się denerwowałem, niż gdybym startował. Cóż tu dodać, jest super. Wygraliśmy.

— **Wydaje mi się, że to zwycięstwo w ogromnym stopniu przybliżyło was do awansu.**

— Oczywiście, jest to kolejny krok w kierunku

ku pierwszej ligi i myślę, że tak będzie dalej.

ROBERT DADOS

— **Dzisiaj w trzech pierwszych biegach nie szło ci zbyt dobrze. Jednak w bardzo ważnym biegu czternastym wygrałeś.**

— Dzisiaj praktycznie do dyspozycji miałem jeden silnik, drugi, rezerwowo był właściwie tylko na sztukę. Nie mogłem sobie z silnikiem poradzić, jednak wiedziałem, że muszę się sprężyć na czternasty bieg. Wiedziałem, że jeśli wygram start, to dowiozę zwycięstwo. Ciężko mi to szło, ale wygrałem. Cieszę się, że zwyciężyliśmy w Łodzi i myślę, że awansujemy do pierwszej ligi.

— **Przed biegami nominowanymi przegrywaliście dwoma punktami. Czy wtedy była jakaś chwila zwątpienia w końcowy sukces?**

— Przed czternastym biegiem trudno było powiedzieć kto wygra, był on chyba najważniejszy. Uważałem, że w piętnastym tylko pech mógł nam odebrać zwycięstwo, bo wiadomo, że Billy Hamill i Paweł Staszek byli super.

— **Teraz już prosta droga do pierwszej ligi?**

— Za wcześniej bym się nie cieszył. Nie możemy lekceważyć zawodników z innych drużyn, musimy jechać dalej swoje, to co do tej pory, a wtedy myślę, że będzie awans.

MARCIN RYCZEK

— **Przegraliście mecz, który był — jak się wydaje — meczem ostatniej szansy. Jak oceniasz swój dzisiejszy występ i jak oceniasz postawę obydwu drużyn?**

— Drużyna gości jest na pewno bardzo silnym przeciwnikiem, świetnie jeździł Billy Hamill, swoje punkty dołożyli Paweł Staszek, Robert Dados i Robert Kempinski. GKM jest wyrównanym zespołem. O zwycięstwie decydował start, my bardzo chcieliśmy wygrać, staraliśmy się, nie wyszło. Będziemy dalej walczyć, nie straciliśmy jeszcze sto procent szans.

MIROSŁAW DANISZEWSKI

— **Oglądałem wasz występ w Grudziądzu, który bardzo oględnie mówiąc udany nie był. W Łodzi mimo przegranej, dostarczyliście swoim kibicom wielu przeżyć, walczyliście o zwycięstwo.**

— Myślę, że główną rolę odegrała nawierzchnia. W Grudziądzu jest bardzo specyficzny tor, my jesteśmy wjeżdżeni w czarny, twardy tor i to dzisiaj miało duże znaczenie.

— **Gdy spytałem Marcina Ryczka o to, czy to już koniec szans na pierwszą ligę, odpowiedział, że jego zdaniem nie. Traciecie sześć punktów do Unii, Iskry i GKM.**

— O szansach trudno mówić, przegrywamy mecze, raczej nie mamy już szans. Jednak jakby nie było, musimy starać się jak najlepiej jeździć, szukać błędów w swojej postawie, dokonać samooceny.

— **Po pana zwycięstwie w pierwszym starcie, później było już gorzej. Dlaczego?**

— Błędnie po pierwszym biegu wybrałem przełożenie. Miałem złe odczucie po wygranym biegu i dlatego taki był efekt. Bardzo wiele znaczył start, a ja jestem zawodnikiem, który ma słabe starty.

W parku maszyn spotkałem Sławomira Figla, zawodnika J.A.G., wypożyczonego w tym sezonie do OTŻ Opole. Jemu również podobał się mecz i postawa kolegów z J.A.G. Mnie zaskoczyła odpowiedź Sławka na pytanie dlaczego, mimo iż jego drużyna rozgrywała mecz u siebie, był w Łodzi. Ustyszałem: — **Zrezygnowałem z kariery żużlowej i jest to raczej ostateczna decyzja.**

Kibice mieli uwagi odnośnie składu łódzkiej drużyny na mecz z GKM. Chodzi o zawodnika z numerem 15. Zastanawiali się dlaczego zamiast Sylwestra Klimczaka nie wystawiono Pawła Świerzbę, który ostatnio bardzo ładnie zaprezentował się w zawodach Interklasy.

PIOTR MACIASZEK

PO-DERBOWY SZPRYCER POMORSKI

* **Kibice żużla na Pomorzu przeżywają nadal 46 edycję tych zawodów. Presja tradycji spowodowała, że znów obejrzelśmy pasjonujące widowisko. Niekany problemami kadrowymi Apator zdołał się na bydgoskim torze wzniesić na wyżyny swych aktualnych możliwości. Goście przyjechali do Bydgoszczy niemal w rezerwowym składzie. „Pospolite ruszenie” z udziałem Sławomira Derdzińskiego, Jarosława Bednarskiego i Mariusza Puszkowskiego — dzielnie stawiało czoła „dream-teamowi” znad Brdy. Walka rozgrzała do czerwoności komplet widzów, co jest także tradycją pomorskich derby.**

* **Derby otrzymały — jak to w Bydgoszczy bywa — staranną oprawę organizacyjną. Nigdy jednak nie bywa tak dobrze, żeby nie mogło być lepiej. Mecz miał się rozpocząć o godzinie 19.00. W tej sytuacji inaugurujące „żużlowego nokturnu” z 45-minutowym opóźnieniem nie wymaga dodatkowego komentarza. Podobnie jak zbyt późne włączenie jupiterów. Utrudniało to już od X wyścigu oglądanie zawodów widzom o słabszym wzroku.**

* **Derby Pomorza są zazwyczaj bardzo zacięte. Nie inaczej było niedzielnej wieczora, 29 czerwca w Bydgoszczy. Mimo wysokiej stawki meczu obezszło się tym razem bez upamiętnionych w tradycji żużlowych złośliwości: zajeżdżania i przecinania toru jazdy przeciwnikowi, operowania łokciami i kopniakami. Upadki nastąpiły albo wskutek przeszarżowania (Jacek Gollob w XIII nomen omen wyścigu lub też z powodu braku stażu zawodniczego bieg VII, „młodzieżowy” — Dariusz Patynek, Tomasz Chrzanowski).**

* **Stare, mocno wysłużone „skóry” młodych żużlowców toruńskich część kibiców potraktowała jego przejaw lansowania mody retro. Kierownictwo Apatora indagowane w tej sprawie już po zawodach zapewniło, że „szyje się” nowe kostiumy dla partnerów Jacka Krzyżaniaka, Mirka Kowalika i Ryana Sullivana.**

* **Tradycja pomorskich derby wykazuje, że debiutujący w nich zawodnicy wyrastają najczęściej na żużlowców dużego formatu. Światowa kariera Tomasza Golloba czy wysoka pozycja Mirosława Kowalika w rankingach krajowych żużlowców zdaje się potwierdzać tę teorię. Z uwagą odnotowuję więc derbowy debiut Mariusza Puszkowskiego, który zdobył cenny punkt w swoim pierwszym występie podczas „świętej wojny” Bydgoszczy i Torunia.**

(ML)

Uprzejmie informujemy, że BKS POLONIA posiada dostęp do światowej sieci internetu. Na stronach klubu znajdują się informacje dotyczące klubu, istniejących sekcji, a w szczególności sekcji żużlowej. Można znaleźć zdjęcia zawodników z informacjami o nich, wyniki zawodów ligowych i nie tylko, kalendarz. W niedługim czasie będą przeprowadzane konkursy oraz zamieszczane ciekawostki i wywiady z zawodnikami.

Adres: www.bkspolonia.cps.pl

e-mail: bkspolonia@cps.pl

Ze sportowym pozdrowieniem
BKS POLONIA BYDGOSZCZ
SEKCJA ŻUŻLOWA
Andrzej Polkowski

STATYSTYKA „TŻ” — I i II LIGA — 1997

I LIGA * I LIGA * I LIGA * I LIGA * I LIGA * I LIGA * I LIGA * I LIGA

Msc	Zawodnik	Klub	M	B	I	II	III	IV	D	Up	W	T	Pkt	Bon	Raz	Sr/mecz	Sr/bieg
1	T. Gollob	Jutrzenka	12	63	40	19	2	-	-	-	2	-	160	11	171	14,250	2,714
2	H. Nielsen	Polonia	10	53	37	10	6	-	-	-	-	-	137	3	140	14,000	2,642
3	T. Rickardsson	Pergo	12	62	45	9	5	-	2	1	-	-	158	4	162	13,500	2,613
4	R. Sullivan	Apator DGG	8	42	22	16	3	-	1	-	-	-	101	7	108	13,500	2,571
5	J. Krzyżaniak	Apator DGG	12	62	35	18	6	1	1	1	-	-	147	4	151	12,583	2,435
6	B. Andersen	StalVanPur	8	42	22	13	5	1	1	-	-	-	97	4	101	12,625	2,405
7	P. Protasiewicz	Jutrzenka	12	61	29	22	3	4	-	-	3	-	134	10	144	12,000	2,361
8	T. Knudsen	WTS	11	60	30	16	12	2	-	-	-	-	134	7	141	12,818	2,350
9	L. Adams	Unia L.	8	42	26	5	6	3	2	-	-	-	94	4	98	12,250	2,333
10	P. Świst	Pergo	12	60	28	22	7	1	1	-	1	-	135	3	138	11,500	2,300
11	J. Crump	ZKŻ Polmos	9	47	22	18	4	-	1	-	2	-	106	2	108	12,000	2,298
12	G. Hancock	Start	5	27	12	7	7	-	-	-	1	-	57	5	62	12,400	2,296
13	J. Gollob	Jutrzenka	12	62	26	22	6	3	2	-	3	-	128	13	141	11,750	2,274
14	R. Dobrucki	Polonia	11	56	27	15	8	4	1	-	1	-	119	8	127	11,545	2,268
15	W. Jaguś	Apator DGG	6	27	4	16	3	4	-	-	-	-	47	14	61	10,167	2,259
16	S. Drabik	Włókniarz	12	66	34	19	3	2	6	-	1	1	143	3	146	12,167	2,212
17	J. Screen	Włókniarz	9	50	18	19	8	3	1	-	1	-	100	7	107	11,889	2,140
18	H. Gustafsson	Jutrzenka	9	42	13	15	10	4	-	-	-	-	79	10	89	9,889	2,119
19	Mir. Kowalik	Apator DGG	12	61	28	15	9	3	2	1	3	-	123	5	128	10,667	2,098
20	T. Bajerski	Pergo	12	62	25	17	14	3	2	-	1	-	123	6	129	10,750	2,081
21	R. Sawina	Start	12	63	24	18	13	4	2	1	1	-	121	7	128	10,667	2,032
22	S. Ułamek	Włókniarz	12	64	19	24	18	2	-	1	-	-	123	7	130	10,833	2,031
23	J. Stachyra	StalVanPur	12	55	20	16	12	6	-	-	1	-	104	6	110	9,167	2,000
24	R. Jankowski	Unia L.	12	60	25	17	7	8	3	-	-	-	116	3	119	9,917	1,983
25	D. Śledź	WTS	12	66	18	22	17	5	1	-	1	2	115	7	122	10,167	1,848
26	A. Szymański	Unia L.	11	27	7	7	8	5	-	-	-	-	43	5	48	4,364	1,778
27	G. Rempała	StalVanPur	12	53	9	24	8	7	4	1	-	-	83	10	93	7,750	1,755
28	A. Huszcza	ZKŻ Polmos	11	57	15	18	14	6	2	-	1	1	95	5	100	9,091	1,754
29	W. Walczak	Polonia	10	41	9	11	12	5	1	-	3	-	61	8	69	6,900	1,683
30	A. Skórnicki	Unia L.	12	53	7	17	19	8	-	1	1	-	74	14	88	7,333	1,660

Upadki		
Msc	Klub	Up
1	Apator DGG	6
-	Pergo	6
3	Włókniarz	5
4	StalVanPur	4
-	ZKŻ Polmos	4
6	Polonia	3
7	Start	2
-	Unia L.	2
9	WTS	1
10	Jutrzenka	0

Defekty		
Msc	Klub	Def
1	StalVanPur	18
2	Polonia	16
3	Unia L.	14
4	Włókniarz	13
5	Start	12
6	Jutrzenka	9
-	WTS	9
-	ZKŻ Polmos	9
9	Pergo	8
10	Apator DGG	6

Wykl. za taśmę		
Msc	Klub	T
1	WTS	4
2	Jutrzenka	3
-	Start	3
-	Włókniarz	3
5	Apator DGG	1
-	ZKŻ Polmos	1
7	Pergo	0
-	Polonia	0
-	StalVanPur	0
-	Unia L.	0

Wykluczenia		
Msc	Klub	Wyk
1	Jutrzenka	12
2	Pergo	10
-	Włókniarz	10
4	Polonia	9
5	Apator DGG	6
6	WTS	5
7	StalVanPur	4
-	Start	4
-	ZKŻ Polmos	4
10	Unia L.	3

Zwycięstwa 5:1		
Msc	Klub	LPZ
1	Jutrzenka	50
2	Apator DGG	37
3	StalVanPur	34
4	Polonia	32
5	Unia L.	31
6	WTS	24
-	Włókniarz	24
-	ZKŻ Polmos	24
9	Pergo	20
10	Start	17

Bonusy		
Msc	Klub	Bon
1	Jutrzenka	69
2	StalVanPur	60
3	Unia L.	58
4	Włókniarz	55
5	ZKŻ Polmos	52
6	Polonia	51
7	Apator DGG	50
8	Start	45
9	WTS	42
10	Pergo	39

II LIGA * II LIGA * II LIGA * II LIGA * II LIGA * II LIGA * II LIGA * II LIGA

Msc	Zawodnik	Klub	M	B	I	II	III	IV	D	Up	W	T	Pkt	Bon	Raz	Sr/mecz	Sr/bieg
1	B. Hamill	BB GKM	5	27	16	8	2	-	1	-	-	-	66	7	73	14,600	2,704
2	R. Mardanszin	Iskra	12	61	40	16	3	-	-	-	2	-	155	9	164	13,667	2,689
3	P. Staszek	BB GKM	12	52	27	16	4	1	1	-	2	1	117	13	130	10,833	2,500
4	R. Kempinski	BB GKM	12	54	24	19	8	-	-	-	3	-	118	14	132	11,000	2,444
-	Z. Kasprzak	Kolejarz	10	54	33	11	8	1	1	-	-	-	129	3	132	13,200	2,444
6	R. Dados	BB GKM	11	50	21	18	6	3	1	1	-	-	105	15	120	10,909	2,400
7	T. Rempała	Unia T.	10	39	20	9	6	3	1	-	-	-	84	9	93	9,300	2,385
8	W. Załuski	Wybrzeże	12	56	21	22	9	3	1	-	-	-	116	17	133	11,083	2,375
9	C. Gjedde	JAG	11	51	20	20	8	2	-	-	1	-	108	13	121	11,000	2,373
-	I. Marko	Wybrzeże	11	51	26	16	5	2	1	1	-	-	115	6	121	11,000	2,373
11	M. Latosi	Iskra	12	60	32	13	8	2	1	1	2	1	130	11	141	11,750	2,350
12	D. Stenka	Wybrzeże	12	54	27	13	9	1	3	-	1	-	116	9	125	10,417	2,315
13	J. Rempała	Unia T.	12	58	25	18	9	-	4	-	1	1	120	12	132	11,000	2,276
14	S. Darkin	RKM Roger	8	40	21	9	5	2	1	-	2	-	86	3	89	11,125	2,225
15	H. Bem	BB GKM	10	35	15	9	5	3	1	-	1	1	68	8	76	7,600	2,171
16	G. Petranov	Unia T.	12	44	11	20	8	4	1	-	-	-	81	14	95	7,917	2,159
17	E. Skupień	RKM Roger	12	58	29	13	8	6	1	-	1	-	121	3	124	10,333	2,138
18	P. Łęcki	Iskra	12	57	19	18	14	3	2	-	1	-	107	14	121	10,083	2,123
19	R. Kuźdzał	Unia T.	12	54	13	24	11	2	2	-	1	1	98	15	113	9,417	2,093
20	R. Wik	JAG	11	41	13	14	8	4	2	-	-	-	75	10	85	7,727	2,073
21	M. Dera	Wybrzeże	11	50	21	13	5	4	3	3	4	-	94	9	103	9,364	2,060
22	P. Ondrasik	OTŻ	7	38	12	18	5	-	2	-	1	-	77	1	78	11,143	2,053
23	A. Pawliczek	RKM Roger	12	54	26	9	8	3	3	2	2	1	104	6	110	9,167	2,037
24	Z. Krakowski	Kolejarz	10	49	16	15	12	6	-	-	-	-	90	9	99	9,900	2,020
25	A. Łabędzki	JAG	11	54	21	15	10	3	4	1	-	-	103	6	109	9,909	2,019
26	M. Cierniak	Unia T.	12	54	17	17	11	6	2	-	1	-	96	10	106	8,833	1,963
27	T. Piszcz	LKŻ Inter	11	63	23	17	11	5	3	1	2	1	114	6	120	10,909	1,905
28	A. Matuszak	Iskra	11	47	11	19	10	6	-	-	1	-	81	6	87	7,909	1,851
29	J. Łukaszewski	JAG	11	43	16	10	7	8	1	-	1	-	75	4	79	7,182	1,837
30	M. Hućko	JAG	12	41	11	10	9	9	2	-	-	-	62	11	73	6,083	1,780

Upadki		
Msc	Klub	Up
1	LKŻ Inter	16
2	Stal II	9
-	Wanda	9
4	Kolejarz	7
-	RKM Roger	7
6	Wybrzeże	6
7	Iskra	5
-	OTŻ	5
9	BB GKM	4
10	JAG	3
11	Unia T.	1

Defekty		
Msc	Klub	Def
1	Stal II	19
2	JAG	16
3	BB GKM	14
-	Kolejarz	14
-	Unia T.	14
6	LKŻ Inter	13
-	Wanda	13
8	OTŻ	12
-	Wybrzeże	12
10	RKM Roger	11
11	Iskra	7

Wykl. za taśmę		
Msc	Klub	T
1	Stal II	11
2	LKŻ Inter	6
-	RKM Roger	6
4	OTŻ	5
5	Unia T.	4
6	Wanda	3
7	BB GKM	2
-	Wybrzeże	2
9	Iskra	1
10	JAG	0
-	Kolejarz	0

Wykluczenia		
Msc	Klub	Wyk
1	Wanda	16
2	OTŻ	13
3	Iskra	11
-	LKŻ Inter	11
-	RKM Roger	11
6	BB GKM	9
7	Stal II	7
8	JAG	6
-	Kolejarz	6
10	Unia T.	5
11	Wybrzeże	3

Zwycięstwa 5:1		
Msc	Klub	LPZ
1	BB GKM	90
2	Unia T.	58
-	Wybrzeże	58
4	Iskra	57
5	JAG	49
6	Kolejarz	31
7	RKM Roger	29
8	OTŻ	10
9	LKŻ Inter	9
10	Stal II	8
11	Wanda	3

KUP „SPEEDWAY WYDANIE SPECJALNE” NR 46...

...w którym polecamy między innymi:

— W podzielnogórskiej Raculi nikt nie podnosi słuchawki. — Spróbujemy za pół godziny — powiedział Roman. Spróbował. — Jest — mówi do mnie, a do aparatu: — część stary, gdzie się szwedasz? Gadał, ale jak na spowiedzi. Po chwili: — Przepraszam bardzo, pomyliłem numer. Okazało się, że dzwonił się do parafii rzymskokatolickiej, a zaskoczony propozycją spowiedzi był... ksiądz.

Tak zaczyna się obszerny artykuł o Andrzejku Huszczy — zawodniku ZKŻ Polmos Zielona Góra.

— I co ja widzę? Nagła potrzeba korzystania z toalety naszych zawodników, akurat tych wystawionych do ostatnich wyścigów. Normalna sprawa, gdyby nie to, że za każdym wchodził do ustronnego miejsca działacz Stali. A w przekonaniu, że coś wisi w powietrzu utwierdził mnie Zenek Kasperek prosząc, by zastąpić go kimś innym w biegu, w którym miał startować. Nie chciał jechać.

Jest to fragment rozmowy z Janem Nowickim, byłym dyrektorem KS Unia Leszno. Popularny pan Janek opowiada o kulisach meczu Stal Rzeszów — Unia Leszno, zakończonym remisem. Później był wielki skandal, po którym leszczyńskiej drużynie odebrano tytuł mistrzowski.

Wszyscy uczestnicy Grand Prix mogą pozazdrościć bardzo zdrowego i efektywnego podejścia do prestiżowej rozgrywki Sławkowi Drabikowi. Polak przystępował do turnieju w Pradze jakby był to mecz ligowy z OTŻ Opole, bez stresu, na pełnym luzie. W tym tkwi sekret jego sensacyjnie dobrego występu, który mógłby wypaść jeszcze bardziej okazale, gdyby nie bezpardonowa walka pomiędzy Polakami w finale „A”.

Fragment ten pochodzi z artykułu „Praskie czary i wroźby”. Dotyczy on większości uczestników Grand Prix w Pradze.

Sześć lat temu myślał o zakończeniu kariery. Po namowie postanowił ją dalej kontynuować. Szło mu lepiej niż przypuszczano. Potem miał mały kryzys, ale obec-

nie kapitan pilskiej Polonii-Philips, Krzysztof Okupski pisuje się znakomicie. W ekstraklasie zdobywa sporo punktów. Doceniają to kibice, którzy nie szczędzą mu braw. W ten sposób jeszcze bardziej mobilizują.

Szerzej o tegorocznym sezonie zawodnika pilskiego klubu w artykule pt.: „Przypadki Krzysztofa O.”

— Mam satysfakcję z jego sukcesów, natomiast żal ogromny z formy rozstania. Nie to, że odszedł z Wrocławia, miał i ma prawo do kierowania własnym losem. Ale to, że postawił drużynę w bardzo trudnej sytuacji, nie wcześniej nie mówiąc o planowanym odejściu, o rozmowach prowadzonych z innym klubem, to że się nawet nie pożegnał, nie zdobył się w stosunku do mnie na zwykłe „dziękuję”. Podobnie nonszalancko zachował się wobec innych sponsorów. To go stawia w złym świetle.

Tak ocenia postawę Piotra Protasiewicza Krystyna Kłoc w wywiadzie pt.: „O dwóch Piotrach, promyku słońca, Stadionie Olimpijskim i... dziennikarzach”.

Rozmach z jakim działał Zbigniew Morawski w Zielonej Górze, okazująca Rawiczowi życzliwość spowodowała, że poważnie zaczęto myśleć o wystawieniu zespołu „Kolejarz — Morawski”. Hossa bossa trwała jednak zbyt krótko, by słowa stały się ciałem. Może i lepiej. Najistotniejsze, że tor, choć jeszcze bez własnej drużyny, zaczął funkcjonować.

Tak rodził się żużel w Rawiczu.

— Przed sezonem nikt nie przypuszczał, że

przywdziejesz plastron klubu z Wrocławia.

— Ja też. We Wrocławiu stworzono mi możliwość startu, a w Bydgoszczy miałem dość siedzenia na ławie albo czekania, aż dadzą mi wreszcie szansę.

— Czy jeszcze jakiś inny klub wchodzi w rachubę?

— Nie ukrywam, że miałem kilka propozycji. Nie decydowały tylko warunki finansowe.

Jest to początek wywiadu z Eugeniuszem Tuziechem, żużlowcem Jutrzenki-Polonii Bydgoszcz, występującym we wrocławskiej drużynie na małym kontrakcie.

Zdaniem Marty, Marek nie należy do awantur-

startowało w jednym wyścigu 6 zawodników — dop. red.). W efekcie do dzisiaj Bogusław Nowak porusza się na wózku inwalidzkim. Ale nie zerwał ze sportem, żużlem. Szkoli młodych adeptów na minitorach. Wie, że ma dar do wyszukiwania talentów.

Jest to fragment z artykułu „Gwiazdy sprzed lat”, którego bohaterem tym razem jest Bogusław Nowak.

I niech ktoś spróbuje jeszcze twierdzić, że nasi są słabi. Dziś nie jest już także prawdą, że nasz żużel to nie tylko Tomasz Gollob. Jego brat oraz kilku innych zawodników uczynili bowiem milowe kroki w drodze do światowej czołówki. Wypa-

da sobie życzyć, by obfitująca w najważniejsze rozstrzygnięcia druga połowa sezonu nie była w wykonaniu naszych asów gorsza.

Jest to fragment artykułu „Statystyki potwierdzają” autorstwa Sławomira Badurka.

— Przed laty zajęłeś się biznesem, spruwając do Anglii chipsy ze Skandynawii.

— To już historia. Chipsy były drogie, więc biznes stanął. Lecz po zakończeniu kariery sportowej zajmę się nim znowu.

Twierdzi Jimmy Nilsen, zawodnik Startu Gniezno, w wywiadzie pt.: „Skusiłem się”.

Siedzimy sobie przy kufelkach, chłodzimy się piwkiem, bo gorący był tamten maj i tak od tematu do tematu dyskusja zesłała na sport. A że wszyscy byliśmy kibicami, do tego z pewnym sportowym doświadczeniem, w miarę upływu czasu i „ostrowskiego”, padały coraz to nowe pomysły. A może żużel? Czemu nie? Robimy? Robimy!

O kulisach powstania sportu żużlowego w Ostrowie opowiada Ryszard Barłóg.

Gorzowski straniar Tony Rickardsson, mimo że bardzo szybko wyjechał ze stadionu i dodatkowo był na początku eskortowany przez policję, to jednak spóźnił się 30 minut na prom do Trelleborga. Ale jak na zawodowca przystało, szybko znalazł inne rozwiązanie i w stolicy Dolnego Śląska — na mecz z WTS — pojawił się o wyznaczonej porze.

W artykule „Gollob będzie mistrzem świata” Robert Borowy pisze również o innych uczestnikach Grand Prix w Linköping.

— Przed XV biegiem Aspro składa protest, kwestionując tłumik w motocyklu Wojciecha Załuskiego. Idę do parkingu, a na trybunie jest Andrzej Grodzki, przewodniczący GKSZ. Patrzę w niego jak w obraz, w nadziei, że coś podpowie, doradzi, wesprze. Wtedy Sparty wszyscy się bali. Stałem przy nim, czekam, a on do mnie: „Jurek, tak jak mówi książka”. Przyznam, że byłem wściekły na niego. Jak to? Szef i książka się zasłania.

O kulisach pracy sędziowskiej opowiada znany arbiter, Jerzy Kaczmarek.

— Wiesz jak to jest, adrenalina skacze ci jak zwariowana, nie możesz utrzymać nerwów na wodzy, cały kipisz, ale musisz się powstrzymać przynajmniej do pierwszego startu. Zawsze spręgam się wewnętrznie przed prestiżowym występem, ale to co przeżyłem w Pradze było czymś wyjątkowym i niepowtarzalnym.

Tak rozpoczął swoje zwierzchnia Greg Hancock, triumfator Grand Prix Czech.

Ponadto w tym numerze „Speedway Wydania Specjalnego” inne artykuły m.in.: „Pergo mistrzem gry na przewagi”, „Wdeptani w tor”, ostatni odcinek z serii „Heros owalnego toru”, duży plakat Roberta Dadasa oraz artykuł o jego osiągnięciach. Niezapomnieliśmy też o tych, którzy lubią „lamać sobie głowę”, a więc są krzyżówki.

Zachęcamy do kupienia „Speedway Wydania Specjalnego” nr 46, życząc miłej lektury.



**Rozmowa z
JAROSŁAWEM OLSZEWSKIM
zawodnikiem Polonii-Philips Piła
przeprowadzona po meczu
WTS — Polonia**

— Panie Jarku, pokazał się pan z bardzo dobrej strony, będąc jednym z najlepszych aktorów meczu.

— Jestem bardzo zadowolony. To pierwszy



Mina Jarka mówi wszystko — wreszcie przyczynił się do zwycięstwa swego zespołu.
Fot. Rafał Paszek

mecz w tym sezonie, który mi wyszedł. Zdobyłem 11 punktów i przyczyniłem się do zwycięstwa mojego zespołu.

— Oprócz pana, do zwycięstwa przyczynili się młodszy koledzy - Mariusz Franków, Rafał Kowalski i odczuwający jeszcze skutki odnowienia się kontuzji obojczyka, Rafał Dobrucki.

— Młodszy koledzy pojechali bardzo dobrze, a na szczególne słowa uznania zasługuje „Frank”. Bez ich wkładu nie byłoby tego sukcesu. Mimo braku w składzie Waldka Walczaka i Jana Krzystyniaka pokazaliśmy, że jesteśmy wartościowym zespołem.

— Tegoroczny sezon nie przebiega po pana

myśli. Czy ten występ oznacza, że się pan już przełamał?

— To nie jest jeszcze powiedziane, że skoro dzisiaj pojechałem bardzo dobrze, to pozostałe mecze będę miał podobne. Miałem duże problemy z motocyklami. Mam nadzieję, że się już z tymi kłopotami uporałem. Chciałbym jak najlepiej jeździć i zdobywać jak najwięcej punktów dla mojej drużyny.

— Czy po tych nieudanych występach nie pozostał ślad w pana psychice?

— Publiczność piłska jest do mnie bardzo wrogo nastawiona. Chyba chodzi o to, że nie jestem z Piły. Jeżeli mi dany bieg nie wy-

PRZEŁOMOWY MECZ?

chodzi, to gwizdzą, a jeżeli zdobywam punkty, to klaszczą. Wolałbym, żeby się zachowywali względem mnie neutralnie. Do końca sezonu będę się starał jeździć jak najlepiej, a później zobaczymy.

— Jakim sprzętem pan dysponuje?

— Mam dwie ubiegłoroczne Jawy, jeden motocykl dostałem z klubu. Składałem trzeci i z tych trzech wybiorę dwa, na których będę jeździł.

— Ma pan na koncie wiele sukcesów indywidualnych, choćby tytuł drugiego wice-mistrza Polski, wywalczony przed trzema laty. Czy w związku z tym chciałby pan pokusić się o podobny laur w tegorocznych mistrzostwach?

— Chciałbym pokonać kolejne szczeble eliminacji i w finale poprawić pozycję sprzed dwóch lat o jedno „oczko”. Będę walczył i postaram się sprawić miłą niespodziankę.

— Czy w przyszłości rozważa pan możliwość powrotu do Gdańska?

— Przez cały czas powtarzam, że jest to możliwe pod warunkiem, że zmienią się tam władze klubowe. Nawet w przypadku jeśli miałbym tam startować w drugiej lidze, to bym się zdecydował. Jednak nie wrócę tam do czasu, kiedy klubem będą zawiadywały te same osoby co dotychczas.

Dziękuję za rozmowę.

WOJCIECH CAPUTA

**Rozmowa
z Jackiem
Woźniakiem
zawodnikiem
Lotosu-Wybrzeże**

— Z dzisiejszego meczu (dotyczy spotkania RKM-u — Wybrzeże — dop. red.), mimo że wygraliśmy, nie może być pan zadowolony?

— Zgadza się. Zero-owy dorobek mówi sam



„Liczyłem, że będę lepszym zawodnikiem...”
Fot. Włodzimierz Bochoń

za siebie, i to tylko cieszy, że wygraliśmy jako zespół.

— Ostatnio doszło do rozszarpania, jeśli chodzi o obsadę stanowiska trenera w Gdańsku.

— Nie chciałbym się wypowiadać na ten temat. Zdajemy sobie sprawę, że walka o awans będzie

DOJDĘ DO DOBREJ FORMY

toczyła się do ostatniej kolejki. Wygrana w Rybniku przybliżyła nas trochę do awansu. Marian Spychała to bardzo dobry trener i na pewno zrobi wszystko, abyśmy awansowali.

— Panie Jacku, jak pan ogólnie ocenia swoją postawę w tym sezonie?

— Sezon jeszcze trwa i za wcześnie na jego ocenę. Nie ukrywam, że stać mnie na lepszą jazdę. Muszę również popracować nad sprzętem. Będę robił wszystko, aby moje wyniki były lepsze.

— Niektórzy twierdzą, że zmarnował pan swój talent?

— Ja sam również liczyłem, że będę lepszym zawodnikiem. Jednak to nie jest tak, że się zmarnowałem. Często po prostu coś ci nie wychodzi, co ma wpływ na ogólny wynik. Ja na pewno nie spasowałem i myślę, że dojdę jeszcze do dobrej formy.

— Dziękuję za rozmowę.

LUKASZ MALAKA

— CZAS SULLIVANA?

Australijski strefieri Apatora DGG, Ryan Sullivan był jednym z najlepszych aktorów widowiska pt. derby Pomorza, 29 czerwca. Oto, co powiedział:

— Ryan, uchodzisz za specjalistę od polskiej ligi. Takiej skuteczności nie prezentujesz na innych torach.

— Może po prostu rzadziej trafiają mi się tu słabsze występy...

— Szczerze mówiąc, nie przypominam sobie takich.

— Ależ są, na przykład dzisiaj miałem gorsze starty (dotyczy meczu Jutrzenka-Polonia — Apator DGG — dop. red.) szczególnie na początku zawodów. Później było już lepiej. Nie zawsze wszystko idzie jak po maśle.

— Pokonałeś kolejny szczeblek drabiny do Grand Prix...

— Już w ubiegłym roku ciężko pracowałem na awans. Nie wyszło. Sądzę jednak, że mój czas nadszedł. Dojrzałem do awansu i jeśli szczęście mi dopisze, powinno się udać.

WŁODEK NOWAJCZYK
Fot. Włodzimierz Bochoń

PRACOWNIA WIELOBRANŻOWA

feruje:

— szaliki żużlowe (I i II liga)

— figurki żużlowe

Dla odbiorców hurtowych i detalicznych

Zamówienia w dniach:

poniedziałek — piątek od godz. 16.00

pod numerem: (0-42) 88 02 29

Rzeszów

PECHOWA KOŃCÓWKA GOSPODARZY

Turniej trzeciej rundy MDMP, w którym rywalizowały zespoły grupy II, był w zasadzie meczem pomiędzy drugą dotychczas w tabeli Stalą Van Pur oraz plasującym się tuż za nimi w tabeli Startem Gniezno. Liderujący BB GKM Grudziądz tym razem pauzował, a drużynę Wandy Kraków i LKŻ Interu Lublin były zaledwie błędnym tłem toczącej się na rzeszowskim torze rywalizacji. Dość powiedzieć, że nie zagrozili oni ani razu przyjeżdżającym najczęściej na drugim miejscu gnieźnianom. Trzykrotnie zaliczyli po dwa punkty tylko wtedy, gdy w powtarzanych wyścigach brakowało stalowców i wygrywali je zdecydowanie zawodnicy Startu. Podopieczni trenera Stanisława Skourona od samego początku dominowali na torze i tylko pech, szczególnie w końcówce, nie pozwolił im zostać zwycięzcą turnieju.

Pierwszoplanowymi postaciami w tej rywalizacji byli, zgodnie z przewidywaniami, Piotr Winiarz i Rafał Trojanowski. Pierwszy z nich wygrał wszystkie swoje starty z ogromną łatwością i był po prostu nieosiągalny dla swoich przeciwników. „Trojan” był także bliski odniesienia kompletu zwycięstw, ale przeszkodził mu w tym... krakowianin Sławomir Piskorz, przewracając się w XVI wyścigu właśnie wtedy, gdy rzeszowianin przewodził zdecydowanie stawce. W powtórcie lepszym refleksem na starcie popisał się Paweł Duszyński i okazał się jedynym pogromcą Trojanowskiego. Miłą niespodzianką dla rzeszowskich sympatyków speedwaya była bardzo dobra postawa Macieja Pietraszki, który wygrywał z zahartowanymi w I-ligowych bojach rywalami z orłem na płastronach. W swoim pierwszym starcie nie dał szans wspomnianemu Duszyńskiemu, natomiast w drugim, gdy prowadził zdecydowanie nad Dawidem Cieśliewiczem, zerwał się łańcuch w jego motocyklu i blokując nagłe koło, spowodował upadek, a w efekcie wykluczenie ambitnego zawodnika. Identyfikacja defektu przytrafiła mu się w biegu XVIII, kiedy to decydowały się losy kolejności na pierwszym miejscu w całym turnieju. Tym razem pech dosięgnął go, gdy prowadził przed Mariuszem Lisiakiem. Bezpośrednio przed tym pojedyńkiem niespodziewany upadek zranił sprytniejszego dotąd bardzo dobrze wrażenie i imponujący ogromną ambicją w walce na torze Andrzej Rybka.

To wszystko spowodowało, że utrzymujące się cały czas kilkupunktowe prowadzenie gospodarzy zostało zredukowane do prowadzenia dwoma oczkami Startu Gniezno. Asy autowe Stali Van Pur stanęły przed trudnym zadaniem odniesienia zwycięstw w dwóch ostatnich wyścigach. Tylko to pozwalało bowiem na odrobienie strat do najgroźniejszego rywala i podzielenia się z nim jednym punktem premiującym pierwszą lokatę. Dodatkowej dramaturgii pasjonującej z powyższego powodu końcówki dodawał fakt, że każdy z dwóch ostatnich biegów był powtarzany i stalowcy po dwakroć musieli udowodnić swoją wyższość nad gnieźnianami. O ile w pierwszych podejściach, zarówno

Trojanowski jak i Winiarz, wygrywali swoje starty, to w powtórkach prowadzenie obejmowali ich rywale, których jednak objeżdżali na dystansie. Pierwszy z nich z niemałym

trudem uporał się z Dawidem Cieśliewiczem, zaś drugi bardzo szybko wyprzedził Pawła Duszyńskiego i wygrał bezproblemowo. Widownia miała w tych biegach duże pretensje do krakowskiego arbitra, że każdorazowo zbyt szybko przerywał wyścigi, w sytuacjach, gdy zawodnicy, którzy upadli szybko podnosili się z toru i próbowali sprowadzać z nich swoje motory. Uwzględniając fakt, że rywalizowali juniorzy, często jeszcze niedoświadczeni, trudno krytykować arbitra za dbałość o ich bezpieczeństwo.

Współzyciocy rzeszowskiego turnieju z Wielkopolski postawili po sobie jak najlepsze wrażenie. Dysponowali pięcioma zawodnikami o zbliżonych do siebie, wysokich umiejętnościach, a ponadto szybkimi, niezawodnymi motocyklami. Świadczyły o dobrej pracy szkoleniowej oraz sprawności organizacyjnej w gnieźnińskim Starcie. Ostatnie sukcesy zespołu Fajferów i Cieśliewiczów nie są przypadkowe.

Rywalizacji odbywającej się za plecami pierwszoligowców towarzyszył dodatkowy dreszczek emocji dla rzeszowskich kibiców, bowiem drużynę LKŻ Lublin tworzyli w całości młodzi miejscowi żużlowcy, wychowankowie Klubu Motorowego Inter Polan Rzeszów, któremu prezesuje Władysław Kobaka, a trenerem jest Józef Batko. Wyszli oni zwycięsko z rywalizacji z krakowskimi rówieśnikami, ale nawet ta rywalizacja pokazała im jak wiele czeka ich jeszcze pracy, aby odnosić sukcesy w tym sporcie. Podobna uwaga odnosi się także do młodych jeźdźców Wandy.

I jeszcze słów kilka o najciekawszych momentach rywalizacji. Najwięcej działało się, gdy ze strony gospodarzy startowali Maciej Pietraszek i Andrzej Rybka. Pierwszy imponował bardzo dobrymi startami, po których jadąc mądrze i poprawnie technicznie, odpierał z powodzeniem ataki bardziej doświadczonych gnieźnian. Bez wątpienia swoje zwycięstwo nad Pawłem Duszyńskim w pierwszym biegu, a w szczególności pokonanie w IX wyścigu czołowego obecnie w Polsce juniora Krzysztofa Jabłońskiego (finalisty MIMP) może zaliczyć na koncie swoich sukcesów. Z kolei w XIV wyścigu udowodnił, że nie tylko start jest jego mocną stroną, wyprzedzając na dystansie ładnym atakiem Mariusza Lisiaka. Ogromnym sercem do walki zaimponował także Andrzej Rybka. W II biegu stoczył kapitalną walkę z Dawidem Cieśliewiczem, jadąc z nim ramie w ramie do wejścia w trzeci łuk. Z kolei w VI odsłonie zawodów, aż do samej mety, ostro naciskał Pawła Duszyńskiego. Największe brawa zebrał po zwycięstwie w X pojedynku nad równie nieustępliwym jak on na torze Mariuszem Lisiakiem. Były to jego bardzo udane zawody, gdyby nie niezawiniona przez nikogo wywrotka we wspomnianym już XVIII wyścigu, która kosztowała go utratę pewnych dwóch „oczek”, a jego zespół stracił połowę „dużego” punktu.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. PIETRASZEK (70,80), Duszyński, D. Fijałkowski, Oleszko (wł)
II. D. CIEŚLEWICZ (71,32), Rybka, Jr. Kalinowski (II), Włodarczyk

- III. WINIARZ (70,54), T. Cieśliewicz, Paśko, Piskorz (u4)
IV. TROJANOWSKI (72,57), Lisiak, Grudniak, Martynuska (u3)
V. D. CIEŚLEWICZ (74,35), Martynuska, Piskorz, Pietraszek (wł)
VI. DUSZYŃSKI (72,04), Rybka, Paśko, Grudniak
VII. WINIARZ (71,03), Lisiak, Jr. Kalinowski (II), D. Fijałkowski
VIII. TROJANOWSKI (72,46), Jabłoński, Włodarczyk, Oleszko (u)
IX. PIETRASZEK (71,02), Jabłoński, Jr. Kalinowski (II), Grudniak
X. RYBKA (72,46), Lisiak, Piskorz, Żuk
XI. WINIARZ (71,57), Duszyński, Włodarczyk, Martynuska
XII. TROJANOWSKI (71,22), D. Cieśliewicz, Paśko, D. Fijałkowski (d4)
XIII. JABŁOŃSKI (72,24), Rybka, D. Fijałkowski, Martynuska
XIV. PIETRASZEK (71,59), Lisiak, Włodarczyk, Paśko (d4)
XV. WINIARZ (71,67), D. Cieśliewicz, Oleszko, Grudniak
XVI. DUSZYŃSKI (72,54), Trojanowski, Jr. Kalinowski (II), Piskorz (u4)
XVII. JABŁOŃSKI (B — 75,02), Grudniak (C), Żuk (D), Rybka (A — u2)
XVIII. LISIAK (A — 74,87), Martynuska (C), Piskorz (B), Pietraszek (D — d1)
XIX. TROJANOWSKI (C — 70,57), D. Cieśliewicz (D), Paśko (B), D. Fijałkowski (A — u)
XX. WINIARZ (B — 72,02), Duszyński (C), Włodarczyk (D), Jr. Kalinowski (II) — (A — w)

I-II. STAL VAN PUR — 47 pkt.: Rafał Trojanowski — 14 (3,3,3,2,3), Piotr Winiarz — 15 (3,3,3,3,3), Andrzej Rybka — 9 (2,2,3,2,u), Maciej Pietraszek — 9 (3,w,3,3,d), Jarosław Ślęzak — NS.

I-II. START GNIEZNO — 47 pkt.: Paweł Duszyński — 12 (2,3,2,3,2), Dawid Cieśliewicz — 12 (3,3,2,2,2), Mariusz Lisiak — 11 (2,2,2,2,3), Tomasz Cieśliewicz — 2 (2,—,—,—,—), Krzysztof Jabłoński — 10 (2,2,3,3).

III. LKŻ INTER — 15 pkt.: Jarosław Kalinowski (II) — 4 (1,1,1,1,w), Sławomir Oleszko — 1 (w,u,—,—,1), Robert Paśko — 4 (1,1,1,d,1), Krzysztof Martynuska — 4 (u,2,0,0,2), Grzegorz Żuk — 2 (0,1,1).

IV. WANDA KRAKÓW — 12 pkt.: Sławomir Piskorz — 3 (u,1,1,u,1), Dariusz Grudniak — 3 (1,0,0,0,2), Paweł Włodarczyk — 4 (0,1,1,1,1), Dariusz Fijałkowski — 2 (1,0,d,1,u), NR 19 — brak zawodnika.

NCD uzyskał w III wyścigu PIOTR WINIARZ — 70,54 sek. Sędziował Zdzisław Fyda z Krakowa. Widzów 2.000.

TADEUSZ SZYLAR

Tarnowska eliminacja była, jak większość tego typu zawodów, „dopustem Bożym”. Zawodnicy jeździli, aby ją jakoś zaliczyć, garska kibiców oglądała turniej, w którym działo się niewiele, niejako z obowiązku zaliczenia zawodów. Drużyny Włókniarza Częstochowa i Unii Tarnów wystąpiły w okrojonych składach. Gospodarzy zasilili wprawdzie rzeszowianin Krzysztof Bober, ale jako gość, który jeździ wyłącznie na własny rachunek. Z zawodnikami tym było zresztą nieco zamieszania, gdyż spóźnił się na stadion i rozpoczął starty od drugiej serii.

Niewiele było w tych zawodach momentów godnych uwagi. Mogły podobać się ewentualnie wyścigi z udziałem Pawła Łęckiego, który po słabszych zazwyczaj startach, potem na dystansie wyprzedzał rywali. Krańcowo różne odczucia przyniosła natomiast obserwacja jazdy jego klubowego kolegi, Karola Malechy. Jeśli w tak młodym wieku dysponuje on już repertuarem bloków i ataków na pograniczu brutalności (co zademonstrował dwukrotnie w Tarnowie) strach pomyśleć co będzie w przyszłości. Miejscowych ożywiły jedynie starty szesnastoletniego Krzysztofa Mikuty, który ładnie walczył przez cztery okrąże-

nia o lepsze miejsce, a jego dorobek punktowy byłby lepszy, gdyby nie defekt motocykla w II wyścigu na drugiej pozycji, na którą przedarł się z ostatniej. W XV wyścigu nieco specyficznej rozrywki dostarczył widzom inny tarnowianin, Wojciech Szustak. Po uślizgu na łuku podniósł się i zaczął jechać w... przeciwnym kierunku. Po chwili

Tarnów

DOPUST BOŻY

stanął koło bandy i kiedy rywale zaczęli się zbliżać ruszył do przodu. W końcu jednak dał sobie spokój z dalszą jazdą.

Właściwie od połowy zawodów wiadomo było, że wygra je Iskra Ostrów i jedyną zagadką może być kwestia drugiego miejsca. Jeszcze po XVII wyścigu zajmował je Włókniarz, trzy ostatnie wyścigi wygrali jednak łodzianie, zapewniając sobie dwa duże punkty.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. ŁĘCKI (75,15), Pietrzyk, Piec
II. KOWOLIK (75,38), Jędrzejak, R. Woźniak, K. Mikuta

- III. TAJCHERT (75,49), Szustak, Ryczek
IV. KACZOR (76,04), Padowski, Świerzb, Malecha
V. RYCZEK (76,17), Malecha, Kowolik, Bober
VI. PIETRZYK (75,36), Świerzb, K. Mikuta, Tajchert
VII. PADOWSKI (75,77), Jędrzejak, Klimczak, Szustak
VIII. ŁĘCKI (74,96), Kaczor, R. Woźniak

- IX. KLIMCZAK (76,07), Jędrzejak, Bober
X. ŁĘCKI (73,60), K. Mikuta, Ryczek, Padowski

- XI. PIETRZYK (75,14), Szustak, R. Woźniak, Malecha
XII. TAJCHERT (75,47), Kowolik, Piec, Kaczor
XIII. MALECHA (76,88), K. Mikuta, Piec
XIV. TAJCHERT (74,93), Padowski, Bober, R. Woźniak
XV. ŁĘCKI (75,21), Kowolik, Świerzb, Szustak
XVI. RYCZEK (75,34), Jędrzejak, Pietrzyk, Kaczor
XVII. BOBER (A — 77,69), Malecha (D), Woźniak (C)

- XVIII. KLIMCZAK (B — 74,24), Jędrzejak (C), Szustak (D), Padowski (A)
XIX. ŚWIERZB (A — 75,41), Kowolik (D), K. Mikuta (C), Tajchert (B — d1)
XX. RYCZEK (D — 75,36), Kaczor (B), Pietrzyk (C), Łęcki (A — d3)

I. ISKRA OSTRÓW — 38 pkt.: Tomasz Jędrzejak — 10 (2,2,2,2,2), Paweł Łęcki — 12 (3,3,3,3,d), Przemysław Tajchert — 9 (3,0,3,3,d), Karol Malecha — 7 (0,2,0,3,2), Nr 20 — brak zawodnika.

II. J.A.G. SPEEDWAY CLUB — 32 pkt.: Marcin Ryczek — 11 (1,3,1,3,3), Paweł Świerzb — 7 (1,2,—,1,3), Robert Woźniak — 4 (1,1,1,0,1), Marcin Piec — 3 (1,—,1,1), Sylwester Klimczak — 7 (1,3,3).

III. WŁÓKNIARZ-MALMA — 27 pkt.: Artur Pietrzyk — 10 (2,3,3,1,1), Sebastian Kowolik — 10 (3,1,2,2,2), Piotr Padowski — 7 (2,3,0,2,0), Nr 8 i 18 — brak zawodnika.

IV. UNIA TARNÓW — 18 pkt.: Krzysztof Kaczor — 7 (3,2,0,0,2), Wojciech Szustak — 5 (2,0,2,d,1), Piotr Mikuta — 6 (0,1,2,2,1), Krzysztof Bober — 5 (—,0,1,1,3), Nr 17 — brak zawodnika.

NCD uzyskał w X wyścigu PAWEŁ ŁĘCKI — 73,60 sek. Sędziował Marek Wojaczek z Rybnika. Widzów 500.

ROBERT NOGA

W zawodach nie startowali zdecydowani liderzy i faworyci grupy IV, żuźlowcy Polonii-Philips, którzy tym razem pażowali. Pod nieobecność pilan zmagania wygrali pewnie zawodnicy WTS Wrocław. O drugą lokatę do ostatniego wyścigu rywalizowały Lotos-Wybrzeże z Jutrzenką-Polonią. Ostatecznie o „oczko” lepsi okazali się gdańszczanie. Z kolei reprezentanci OTŻ Opole byli na bydgoskim torze statystami.

Bydgoszcz

POD NIEOBECNOŚĆ LIDERA

Turniej nie był zbyt ciekawym widowiskiem. Poszczególnych zawodników dzieliła niekiedy bowiem różnica klasy. Trudno np. porównać doświadczenie i umiejętności Bardeckiego i Klyka, Poprawskiego i Świdra, czy Dubickiego i Maroszkę. W zawodach dominowali właśnie żuźlowcy, którzy regularnie startują w rozgrywkach ligowych. Bezwzględnie najlepszym z nich okazał się niepokonany Bartłomiej Bardecki. Spore umiejętności pokazywał również Mariusz Węgrzyk, Tomasz Poprawski, Dariusz Patynek oraz, ku zaskoczeniu kibiców, Marcei Dubicki i Paweł Stormowski,

którzy na bydgoskim torze wcześniej nigdy nie błyszczeli. Z pozostałych podobali się ponadto Rafał Haj i w szczególności Michał Robacki. Polonista, który w kwietniu rozpoczął treningi, w maju zdał egzamin na licencję, już prezentuje dobrą technicznie jazdę. Nad Brdą żyją nadzieją, że po wielu latach posuchy pojawił się wreszcie talent czystej wody.

Zawody rozpoczęły się od upadku Michała Robackiego i Bartłomieja Żebrowskiego. Na szczęście — podobnie jak dwa kolejne — nie okazał się on groźny. Pierwsze emocje przyniósł wyścig IV, w którym upadł prowadzący Dariusz Patynek. Bydgoszczanin szybko wstał, lecz do trzeciego Mirosława Podchorodeckiego miał już ponad 100 metrów straty. Pogoń polonisty okazała się

swoją przewagą do około 15-18 metrów. Bydgoszczanin nie zamierzał jednak rezygnować. Na ostatnim łuku przeprowadził desperacki atak po „orbicie”, który omal nie zakończył się powodzeniem. Na mecie pewny już swego Bardecki wygrał zaledwie o przysłowiową oponę.

Zwycięstwo WTS-u było w pełni zasłużone. Pewną niespodzianką jest dopiero trzecia lokata gospodarzy. Wydawało się, że poloniści na własnym torze powalczą o zwycięstwo. Tymczasem musieli ponadto uznać wyższość Lotosu-Wybrzeże, który, jak nigdy, pokazał się z dobrej strony. Niestety, nic dobrego nie można powiedzieć o młodych opolanach, którzy zdobyli zaledwie 6 pkt., w tym trzy po upadkach rywali.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. HAJ (67,55), Robacki, D. Żebrowski, B. Żebrowski
- II. DUBICKI (67,29), Mrowiec, Świder, Maroszek (u)
- III. POPRAWSKI (57,60), Węgrzyk, M. Rypień, Klyk
- IV. BARDECKI (68,19), Stormowski, Patynek, Podchorodecki
- V. WĘGRZYK (68,22), Robacki, Stormowski, Mrowiec
- VI. BARDECKI (66,86), Poprawski, Haj, Podchorodecki
- VII. DUBICKI (66,86), Poprawski, Haj, Podchorodecki
- VIII. PATYNEK (68,20), B. Żebrowski, Świder, Klyk
- IX. BARDECKI (67,42), Dubicki, Robacki, Klyk

- XIV. SZYMAŃSKI (68,57), Bornecki, Węgrzyn, Chrzanowski
- XV. Dn. BALIŃSKI (67,78), Kłopot, Wronkowski, Ficner
- XVI. SKÓRNICKI (68,53), Walasek, Kościecha, Kiermaszek
- XVII. BORNECKI (70,03), Chrzanowski, Mazurek, Ficner (u3)
- XVIII. Dn. BALIŃSKI (68,89), Stojanowski, Wronkowski, Kiermaszek
- XIX. SZYMAŃSKI (69,50), Smoter, Puzakowski, Furgoł
- XX. SKÓRNICKI (69,07), Walasek, Kościecha, Węgrzyn

I. UNIA LESZNO — 45 pkt.: Adam Skórnicki — 14 (3,3,3,2,3), Damian Baliński — 11 (w,2,3,3,3), Andrzej Szymański — 14 (3,3,2,3,3), Arkadiusz Mazurek — 6 (t,2,1,2,1), Nr 20 — brak

Walaskiem.

Po zawodach trener gospodarzy Jan Grabowski powiedział, że jest zadowolony z postawy swoich zawodników w kontekście zbliżających się spotkań ligowych. Komplementował Grzegorza Walaskę i szesnastoletniego Sebastiana Smotera. Żałował jedynie, że nie mogli wystartować jako rezerwowi w RKM-ie i Apatorze, Tomasz Tołoczko i Rafał Jełowicki.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. KOŚCIECHA (68,81), Stojanowski, Furgoł, Dn. Baliński (w)
- II. SKÓRNICKI (66,47), Smoter, Wron-

Zielona Góra

WALASEK ZNALAZŁ POGROMCĘ

- kowski, Węgrzyn (t)
- III. SZYMAŃSKI (67,37), Puzakowski, Kiermaszek, Kłopot (d2)
- IV. WALASEK (67,13), Ficner, Chrzanowski, Mazurek (t)
- V. STOJANOWSKI (67,77), Mazurek, Kiermaszek, Wronkowski
- VI. SZYMAŃSKI (67,57), Smoter, Kościecha, Ficner
- VII. SKÓRNICKI (67,94), Kłopot, Chrzanowski, Furgoł
- VIII. WALASEK (66,59), Dn. Baliński, Puzakowski, Węgrzyn (d4)
- IX. SKÓRNICKI (69,11), Puzakowski, Stojanowski, Ficner
- X. Dn. BALIŃSKI (68,04), Smoter, Chrzanowski, Kiermaszek
- XI. KOŚCIECHA (68,48), Węgrzyn, Mazurek, Kłopot (d2)
- XII. WALASEK (67,11), Szymański, Wronkowski, Furgoł (d4)
- XIII. SMOTER (70,33), Mazurek, Furgoł, Puzakowski (t)

zawodnika.

II. ZKŻ POLMOS — 42 pkt.: Grzegorz Walasek — 14 (3,3,3,3,2), Grzegorz Kłopot — 4 (d,2,d,2,—), Sebastian Smoter — 11 (2,2,2,3,2), Krzysztof Stojanowski — 8 (2,3,1,—,2), Maciej Bornecki — 5 (2,3).

III. APATOR DGG — 24 pkt.: Robert Kościecha — 9 (3,1,3,1,1), Remigiusz Wronkowski — 4 (1,0,1,1,1), Tomasz Chrzanowski — 5 (1,1,1,0,2), Mariusz Puzakowski — 6 (2,1,2,t,1), Nr 18 — brak zawodnika.

IV. RKM ROGER — 9 pkt.: Marcin Kiermaszek — 2 (1,1,0,0,0), Bogusław Ficner — 2 (2,0,0,0,u), Wojciech Węgrzyn — 3 (t,0,2,1,0), Marcin Furgoł — 2 (1,0,d,1,0), Rafał Jełowicki — NS. NCD uzyskał w IV wyścigu GRZEGORZ WALASEK — 67,13 sek. Sędziował Stanisław Pieńkowski z Gorzowa. Widzów 400.

MAREK STANISZEWSKI

- X. WĘGRZYK (68,19), B. Żebrowski, Podchorodecki, Mazur (u)
- XI. POPRAWSKI (66,98), Stormowski, Świder, D. Żebrowski
- XII. PATYNEK (68,49), M. Rypień, Haj, Mrowiec
- XIII. STORMOWSKI (68,24), Haj, Maroszek, Klyk
- XIV. ROBACKI (68,52), M. Rypień, Zieja, Podchorodecki
- XV. BARDECKI (67,98), Poprawski, Mrowiec, B. Żebrowski
- XVI. DUBICKI (67,50), Węgrzyk, D. Żebrowski (t), Patynek (d1)
- XVII. ŚWIDER (69,94), B. Żebrowski, Klyk, Mazur (w/su)
- XVIII. PATYNEK (69,47), Haj, M. Rypień, D. Żebrowski
- XIX. WĘGRZYK (69,51), Stormowski, Robacki, Podchorodecki
- XX. BARDECKI (68,11), Poprawski, Dubicki, Mrowiec

I. WTS WROCŁAW — 44 pkt.: Mariusz Węgrzyk — 13 pkt. (2,3,3,2,3), Bartłomiej Bardecki — 15 (3,3,3,3,3), Krzysztof Świder — 6 (1,1,1,—,3), Rafał Haj — 9 (3,1,1,2,2), Andrzej Zieja — 1 (1).

II. LOTOS-WYBRZEŻE — 35 pkt.: Marcei Dubicki — 12 (3,3,2,3,1), Bartłomiej Żebrowski — 6 (0,2,2,0,2), Marek Rypień — 7 (1,1,2,2,1), Paweł Stormowski — 10 (2,1,2,3,2), Nr 20 — brak zawodnika.

III. JUTRZENKA-POLONIA — 34 pkt.: Dariusz Patynek — 10 (1,3,3,d,3), Tomasz Poprawski — 12 (3,2,3,2,2), Marcin Maroszek — 1 (u,—,—,1), Michał Robacki — 9 (2,2,1,3,1), Paweł Mazur — 2 (2,u,w).

IV. OTŻ OPOLE — 6 pkt.: Dominik Żebrowski — 1 (1,0,0,t,d), Krzysztof Mrowiec — 3 (2,0,0,1,0), Mirosław Podchorodecki — 1 (0,0,1,0,0), Ryszard Klyk — 1 (0,0,0,0,1), Nr 18 — brak zawodnika.

NCD uzyskał w VII wyścigu MARCELI DUBICKI — 66,86 sek. Sędziował Józef Piekarski z Torunia. Widzów 200.

PAWEŁ KOSOWSKI

TABELE GRUP ELIMINACYJNYCH

GRUPA I

1. Iskra Ostrów	3	7	110
2. Pergo Gorzów	2	6	77
3. J.A.G. Speedway	3	4	84
4. Włóknarz-Malma	2	1	41
5. Unia Tarnów	2	0	41

GRUPA II

1. Stal Van Pur	3	6,5	114
2. Start Gniezno	3	5,5	117
3. BB GKM Grudziądz	2	5	81
4. LKŻ Inter	2	1	21
5. Wanda Kraków	2	0	25

GRUPA III

1. Unia Leszno	2	6	104
2. ZKŻ Polmos	2	4	78
3. Apator DGG	2	2	48
4. RKM Roger	2	0	10

GRUPA IV

1. Polonia-Philips	2	6	102
2. WTS Wrocław	2	5	84
3. Lotos-Wybrzeże	2	4	57
4. Jutrzenka-Polonia	3	2	74
5. OTŻ Opole	3	1	38

OBRAZKI Z WYSTAWY

Tego jeszcze nie było! Prawdziwa sztuka penetruje wnętrze żuźla: parking, zawodników, trenerów, mechaników, kibiców. Jest tu i teraz, ale także przy idolach z odległej przeszłości. Stanowi zapis i hold jednocześnie ze względu na alegoryczny, metaforyczny, czasami symboliczny charakter rysunków, szkiców, pastelów, lecz głównie prac malarskich tworzących cykl pn. Anioły. Jedną z najbardziej uzdolnionych polskich plastyczek lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych — Małgorzata Iwanowska zaskoczyła miłośników swego talentu nową tematyką artystycznego tworzywa. Tym razem jest to sport

Małgorzata Iwanowska jest absolwentką Wydziału Sztuk Pięknych UMK w Toruniu (katedra malarstwa sztalugowego prof. Stanisława Borysowskiego. Prace artystki znajdują się w zbiorach wielu muzeów i galerii a także kolekcjach prywatnych. Wystawiała swe dzieła w renomowanych, krajowych i zagranicznych, galeriach sztuki.

żużlowy. Cykl inspirowany był zawodami speedwaya z udziałem żużlowców Apatora Toruń oraz wydarzeniami z najnowszej i bardziej odległej historii tej dyscypliny sportów motorowych w mieście, gdzie fragmentami jakby zatrzymał się czas.

Prawdziwe dzieło sztuki jest każdorazowo twórczą próbą interpretacji świata otaczającego artystę. Realia, w których poruszała się Małgorzata Iwanowska są pozornie prozaiczne. Parking, warsztat, kurz, brud smarów i twardość metalu, zapach metanolu, radość wygranej, ból po upadku — okazały się być artystyczną inspiracją dzieła malarskiego. Do takiego wniosku skłania druga część ekspozycji, którą tworzy 20 pastelów, szkiców i rysunków robionych nerwową kreską, pośpiesznie, z nadzieją przetworzenia chwili jaka już nigdy nie wróci. Te małe formy pokazują codzienność dyscypliny sportu, który tak zafascynował artystkę. Krzątanie w warsztacie, dialog trenera z zawodnikami, dłubanie mechaników, niezmienna ciekawość kibiców, dom zawodnika, żużlowcy bez insygniów walki na torze — kasków, kombinezonów, plastronów z aniołem. Zwykli ludzie, którzy zajęli się uprawianiem dziedziny sportów motorowych odmiennych w swym charakterze niż pewnie bardziej spektakularna w światowym wymiarze Formuła 1, wyścigi motocyklowe czy cross. W Polsce akurat żużel jest potrosze religią.

Proza rysunków, szkiców i pastelów stanowi rodzaj wstępu do tryptyku „Anioły”, tworzonego przez wielkoformatowe dzieła. Bezpośrednią inspiracją i punktem wyjścia przy komponowaniu większości prac jest etos kariery zawodniczej i kolor kombinezonu czy maszyny. Otwierający tryptyk obraz dedykowany Mirosławowi Kowalikowi — utrzymany jest w bielach i niebieskościach, które upodobał sobie w tworzeniu własnego image (wizerunku) sportowego ten zawodnik. Ulotny moment oddzielenia dwóch światów: stadionu pulsującego jeszcze po wyścigu i samotności zawodnika w jego pierwszej refleksji po walce na torze, oddaje dzieło z zastygłym w zieleniach, szarościach i złocistościach słońca Jackiem Krzyżaniakiem. Ta praca stanowi rodzaj artystycznego łącznika między dotychczasową twórczością Małgorzaty Iwanowskiej, znakomicie operującej kolorem, starannie komponującej dzieło. Tyle, że wtedy była to jakby sztuka dla sztuki. Metafora bez adresata była artystycznym „pustostanem...”

Utrzymane w czerwonościach i ochrach dzieło, inspirowane jazdą i dramatem Wiesława Jagusia, uznać trzeba za najbardziej reprezentatywny obraz cyklu. Przemawia sugestywne potraktowanie sylwetki startującego żużlow-

Otwarcie wystawy prac malarskich Małgorzaty Iwanowskiej nastąpiło 1 czerwca w galerii „A”, mieszczącej się w siedzibie giełdowej firmy Apator S.A. Ekspozycję otworzył prezes zarządu Apatora S.A. Janusz Marzygliński.

— **Wystawa doszła do skutku dzięki współpracy mecenasu sportu i sztuki — Apatora S.A. oraz macierzystego klubu sportowego** — mówi dyrektor biura rozwoju strategicznego firmy Mirosław Nowak, personalnie zaś — **wiceprezesa ds organizacyjnych Benedykta Rogalskiego i dyrektora Ryszarda Kowalskiego.**

ca, wyraz skupienia, determinacji i niepewności w twarzy zawodnika. Piękna jest także metafora, której punktem wyjścia jest legenda Mariana Rose. Ponadczasowa architektura średniowiecznego Torunia, Wisła u stóp ciemnej, charakterystycznej bryły starówki, zerwany szlak taśmy w klubowych: biało-żółto-niebieskich barwach — wszystko to wyraziście przypomina etos wybitnej postaci sportu żużlowego w Polsce.

Ciąg dalszy na stronie 25

UWAGA! * UWAGA! * UWAGA!
KSIĄŻKĘ „ŻUŻLOWE VADEMECUM” (TOM I)
„LIGA POLSKA 1948-1975”
MOŻNA NABYĆ
W SIECI KIOSKÓW RUCH
NA TERENIE CAŁEGO KRAJU
Książka może być wspaniałym prezentem na każdą okazję!
ZAPRASZAMY DO LEKTURY!

ŻUŻLOWE VADEMECUM I



LIGA POLSKA CZĘŚĆ I: 1948 - 1975

Pierwsza część „Żużlowego vademecum” — „Liga polska 1948-1975” to pierwsze, pionierskie opracowanie dzieł ligowych zmagania na polskich torach. To opis rywalizacji o najwyższe trofea, uratowanie się przed spadkiem, o awans do wyższej klasy — rok po roku.

„Liga polska 1948-1975” to dokładne, zweryfikowane tabele I, II i III ligi. To przypomnienie bohaterów ligowej rywalizacji, przebiegu dziesiątków najbardziej emocjonujących, najważniejszych, decydujących i rozstrzygających spotkań. To najciekawsze, najbardziej pamiętne wyścigi. To najważniejsze ligowe wydarzenia: dramatyczne i tragiczne, zabawne i pełne nieoczekiwanych rozstrzygnięć.

Jeśli chcesz wiedzieć:

- kto z żużlowców został aresztowany za strzelanie do portretu Stalina;
 - który zawodnik za przejście do Wandy zażyczył sobie ślubu na Wawelu;
 - kiedy liga jeździła na raty, bo kluby musiały sobie pożyczyć motocykle;
 - jaką decyzję podjął sędzia, gdy prowadzącym 13:11 gościom skończył się metanol, a gospodarze nie chcieli go pożyczać;
 - kto wydobył z wagonu bagażowego motocykle z pociętymi oponami, a kto w silnikach znalazł cukier;
- Kup tom I książki „LIGA POLSKA 1948-1975”.
UWAGA: JUŻ W LIPCU — TOM II, OBEJMUJĄCY LATA 1976-1996

START GNIEZNO — STAL VAN PUR

PECHOWA TRZYNASTKA

W niedzielę, 6 lipca, na torze żużlowym Startu Gniezno miało odbyć się pierwszoligowe spotkanie pomiędzy Startem i Stalą Van Pur Rzeszów. **Deszcz padający w nocy i w ciągu dnia przestał wprawdzie zalewać nawierzchnię na około pół godziny przed meczem, ale arbiter Marek Czernecki z Wrocławia zdecydował się odwołać zawody.** Goście chcący, aby mecz został rozegrany argumentowali, że nawierzchnia toru nie jest najgorsza i twierdzili, iż są gotowi wystąpić w tych warunkach, zwłaszcza, że

opady ustały. Sędzia nie dał się znieść tym argumentom, słusznie zresztą, bo godzinę później nad Gnieznem przeszła burza. Goście proponowali, aby ze względu na dużą odległość dzielącą oba ośrodki żużlowe, mecz rozegrany został w poniedziałek. Na tę propozycję nie zgodzili się gospodarze, podając pod rozwagę ewentualny termin 14 lipca (po półfinale Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów). Tę ewentualność odrzucili goście i w takiej sytuacji decyzję o terminie rozegrania spotkania podejmie GKSŻ.

(RaKo)

WTS WROCŁAW
— JUTRZENKA-POLONIA

Z uwagi na przełożenie Grand Prix Niemiec w Landshut z soboty na niedzielę (6 lipca br., termin meczu trzynastej rundy pomiędzy WTS-em Wrocław a Jutrzenką-Polonią Bydgoszcz również został przesunięty. Jak wiadomo, w Grand Prix startuje dwójka bydgoszczan — Tomasz Gollob i Piotr Protasiewicz.

We Wrocławiu nikt specjalnie nie narzekał z tego powodu, ponieważ nad miastem wisiały ciężkie chmury, które nie skąpiły deszczu. Na razie obie strony nie doszły jeszcze do porozumienia w sprawie kolejnego terminu rozegrania przełożonego spotkania.

D.J.

Rozmowa
z zawodnikiem
Pergo Gorzów
PIOTREM ŚWISTEM

Jak pan ocenia swoją postawę w lidze?

— Na razie jestem z siebie zadowolony.

— A zespół?

— Jesteśmy w czołówce tabeli, to o czymś świadczy. Każdy prezentuje taką formę, na jaką go w danym dniu stać. Ja też miałem wpadkę i myślę, że każdy może mieć słabszy dzień, chociaż niektórym się one za często zdarzają. W sumie jest nieźle i cieszę się z tego co jest.

— W poprzednich latach zajmowaliście najczęściej miejsce tuż poza podium...

— Jakoś tak się zdarza, że w lidze często zajmujemy czwarte miejsce, a złotego medalu nie mieliśmy już bardzo długo. Będziemy robili wszystko, by go zdobyć.

— Co było przyczyną, że to pierwsze miejsce było dla was jakby zakazane?

— Do tej pory tak bywało, że jechaliśmy dobrze do połowy sezonu, a później szło nam coraz gorzej. Słabsze mecze z drugiej połówki sezonu rzuto-

wały na cały wynik. W tym sezonie jest już lepiej, a my nadal znajdujemy się na ciele i przełamaliśmy niemoc z lat ubiegłych.

— Jak pan ocenia nowego kolegę w drużynie, Tomasza Bajerskiego? Czy Ryszard Francyszyn i Marek Hućko nie zdobywaliby tej samej liczby punktów?

— Jestem zawodnikiem, a od oceny są inni. Cieszę się, że dobrze zaaklimatyzował się w zespole i jest O.K. Według mnie, to zamiana dwóch na jed-

SPEŁNIĆ SPORTOWE MARZENIE

nego i jeśli chodzi o zdobywane punkty, to wszystko się praktycznie wyrównało, z tą różnicą, że Tomek jedzie równo w każdych zawodach, zawsze można liczyć na jego punkty, a tamci jeździli dość nierówno.

— Atutem waszego zespołu jest Tony Rickardsson, który nie notuje żadnych wpadek.

— Do tej pory nie mieliśmy takiego pewniaka. Jakby nie było, był mistrzem świata, jeździ w Grand Prix i można na niego liczyć w każdym przypadku.

— Chyba dość nierówno jeździ do tej pory gorzowska młodzież?

— Zaczyna działać się coraz lepiej, bo robi postępy Krzysiek Cegielski i oby

...w Gorzowie, gdzie Pergo miało się zmierzyć z Polonią-Philips. Na rozegranie spotkania nie pozwoliły obfite opady deszczu i arbiter, Jan Banasiak z Częstochowy. Po konsultacji z zawodnikami

Włókniarz-Malma — ZKŻ Polmos Zielona Góra został odwołany już po tym, jak trzeba było przełożyć sobotnie Grand Prix Niemiec na dzień następny. W Landshut startował bowiem lider gospodarzy

— PADAŁO TEŻ... —

i kierownikami obu ekip, podjął decyzję o przełożeniu meczu. **Od będzie się on najprawdopodobniej w środę, 9 lipca o godz. 17.30., ale zależne jest to od tego, czy kluby dogadają się co do tego terminu ze swoimi obcokrajowcami.** Uczynienie tego w niedzielę było niemożliwe, bo Tony Rickardsson (Pergo) i Hans Nielsen startowali w Landshut.

Częstochowie, choć mecz

Sławomir Drabik, a obcokrajowiec Włókniarza, Sam Ermolenko pełnił tam rolę zawodnika oczekującego. **Spotkanie Włókniarz — ZKŻ odbędzie się we wtorek, 8 lipca o godz. 18.00.**

...i na torze Apatora, gdzie torunianie mieli rozegrać ligowe spotkanie z leszczyńską Unią. **Powodem był oczywiście deszcz i bardzo rozmokły tor. Do meczu dojdzie w środę, 16 lipca, o godz. 17.00.**

Ekstraklasa

WYGRAŁ
DESZCZ

Przesądni zacierają ręce. „Trzynastka” okazała się feralna dla niedzielnej, oznaczonej tą liczbą rundy I ligi. Pech zaczął się już w sobotę, kiedy ulewy zmusiły do przełożenia na dzień następny Grand Prix Niemiec, tym razem z pełną polską obсадą. W kraju dawno nie spotykane opady deszczu też zalewały, co po drodze się trafiło. Praw-

dziwie strażacki weekend, choć nasi dzielni pożarnicy uratowali wszelkie mienie nie przed ogniem, a wodą.

Z piwnicy wypompować można rozlewisko w pół godziny. Toru osuszyć się w tym tempie nie da, a w dodatku że wody z niebios wciąż przybywało. I to od Wybrzeża po Tatry.

Całą rundę trzeba było przełożyć, czego najstarsi kibice nie pamiętają. Odwoływano owszem wszystkie mecze, ale wcześniej, nie w dniu zawodów.

Następna też będzie trzynasta, lecz na raty. Więc coś nie coś udało się chyba w drugich terminach rozegrać. Swoją drogą, co za przekudna aura ostatnimi czasy.

/RS/

tak dalej, to będziemy mieli z niego pociechę.

— Z jakimi nadziejami wybiera się pan na finał kontynentalny do Lonigo?

— Z nadziejami na awans do Grand Prix, o to trzeba walczyć, a czy mi się uda, to okaże się po zawodach. Wszystkich rywali traktuję równo. To są jedne zawody i nikogo nie można przekreślać przed startem. O przepustki do Grand Prix powinno być łatwiej w Lo-

dego żużlowca, sportowca, by wystąpić w finale MŚ. Po to się uprawia sport, startuje w eliminacjach, by dążyć do celu, jakim jest udział w finale.

— Raz już pan brał udział w finale IMŚ w Vojens '94.

— To były jednodniowe zawody, a Grand Prix to cykl sześciu turniejów, w których można lepiej się pokazać.

— Po tamtym występie pojawiły się opinie, że „Świst tylko się wozil, jeździł bez ambicji.”

— Tylko głupcy w ten sposób komentowali mój występ. Tak, a nie inaczej byłem przygotowany sprzętowo na ten finał i stało się, wynik był kiepski. Bez naprawy dobrego sprzętu nic nie można zrobić. Każdy sprętu nie można zrobić. Każdy sprętu nie można zrobić.

— Dość długo czekał pan na zdobycie medalu w IMP, bo do 1993 roku (brązowy). W 1995 sięgnął pan po srebrny, przegrywając dopiero po barażu z Tomaszem Gollobem. Czy liczy pan na rewanż?

— Nie, chciałbym zdobyć normalnie mistrza Polski. Nieraz Tomek był pokonany i jeszcze nieraz będzie, więc czemu nie.

— Dziękuję za rozmowę.

WOJCIECH CAPUTA

P.S. Niestety, Piotr Świst plany sięgnięcia po tytuł IMP musi odłożyć na kolejny sezon, gdyż odpadł w 14 IMP w Rybniku. Pech odebrał mu nadzieję na awans. Wszystko przez tak prozaiczną rzecz jak fajka od świecy.

W zaległym spotkaniu z 22 czerwca, mało kto dawał szansę opolanom, tym bardziej, że przecież przed kilkoma dniami ponieśli klęskę w Grudziądzu. Wiary w zwycięstwo nie tracił jedynie Piotr Żyto oraz sami zawodnicy. Gościom, przyzwyczajonym do swojego „betonu”, znów nie bardzo podobał się przyczepny opolski tor, czemu wyraz dawali na obowiązkowym treningu przed spotkaniem. Jeździli „rowerowym” stylem, a jeden z młodzieżowców zaliczył nawet „glebę” na wejściu w drugi łuk. Tym razem jednak sędzia nie dał się „kupić” i zarządził rozpoczęcie meczu.

sędzia wykluczył obu po zakończonym wyścigu. Mając wygrany mecz trener Piotr Żyto w pierwszym biegu nominowanym wypuścił na tor młodzieżowców. Ryszard Klyk leżał już na wyjściu z pierwszego łuku, a w powtórcie Mirosław Podchorodecki nie nawiązał walki z Robertem Krale i Krzysztofem Jankowskim.

W ostatnim wyścigu dnia słabo wystartował Pavel Ondrasik, przy próbach ataku zakopał się pod bandą i skończył na czwartym miejscu, natomiast remis opolanom zapewnił bardzo dobrze dysponowany w tym meczu Karol Lis.

Po raz drugi w tym sezonie opolscy kibice opuszczali stadion zadowoleni, w czym spory udział miał też prowadzący mecz spiker Janusz Stepek, umiejętnie „podgrzewający atmosferę”, zachęcający fanów do tworzenia meksykańskiej fali i do podziękowań brawami żużlowcom po każdym wyścigu za tworzone przez nich atrakcyjne widowisko.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. OWIŻYC (62,8), Rzepka, Kral, Krakowski — 5:1
- II. LIS (62,8), Nowak, K. Jankowski, Mrowiec — 3:3 (8:4)
- III. ONDRASIK (63,0), Kasprzak, Podchorodecki, P. Fajfer — 4:2 (12:6)
- IV. NOWAK (64,6), D. Żebrowski, Lis, Dym — 3:3 (15:9)
- V. ONDRASIK (65,0), Kral, Kasprzak, Owizyc — 3:3 (18:12)
- VI. NOWAK (63,6), Rzepka, K. Jankowski, Mrowiec — 2:4 (20:16)

Sympatycy Lotosu-Wybrzeże coraz mniej chętnie odwiedzają gdański stadion. Terminarz sprawił, że do Gdańska przyjechał jeden z outsiderów II-ligowych rozgrywek, zespół rezerw Stali II ŻKS Krosno. Mecz, co było do przewidzenia, zakończył się pogromem gości 69:18.

LOTOS-WYBRZEŻE — STAL II ŻKS 69:18 * ZNOWU NUDY

Mecz — podobnie jak z krakowską Wandą — był spotkaniem do jednej „bramki”, choć początek okazał się bardzo szczęśliwy dla krośnieńskich „Wilków”. W pier-

wszym wyścigu żużlowcy Lotosu przez trzy okrążenia pewnie prowadzili. Defekt sprzętu wyeliminował jadącego na pierwszym miejscu Dariusza Stenkę i wyścig zakończył się remisowo. Podobnie było w kolejnym, gdy na pierwszym wirażu wywrócił się Jacek Woźniak. Marek Dera także miał kłopoty z pokonywaniem pierwszego łuku i na drugim okrążeniu dał się wyprzedzić Piotrowi Gancarzowi. Gdy zapowiadało się na zwycięstwo i... prowadzenie w meczu gości, Dera na ostatnim okrążeniu znów wysunął się na czoło stawki.

W kolejnych, z wyjątkiem jeszcze IV wyścigu, było niemal identycznie jak w rywalizacji z Wandą Kraków: gdańszczanie kontrolowali pozycjonowanie na torze, wygrywając biegi podwójnie.

Wspomniany wyścig IV był dwukrotnie powtarzany. Najpierw na pierwszym łuku wywrócił się Piotr Gancarz i sędzia go wykluczył. Powtórka również została przerwana, gdyż na pierwszym łuku upadł Arkadiusz Stasik i Marek Dera, który nie zdołał ominąć leżącego rywala. Sędzia Jerzy Mądrzak z Gnieszna uznał, że winnym upadku był Paweł Stormowski i jego także odesłał do parkingu. Dwa inne wyścigi ukończyli jedynie gdańszczanie. W wyścigu młodzieżowym krośnian wyeliminowały upadki (Stasik naciskał jadący parą duet Lotosu), a w ostatnim — defekt motocykla Arkadiusza Sitka i wykluczenie (po upadku) Piotra Gancarza. Gościom, mającym poważne kłopoty sprzętowe, zabrakło też zawodników. Stawiło się zaledwie siedmiu żużlowców z „wilkami” na plastronie, zawody ukończyło — tylko pięciu. Po wyścigu młodzieżowym, lekarz uznał Pawła Eldera oraz Mariusza Szyszkę niezdolnymi do dalszej jazdy. Zawodnikom gości na szczęście nic się nie stało. W przeprawach między wyścigami swoje umiejętności prezentowali młodzi adepci gdańskiej szkoły żużlowej.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. M. MRÓZ (68,50), Sitek, Ślęzak, Stenka (d1) — 3:3
- II. DERA (67,44), Gancarz, Kiełbasa, J. Woźniak (u3) — 3:3 (6:6)
- III. DUBICKI (69,13), Załuski, Elder, Szyszka (t) — 5:1 (11:7)
- IV. DERA (71,62), Stasik, Stormowski (wśu), Gancarz (wśu) — 3:2 (14:9)
- V. ZAŁUSKI (69,47), M. Mróz, Stasik, Ślęzak — 5:1 (19:10)
- VI. Jc. KALINOWSKI (68,68), Stenka, Sitek, Kiełbasa — 5:1 (24:11)
- VII. DUBICKI (69,97), Stormowski, Stasik (u3), Elder (u4) — 5:0 (29:11)
- VIII. DERA (67,88), J. Woźniak, Sitek, Ślęzak (d4) — 5:1 (34:12)
- IX. M. MRÓZ (69,06), Stenka, Gancarz, Kiełbasa — 5:1 (39:13)
- X. DERA (69,28), Stormowski, Szyszka, Elder (ns) — 5:1 (44:14)
- XI. ZAŁUSKI (69,28), Dubicki, Gancarz, Stasik (ns) — 5:1 (49:15)
- XII. J. WOŹNIAK (68,22), Stenka, Ślęzak, Szyszka — 5:1 (54:16)
- XIII. M. MRÓZ (69,12), Załuski, Sitek, Kiełbasa — 5:1 (59:17)
- XIV. STENKA (B — 69,68), Jc. Kalinowski (D), Ślęzak (A), Szyszka (C) — 5:1 (64:18)
- XV. DERA (A — 71,09), Załuski (C), Sitek (B — d3), Gancarz (D — wśu) — 5:0 (69:18)

LOTOS-WYBRZEŻE: Dariusz Stenka — 9 pkt. (d,2,2,2,3), Marek Mróz — 11 (3,2,3,3,3), Marek Dera — 15 (3,3,3,3,3), Jacek Woźniak — 5 (u,—,2,3), Wojciech Załuski — 12 (2,3,3,2,2), Marceł Dubicki — 8 (3,3,2), Paweł Stormowski — 4 (w,2,2), Jacek Kalinowski — 5 (3,2).

STAL II ŻKS: Sławomir Sitek — 5 pkt. (2,1,1,1,d), Jarosław Ślęzak — 3 (1,0,d,1,1), Piotr Gancarz — 4 (2,w,1,1,w), Wojciech Kiełbasa — 1 (1,0,0,0), Mariusz Szyszka — 1 (t,—,1,0,0), Paweł Elder — 1 (1,u,—), Arkadiusz Stasik — 3 (2,1,u,—).

NCD uzyskał w II wyścigu MAREK DERA — 67,44 sek. Sędziował Jerzy Mądrzak z Gnieszna. Widzów 1.000.

Ocena sędziego — 4. Liga stadionów — 10.00.

TOMASZ ROSOCHACKI

KOLEJARZ RAWICZ — BB GKM GRUDZIĄDZ (16.07. — godz. 17.30)

Po raz pierwszy w tym sezonie, w Rawiczu, zawody musiały zostać odwołane. Podobnie jak dzień wcześniej, podczas Grand Prix Niemiec w Landshut, padający od samego rana deszcz uniemożliwił rozegranie spotkania. W związku ze wspomnianym odwołaniem III rundy GP, do Rawicza nie przyjechał zapowiadany aktualny mistrz świata, Billy Hamill. Zamiast Amerykanina działacze z Grudziądza ściągnęli, w trybie natychmiastowym, Węgra Zoltana Adorjana. Niestety, pokonał on ponad tysiąc kilometrów na darmo. Rozmowy działaczy obydwu klubów o ustaleniu nowego terminu przebiegały w spokojnej, żeby nie powiedzieć rodzinnej, atmosferze. Nowy termin ustalono na 16 lipca (środa), godz. 17.30.

D.C.

Zaległy mecz XII rundy II ligi — Opole — 4.07.1997

OTŻ OPOLE — KOLEJARZ RAWICZ 50:39 * * * *

(NIE) UGOTOWANI TOREM

Opolanin, po starcie wypchnięty na zewnętrzny tor, dojechał na metę drugi, natomiast z drugiej na ostatnią pozycję spadł Krzysztof Mrowiec, nie mogący złapać płynnego stylu jazdy. Po sześciu wyścigach opolanin prowadził tylko czterema punktami, ale różnicę tę podwoił młodzieżowiec. Kolejna rezerwa taktyczna gości w VIII wyścigu dała im remis — wygrał Karol Lis, przed Zenonem Kasprzakiem i Robertem Krale, w kolejnym Andrzej Rzepka z Cezarym Owizycem, pokonali Marka Nowaka 4:2. Był to dziwny wyścig, bo na wyjściu z drugiego łuku upadł Marek Nowak, a sędzia wykluczył także Krzysztofa Jankowskiego za wcześniejsze przekroczenie dwoma kołami (na trzecim okrążeniu) krawężnika i w ten sposób Cezary Owizyc, który dotarł na metę na defekującym motocyklu zdobył jeden punkt. W X biegu mocno do skóry Zenonowi Kasprzakowi dobierał się Dominik Żebrowski, jednak na wyjściach z każdego łuku opolskiemu młodzieżowcowi, który z kolei mocno atakował na wirażach. W XII wyścigu Andrzej Rzepka nie miał pola manewru na starcie i jadąc szeroko wpadł w odsypianą nawierzchnię. Podniósł mu motocykl, a zawodnik wyładował na deskach bandy. Na szczęście skończyło się na strachu, natomiast w powtórcie Krzysztof Mrowiec, za plecami prowadzącego Zenona Kasprzaka, stoczył piękną walkę o dwa punkty, pokonując Roberta Krala. W XIII wyścigu goście na mecie wygrali 4:2, ale do protokołu wpisano 5:0 dla opolan. Stało się tak, gdyż na starcie rawiczanie zamienili się polami startowymi, za co

- VII. D. ŻEBROWSKI (63,4), Podchorodecki, Dym, Szmanda — 5:1 (25:17)
- VIII. LIS (62,4), Kasprzak, Kral, D. Żebrowski — 3:3 (28:20)
- IX. RZEPKA (64,2), Nowak, Owizyc, K. Jankowski — 4:2 (32:22)
- X. KASPRZAK (62,6), D. Żebrowski, Lis, P. Fajfer — 3:3 (35:25)
- XI. ONDRASIK (62,8), Nowak, Podchorodecki, Dym — 4:2 (39:27)
- XII. KASPRZAK (62,6), Mrowiec, Kral, Rzepka (wśu) — 2:4 (41:31)
- XIII. ONDRASIK (64,2), Owizyc, K. Jankowski (w), Krakowski (w) — 5:0 (46:31)
- XIV. KRAL (C — 64,0), K. Jankowski (A), Podchorodecki (B), Klyk (D — wśu) — 1:5 (47:36)
- XV. LIS (A — 63,2), Kasprzak (B), Nowak (D), Ondrasik (C) — 3:3 (50:39)

OTŻ OPOLE: Andrzej Rzepka — 7 pkt. (2,2,3,w), Cezary Owizyc — 6 (3,d,1,2), Karol Lis — 11 (3,1,3,1,3), Krzysztof Mrowiec — 2 (0,0,—,2), Pavel Ondrasik — 12 (3,3,3,3,0), Mirosław Podchorodecki — 5 (1,2,1,1), Dominik Żebrowski — 7 (2,3,0,2), Ryszard Klyk — 0 (0).

KOLEJARZ RAWICZ: Zbigniew Krakowski — 0 (0,—,—,w), Robert Kral — 8 (1,2,1,1,3), Marek Nowak — 13 (2,3,3,2,2,1), Krzysztof Jankowski — 4 (1,1,w,w,2), Zenon Kasprzak — 13 (2,1,2,3,3,2), Przemysław Fajfer — 0 (0,—,0), Piotr Dym — 1 (0,1,0), Mariusz Szmanda — 0 (0).

NCD uzyskał w VIII wyścigu KAROL LIS — 62,4 sek. Sędziował Krzysztof Woźniak z Wrocławia. Widzów 1.500.

Ocena sędziego — 5. Liga stadionów — 10.00.

TW

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. NIELSEN (70,2), T. Gollob, Loram, Drabik

Tomasz Gollob wystartował z pola startowego najbardziej wewnętrznego. Na wejściu w łuk znajdował się na czele stawki. Na łuku bydgoszczanin odjechał jednak od krawężnika. Tym samym zjechał drogę jadącemu po zewnętrznej drugiemu Polakowi, Sławomirowi Drabikowi. Wykorzystał to Hans Nielsen, który atakiem przy krawężniku wysunął się na pierwszą pozycję. Za jego plecami próbował usadowić się Mark Loram, ale uderzył w motocykl Golloba i w ten sposób został wytrącony z rytmu. Wprawdzie Anglik na dystansie próbował jeszcze wyprzedzić bydgoszczanina, lecz szczęście bezskutecznie. Sławomir Drabik przyjechał do mety ostatni, daleko za Markiem Loramem.

II. SMITH (69,5), Adams, Barth, Rickardsson (d1)

Niespodzianka! Dała o sobie znać złośliwość przedmiotów martwych. Najlepszym startem popisał się Tony Rickardsson. Niewiele ustępował mu Andy Smith. Do wejścia w drugi łuk najlepszy był Szwed. Chwilę później Anglik niespodziewanie wyprzedził wyraźnie słabnącego Tony Rickardssona. Na kolejnym okrążeniu to samo uczynił Leigh Adams. Na trzecim okrążeniu były mistrz spadł na koniec stawki. Jak się potem okazało, złapał gumę.

III. HANCOCK (69,2), P. Karlsson, Andersen, Wigg

Greg Hancock — prowadzący w klasyfikacji generalnej GP, nie zawiódł swoich sympatyków. Udanie założył się na rywala i bez kłopotów zdobył trzy punkty. Na drugim łuku na chwilę zbliżył się do Amerykanina Peter Karlsson, ale na więcej nie było go stać. Spore odstępy na mecie pomiędzy poszczególnymi jeźdźcami.

IV. PROTASIEWICZ (69,3), Hamill, Louis, Nilsen

Piotr Protasiewicz zaskakuje liczne grono swoich kibiców na stadionie. Po starcie odważnie jechał pod bandą i na wyjściu z pierwszego łuku był pierwszy. Do końca dystansu kontrolował przebieg wydarzeń, co pewien czas spokojnie oglądając się za siebie.

V. PROTASIEWICZ (69,7), Andersen, Smith, T. Gollob

Piotr Protasiewicz udowodnił, że pierwsze zwycięstwo w GP Niemiec nie było przypadkowe. Wystartował najszybciej, na pierwszym łuku trzymał się krawężnika i rywale nie mogli nic zrobić. Śladem Piotra Protasiewicza próbował podążyć Tomasz Gollob. Niestety, na pierwszym łuku wyrzuciło go w stronę bandy. Spadł na trzecie, a po chwili na ostatnie miejsce. Na przedostatnim okrążeniu zwolnił, nie widząc szans na dogonienie któregośkolwiek z przeciwników.

VI. NIELSEN (69,6), Hamill, P. Karlsson, Barth

Billy Hamill objął prowadzenie po starcie, ale z tyłu na jego błąd czyhał Hans Nielsen. Wreszcie na trzecim okrążeniu odważnie zaatakował przy ogrodzeniu na prostej. Amerykanin mógł tylko przyblokować Duńczyka, ale na szczęście zachował się fair. Zatem trzy punkty dla „profesora”.

VII. LOUIS (69,7), Loram, Adams, Wigg

Dwaj Anglicy z tej samej stajni, czyli Chris Louis i Mark Loram walczyli o pierwsze miejsce. Zwyciężył Louis, ale cały czas czuł oddech swojego kolegi. Po raz drugi nie potrafił utrzymać punktowanej pozycji Simon Wigg, który lepiej czuje się chyba na torach długich oraz trawiastych.

VIII. DRABIK (70,0), Rickardsson, Nilsen, Hancock

Drugi występ Sławomira Drabika, który musi odrabiać straty, jeśli marzy o starcie w następnym turnieju GP. Rywale byli trudni, ale częstochowianin poradził sobie zarówno z Tony Rickardssonem jak i Gregiem Hancockiem. Na pierwszym wirażu Polaka wyrzuciło, ale opanował sytuację i obronił prowadzenie. Za jego plecami trwała bratobójcza rywalizacja Szwedów — Tony Rickardssona i Jimmy Nilsena. Na drugim wirażu obaj otarli się o siebie. Rickardsson zdążył nawet zająć w oczu koledze, po czym odkręcił manetkę gazu i ruszył w pogoń za Sławomirem Drabikiem. Na kończą-

cym wyścig okrążeniu niebezpiecznie podjechał Polaka, ale nasz zawodnik dojechał do mety na czele. Niespodzianka to ostatnia pozycja Grega Hancocka.

Po dwóch seriach: Hans Nielsen i Piotr Protasiewicz po 6 pkt.... Andy Smith, Chris Louis i Billy Hamill po 4 pkt.... Sławomir Drabik — 3 pkt., Tomasz Gollob — 2 pkt.

IX. BARTH (73,1), Nilsen, Wigg, T. Gollob

Tomaszowi Gollobowi podniosło po starcie motocykl. W ten sposób na wejściu w pierwszy łuk zabrakło dla niego miejsca. Jadąc ostatni próbował odrobić straty. Na drugim łuku wyprzedził Simona Wigg, ale jedno okrążenie później otrzymał tzw. szprycę, mając zasypane żużlem okulary zrezygnował z dalszej walki. Ze zwycięstwa cieszył się natomiast przedstawiciel gospodarzy — Robert Barth.

X. NIELSEN (71,1), Hancock, Smith, Louis

Wyścig ostatniej szansy dla Grega Hancocka, marzącego o finale „A” zakończył się porażką. A zwyciężył Hans Nielsen, czujący się na torze w Landshut jak ryba w wodzie. Duńczyk po raz trzeci w niedzielę zgarnął komplet punktów. Greg Hancock przyjechał drugi.

XI. ANDERSEN (71,0), Hamill, Loram, Rickardsson

W tym wyścigu miał wygrać ktoś z dwójki Billy Hamill — Tony Rickardsson. Tymczasem wszystkich zaskoczył Brian Andersen, który prowadził od startu do mety. Ponad jedno okrążenie tasowali się Hamill z Rickardssonem. Tuż przy bandzie — drugie okrążenie — Amerykanin niebezpiecznie zamknął Szweda i ten znalazł się w opałach. Do mety przyjechał ostatni.

XII. ADAMS (71,3), Drabik, Protasiewicz, P. Karlsson

W przypadku zwycięstwa Piotr Protasiewicz byłby bardzo blisko finału „A”. Niestety, w niedzielę najlepszym torem był ten najbliższy bandy, czyli „D”. Wykorzystał to Leigh Adams. Piotr Protasiewicz rywalizował do czasu o drugą lokatę z kolegą — Sławomirem Drabikiem. Potem przez ponad dwa okrążenia wyraźnie go ubezpieczał przed atakami Petera Karlssona. Kolejność do mety się nie zmieniła.

Po trzech seriach: Hans Nielsen — 9 pkt., Piotr Protasiewicz — 7 pkt., Leigh Adams, Brian Andersen, Billy Hamill — 6 pkt...., Sławomir Drabik — 5 pkt., Tomasz Gollob — 2 pkt.

XIII. HANCOCK (69,8), Gollob, Hamill, Adams

W tym wyścigu zmierzyła się trójka zawodników prowadząca w generalnej klasyfikacji GP, czyli Greg Hancock, Tomasz Gollob i Billy Hamill. Start dla Hancocka. O drugie miejsce rywalizowała pozostała dwójka z wymienionych. Polak, mimo chwilowych kłopotów na pierwszym i trzecim okrążeniu, utrzymał drugą pozycję.

XIV. NIELSEN (68,9), Rickardsson, Wigg, Protasiewicz

W pojedynku lidera GP Niemiec po trzech seriach startów — Hansa Nilsena oraz wicelidera — Piotra Protasiewicza zdecydowanie górą Duńczyk. Polak zaspął na starcie i stracił zbyt dużo by wyprzedzić przynajmniej jednego z przeciwników. Na mecie przegrał o koło motocykla z Simonem Wiggem.

XV. NIELSEN (70,2), Loram, Smith, P. Karlsson (u4)

Sporo miejsca przy krawężniku pozostawili Jimmy Nilsenowi rywale, który mimo słabszego startu objął prowadzenie. Co rusz atakami nękał go Mark Loram, ale Anglikowi nie starczyło chyba sił na wyprzedzenie mądrze broniącego się Szweda. Na drugim okrążeniu, po zewnętrznej Andy Smith poradził sobie z Peterem Karlssonem, który na ostatnim łuku upadł i nie ukończył biegu.

XVI. LOUIS (70,2), Andersen, Barth, Drabik

Chris Louis przed wejściem w drugi łuk wyprzedził „przy krawężniku” prowadzącego Briana Andersena. Sławomir Drabik ponownie zawiódł kibiców z Częstochowy. Nie wyszedł mu start

i jadąc na końcu mógł tylko obserwować jak radzą sobie pozostali uczestnicy tego wyścigu.

Po czterech seriach: Hans Nielsen — 12 pkt., Brian Andersen i Greg Hancock — po 8 pkt., Piotr Protasiewicz, Billy Hamill, Chris Louis — po 7 pkt. XVII. RICKARDSSON (71,7), P. Karlsson, Louis, Gollob (d1)

Regulaminową serię wyścigów klasyfikacyjnych Tomasz Gollob powinien zakończyć zwycięstwem. Wyraźnie uciekł rywalom ze startu i prowadził ponad dwa okrążenia. Na początku trzeciego zdefektował mu motocykl, co jak się później okazało wykluczyło go z udziału w finale „B”.

XVIII. NIELSEN (72,3), Andersen, Adams, Nielsen (d1)

Wydawało się, że Hans Nielsen mający pewny start w finale „A” pomoże swojemu rodakowi — Brianowi Andersenowi wygrać i tym samym obaj będą walczyć o zwycięstwo w GP Niemiec. Nielsen tylko przez pół okrążenia spoglądał w stronę kolegi. Widząc, że jedzie zbyt wolno i czując oddech czającego się z tyłu Jimmy Nilsena popędził samotnie do przodu. O dziwo, w tyle Brian Andersen radził sobie całkiem dobrze. Kiedy na drugim łuku trzeciego okrążenia Nielsen zjechał z toru z powodu defektu motocykla, Brianowi Andersenowi wystarczyło dojechać do mety. Niestety, i jemu przytrafił się pech. Około stu metrów przed metą pękła mu opona, co pozwoliło zwyciężyć Nilsenowi.

XIX. HANCOCK (71,6), Barth, Loram, Protasiewicz (w/u)

Piotr Protasiewicz upadł na pierwszym łuku z własnej winy. Sędzia wykluczył go z powtórki i Polak stracił szansę na udział w finale „A”. W powtórce triumfował Greg Hancock. W pojedynku o drugie miejsce Robert Barth był lepszy od Marka Lorama.

XX. HAMILL (70,8), Wigg, Drabik, Smith

Jeden z najmniej ciekawych wyścigów zakończył regulaminową serię startów. Billy Hamill wyraźnie ograł pozostałych uczestników tego biegu. Po raz kolejny nie popisał się Sławomir Drabik, który tylko dzięki upadkowi Andy Smitha przyjechał do mety trzeci i zdobył jeden punkt. Finał „D”: SMITH (A), Wigg (D), P. Karlsson (B), T. Gollob (C)

Tomasz Gollob spóźnił start, ale miał szansę na zdobycie jednego punktu. Na trzecim łuku zakopał się jednak pod bandą, na czym skorzystał Peter Karlsson.

Finał „C”: ADAMS (A), Loram (B), Barth (D), Drabik (C)

Na wyjściu z pierwszego łuku Sławomira Drabika przyblokował Robert Barth. Niemiec zbyt szybko się tym nie przejął. Na trzecim okrążeniu objechał po dużym wolnego Polaka i jednego punktu nie oddał do mety. Przez cały dystans prowadził Leigh Adams.

Finał „B”: RICKARDSSON (B), Nilsen (A), Louis (D), Protasiewicz (C)

Ciasno było po starcie i najbardziej ucierpiał Piotr Protasiewicz. Upadł, ale sędzia nie dopatrzył się jego winy i nakazał powtórke w czteroosobowym składzie. I tym razem Protasiewicz wystartował nie najlepiej. Rywale uciekli i szybko stracony dystans okazał się nie do odrobienia. Zacięcie o drugą lokatę walczyli Chris Louis i Jimmy Nilsen. Na drugim okrążeniu Anglik przeszedł Szweda, po chwili ten ostatni skontrolował rywala. Finał „A”: NIELSEN (A), Andersen (D), Hancock (B), Hamill (C)

W tym wyścigu nie było spodziewanych emocji. Amerykanie na pierwszym łuku wpadli na siebie. W tym czasie Hans Nielsen uciekł do przodu, podobnie zresztą jak ambitnie jeżdżący Brian Andersen. Biegu nie ukończył Billy Hamill, mający kłopoty z motocyklem.

NCD uzyskał w XIV wyścigu HANS NIELSEN — 68,9 sek. Sędziował Frank Ebdon (Anglia). Widzów 6000.

MACIEJ POLNY

Rozmowa z Jackiem Gollobem zawodnikiem

Jutrzenki-Polonii Bydgoszcz

— Jacku, odniosłeś kolejny sukces, tym razem złoto w parach.

— Na pewno to zwycięstwo może cieszyć i oby tak dalej.

— Jest to kolejny tytuł MPPK w twojej kolekcji, a zmieniło się tylko tyle, że dołączył do was Piotr Protasiewicz.

— Rzeczywiście tak. Chyba nic więcej na ten temat nie można dodać, ani ująć.

— W tym sezonie pewnie pokonujesz szczeble eliminacji do GP i wydaje się, że masz bardzo duże szanse, by tam się znaleźć.

— Jeżeli by mi się to udało i zająłbym pierwsze, bądź drugie miejsce w Lonigo, to spełniłoby się moje sportowe marzenie. Mamy dwa finały - kontynentalny i Challenge, i jeżeli nie

uda mi się awansować z Lonigo bezpośrednio do GP, to pozostanie mi jeszcze Challenge jako ostatnia możliwość. Pojadę do Lonigo z nastawieniem na zwycięstwo. Oczywiście to jest sport, zdaję sobie z tego sprawę, powinienem te zawody wygrać, a czy sztuka ta mi się uda? Nie wiadomo. Pojedzie tam wielu zawodników, których nie lekceważę. Będę traktował te zawody bardzo sportowo i mam nadzieję, że już tam wywalczę przepustkę do GP. Jest to dla mnie duża szansa, na pewno będę chciał ją wykorzystać.

— Wydaje się, że mimo tylko dwóch miejsc premiowanych bezpośrednim awansem z Lonigo do GP, to właśnie

tam powinno być łatwiej.

— Czasami jest naprawdę bardzo łatwo. — Finał MPPK był dla polonistów bardzo łatwy.

— Jechaliśmy na własnym torze, tworzymy silną ekipę. Nie lekceważę rywali, ale myślę, że to była tylko formalność, choć oczywiście mogło się coś nieprzewidzianego wydarzyć.

— Ale trzeba sobie powiedzieć szczerze, że własny tor nie odgrywał tak dużej roli, bo nawet

DROGA DO SUKCESU

patrząc tylko na same średnie biegopunktowe w tym sezonie, to okupujecie pierwsze trzy miejsca wśród polskich zawodników.

— Rzeczywiście tak jest, bo po raz kolejny okazało się, że nieważne czy to jest Częstochowa, Gniezno, czy jakiegokolwiek inny tor, bo wygrywamy te finały.

Chcielibyśmy tę formę utrzymać tak długo jak się da, będziemy nad tym usilnie pracowali. Dzisiaj jesteśmy lepsi od rywali, ale nie należy nikogo lekceważyć, bo nastaje taki czas, że jest gorzej i trzeba uznać klasę i wyższość lepszych zawodników. Podchodzę do żużla bardzo profesjonalnie, sportowo, przykładam się do treningów, pracuję nad sobą i myślę, że te wyniki, które uzyskuję, to nie jest efekt jakichś układów, przypadku, czy niesportowych zagrań. Jestem sportowcem od początku do końca. Mój ojciec mnie wychował w duchu sportowym i myślę, że jestem sportowcem w pełnym tego słowa znaczeniu, nawet więcej. Wybrałem dyscyplinę sportową, która kiedyś dla mnie była niekoniecznie najważniejsza.

— Czy nie nuży was to ciągle zwyciężanie na krajowym podwórku?

— Jest jeszcze wiele do wy-

grania. Każde zawody traktujemy bardzo poważnie, są one etapem przygotowań Tomka do Grand Prix i moich do eliminacji do Grand Prix.

— Powróćmy jeszcze do półfinału MŚ w Pocking. Czy były to dla ciebie tak łatwe zawody?

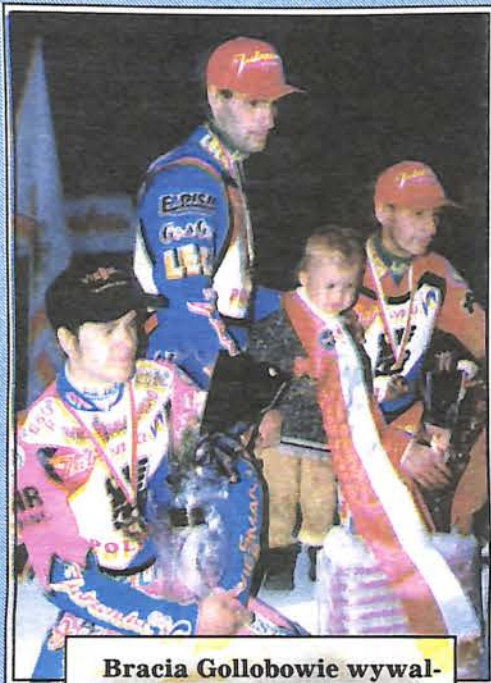
— Naprawdę były to bardzo trudne zawody. Nie mówię tak dlatego, że akurat ja wygrałem. W pierwszym biegu zaliczyłem upadek, poobijałem się trochę, co później odczuwałem przez całe zawody. Musiałem się bardzo starać, żeby wygrać pierwsze dwa wyścigi. Właśnie w tych biegach pomogło mi to, że się bardzo profesjonalnie przygotowuję do każdego zawodu. Poszczególne biegi z Risse, Barthem, Topinką, Brhelem były trudne, bo są to światowej klasy zawodnicy. Bardzo dobrze startowałem tego dnia i cieszę się, że udało mi się to wygrać.

— Bardzo dobrze jesteś przygotowany także od strony sprzętowej, co dowodzi, że niekoniecznie trzeba korzystać z usług zachodnich tunerów.

— Proszę zauważyć, że wszyscy zawodnicy, z którymi się spotykamy, korzystają z usług obcych mechaników. Dlatego jest to tym większy sukces dla naszej stajni, że potrafimy przygotować sprzęt własnymi rękami i udowadniamy, że to co robimy ma sens i poza tym nie trzeba płacić innym tunerom dużych pieniędzy i to jest ta droga do sukcesu.

— Dziękuję za rozmowę.

WOJCIECH CAPUTA



Bracia Gollobowie wywalczyli kolejny złoty medal MPPK, tym razem wspólnie z Piotrem Protasiewiczem.

Fot. Mieczysław Bielak

W MORZU BIAŁO-CZERWONYCH

Właśnie dostałam lipcowe wydanie „BAHN-SPORT AKTUELL”. Już na pierwszej stronie tekstowej małe słowo wstępne Thomasa Schiffnera pod tytułem „Landshut przyjeżdżamy” i białoczerwona chorągiewka obok. Thomas pisze: „Landshut przyjeżdżamy — das ist polnisch und heisst: Landshut, wir kommen! Wir das sind der Zweite der GP-Wertung, Tomasz Gollob, Teamweltmeister Sławomir Drabik, Juniorenweltmeister Piotr Protasiewicz und in ihrem Gefolge mehrere tausend Fans aus dem Speedway-Bomm-Land Nr 1. Noch nie starteten so viele Polen im Grand Prix, nie seit 1973 war ein Pole dem Einzel-WEM-Titel so nahe (...) Deshalb wird das Speedwaystadion Ellermuehle am Samstag abend, 5. Juli in einem rot-weißen Fahnenmeer versinken und die Atmosphäre neapolitanischer Fussballnächte über dem nieerbayerischen Himmel schweben.” To miłe słowa i celowo przytoczyłam je w oryginale. Tak, nie pomylił się Thomas prorokując, że w sobotę wieczór stadion Ellermuehle utonie w morzu białoczerwonych flag!

(ter.)

Rozmowa z Tomaszem Gollobem zawodnikiem

Jutrzenki-Polonii Bydgoszcz

— Czy nie nużą cię ciągle sukcesy krajowe?

— Jestem spragniony zwycięstw, bo jest to zapłata za pracę, jaką wkładam w ten sport. Każdy sportowiec chce zwyciężać.

— W tym sezonie jesteś najbliższym zdobywcą tytułu IMS?

— To prawda, ale nie zapominajmy, że są jeszcze trzy edycje GP i wszystko się może zdarzyć. Uważam, że z mówieniem o tytule to jest przesada i wszystko może się zmienić, ale ta świadomość niewątpliwie pomaga mi w rywalizacji w każdym biegu.

— W Linköping odniosłeś przekonujące zwycięstwo, na które z przebiegu rywalizacji zasłużyłeś sobie jak najbar-

PRACA DO WYNIKÓW

dziej.

— W Szwecji wszystko zagrało tak jak trzeba. Moje motocykle i dyspozycja w tym dniu była znakomita.

— Wyglądałeś na bardzo zre-laksowanego podczas tych zawodów. Czy tego ci może zabrakło dwa lata temu?

— Być może tak. Jak wszyscy wiemy, poprzez pracę można dojść do wyników, a bez niej może się coś tylko raz udać. Nie można być stremowanym, bo nic z tego nie wyjdzie.

— Czy masz pretensje do Hansa Nielsena za wyścig z piątej serii?

— O nic nie mam pretensji.

— Wybierając pole startowe w finale A zdecydowałeś się na czwarte. Dlaczego?

— To jest moja broń, której nie zdradzę.

— Bardzo pozytywnie należy ocenić postawę rywali z toru, którzy potrafili się cieszyć twoim zwycięstwem. Dwa lata temu tak nie było.

— Rzeczywiście tak jest. Myślę, że może to wynika z przyzwyczajenia, docenienia moich wyników sportowych.

— Jaką przyjmiesz strategię na dalsze rundy GP? Atak na pozycję Hancocka, czy obrona drugiej pozycji?

— Tego typu rozważania nie mają sensu. Będę walczył, a przecież wszystko wyjdzie na torze w danym biegu.

— Dziękuję za rozmowę.

ŁUKASZ MALAKA



W niedzielę, na stadionie Startu, ujrzymy w walce o awans do finału światowego Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów reprezentantów ośmiu państw, z dwóch kontynentów — Anglii, Argentyny, Czech, Danii, Rosji, Szwecji, Węgier i Polski.

Madziar, Laszlo Szatmari, otrzymał swą szansę na skutek kontuzji i wycofania się z imprezy Tomasza Rempały. Tak więc zamiast piątki, zobaczymy czwórkę biało-czerwonych, ale ponieważ Polak, Węgier dwa bratanki, więc oklasków dla gościa znad Dunaju na pewno kibice nie poskapią. W końcu on tu nic nie zawinił.

Z kolei Laszlo Szatmariego na pozycji rezerwowego zastąpi Konstantin Korniew z Rosji. Pełną listę startową (bez tych zmian) zamieściliśmy w numerze „Tygodnika” z 6 lipca.

Bardzo wielu kibiców wybiera się na sobotni trening, a więc dla ich orientacji podajemy „rozkład jazdy”.

W I sesji treningowej pojedą zawodnicy z numerami

Półfinał IMŚJ w Gnieźnie

LASZLO SZATMARI ZA TOMASZA REMPAŁĘ

1-5-11-6 między 15° a 15° z, numerami 3-9-4-14 między 10° a 15° z, numerami 2-10-13-15 między 15° a 15° z numerami 6-8-12-7 między 15° a 15° oraz z numerami 17-18 między 15° i 15° .

II sesja — dwukrotnie po dwa starty na dwa okrążenia trwać będzie, przy tej samej kolejności numerów od 15° do 16° .

Wstęp na trening jest bezpłatny. Przypominamy, że w dniu zawodów karty wstępu na trybunę główną kosztują 30 zł, bilety normalne na pozostałe sektory 15 zł, zaś ulgowe dla uczniów i studentów, po okazaniu legitymacji, złotych 10.

Uroczyste otwarcie imprezy nastąpi o 15° start do pierwszego wyścigu o 16° zaś przewidywane zakończenie i dekoracja zwycięzców około godz. 18° .

(stan)

SPRZEDAM :

— „Tygodnik Żużlowy” 1990-1997 komplet (do nr 346 włącznie) — 120 zł

— „Na wirażu” 1990 komplet (nr 2 ksero) — 15 zł

— „Na wirażu” 1991 komplet — 15 zł.

RYSZARD KAJZER

UL. ANDRZEJEWSKIEGO 6/1

64-100 LESZNO

KLUB ZAPŁACI ZA KIBICA

Podczas majowego meczu Stali Van Pur Rzeszów z Pergo Gorzów jakiś wielce nieodpowiedzialny kibic — mimo wcześniejszych apeli — rzucił na tor plastikową butelkę. Incydent nie uszedł uwadze sędziego zawodów, który złożył do Głównej Komisji Sportu Żużlowego stosowny meldunek, a ta „za niezapewnienie ładu i porządku” ukarała Stal grzywną pieniężną w wysokości 3.000 złotych i upomnieniem. „W przypadku powtórzenia się podobnych sytuacji zostaną zastosowane ostrzejsze kary regulaminowe” — grozi w stosownym komunikacie żużlowa centrala. Stali przysługuje wprawdzie odwołanie od tej decyzji do Trybunału PZM, ale złożenie odwołania nie wstrzymuje wykonania kary. Warto przypomnieć, że w ubiegłym sezonie niesportowe zachowanie bywalców stadionu przy ulicy Hetmańskiej kosztowała Stal 5.000 złotych.

Czas najwyższy na opamiętanie — to hasło przyświecało częstym komunikatom spikera przed i podczas spotkania Stali z WTS-em Wrocław. Służby porządkowe zwracały uwagę na zachowanie kibiców. Obowiązywał kategoriyczny zakaz wnoszenia na stadion „niebezpiecznych” przedmiotów, w tym napojów w plastikowych butelkach.

Inną niekorzystną dla działaczy żużlowych z Rzeszowa i Krosna decy-

zją żużlowej centrali było niewyrażenie zgody na rozegranie drugoligowego meczu Stali II ŻKS Krosno z Unią Tarnów na torze w Rzeszowie. Główną i jedyną motywacją przeniesienia tego meczu do Rzeszowa była chęć zarobienia pieniędzy na biletach, które w całości zasiliłyby kasę borykających się z kłopotami finansowymi krosnian. Porównanie sił rezerw Stali i tarnowskich „Jaskółek” nie budziło najmniejszych wątpliwości, kto jest w tej potyczce faworytem. Kierownictwo Unii wyraziło zgodę na jazdę swojego teamu w Rzeszowie, ale na nic się to zdało, bo GKSŻ okazał się tym razem nadzwyczaj skrupulatny w przestrzeganiu litery żużlowego prawa.

Połączone siły działaczy żużlowych z Rzeszowa i Krosna z prezesem Andrzejem Haehne na czele, nie zrażając się niepomyślną dla nich decyzją w powyższej sprawie, czynią starania o przeniesienie na tor przy ulicy Hetmańskiej w Rzeszowie drugoligowej potyczki Stali II ŻKS z J.A.G. Łódź. Gdyby tym razem jeszcze większa niż dotychczas liczba argumentów przemawiających za takim rozwiązaniem została uwzględniona, to na pewno ucieszyliby się z tego szczególnie fani Rafała Wilka, którzy już dawno nie widzieli tego zawodnika na swoim torze.

(tasz)

Dokończenie ze strony 20

Przesłaniem tej niezwyklej ekspozycji prac malarskich jest hołd klubowi i całej dyscyplinie sportu. Emocjonalne związki autorki ze speedwayem zaozocowały uruchomieniem we współczesnej plastyce polskiej nowych obszarów tematycznych. Żużel jest dziś w Polsce zjawiskiem równie sportowym co socjologicznym. Porusza tyśiące ludzi, którzy identyfikują się ze

doczekaliśmy się obrazów na wysokim poziomie artystycznym, godnym dotychczasowego dorobku twórczego autorki „Aniołów”.

Sport inspirował wielu artystów. Walka na sportowych arenach porównała twórców literatury, filmu, także plastyków. Unikalny charakter prac Małgorzaty Iwanowskiej wynika z włączenia do kanonu artystycznych tematów akurat dziedziny sportu, ma-

OBRAZKI Z WYSTAWY

swoimi klubami, idolami. Ten sport integruje społeczności całych regionów. Łączy tak jak kiedyś futbol. Dysponuje zaś piłkarstwo stopniem nowoczesności, jaką wniosły do kanonów współczesnego życia sporty motorowe.

Artystka tej miary co Małgorzata Iwanowska znakomicie zareagowała na te fakty. Trawestacja żużla pozwala zrozumieć rangę żużla na tle innych dyscyplin sportowych. Obrazuje (dosłownie) rodzaj myślenia magicznego, tak charakterystycznego dla sporej części kibiców zafascynowanych speedwayem. Upajająca magia żużla dała ten artystyczny skutek, że

jącej dziś w Polsce taką rangę i wielki społeczny odbiór. Sama artystka dość emfaticznie twierdzi, że poprzednie etapy jej twórczości wypełniała pustka. Pełnię i treść znalazła w realiach i barwach speedwaya. Artystycznym faktem pozostają dzieła, które obronią się jeśli coś znaczą. Autorka wystawy „Anioły” zyskała dla swych prac aprobatę połączoną z wdzięcznością środowiska sportowego. Potrafiła przecież stworzyć oczy na zjawisko zwane żużlem. Podniesione do rangi dzieła artystycznego powoduje, że widzimy ten sport inaczej, pełniej i piękniej.

MAREK LIWIEC

TRZYMAJMY KCIUKI ZA ADAMA ŁABĘDZKIEGO

W książeczkach poświęconych Speedway Grand Prix, do tej „Grand Prix po raz trzeci” włącznie, prezentując przepisy obowiązujące w GP omawiałem „Tajemniczy Załącznik 077”. Nie ma on nic wspólnego z IMŚ Trophy na torach długich i trawiastych. Przepisy określające kształt i zasady tych mistrzostw zawarte są w **Załączniku 073 „Mistrzostwa FIM w wyścigach torowych”**, mówiącym o wszystkich tych mistrzostwach, a wyróżniającym w pewnych rozdziałach IMŚ Trophy.

Zasady kwalifikacji do tej mistrzowskiej serii przedstawiłem już w pierwszym odcinku „Trophy po raz pierwszy” („TŻ” nr 25 z 22 czerwca). W wyniku rozegranych po raz pierwszy kwalifikacyjnych, miejsca w tegorocznych IMŚ Trophy na torach długich i na trawie zdobyło 20 zawodników. Podobnie bowiem jak w Speedway Grand Prix, w każdym turnieju jest 20 zawodników (na żużlu 18), z których 2 ma status zawodników oczekujących („standby riders”). W tych mistrzostwach także obowiązuje

prawo rotacji!

Pora na sam serial IMŚ Trophy. Składa się on z 5 turniejów (a nie z 6 jak w Speedway Grand Prix),

TROPHY PO RAZ PIERWSZY (2)

które w tym roku przeprowadzane są według kalendarza zamieszczonego przed paroma tygodniami w 25 numerze „TŻ”. Te turnieje rozgrywane o trofea organizujących je państw, noszą więc kolejno nazwy: Trofeum Holandii (12 bm.), Trofeum Niemiec (20 bm.), Trofeum Niemiec (17 sierpnia), Trofeum Francji (6 września) i Trofeum Czech (28 września). Wbrew bzdurom wypowiadanym przez niektórych zawodników i zamieszczonym przez Mirosława G. Dobesa w ostatnim „TŻ”, „Trophy” („Trofeum”) to nagroda każdego turnieju mistrzostw na torach długich i trawiastych, tak jak „Grand Prix” (Wielka Nagroda) w każdym turnieju IMŚ na żużlu, natomiast cały cykl, to są Indywidualne Mistrzostwa Świata i nikt tego nie zmienia!

Nowy jest natomiast układ biegów — inny oczywiście, niż w speedwayu i inny od stosowanego w dotychczasowych zawodach na torach długich i trawiastych programu: 9 wyścigów + 2 półfinały + finał.

Podobnie, jak w Speedway Grand Prix, ten nowy program w turnieju Trophy obejmuje **dwie serie wyścigów: kwalifikacyjną i finałową**. Proszę popatrzeć na tabelkę: najpierw odbywa się 12 wyścigów kwalifikacyjnych (niestety, także z nierówną liczbą spotkań poszczególnych zawodników), bez żadnych półfinałów i finału, a później następują trzy (a nie cztery, jak w Speedway Grand Prix!) finały, oznaczone „C”, „B” i „A”.

Układ wyścigów Seria kwalifikacyjna

Kolor kasku	Czerwony (wewn.)	Niebieski	Biały	Żółty & Czarny	Zielony	Czarny & Biały (zewn.)
Wyścig	Numery startowe zawodników					
1.	1	2	3	4	5	6
2.	7	8	9	10	11	12
3.	13	14	15	16	17	18
4.	3	17	1	15	8	10
5.	16	12	5	2	9	13
6.	4	6	11	18	14	7
7.	18	15	7	12	2	1
8.	5	10	17	11	16	4
9.	14	9	13	6	3	8
10.	11	18	8	13	10	2
11.	6	3	16	17	1	15
12.	12	7	4	5	14	9

Punktacja w poszczególnych wyścigach — rozgrywanych jak na żużlu na 4 okrążenia toru — oczywiście różni się od tej stosowanej w Speedway Grand Prix, gdyż startuje w nich po 6 zawodników, a nie po 4, jak na żużlu. Stosuje się więc punktację nie 3:2:1:0, lecz ustaloną według podobnej zasady 5:4:3:2:1:0. Suma punktów zdobytych w wyścigach kwalifikacyjnych decyduje o miejscu w „Trophy” i w odpowiednim finale. Po serii kwalifikacyjnej, w razie równości punktów dwóch zawodników decyduje — jak w Grand Prix — zwycięstwo

w bezpośrednim spotkaniu, a w przypadku równości trzech lub więcej zawodników lepsza ilość miejsc — kolejno: 1., 2., 3., 4., 5. i 6. Tak, nawet 6., gdyż „0” punktów zawodnika kończącego bieg uważa się za lepsze od braku punktów za nie ukończenie biegu. Podobnie jak w GP z 4. miejscem. Jeśli jednak to kryterium nie przyniesie rozwiązania, to nie ma już dalszych jak w Grand Prix, tylko następuje losowanie.

Podobnie jak w Speedway Grand Prix w finale „C” startują najsłabsi z serii kwalifikacyjnych wyścigów, tyle że sześciu, z miejsc od 13. do 18. Walczą oni o te właśnie miejsca w klasyfikacji turnieju „Trophy”. W finale „B” występuje ta lepsza szóstka z miejsc od 7. do 12. i zajmie te miejsca odpowiednio do wyników tego finału. O zwycięstwo w Trophy i miejsca do 6. rywalizuje w finale „A” sześciu najlepszych zawodników.

Podobnie jak w Speedway Grand Prix przed każdym finałem zawodnicy (w kolejności od najlepszego) wybierają pola startowe.

Finały

Finał Miejsca zawodników po wyścigach kwalifikacyjnych

Finał	13.	14.	15.	16.	17.	18.
C	13.	14.	15.	16.	17.	18.
B	7.	8.	9.	10.	11.	12.
A	1.	2.	3.	4.	5.	6.

Punktacja w końcowej klasyfikacji turnieju jest bardzo podobna do tej ze Speedway Grand Prix, są jednak pewne różnice, bowiem przy zachowaniu większych różnic w ilości punktów „trophy” za miejsca od 1. do 5., na dalszych miejscach punktacja jest zróżnicowana tylko o jeden punkt. Zwycięzca — jak w Speedway Grand Prix — dostaje 25 punktów, a 1 punkt przypada 18. zawodnikowi, a nie 16., jak w GP. Najlepiej obrazuje to tabelka podająca przykład klasyfikacji turnieju w IMŚ Trophy.

PRZYKŁAD KLASYFIKACJI IMŚ TROPHY

Finał	Miejsce w finale	Zawodnik	Miejsce w Trophy „trophy”	Punkty
A	1	BARDOT	1	25
A	2	MCDONALD	2	20
A	3	JENISEJ	3	18
A	4	CERNY	4	16
A	5	SMITH	5	14
A	6	HOLLYWOOD	6	13
B	1	PETERSSON	7	12
B	2	MORINI	8	11
B	3	GILETTE	9	10
B	4	MAKINEN	10	9
B	5	KOVACS	11	8
B	6	BIEBERMAN	12	7
C	1	SUZUKI	13	6
C	2	PEDRO	14	5
C	3	PERRIER	15	4
C	4	SAMSUNG	16	3
C	5	KOMAR	17	2
C	6	DZIADEK	18	1

Zasada rozstrzygania równości punktów „Trophy” w przejściowej klasyfikacji jest identyczna, jak w GP: decyduje lepsze miejsce w ostatnim Trophy. W przypadku równej liczby punktów w końcowej klasyfikacji IMŚ Trophy, następuje wyścig barażowy w przypadku miejsc 1., 2., i 3., zaś na dalszych miejscach — zasada większej ilości lepszych miejsc, a w razie ich równości — lepsze miejsce w klasyfikacji ostatniego Trophy.

Skoro już mowa o końcowej klasyfikacji w każdym turnieju Trophy, czas wspomnieć o **nagrodach zawodników**, w których — o czym jak w przypadku Grand Prix często się zapomina — **jest zawarty zwrot kosztów podróży!** Te koszty nie są błahostką, tak że wyliczanie (nieraz przez mikrofony radiowe lub telewizyjne!), ile to tysięcy dolarów zarobił Hans Nielsen, Billy Hamill lub nasz Tomasz Gollob w Speedway Grand Prix jest pewnego rodzaju manipulacją. Tyle im wypłacono, ale z tego muszą przecież pokryć koszty podróży i nie tylko te koszty... O tym trzeba pamiętać!

Ciąg dalszy na stronie 30

START GNIEZNO — STAL VAN PUR

PECHOWA TRZYNASTKA

W niedzielę, 6 lipca, na torze żużlowym Startu Gniezno miało odbyć się pierwszoligowe spotkanie pomiędzy Startem i Stalą Van Pur Rzeszów. **Deszcz padający w nocy i w ciągu dnia przestał wprawdzie zalewać nawierzchnię na około pół godziny przed meczem, ale arbiter Marek Czernecki z Wrocławia zdecydował się odwołać zawody.** Goście chcący, aby mecz został rozegrany argumentowali, że nawierzchnia toru nie jest najgorsza i twierdzili, iż są gotowi wystąpić w tych warunkach, zwłaszcza, że

opady ustały. Sędzia nie dał się zwieść tym argumentom, słusznie zresztą, bo godzinę później nad Gnieznem przeszła burza. Goście proponowali, aby ze względu na dużą odległość dzielącą oba ośrodki żużlowe, mecz rozegrany został w poniedziałek. Na tę propozycję nie zgodzili się gospodarze, podając pod rozwagę ewentualny termin 14 lipca (po półfinale Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów). Tę ewentualność odrzucili goście i w takiej sytuacji decyzję o terminie rozegrania spotkania podejmie GKSŻ.

(RaKo)

WTS WROCLAW
— JUTRZENKA-POLONIA

Z uwagi na przełożenie Grand Prix Niemiec w Landshut z soboty na niedzielę (6 lipca br., termin meczu trzynastej rundy pomiędzy WTS-em Wrocław a Jutrzenką-Polonią Bydgoszcz również został przesunięty. Jak wiadomo, w Grand Prix startuje dwójka bydgoszczan — Tomasz Gollob i Piotr Protasiewicz.

We Wrocławiu nikt specjalnie nie narzekał z tego powodu, ponieważ nad miastem wisiały ciężkie chmury, które nie skąpiły deszczu. Na razie obie strony nie doszły jeszcze do porozumienia w sprawie kolejnego terminu rozegrania przełożonego spotkania.

D.J.

Rozmowa
z zawodnikiem
Pergo Gorzów
PIOTREM ŚWISTEM

Jak pan ocenia swoją postawę w lidze?

— Na razie jestem z siebie zadowolony.

— A zespół?

— Jesteśmy w czołówce tabeli, to o czymś świadczy. Każdy prezentuje taką formę, na jaką go w danym dniu stać. Ja też miałem wpadkę i myślę, że każdy może mieć słabszy dzień, chociaż niektórym się one za często zdarzają. W sumie jest nieźle i cieszę się z tego co jest.

— W poprzednich latach zajmowaliście najczęściej miejsce tuż poza podium...

— Jakoś tak się zdarza, że w lidze często zajmujemy czwarte miejsce, a złotego medalu nie mieliśmy już bardzo długo. Będziemy robili wszystko, by go zdobyć.

— Co było przyczyną, że to pierwsze miejsce było dla was jakby zaczarowane?

— Do tej pory tak bywało, że jechaliśmy dobrze do połowy sezonu, a później szło nam coraz gorzej. Słabsze mecze z drugiej połówki sezonu rzuto-

wały na cały wynik. W tym sezonie jest już lepiej, a my nadal znajdujemy się na czele i przełamaliśmy niemoc z lat ubiegłych.

— Jak pan ocenia nowego kolegę w drużynie, Tomasza Bajerskiego? Czy Ryszard Franczyszyn i Marek Hućko nie zdobywaliby tej samej liczby punktów?

— Jestem zawodnikiem, a od oceny są inni. Cieszę się, że dobrze zaaklimatyzował się w zespole i jest O.K. Według mnie, to zamiana dwóch na jed-

SPEŁNIĆ SPORTOWE MARZENIE

nego i jeśli chodzi o zdobywanie punktów, to wszystko się praktycznie wyrównało, z tą różnicą, że Tomek jedzie równo w każdych zawodach, zawsze można liczyć na jego punkty, a tamci jeździli dość nierówno.

— Atutem waszego zespołu jest Tony Rickardsson, który nie notuje żadnych wpadek.

— Do tej pory nie mieliśmy takiego pewniaka. Jakby nie było, był mistrzem świata, jeździ w Grand Prix i można na niego liczyć w każdym przypadku.

— Chyba dość nierówno jeździ do tej pory gorzowska młodzież?

— Zaczyna dziać się coraz lepiej, bo robi postępy Krzysiek Cegielski i oby

...w Gorzowie, gdzie Pergo miało się zmierzyć z Polonią-Philips. Na rozegranie spotkania nie pozwoliły obfite opady deszczu i arbiter, Jan Banasiak z Częstochowy. Po konsultacji z zawodnikami

Włókniarz-Malma — ZKŻ Polmos Zielona Góra został odwołany już po tym, jak trzeba było przełożyć sobotnie Grand Prix Niemiec na dzień następny. W Landshut startował bowiem lider gospodarzy

— PADAŁO TEŻ... —

i kierownikami obu ekip, podjął decyzję o przełożeniu meczu. **Odbędzie się on najprawdopodobniej w środę, 9 lipca o godz. 17.30., ale zależne jest to od tego, czy kluby dogadają się co do tego terminu ze swoimi obcokrajowcami.** Uczynienie tego w niedzielę było niemożliwe, bo Tony Rickardsson (Pergo) i Hans Nielsen startowali w Landshut.

Częstochowie, choć mecz

Sławomir Drabik, a obcokrajowiec Włókniarza, Sam Ermolenko pełnił tam rolę zawodnika oczekującego. **Spotkanie Włókniarz — ZKŻ odbędzie się we wtorek, 8 lipca o godz. 18.00.**

...i na torze Apatora, gdzie torunianie mieli rozegrać ligowe spotkanie z leszczyńską Unią. **Powodem był oczywiście deszcz i bardzo rozmokły tor. Do meczu dojdzie w środę, 16 lipca, o godz. 17.00.**

Ekstraklasa

WYGRAŁ
DESZCZ

Przesądni zacierają ręce. „Trzynastka” okazała się feralna dla niedzielnej, oznaczonej tą liczbą rundy I ligi. Pech zaczął się już w sobotę, kiedy ulewy zmusiły do przełożenia na dzień następny Grand Prix Niemiec, tym razem z pełną polską obsadą. W kraju dawno nie spotykane opady deszczu też zalewały, co po drodze się trafiło. Praw-

dziwie strażacki weekend, choć nasi dzielni pożarnicy uratowali wszelkie mienie nie przed ogniem, a wodą.

Z piwnicy wypompować można rozlewisko w pół godziny. Toru osuszyć się w tym tempie nie da, a w dodatku że wody z niebios wciąż przybywało. I to od Wybrzeża po Tatry.

Całą rundę trzeba było przełożyć, czego najstarsi kibice nie pamiętają. Odwoływano owszem wszystkie mecze, ale wcześniej, nie w dniu zawodów.

Następna też będzie trzynasta, lecz na raty. Więc coś nie coś uda się chyba w drugich terminach rozegrać. Swoją drogą, co za pasakudna aura ostatnimi czasy.

/RS/

tak dalej, to będziemy mieli z niego pociechę.

— **Z jakimi nadziejami wybiera się pan na finał kontynentalny do Lonigo?**

— Z nadziejami na awans do Grand Prix, o to trzeba walczyć, a czy mi się uda, to okaże się po zawodach. Wszystkich rywali traktuję równo. To są jedne zawody i nikogo nie można przekreślać przed startem. O przepustki do Grand Prix powinno być łatwiej w Lo-

dego żużlowca, sportowca, by wystąpić w finale MŚ. Po to się uprawia sport, startuje w eliminacjach, by dążyć do celu, jakim jest udział w finale.

— **Raz już pan brał udział w finale IMŚ w Jovens '94.**

— To były jednodniowe zawody, a Grand Prix to cykl sześciu turniejów, w których można lepiej się pokazać.

— **Po tamtym występie pojawiły się opinie, że „Świst tylko się wozil, jeździł bez ambicji.”**

— Tylko głupcy w ten sposób komentowali mój występ. Tak, a nie inaczej byłem przygotowany sprzętowo na ten finał i stało się, wynik był kiepski. Bez naprawdę dobrego sprzętu nie da się nic zrobić. Każdy to wie.

— **Dość długo czekał pan na zdobycie medalu w IMP, bo do 1993 roku (brązowy). W 1995 sięgnął pan po srebrny, przegrywając dopiero po barażu z Tomaszem Gollobem. Czy liczy pan na rewanż?**

— Nie, chciałbym zdobyć normalnie mistrza Polski. Nieraz Tomek był pokonany i jeszcze nieraz będzie, więc czemu nie.

— **Dziękuję za rozmowę.**

WOJCIECH CAPUTA

P.S. Niestety, Piotr Świst plany sięgnięcia po tytuł IMP musi odłożyć na kolejny sezon, gdyż odpadł w 14 IMP w Rybniku. Pech odebrał mu nadzieję na awans. Wszystko przez tak prozaiczną rzecz jak fajka od świecy.

W zaległym spotkaniu z 22 czerwca, mało kto dawał szansę opolanom, tym bardziej, że przecież przed kilkoma dniami ponieśli klęskę w Grudziądzu. Wiary w zwycięstwo nie tracił jedynie Piotr Żyto oraz sami zawodnicy. Gościom, przyzwyczajonym do swojego „betonu”, znów nie bardzo podobał się przyczepny opolski tor, czemu wyraz dawali na obowiązkowym treningu przed spotkaniem. Jeździli „rowerowym” stylem, a jeden z młodzieżowców zaliczył nawet „glebę” na wejściu w drugi łuk. Tym razem jednak sędzia nie dał się „kupić” i zarządził rozpoczęcie meczu.

Już w I wyścigu Andrzej Rzepka z Cezarym Owizym nie dali szans Robertowi Kralowi i Zbigniewowi Krakowskiemu, wygrywając dubletem. „Krakus”, który w meczu z opolanami na swoim torze zdobył 14 punktów, w Opolu statystował do końca spotkania. O tym natomiast, że tor pozwala na walkę i szybką jazdę przekonywał Marek Nowak, po trzech startach mając dwie wygrane na koncie. Również Zenon Kasprzak, po początkowym badaniu toru, później bardzo dobrze dawał sobie radę. W zespole opolskim bardzo dobrze poczynali sobie natomiast Karol Lis, Dominik Żebrowski i — tradycyjnie — Pavel Ondrasik. Czech w V wyścigu stoczył pasjonujący pojedynek o zwycięstwo z parą rawicką. Po początkowym prowadzeniu Zenona Kasprzaka i Roberta Krala, Pavel Ondrasik wyczekał, przebił się na pierwsze miejsce, a kapitan rawiczanie dojechał do mety dopiero trzeci. W kolejnym biegu piękną walkę o drugą lokatę stoczyli Andrzej Rzepka z Krzysztofem Jankowskim.

sędzia wykluczył obu po zakończonym wyścigu. Mając wygrany mecz trener Piotr Żyto w pierwszym biegu nominowanym wypuścił na tor młodzieżowców. Ryszard Klyk leżał już na wyjściu z pierwszego łuku, a w powtórcie Mirosław Podchorodecki nie nawiązał walki z Robertem Krale i Krzysztofem Jankowskim.

W ostatnim wyścigu dnia słabo wystartował Pavel Ondrasik, przy próbach ataku zakopał się pod bandą i skończył

na czwartym miejscu, natomiast remis opolanom zapewnił bardzo dobrze dysponowany w tym meczu Karol Lis.

Po raz drugi w tym sezonie opolscy kibice opuszczali stadion zadowoleni, w czym spory udział miał też prowadzący mecz spiker Janusz Stepek, umiejętnie „podgrzewający atmosferę”, zachęcający fanów do tworzenia meksykańskiej fali i do podziękowań brawami żużlowcom po każdym wyścigu za tworzone przez nich atrakcyjne widowisko.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. OWIŻYC (62,8), Rzepka, Kral, Krakowski — 5:1
- II. LIS (62,8), Nowak, K. Jankowski, Mrowiec — 3:3 (8:4)
- III. ONDRASIK (63,0), Kasprzak, Podchorodecki, P. Fajfer — 4:2 (12:6)
- IV. NOWAK (64,6), D. Żebrowski, Lis, Dym — 3:3 (15:9)
- V. ONDRASIK (65,0), Kral, Kasprzak, Owizym — 3:3 (18:12)
- VI. NOWAK (63,6), Rzepka, K. Jankowski, Mrowiec — 2:4 (20:16)

Zaległy mecz XII rundy II ligi — Opole — 4.07.1997

OTŻ OPOLE — KOLEJARZ RAWICZ 50:39 * * * *

(NIE) UGOTOWANI TOREM

Opolanin, po starcie wypchnięty na zewnętrzny tor, dojechał na metę drugi, natomiast z drugiej na ostatnią pozycję spadł Krzysztof Mrowiec, nie mogący złapać płynnego stylu jazdy. Po sześciu wyścigach opolanin prowadził tylko czterema punktami, ale różnicę tę podwoili młodzieżowcy. Kolejna rezerwa taktyczna gości w VIII wyścigu dała im remis — wygrał Karol Lis, przed Zenonem Kasprzakiem i Robertem Krale, w kolejnym Andrzej Rzepka z Cezarym Owizym, pokonali Marka Nowaka 4:2. Był to dziwny wyścig, bo na wyjściu z drugiego łuku upadł Marek Nowak, a sędzia wykluczył także Krzysztofa Jankowskiego za wcześniejsze przekroczenie dwoma kołami (na trzecim okrążeniu) krawężnika i w ten sposób Cezary Owizym, który doturlił się do mety na defektującym motocyklu zdobył jeden punkt. W X biegu mocno do skóry Zenonowi Kasprzakowi dobierał się Dominik Żebrowski, jednak na wyjściu z każdego łuku rawiczanie „odkręcał” gaz i odjeżdżał opolskiemu młodzieżowcowi, który z kolei mocno atakował na wirażach. W XII wyścigu Andrzej Rzepka nie miał pola manewru po starcie i jadąc szeroko wpadł w odsypaną nawierzchnię. Podniosło mu motocykl, a zawodnik wyładował na deskach bandy. Na szczęście skończyło się na strachu, natomiast w powtórcie Krzysztof Mrowiec, za plecami prowadzącego Zenona Kasprzaka, stoczył piękną walkę o dwa punkty, pokonując Roberta Krala. W XIII wyścigu goście na mecie wygrali 4:2, ale do protokołu wpisano 5:0 dla opolan. Stało się tak, gdyż na starcie rawiczanie zamienili się polami startowymi, za co

- VII. D. ŻEBROWSKI (63,4), Podchorodecki, Dym, Szmanda — 5:1 (25:17)
- VIII. LIS (62,4), Kasprzak, Kral, D. Żebrowski — 3:3 (28:20)
- IX. RZEPKA (64,2), Nowak, Owizym, K. Jankowski — 4:2 (32:22)
- X. KASPRZAK (62,6), D. Żebrowski, Lis, P. Fajfer — 3:3 (35:25)
- XI. ONDRASIK (62,8), Nowak, Podchorodecki, Dym — 4:2 (39:27)
- XII. KASPRZAK (62,6), Mrowiec, Kral, Rzepka (w) — 2:4 (41:31)
- XIII. ONDRASIK (64,2), Owizym, K. Jankowski (w), Krakowski (w) — 5:0 (46:31)
- XIV. KRAL (C — 64,0), K. Jankowski (A), Podchorodecki (B), Klyk (D — w) — 1:5 (47:36)
- XV. LIS (A — 63,2), Kasprzak (B), Nowak (D), Ondrasik (C) — 3:3 (50:39)

OTŻ OPOLE: Andrzej Rzepka — 7 pkt. (2,2,3,w), Cezary Owizym — 6 (3,d,1,2), Karol Lis — 11 (3,1,3,1,3), Krzysztof Mrowiec — 2 (0,0,—,2), Pavel Ondrasik — 12 (3,3,3,0), Mirosław Podchorodecki — 5 (1,2,1,1), Dominik Żebrowski — 7 (2,3,0,2), Ryszard Klyk — 0 (0).

KOLEJARZ RAWICZ: Zbigniew Krakowski — 0 (0,—,—,w), Robert Kral — 8 (1,2,1,1,3), Marek Nowak — 13 (2,3,3,2,2,1), Krzysztof Jankowski — 4 (1,1,w,w,2), Zenon Kasprzak — 13 (2,1,2,3,3,2), Przemysław Fajfer — 0 (0,—,0), Piotr Dym — 1 (0,1,0), Mariusz Szmanda — 0 (0).

NCD uzyskał w VIII wyścigu KAROL LIS — 62,4 sek. Sędziował Krzysztof Woźniak z Wrocławia. Widzów 1.500.

Ocena sędziego — 5. Liga stadionów — 10.00.

TW

Sympatycy Lotosu-Wybrzeże coraz mniej chętnie odwiedzają gdański stadion. Terminarz sprawił, że do Gdańska przyjechał jeden z outsiderów II-ligowych rozgrywek, zespół rezerw Stali II ŻKS Krosno. Mecz, co było do przewidzenia, zakończył się pogromem gości 69:18.

LOTOS-WYBRZEŻE

— STAL II ŻKS 69:18 *

ZNOWU NUDY

Mecz — podobnie jak z krakowską Wandą — był spotkaniem o jednej „bramki”, choć początek okazał się bardzo szczęśliwy dla krośnieńskich „Wilków”. W pier-

wszym wyścigu żużlowcy Lotosu przez trzy okrążenia pewnie prowadzili. Defekt sprzętu wyeliminował jadącego na pierwszym miejscu Dariusza Stenka i wyścig zakończył się remisowo. Podobnie było w kolejnym, gdy na pierwszym wirażu wywrócił się Jacek Woźniak. Marek Dera także miał kłopoty z pokonywaniem pierwszego łuku i na drugim okrążeniu dał się wyprzedzić Piotrowi Gancarzowi. Gdy zapowiadało się na zwycięstwo i... prowadzenie w meczu gości, Dera na ostatnim okrążeniu znów wysunął się na czoło stawki.

W kolejnych, z wyjątkiem jeszcze IV wyścigu, było niemal identycznie jak w rywalizacji z Wandą Kraków: gdańszczanie kontrolowali poczynania na torze, wygrywając biegi podwójnie.

Wspomniany wyścig IV był dwukrotnie powtarzany. Najpierw na pierwszym łuku wywrócił się Piotr Gancarz i sędzia go wykluczył. Powtórka również została przerwana, gdyż na pierwszym łuku upadł Arkadiusz Stasik i Marek Dera, który nie zdołał ominąć leżącego rywala. Sędzia Jerzy Mądrzak z Gniezna uznał, że winnym upadku był Paweł Stormowski i jego także odesłał do parkingu. Dwa inne wyścigi ukończyli jedynie gdańszczanie. W wyścigu młodzieżowym krośnian wyeliminowały upadki (Stasik naciskał jadący parą duet Lotosu), a w ostatnim — defekt motocykla Arkadiusza Sitka i wykluczenie (po upadku) Piotra Gancarza. Gościom, mającym poważne kłopoty sprzętowe, zabrakło też zawodników. Stawilo się zaledwie siedmiu żużlowców z „wilkami” na plastronie, zawody ukończyło — tylko pięciu. Po wyścigu młodzieżowym, lekarz uznał Pawła Eldera oraz Mariusza Szyszkę niezdolnymi do dalszej jazdy. Zawodnikom gości na szczęście nic się nie stało. W przerwach między wyścigami swoje umiejętności prezentowali młodzi adepci gdańskiej szkoły żużlowej.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. M. MRÓZ (68,50), Sitek, Ślęzak, Stenka (d1) — 3:3
- II. DERA (67,44), Gancarz, Kiełbasa, J. Woźniak (u3) — 3:3 (6:6)
- III. DUBICKI (69,13), Załuski, Elder, Szyszka (t) — 5:1 (11:7)
- IV. DERA (71,62), Stasik, Stormowski (w), Gancarz (w) — 3:2 (14:9)
- V. ZAŁUSKI (69,47), M. Mróz, Stasik, Ślęzak — 5:1 (19:10)
- VI. Jc. KALINOWSKI (68,68), Stenka, Sitek, Kiełbasa — 5:1 (24:11)
- VII. DUBICKI (69,97), Stormowski, Stasik (u3), Elder (u4) — 5:0 (29:11)
- VIII. DERA (67,88), J. Woźniak, Sitek, Ślęzak (d4) — 5:1 (34:12)
- IX. M. MRÓZ (69,06), Stenka, Gancarz, Kiełbasa — 5:1 (39:13)
- X. DERA (69,28), Stormowski, Szyszka, Elder (ns) — 5:1 (44:14)
- XI. ZAŁUSKI (69,28), Dubicki, Gancarz, Stasik (ns) — 5:1 (49:15)
- XII. J. WOŹNIAK (68,22), Stenka, Ślęzak, Szyszka — 5:1 (54:16)
- XIII. M. MRÓZ (69,12), Załuski, Sitek, Kiełbasa — 5:1 (59:17)
- XIV. STENKA (B — 69,68), Jc. Kalinowski (D), Ślęzak (A), Szyszka (C) — 5:1 (64:18)
- XV. DERA (A — 71,09), Załuski (C), Sitek (B — d3), Gancarz (D — w) — 5:0 (69:18)

LOTOS-WYBRZEŻE: Dariusz Stenka — 9 pkt. (d,2,2,2,3), Marek Mróz — 11 (3,2,3,3), Jacek Woźniak — 5 (u,—,2,3), Wojciech Załuski — 12 (2,3,3,2,2), Marcei Dubicki — 8 (3,3,2), Paweł Stormowski — 4 (w,2,2), Jacek Kalinowski — 5 (3,2).

STAL II ŻKS: Sławomir Sitek — 5 pkt. (2,1,1,1,d), Jarosław Ślęzak — 3 (1,0,d,1,1), Piotr Gancarz — 4 (2,w,1,1,w), Wojciech Kiełbasa — 1 (1,0,0,0), Mariusz Szyszka — 1 (t,—,1,0,0), Paweł Elder — 1 (1,u,—), Arkadiusz Stasik — 3 (2,1,u,—).

NCD uzyskał w II wyścigu MAREK DERA — 67,44 sek. Sędziował Jerzy Mądrzak z Gniezna. Widzów 1.000.

Ocena sędziego — 4. Liga stadionów — 10.00.

TOMASZ ROSOCHACKI

KOLEJARZ RAWICZ — BB GKM GRUDZIĄDZ (16.07. — godz. 17.30)

Po raz pierwszy w tym sezonie, w Rawiczu, zawody musiały zostać odwołane. Podobnie jak dzień wcześniej, podczas Grand Prix Niemiec w Landshut, padający od samego rana deszcz uniemożliwił rozegranie spotkania. W związku ze wspomnianym odwołaniem III rundy GP, do Rawicza nie przyjechał zapowiadany aktualny mistrz świata, Billy Hamill. Zamiast Amerykanina działacz z Grudziądza ściągnął, w trybie natychmiastowym, Węgra Zoltana Adorjana. Niestety, pokonał on ponad tysiąc kilometrów na darmo. Rozmowy działaczy obydwu klubów odnośnie ustalenia nowego terminu przebiegały w spokojnej, żeby nie powiedzieć rodzinnej, atmosferze. Nowy termin ustalono na 16 lipca (środa), godz. 17.30.

D.C.

Onegdaj na tych łamach postulowałem konieczność poważnego zastanowienia się nad wprowadzeniem III ligi. Niedzielny mecz Unii i LKŻ Inter tylko utwierdził mnie w tym przekonaniu. Różnica klasy pomiędzy gospodarzami, a lubelsko-rzeszowską młodzieżą była po prostu niebotyczna. Wynik końcowy wskazuje na to dobitnie. Właściwie Unia mogła ten mecz wygrać w maksymalnym stosunku, na przeszkodzie stanęły jednak dwa pechowe zbiegi okoliczności.

cięstwo i „awans” do wyścigów nominowanych. Niekiedy przybierały one jednak charakter bezpardonowej walki. Tak było w wyścigu XIII, w którym Jacek Rempała na ostatnich metrach odebrał trzy punkty Robertowi Wardzale. Zespół lubelski w tym składzie i przy takiej, a nie innej dyspozycji swojego lidera Tomasza Piszczę, skazany był po prostu na bardzo wysoką porażkę.

UNIA TARNÓW — LKŻ INTER 7:19 A MÓWIŁEM, A PISAŁEM *

Miły akcent miał miejsce przy prezentacji. Przedstawiciele Fan Clubu „Jaskółka” z Chicago, na czele z prezesem Adamem Bułatem wręczyli tarnowskiej młodzieży pięć kasków, a były żużlowiec Unii — Józef Górski otrzymał pieniądze, dzięki którym pojedzie z rodziną na wczasy.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. WARDZAŁA (73,46), Cierniak, Martynuska, Żuk — 5:1
II. PETRANOV (73,98), Piszcz, Paśko, Kuźdżał (d4) — 3:3 (8:4)
III. NOWOSZYŃSKI (74,77), J. Rempała, Szustak, Oleszko (d4) — 3:3 (11:7)
IV. KUŹDZAŁ (74,73), Kaczor, Jr. Kalinowski (II), Piszcz (d4) — 5:1 (16:8)
V. J. REMPAŁA (72,09), Wardzała, No-

wożyński, Martynuska — 5:1 (21:9)
VI. PETRANOV (73,29), Cierniak, Paśko, Żuk — 5:1 (26:10)
VII. KACZOR (75,97), Szustak, Jr. Kalinowski (II), Oleszko (d4) — 5:1 (31:11)
VIII. KUŹDZAŁ (74,54), Petranov, Martynuska, Skoczylas (u4) — 5:1 (36:12)
IX. CIERNIAK (73,33), Wardzała, Piszcz, Paśko — 5:1 (41:13)
X. KUŹDZAŁ (74,90), Kaczor, Nowożyński, Oleszko — 5:1 (46:14)

Wawrzonek — NS.

LKŻ INTER: Grzegorz Żuk — 0 pkt. (0,0,—,—), Krzysztof Martynuska — 2 (1,0,1,0), Tomasz Piszcz — 4 (2,d,1,w,1), Robert Paśko — 3 (1,1,0,1,0), Marcin Nowoszyński — 7 (3,1,1,1,1), Sławomir Oleszko — 0 (d,d,0), Jarosław Kalinowski (II) — 3 (1,1,1,0), Piotr Skoczylas — 0 (u,0).
NCD uzyskał w V wyścigu JACEK REMPAŁA — 72,09 sek. Sędziował Krzysztof Woźniak z Wrocławia. Widzów 2.000.

Ocena sędziego — 5. Liga stadionów — 10.00. ROBERT NOGA

W wyścigu II Robert Kuźdżał już na starcie miał defekt motocykla. Pomimo wygranej Georgi Petranova było więc tylko 3:3. Sytuacja powtórzyła się w wyścigu III. Problemy ze sprzętem na pierwszych metrach miał Jacek Rempała. Pomimo tego zdołał wyprzedzić Sławomira Oleszkę, Wojciecha Szustaka. Marcin Nowoszyński natomiast odjechał mu za daleko i w ambitnej pogoni kapitanowi „Jaskółek” zabrakło kilku metrów. Wszystkie pozostałe wyścigi zakończyły się podwójną wygraną miejscowych, którzy często jechali o pół okrążenia przed rywalami. W tej sytuacji najwięcej emocji przynosiły bezpośrednie rywalizacje tarnowian o biegiowe zwy-

XI. J. REMPAŁA (73,72), Szustak, Jr. Kalinowski (II), Piszcz (wsu) — 5:1 (51:15)
XII. CIERNIAK (72,74), Petranov, Nowoszyński, Martynuska — 5:1 (56:16)
XIII. J. REMPAŁA (73,08), Wardzała, Paśko, Skoczylas — 5:1 (61:17)
XIV. KUŹDZAŁ (B — 73,73), Petranov (D), Piszcz (A), Jr. Kalinowski (II) (C) — 5:1 (66:18)
XV. J. REMPAŁA (A — 72,95), Cierniak (C), Nowoszyński (D), Paśko (B) — 5:1 (71:19)
UNIA TARNÓW: Mirosław Cierniak — 12 pkt. (2,2,3,3,2), Robert Wardzała — 9 (3,2,2,2), Robert Kuźdżał — 12 (d,3,3,3,3), Georgi Petranov — 12 (3,3,2,2,2), Jacek Rempała — 14 (2,3,3,3,3), Wojciech Szustak — 5 (1,2,2), Krzysztof Kaczor — 7 (2,3,2), Janusz

ÓSEMKA XII RUNDY (zaległa)

Wojciech Załuski
Adam Pawliczek
Marek Latosi
Zenon Kasprzak
Marek Nowak
Rinat Mardanszin
Paweł Łęcki
Paweł Staszek

Pięć meczów XII rundy II ligi obejrzało około 15.000 widzów, czyli średnio 3.000 na jedno spotkanie.

OTŻ OPOLE — WANDA KRAKÓW (19.07. — godz. 15.00)

Podobnie jak w wielu innych żużlowych miastach, nie doszło do skutku drugoligowe spotkanie w Opolu, gdzie miejscowy OTŻ miał rywalizować z Wandą Kraków. Obfite opady deszczu i pro-

gnozy pogody, zapowiadające dalsze opady, sprawiły, że spotkanie trzeba było odwołać. Odbędzie się ono w sobotę 19 lipca o godzinie 15.00.

TW

W maju łodzianie przegrali niespodziewanie w Rybniku 39:51. Dla gości był to początek końca marzeń o awansie do I ligi. Rewanż powinien się odbyć w minioną niedzielę (6.07.), ale w sobotę przed północą nad Łodzią zaczął padać deszcz. Woda lała się z nieba wiele godzin. Sędzia Józef Piekarski przyjechał z Torunia o godz. 14.30. Nie miał żadnych wątpliwości, że pojedynek nie może być rozegrany. Tor był zalany, woda miejscami sięgała kostek. Spotkanie zostało przełożone na środę, 16 lipca, na godz. 17.30.

Znacząca jest nieobecność w składzie J.A.G. Marcina Ryczka, który przyjechał do Łodzi. Bydgoszczanin, choć jest młodzieżowcem podpisał z Andrzejem Grajewskim kontrakt zawodowy. Jego występy i postawa (jeździ samolubnie) nie podoba się właścicielowi klubu i trenerowi. Rozmowy z Ryczkiem widać nie przyniosły skutku.

— Może, gdy przestanie zarabiać, zmieni się — wyjaśniono w klubie. Zawodnicy J.A.G. sami na siebie „ukręcili bat”. Nie mają już szans na awans do ekstraklasy i wymiana ko-

J.A.G. SPEEDWAY CLUB — RKM ROGER (16.07. — godz. 17.30)

PRZYJECHAŁA POLEWACZKA

Zawodnicy gości przyjechali do Łodzi o godz. 15.30. Samochód zatoczył „kółko” i odjechał w drogę powrotną. W programach, które zostały przygotowane na to spotkanie, widniały skład obu drużyn: RKM — Eugeniusz Skupień, Antoni Skupień, Eugeniusz Sosna, Dariusz Flieger, Adam Pawliczek, Marcin Furgoł, Wojciech Węgrzyn; J.A.G. — Jarosław Łukaszewski, Rafał Wilk, Charlie Gjedde, Mirosław Daniszewski, Adam Łabędzki, Sylwester Klimczak, Paweł Świerzb, Marek Hućko.

gokolwiek na młodzieżowca marzącego o występach nie grozi żadnymi konsekwencjami. Trener Mieczysław Woźniak może pozwolić sobie nawet na odsunięcie lidera.

Kwadrans przed planowanym rozpoczęciem spotkania na trybunach łódzkiego stadionu pojawiło się kilkunastu widzów (w lokalnych rozgłoszeniach radiowych informowano już o odwołaniu spotkania). Przyjechała także polewaczka wypełniona ośmioma tysiącami litrów wody.

M.G.

Drugi „front”

Ta kolejka drugiej ligi miała być rundą oddechu dla zespołów czołówek i ich kibiców. Nie było bezpośrednich spotkań między czołową czwórką. GKM-owi, Unii i Lotosowi kalendarz wyznaczył rywali z dołu tabeli. Jedynie grudziądzanie mogli

TYLKO DWA MECZE

mieć pewne obawy, bo w Rawiczu o punkty łatwo nie jest, o czym parę teoretycznie silniejszych od Kolejarza zespołów dobitnie się przekonało. Sympatycy Iskry żadnych zmartwień tym razem nie mieli, gdyż rewelacja tegorocznych rozgrywek pauzowała.

Pauzowało też z konieczności kilka innych zespołów, przez ulewę. W dwóch rozegranych żadnych emocji i niespodzianek nie było. Lotos gładko rozprawił się ze Stalą II ŻKS swoim torze, a jeszcze większe baty sprawiła tarnowska Unia LKŻ Inter Lublin. Obie przegrane drużyny zgromadziły łącznie... 37 punktów, co wystarczy za wszelki komentarz.

W piątek zaległości nadrabiały OTŻ i Kolejarz Rawicz. Zwycięstwo opolan jest niespodzianką, ale klub rawicki traci na wyjazdach co najmniej połowę wartości. Co jednak w kalendarzu nadgoniono w niedzielę stracono.

/RS/

TABELA II LIGI

1. UNIA TARNÓW	13	22	+258
2. BB GKM GRUDZIĄDZ	12	20	+338
3. LOTOS-WYBRZEŻE	14	20	+257
4. ISKRA OSTRÓW	12	20	+194
5. RKM ROGER	12	14	+10
6. J.A.G. SPEEDWAY	12	14	+103
7. KOLEJARZ RAWICZ	11	10	-16
8. OTŻ OPOLE	12	6	-220
9. LKŻ INTER	12	4	-210
10. WANDA KRAKÓW	12	2	-369
11. STAL II ŻKS	13	2	-345

Tabelę sporządzono na podstawie Regulaminu PZM na rok 1997 — Art. 43 A.





ISO 9001



HENKEL Bautechnik (Polska) sp. z o.o. PL 26-220 Staporków Stara Góra
skr. poczt. 24 tel. (0 41) 141167 fax (0 41) 142222 telex 0613732

Nie są to kwoty tak wysokie, jak w Speedway Grand Prix, tym bardziej, że są wyrażone we frankach szwajcarskich, a nie w dolarach USA, jak w IMS GP na żużlu... Przeciw temu także protestowali zawodnicy, którzy zrezygnowali z udziału w tegorocznych mistrzostwach. Tak, koszty uprawiania tej dyscypliny wyścigów torowych są duże, motocykle droższe, niż te do speedwaya, ale... tak krawiec kraje, jak materii staje...

Aby płacić więcej, trzeba zdobyć telewizję, a przed nią jeszcze przede wszystkim sponsorów, pilnie spoglądających na stadiony, czy są one dostatecznie wypełnione widzami! A więc najpierw trzeba zaprezentować dobre, interesujące widowisko, z udziałem tych najlepszych, a dopiero później objawią się sponsorzy, a za nimi telewizja.

Niestety, o tym gwiazdy długich torów (ci z trawy nie byli tak grymasni!) zapomni-

TROPHY PO RAZ PIERWSZY (2)

ły, podcinając gałąź, na której siedzą.

I tyle o najważniejszych zasadach regulaminowych, obowiązujących w IMS Trophy na torach długich i trawiastych.

Za kilka dni inauguracja tego nowego serialu, na holenderskim torze w Aduard. To zbudowany przed czterema laty tor trawiasty, długości 800 metrów; ma na prostych szerokość 12 metrów, a na łukach — 18 i mieści 8 tysięcy widzów.

Wśród zawodników, którzy na tym właśnie torze staną

Miejsce w Trophy	Nagroda pieniężna
1.	2.000
2.	1.500
3.	1.300
4.	1.200
5.	1.100
6.	1.100
7.	1.000
8.	1.000
9.	950
10.	950
11.	900
12.	900
13.	850
14.	850
15.	800
16.	800
17.	700
18.	700
19.	700
20	700

przed sędzią N. Ringstroemem (Szwecja) i prezydentem Jury — Christianem Bouinem, będzie nasz Adam Łabędzki. To będzie jego trudny debiut, ale znając Adasia wiem, że to chłopak charakterny. Jako debiutant ma oczywiście małe szanse na to, by zwyciężyć w prawie nie znanych u nas wyścigach na torach długich i na trawie, ale wierzę, że ostatni nie będzie. To do niego nie podobne.

Trzymajmy więc kciuki za Adama!

WŁADYSŁAW PIETRZAK

W Pradze — 29.VI. br. — obradował Kongres UEM, w którym uczestniczyła oczywiście delegacja PZM, w skład której weszli: prezes Andrzej Witkowski — jako wiceprezydent UEM, wiceprezes Andrzej Grodzki — przewodniczący Grupy Roboczej Wyścigów Torowych, dyrektor Biura Sportu Mirosław Malec — członek Grupy Roboczej Rajdowej, oraz Grażyna Makowska z Biura Sportu ZG PZM, sekretarzująca Grupie Wyścigów Torowych.

Pożyteczny był ten wyjazd. Zaczęło od spraw wyścigów torowych, jako bardziej interesujących Czytelników „TŻ”.

Sprawa najważniejsza: w przyszłym roku ruszają rozgrywki o Europejski Puchar Mistrzów Klubowych w Speedwayu! Spełnia się więc nareszcie, po bez mała czterdziestu latach, marzenie działaczy dawnego Górnika Rybnik i redakcji tygodnika „MOTOR”. Wtedy, przed laty, nie sposób było znaleźć

Ljubljanie, Słowenia) 21 czerwca i na finał (Polska) — 6 września. W finale walczyć będą mistrzowie Czech, Niemiec i Polski oraz najlepsza drużyna grupy „A”.

Wyznaczono także sędziów: grupa „A” — Franz Tomazic (AMZS), grupa „B” — Jano Koroknai (MAMS), grupa „C” — Lechosław Bartnicki (PZM) i finał — Wolfgang Glas (OMK).

Nagrody oczywiście nie są takie, jak w Speedway Grand Prix, ale nie najgorsze: od 2.000 CHF za IV miejsce w grupie „C” do 8.000 CHF dla zdobywcy Pucharu.

Sądzę, że ta wiadomość już teraz podnieci polskich kibiców do spekulacji. Wydaje się, że mistrzem Polski zostanie bydgoska Jutrzenka, a także, że sny o potęgze J.A.G.-u spełzną na niczym i łódzki klub pozostanie w drugiej lidze. W takim przypadku Jutrzenka wystąpiłaby z braćmi Gollobami (którzy nie mieliby czego szukać w Łodzi) i Prota-

Z kongresu UEM w Pradze:

BĘDZIE KLUBOWY PUCHAR EUROPY

chętnych do walki o ten puchar — dziś jest zgola inaczej: przed praskim kongresem wpłynęły zgłoszenia 13 krajów, oczywiście bez podania nazw klubów, gdyż mistrzowie roku 1997 nie są jeszcze wyłonieni. Są to: Austria, Bułgaria, Chorwacja, Czechy, Finlandia, Łotwa, Niemcy, Polska, Rosja, Rumunia, Słowenia, Ukraina i Włochy.

Uderza brak Danii, Szwecji, a przede wszystkim Wielkiej Brytanii, która przecież nie tak dawno inicjowała czwórme-cze mistrzów klubowych, a nawet uczestniczyła w takim turnieju poza Wyspami Brytyjskimi, we Wrocławiu. No cóż — dawno minął okres namawiania do startu: kto nie chce — ten nie jedzie, a kto nie jedzie — ten nie wygrywa. Tertium non datur. Na szczęście jeszcze do końca sierpnia krajowe federacje członkowskie UEM mogą korygować swoje zgłoszenia.

Z tego też względu Grupa Robocza Andrzeja Grodzkiego jeszcze przed kongresem w Pradze przygotowała alternatywne schematy rozgrywek dla różnej liczby zgłoszonych klubów, począwszy od czterech (tylko finał), przez siedem: grupa „A” i finał, dziesięć: grupy „A” oraz „B” i finał, aż do trzynastu: grupy „A”, „B” i „C” i finał. Oczywiście bez kłopotów ten system można rozbudowywać, dodając jedną grupę na trzy dodatkowe zgłoszenia i odpowiednio zmniejszać. Np. przy 9 klubach wystarczą dwie rundy i finał, ale zmieni się ilość awansujących z grupy do grupy itd.

Ustalony jest kalendarz „rozgrywek: dla grupy „C” zarezerwowano 24 kwietnia, dla „B” — 17 czerwca, dla „A” (w

siewiczem, i bez większych trudności powinna stać się pierwszym zdobywcą Pucharu.

Inną konkurencją wyścigów żużlowych, której patronuje UEM, będą Indywidualne Mistrzostwa Europy Juniorów '98, które w tym roku zainauguruje turniej o Europejski Puchar Juniorów w Speedwayu. Odbędzie się on 10 sierpnia br. we Wrocławiu, w jednym turnieju finałowym. Pierwotnie miała go tarnowska Unia, ale — nie pierwszy to raz! — wykpiła się w ostatniej chwili od organizacji, co niewątpliwie będzie ją kosztować utratę prestiżowych imprez w najbliższych latach. A co na to tarnowscy kibice?...

W roku przyszłym rozgrywki ME Juniorów obejmą dwa półfinały 24 maja 1998 i finał 19 lipca 1998 w słoweńskim Prelogu. (cdn.)

J. Zał.

KLUBY INFORMUJĄ

9.07. — środa

MŁODZIEŻOWY INDYWIDUALNY
PUCHAR OKRĘGU
POZNAŃSKIEGO

PIŁA (godz. 17.00; sędziuje Józef Komakowski; startują zawodnicy Startu Gniezno, Unii Leszno, Kolejarza Rawicz, Iskry Ostrów i Polonii-Philips)

12.07. — sobota

TURNIEJ PAR
OSTRÓW (godz. 17.00)

Ślizgiem w prawo



Polski sport żużlowy od środka niczym nie różni się od zupełnie już zgnitego naszego futbolu. Jedyne speedwayowi kibice są znacznie spokojniejsi, przyjacielscy, aczkolwiek... nie wszyscy. Niemniej tych, którzy swój

ukochany żużel chcieliby traktować jako sport rodzinny bardzo mi żal. Częstokroć są bowiem oszukiwani. Rywalizacja na torze nie zawsze jest taka szlachetna jakby pragnęli. A za kulami to już jest prawdziwe polskie piekielko, bagienko. Mówi się, że w każdej plotce jest ziarno prawdy. A ostatnio ostro plotkuje się na przykład, że funkcjonuje u nas, wzorem piłkarstwa, cicha spółdzielnia (główni udziałowcy to podobno Polonie: pilska i bydgoska), pilnująca, by do drugiej ligi spadły zespoły WTS-u Wrocław (tego akurat nie trzeba za bardzo pilnować) i Stali Rzeszów. Rozповіда się po kątach, jak to Piła zmobilizowała się na wrocławski mecz z WTS-em (nowy silnik dla Olszewskiego, Dobrucki na Weissie, dunlopy i barumy do wyboru), by zaraz potem odpuścić u siebie spotkanie z zagrożonym degradacją Startem Gniezno. A Jutrzenka „nie zdążyła” z kolei na wyjazd do Gniezna zakontraktować obcokrajowca i przegrała wysoko ze Startem, choć była murowanym faworytem. Piła nie może darować Rzeszowowi afery z książeczką zdrowia Walczaka, WTS karze się, bo był dumnym mistrzem. Teraz przeżywa ono (WTS) kłopoty kadrowe (brak Barona) co jest beztłóśnie wykorzystywane przez rywali. Wiadomo, liderzy rozdają karty. Drużyna wrocławska jest ambitna i sympatyczna, nie szuka nigdzie wrogów, ale chwilowo nie ma wystarczającej siły ognia.

Plotkuje się także, że dziwnie dużo ważnych meczów wrocławian sędziują z przydziału panowie z Zielonej Góry. (Polmos też jest zagrożony). A ich werdykty często nie bywają korzystne dla WTS-u. Pisał o tym także „Przegląd Sportowy”. Kolejna spółdzielnia? Nikt nikogo i tutaj za rękę nie złapał. Dowodów jak zwykle brak. Wszelkie plotki mogą być więc tu

klamliwe, ale... podejrzenia zawsze zostają. Iniezdrowa atmosfera. Jak to w polskim żużlu, gdzie każdy każdego chce oszukać. Trzeba o tym głośno krzyknąć!

Prawda jest taka, że gdyby wrocławska drużyna była wystarczająco silna i wygrywała mecze, to z każdej ewentualnej takiej spółdzielni mogłaby się tylko śmiać. Nic by jej (tzn. drużynie) nie mogło zaszkodzić. Ale nie jest silna. Ma tylko ambicję i cudownych kibiców. Widać, to nie starcza. Z Baronem byłaby przy najmniej bezpieczna w tabeli.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ ŻUŻLOWA

Po meczu WTS-u ze Stalą w Rzeszowie miałem pretensje do zielonogórskiego (a jakże!) arbitra — pana Aleksandra Janasa, zresztą sympatycznego człowieka. Według mnie, niesłusznie wykluczył z wyścigów za kraksy — Zielińskiego i Węgrzyka, ale z oceną sytuacji na torze, dokonaną przez sędziego, się nie dyskutuje. Natomiast mogę podyskutować, jak to się stało, że Kuciapie przed czternastym wyścigiem pan Janas, mimo upływu dwóch minut, pozwolił przez ponad cztery minuty naprawiać motocykl, a potem go w ostatniej chwili zmienić. W tym czasie zaś w wieżyczce sędziowskiej odłożony był telefon... by nikt nie mógł zaprotestować? WTS-owi taki numer na sucho z pewnością by nie uszedł. Rzeszowski korespondent „Tygodnika Żużlowego”, mój druh Tadeusz Szylar, napisał, że usprawiedliwiałem Węgrzyka za spowodowanie wypadku z Trojanowskim. To nie tak Tadeuszu! Ja miałem w Rzeszowie 39 stopni gorączki, ale aż tak nie mogłem bredzić. Rzekłem, iż faktycznie do kraksy doszło w ferworze walki, bez złośliwości, ale twierdzę, że to Węgrzyk był z przodu, zaś Trojanowski próbował wjechać tam, gdzie nie było już dla niego miejsca. Taka jest moja opinia.

We Wrocławiu trwa nagonka prasowa (może nawet sterowana?) na miejscowych żużlowców. Jasne, tych atakować jest najłatwiej i najbezpieczniej. Są bezbronni, przegrali. Ciekawe, do drugiej ligi spadł także piłkarski Śląsk Wrocław (któremu kibicuję). Ale w jego przypadku pisze się, że miał po prostu za słaby skład na ekstraklasę. Nie kopie się futbolistów,

że grali bez ambicji, nie odsądza od czci i wiary. Nie ma tej całej hysterii jak w przypadku żużlowców.

Obrywa zwłaszcza Darek Śledź. Jedna z gazet chwali kibiców, że na niego gwiżdżą („mają prawo — bo kupują bilety”). Dla mnie takie stwierdzenie dziennikarza jest wręcz chore. Ten sam dziennikarz podjudza kibiców stwierdzeniem, że widział, iż wrocławscy zawodnicy zamiast trenować, ujeżdżali na stadionie starą syrenkę. Tyle tylko, iż ci, którzy ujeżdżali syrenkę byli akurat zwolnieni z zajęć przez

trenera, by mogli po licznych startach zregenerować siły. Lecz w Polskę już poszło: „zamiast trenować, wygłupiają się autem”. Z kolei inny redaktor wmawia ludziom, że Śledź nie chce rozmawiać z dziennikarzami. A to nie jest tak. Po prostu kiedy tenże redaktor przekracza próg klubowego warsztatu, to zawodnicy natychmiast zeń wychodzą, gdyż, jak twierdzą, nie chcą mieć z tym panem (akurat z nim!) nic wspólnego.

Dobrze, że we Wrocławiu działają bodaj trzy wspaniałe fan-cluby, ten Marka Chodowanego, jeżdżący na mecze aż do Rzeszowa, ten bardzo liczny polarowski i ten chyba z Jawora. One działają w tym smutnym sezonie jak balsam na zranione dusze zawodników. Są z drużyną w jej najgorszych chwilach. A przyjaciel poznaje się przecież w biedzie.

Wrocław to duży ośrodek, europejskie miasto, a WTS funkcjonuje prężnie, ma dobrą bazę i podstawy finansowe. Drużyna niebawem powinna być znów mocna (z Baronem nie byłaby już teraz taka słaba, niewiele więc jej brakuje) i kiedyś ktoś z pewnością będzie potrzebował jej przyjaźni... Tyle, że nikt z zawodników wrocławskich chyba nie zamierza tracić pamięci. Na razie dajmy temu spokój.

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

P.S.1. W ubiegłym tygodniu korekta w moim tekście zrobiła z legendarnego Maćka Marcinkowskiego — Zbigniewa. Przepraszam za chichlika.

P.S.2. Dziękuję rzeszowskim działaczom i lekarzom, że z takim zaangażowaniem zajęli się po meczu Stal — WTS omdlałym mechanikiem Tommy Knudsena. Tommy też o to prosił.

TO NIE MOJA ZASŁUGA

**R o z m o w a
z trenerem RKM Roger
Janem Nowakiem**

— **Panie trenerze, nie wykorzystaliście okazji pokonania Unii Tarnów na własnym torze, mimo że rywali prześladowali pech. Dlaczego?**

— Byli lepsi. Nie jestem zawieszony postawą zespołu. Trochę słabiej pojechali bracia Fliegertowie, słabo Antek Skupień, który w poprzednich meczach sygnalizował słabszą formę. Niefortunny 5:0 w biegu młodzieżowym i dwunasty, przegrany 5:1, przez braci Fliegertów złożyło się na porażkę.

— **Co ta porażka oznacza?**

— Porażka oznacza zmniejszenie szans awansu, ale nie znaczy, że jest to niemożliwe, bo proszę

popatrzeć co dzieje się w obu ligach. Trudno przewidzieć wyniki poszczególnych meczów.

— **W Tarnowie podjęliście walkę, ale znowu Unia wygrała.**

— Tym razem my mieliśmy dużego pecha, bo Eugeniuszowi Skupieniowi urwał się przed meczem zawór w nowym motocyklu od Finna Rune Jensena, a Adam Pawliczek w pierwszym biegu zaliczył taśmę, gdyż musiał skorzystać z motocykla Wojtka Węgrzyna i sprzęgło pociągnęło go w taśmę. Nasi młodzieżowcy również zaliczyli po jednej taśmie.

— **Najsłabszym ogniwem pana zespołu są młodzieżowcy.**

— Do tej pory tak, ale Wojtek Węgrzyn i Marcin Furgol zrobili ostatnio postępy i rokiem nadzieje na przyszłość. Wojtek wygrał na przykład bieg młodzieżowy w Tarnowie, wyprzedzając rywali o pół okrążenia. Po kontuzjach jeżdżą

już Bogusław Ficner i Marcin Kiermaszek. Wypożyczeni ze Świętochłowic juniorzy prezentują niski poziom, choć Rafał Bagiński trochę talentu ma, ale szlif wymaga czasu.

— **Przydałby się Mariusz Węgrzyk w składzie?**

— Bardzo byśmy chcieli, by startował u nas, bo tutaj był u siebie w domu, miał opiekę, jego wyniki były progresywne, a obecnie, do tej pory, są wręcz katastrofalne. Obserwowałem go w ubiegłym roku na turniejach zaplecza kadry, w których Mariusz wręcz dominował, jeździł rewelacyjnie. To jest młody chłopak, który wymaga opieki trenera czy mechanika. Przejście do Wrocławia raczej mu na dobre nie wyszło.

— **Przed sezonem wydawało się, że RKM raczej nie ma szans, by zagrozić „wielkiej czwórce”, a tymczasem okazało się, że skutecznie miesza czołowy skład. Jak pan, tego dokonał?**

— Nie ja tego dokonałem. Jest to efekt pomocy władz miasta, spon-

sorów, którzy wsparli nas finansowo, także bardzo mocno zaangażowanych działaczy. Mamy wreszcie dość dobry sprzęt, przeszliśmy na trochę inne — spartańskie warunki treningu, mając na myśli nawierzchnię. Jeżeli juniorzy zaczną punktować, trochę lepiej pojadą bracia Fliegertowie, to jesteśmy w stanie z każdym wygrać.

— **Chyba żal byłoby nie wykorzystać szansy awansu, gdyż widać, że rybniczanie są spragnieni żużla na wysokim poziomie?**

— Tak. Z każdym meczem publiczności na stadionie przybywa. Ludzie chcieliby ponownie oglądać zmagania pierwszoligowców. Na meczu z Tarnowem było 7.000, zainteresowanie wzrasta. Mamy nadzieję, że jeszcze się ten stadion zapełni.

— **Dziękuję za rozmowę i życzę, by ten piękny obiekt za niedługo wypełnił się w całości publicznością.**

— Dziękuję.

WOJCIECH CAPUTA

STATYSTYKA „TŻ” — I i II LIGA — 1997

I LIGA

I LIGA

I LIGA

I LIGA

Porównanie zespołów

Klub	Juniorzy			Seniorzy			Polacy			Obcokrajowcy		
	% pkt druż.	śr. pkt zaw.	śr. pkt na bieg	% pkt druż.	śr. pkt zaw.	śr. pkt na bieg	% pkt druż.	śr. pkt zaw.	śr. pkt na bieg	% pkt druż.	śr. pkt zaw.	śr. pkt na bieg
Apator DGG	12	12,8	0,681	63	58,0	1,758	75	37,5	1,411	25	69,5	2,397
Jutrzenka	8	16,3	0,662	77	93,6	1,966	86	64,6	1,657	14	43,5	1,851
Pergo	11	19,7	0,819	60	65,4	1,514	71	48,2	1,340	29	158,0	2,548
Polonia	39	43,6	1,397	32	44,0	1,248	71	43,8	1,327	29	79,0	2,508
StalVanPur	17	23,3	1,134	58	63,2	1,470	75	45,4	1,377	25	68,0	2,159
Start	20	19,6	0,980	60	60,6	1,429	80	40,1	1,285	20	33,3	2,083
Unia L.	34	46,0	1,353	42	57,0	1,416	76	51,5	1,387	24	44,0	2,095
WTS	18	17,6	0,967	52	42,2	1,259	71	31,0	1,168	29	70,5	2,136
Włóknarz	10	17,3	0,722	67	59,0	1,559	77	45,1	1,358	23	60,0	1,967
ZKŻ Polmos	23	29,5	1,204	49	49,4	1,254	72	40,6	1,237	28	46,7	2,154
Razem	19	25,0	1,049	56	59,2	1,505	76	43,9	1,356	24	59,6	2,200

Przyrost średniej

Msc	Zawodnik	Średnia na bieg			
		poprz.	ostatnia	aktual.	przyrost
1	M.Franków	1,000	2,000	1,333	0,333
2	M.Puszkowski	0,000	1,000	0,333	0,333
3	A.Szymański	1,565	3,000	1,778	0,213
4	J.Szymkowiak	1,425	2,400	1,533	0,108
5	T.Fajfer	1,143	2,000	1,234	0,091
6	G.Kłopot	1,105	2,333	1,195	0,090
7	J.Ślaczka	1,500	2,500	1,577	0,077
8	G.Hancock	2,227	2,600	2,296	0,069
9	T.Poprawski	0,938	1,667	1,000	0,063
-	W.Cieślewicz	0,750	1,000	0,813	0,063

Spadek średniej

Msc	Zawodnik	Średnia na bieg			
		poprz.	ostatnia	aktual.	spadek
1	S.Derdziński	2,000	0,333	1,286	0,714
2	T.Chrzanowski	1,500	0,000	1,000	0,500
-	P.Karlsson	2,800	1,800	2,300	0,500
4	D.Cieślewicz	1,200	0,000	1,000	0,200
5	Jar.Bednarski	0,778	0,000	0,583	0,194
6	D.Rachwałik	0,750	0,000	0,600	0,150
7	S.Moskwiak	1,333	0,333	1,190	0,143
8	A.Pietrzyk	1,303	0,400	1,184	0,119
9	K.Zieliński	1,077	0,000	0,966	0,111
10	R.Dobrucki	2,373	1,200	2,268	0,105

Biegi

Msc	Zawodnik	B
1	D.Sledź	66
-	S.Drabik	66
3	S.Ułamek	64
4	T.Gollob	63
-	R.Sawina	63
6	J.Krzyżaniak	62
-	J.Gollob	62
-	T.Bajerski	62
-	T.Rickardsson	62
-	A.Fajfer	62

Punkty

Msc	Zawodnik	Pkt
1	T.Gollob	160
2	T.Rickardsson	158
3	J.Krzyżaniak	147
4	S.Drabik	143
5	H.Nielsen	137
6	P.Swist	135
7	P.Protasiewicz	134
-	T.Knudsen	134
9	J.Gollob	128
10	Mir.Kowalik	123
-	T.Bajerski	123
-	S.Ułamek	123

II LIGA

II LIGA

II LIGA

II LIGA

Porównanie zespołów

Klub	Juniorzy			Seniorzy			Polacy			Obcokrajowcy		
	% pkt druż.	śr. pkt zaw.	śr. pkt na bieg	% pkt druż.	śr. pkt zaw.	śr. pkt na bieg	% pkt druż.	śr. pkt zaw.	śr. pkt na bieg	% pkt druż.	śr. pkt zaw.	śr. pkt na bieg
BB GKM	33	76,7	2,130	50	59,2	1,766	83	65,0	1,893	17	60,5	2,373
Iskra	29	61,7	1,516	46	42,0	1,661	76	47,9	1,602	24	155,0	2,541
JAG	19	22,2	1,233	63	61,8	1,694	82	43,8	1,560	18	108,0	2,118
Kolejarz	16	17,5	0,972	74	66,0	1,684	89	44,4	1,493	11	23,5	1,469
LKZ Inter	37	19,4	0,901	35	48,7	1,521	73	27,4	1,123	27	37,7	1,823
OTZ	14	10,2	0,600	58	31,3	1,184	72	22,5	1,000	28	52,5	1,981
RKM Roger	7	10,0	0,533	70	53,7	1,671	77	37,8	1,387	23	41,3	2,067
Stal II	25	16,5	0,739	57	44,8	1,217	83	29,4	1,016	17	33,5	1,595
Unia T.	19	23,8	1,469	69	73,3	1,826	87	50,8	1,736	13	41,0	2,158
Wanda	27	13,7	0,615	59	41,2	1,226	86	25,2	0,932	14	16,3	1,485
Wybrzeże	13	27,0	1,125	67	72,0	1,862	80	57,0	1,688	20	64,5	2,304
Razem	22	23,3	1,060	59	53,9	1,597	81	39,9	1,407	19	47,8	2,041

Przyrost średniej

Msc	Zawodnik	Średnia na bieg			
		poprz.	ostatnia	aktual.	przyrost
1	W.Ośkiewicz	1,000	2,333	1,667	0,667
2	J.Wawrzonek	1,125	2,500	1,400	0,275
3	S.Oleszko	0,000	0,500	0,250	0,250
4	K.Kaczor	0,583	1,667	0,800	0,217
5	D.Łowicki	1,364	2,333	1,571	0,208
6	M.Daniszewski	1,448	2,800	1,647	0,199
7	P.Swierz	1,500	2,667	1,684	0,184
8	R.Wardzała	1,438	2,200	1,619	0,182
9	J.Skarżyński	1,176	2,333	1,350	0,174
10	S.Piskorz	0,000	1,000	0,143	0,143

Spadek średniej

Msc	Zawodnik	Średnia na bieg			
		poprz.	ostatnia	aktual.	spadek
1	W.Szustak	1,000	0,333	0,667	0,333
2	A.Castagna	2,500	1,800	2,182	0,318
3	R.Woźniak	1,714	0,667	1,400	0,314
4	J.Woźniak	1,957	0,000	1,800	0,157
5	M.Mróz	1,919	0,000	1,775	0,144
6	D.Żebrowski	1,267	0,800	1,150	0,117
7	M.Ryczek	1,762	0,750	1,674	0,088
8	W.Woronkow	2,000	1,833	1,917	0,083
9	P.Tajchert	1,647	0,667	1,568	0,079
10	A.Matuszak	1,930	1,000	1,851	0,079

Biegi

Msc	Zawodnik	B
1	T.Piszczyk	63
-	L.Matysiak	63
3	R.Mardanszin	61
-	S.Sitek	61
5	M.Latosi	60
6	E.Skupień	58
-	J.Rempała	58
8	P.Łęcki	57
-	B.Ciupak	57
10	W.Załuski	56

Punkty

Msc	Zawodnik	Pkt
1	R.Mardanszin	155
2	M.Latosi	130
3	Z.Kasprzak	129
4	E.Skupień	121
5	J.Rempała	120
6	R.Kempiński	118
7	P.Staszek	117
8	W.Załuski	116
-	D.Stenka	116
10	I.Marko	115

Statystykę opracował: JACEK PUCHOWICZ

Stan na dzień
29.06.1997

STAĆ MNIE NA WIĘCEJ

jednak na pewno go nie lekceważę.

— Jak oceniasz swoją jazdę w lidze?

— Na pewno zrobiłem postęp w stosunku do lat ubiegłych. Wywalczenie 5-6 punktów w meczu to niezły wynik, aczkolwiek zdaję sobie sprawę, że stać mnie na więcej.

— Co poprawiłeś w swojej jeździe?

— Na pewno wzmocniłem swoją kondycję. Staram się poprawić kontakt z motocyklem. Myślę, że przy pomocy trenera Jana Zábika zlikwiduję większość mankamentów w swojej jeździe.

— Chyba niemałą rolę odgrywa u ciebie spięcie psychiczne?

— Tak, często spalę się psychicznie. Starty w wyścigach nominowanych, w momencie, gdy wynik jest sprawą otwartą, to duże obciążenie. Wtedy jestem odpowiedzialny za końcowy wynik, nie mogę zmarnować tego, co koledzy zrobili przez 13 wyścigów.

— Jak przebiegają twoje przygotowania do półfinału IMSJ?

— Podchodzę do tych zawodów jak do każdego innego. Traktuję je poważnie i będę chciał awansować dalej. Myślę, że półfinał w Pfaffenhofen jest troszeczkę słabszy od tego w Gnieźnie,



W rawickim Wielkim Turnieju Par Bartek Bardecki wystąpił w plastronie Pudliszek, jednego ze sponsorów imprezy.

Fot. Piotr Markowiak

dubicach nie sprawił ci problemu.

— Tak, ale stawka rywali nie była zbyt wymagająca, no i różnice w sprzęcie były dość spore.

— Jak wyglądają sprawy sprzętowe?

— Nie mogę narzekać. Klub zapewnia mi naprawdę bardzo dobry sprzęt, wina leży po mojej stronie. Często nie mogę się odpowiednio dopasować do tego sprzętu.

— Jakie masz wrażenia po turnieju „Stawiamy na młodych”, organizowanym przez „Tygodnik Żużlowy” w Rawiczu?

— Na pewno takie turnieje są potrzebne. Mamy okazję do rywalizacji między sobą. Żałuję tylko, że turniej był rozgrywany w Rawiczu, a tamtejszy tor kompletnie mi nie leży, nie potrafię się do niego dopasować. Pięć wyścigów poświęciłem na dopasowanie się do toru, a nie na walkę z rywalami.

— Czy nie przygnębił ci fakt, że po raz drugi z rzędu jesteś tylko rezerwowym w finale MIMP?

— Tak. Awans był blisko, ale z tego co słyszałem, kontuzję ma Tomasz Rempała i pojawię się w szesnastce najlepszych juniorów...

— Finał odbędzie się na twoim ulubionym torze?

— Dotychczas w Częstochowie jeździło mi się dobrze, oby tak było w finale. Jak się nie spalę psychicznie i dopisze mi szczęście, to mogę powalczyć o pudło.

— Dziękuję za rozmowę.

WOJCIECH CAPUTA

ŚWIEŻO UPIECZENI „GÓRNICZY”

Obaj młodzieżowcy, startujący obecnie w drużynie żużlowej z Rybnika, czyli Wojciech Węgrzyn i Marcin Furgol są świeżo upieczonymi adeptami szkoły górniczej. Jednak na razie nie mają zamiaru iść do pracy w kopalni.

Marcin Furgol zamierza najbliższe kilka miesięcy poświęcić na doskonalenie swoich umiejętności w jeździe na żużlu. Dla tego mło-

dzika klub jest drugim domem.

— Mam 18 lat, to dobry wiek by poświęcić się doskonaleniu jednego konkretnego fachu. Bardzo często jestem na stadionie, sporo czasu poświęcam na treningi. Ponadto startuję w lidze młodzieżowej Polski Południowej. Udział w tego typu zawodach wiele mi daje, przecież w lidze na razie nie mam możliwości na więcej

niż trzy starty w meczu. Moja jazda w lidze nie przynosi jak na razie korzyści punktowych. Po prostu brakuje mi obycia. Forma też nie jest taka, jak bym sobie życzył. Mam jednak nadzieję, że druga połówka sezonu będzie lepsza. Tak czy inaczej w klubie przed sezonem postawiono na Marcina Kiermaszka i Bogusława Ficnera. Zatem poświęcono im więcej uwagi. To chyba trochę mnie i Wojciecha Węgrzyna rozgrzesza ze słabszych występów — stwierdził Marcin Furgol.

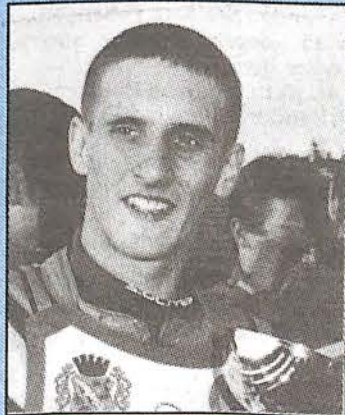
Drugi z młodych „górników”, mianowicie Wojciech Węgrzyn jest obecnie tym zawodnikiem, który ponoć czyni największe postępy z całej grupy młodzieżowców.

— Miło to słyszeć. Cieszę się bardzo, że każdy uważa mnie za zawodnika rozwojowego. Bardzo chciałbym robić kolejne postępy, uważam, że taki jest sens uprawiania sportu. Jednak stawka w lidze jest wyrównana, stąd na razie nie osiągam zbyt dobrych wyników. Trzeba się wjeżdżać w różnego ro-

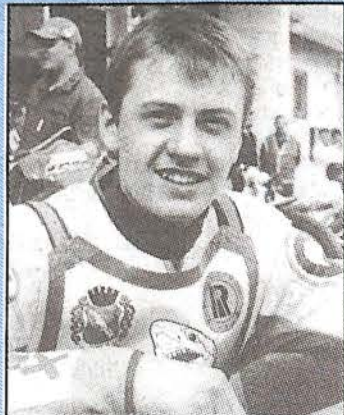
dzaju tory, to musi potrwać. Dopiero za jakiś czas, o ile wszystko będzie szło po mojej myśli, powinienem zacząć zdobywać punkty w lidze — powiedział Wojciech Węgrzyn.

Dodam jeszcze, że niedawno kadra RKM-u powiększyła się o kolejnego zawodnika. Roman Chromik zdał egzamin na licencję żużlową. Zdał go zresztą z bardzo dobrym wynikiem, był najlepszy wśród wszystkich zdających egzamin.

DARIUSZ OSTAFIŃSKI



Wojciech Węgrzyn
Fot. Stanisław Szalak



Marcin Furgol
Fot. Waław Troszka



TARCZE I BĘBNI HAMULCOWE

do wszystkich typów samochodów osobowych i dostawczych produkcji europejskiej, japońskiej i amerykańskiej.

— NAJWYŻSZA JAKOŚĆ

— CERTYFIKATY

— DLA ZAWODNIKÓW — WYSOKIE RABATY

ATM — MIKODA

42-200 Częstochowa, ul. Podhalańska 10
tel./ fax (0-34) 628-491, tel. 629-281

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY
HURTOWNIE, SKLEPY I WARSZTATY

HANS I ANTONIN

Gospodarzami ósmej rundy Superligi DK były zespoły Outrup (środa — 18.06.) i Herning (piątek — 20.06.). Oba zespoły nie wykorzystały atutu własnego toru i nie zdobyły spodziewanych trzech punktów meczowych.

Dużą niespodzianką w Outrup było dopiero czwarte miejsce aktualnego drużynowego mistrza Danii — Holsted. W meczu tym zawód sprawił Brian Karger. W pierwszym swoim wyścigu zarobił wykluczenie za spowodowanie upadku. W następnym przegrał z Hansem Nielsenem (3), Samem Ermolenko (2) i Brianem Andersenem (1). Udział w meczu zakończył upadkiem w wyścigu XII, po kolizji z nierozważnie jeżdżącym Nicki Pedersenem. Dziwi mnie, że nikt z opiekunów nie potrafi skutecznie przyhamować nadmiernego, pirackiego temperamentu juniora z Fjelsted, gościnnie tym razem występującego w Brovst. Zawodnika tego z tegorocznych rozgrywek zapamiętali między innymi Sebastian Ułamek, Sławomir Drabik, a przede wszystkim Robert Sawina.

Nadmieniam, że zgodnie z nowością wprowadzoną do tegorocznego regulaminu, każdy zawodnik mający wolny termin, może gościnnie wystąpić w innym zespole, jeśli jego aktualna średnia meczowa mieści się w limicie zespołu, przez który został zaproszony. Ten punkt regulaminu wykorzystał Brovst w stosunku do Martina Greve (zawodnik Fjelsted) oraz Slingerup, które zaangażowało Jana Staechmanna.

Ozdobą meczu w Outrup była wspaniała jazda duetu Brovst: Hans Nielsen — Antonin Kasper. Obaj wygrali wszystkie swoje wyścigi i nawet przy słabszej postawie pozostałej trójki zawodników, zespół ten prawdopodobnie wygrałby ten czwórmecz, gdyby Hans Nielsen nie zarobił wykluczenia w ostat-

nim wyścigu. Dalecy od formy sprzed dwóch, trzech lat są Sam Ermolenko i Jan Staechmann. Kalifornijczyk nie wygrał żadnego wyścigu. Pierwszy przegrał z Nicki Pedersenem i Janem Andersenem, później z Hansem Nielsenem, Hansem Clausenem i Antoninem Kasperem. Najlepszy czas uzyskał Hans Nielsen — 57,8 sek.

Punkty w Outrup zdobywali:

I. SLANGERUP — 36 pkt.: Brian Andersen — 12, Jan Staechmann — 4, Carsten Hansen — 1, Jan Andersen — 7, Ole Hansen — 12.

II. BROVST — 33 pkt.: Hans Nielsen — 12, Antonin Kasper — 12, Nicki Pedersen — 5, Martin Greve — 1, Martin Vinther — 3.

W Superlidze DK

III. OUTRUP — 30 pkt.: Rune Holta — 11, Sam Ermolenko — 7, Frede Schott — 6, Aksel Jepsen — 4, Kim Pedersen — 2.

IV. HOLSTED — 19 pkt.: Brian Karger — 0, Hans Clausen — 7, Alan Johansen — 7, Jesper B. Jensen — 5, Carsten Lauridsen — 0.

TOMMY NAJLEPSZY

Dwa dni później gościnnie dla Herning jeździł Frede Schott i Jan Andersen, Allan Damgard dla Randers oraz Robert Larsen dla Fjelsted.

Będący w kłopotach finansowych Fjelsted Speedway Klub nie zaangażował Grega Hancocka oraz żadnego z polskich żużlowców. Asutowy tego zespołu — John Jorgensen nie wystąpił, ponieważ po groźnym upadku w lidze angielskiej trafił na szpitalne łóżko.

Praktycznie poza zasięgiem dla wszystkich startujących w tym czwórmeczu był

Tommy Knudsen. Znając „wyczyny” Nicki Pedersena odpuścił wyścig XVIII, zostawiając mu miejsce, po niebezpiecznych atakach od wewnętrznej. W wyścigu XX, po idealnym starcie, Tommy Knudsen zrewanżował się Nicki Pedersenowi i pewnie dowiódł swoje czwarte zwycięstwo biegowe.

Mógł podobać się Mark Loram, odnosząc trzy zwycięstwa, pomimo przegranej w pierwszym wyścigu z Frede Schottem i Nicki Pedersenem.

Zasłużone zwycięstwo odnieśli zawodnicy Holstebro. Niespodzianką było zwycięstwo szesnastoletniego Hansa Andersena nad Frede Schottem. Najlepszy czas uzyskał Charlie Gjedde — 66,6 sek.

Punkty w Herning zdobywali:

I. HOLSTEBRO — 46 pkt.: Tommy Knudsen — 14, Mark Loram — 10, Charlie Gjedde — 9 (3,2,2,2), Bjarne Pedersen — 7 (2,3,2), Hans Andersen — 6.

II. HERNING — 43 pkt.: Jan Andersen — 10, Conny Ivarsson — 9, Frede Schott — 8, Roni Pedersen — 8, Bjoern Gustafsson — 8.

III. FJELSTED — 21 pkt.: Nicki Pedersen — 12, Martin Greve — 4, Brian Engelbeck — 2, Robert Larsen — 3, Niels Nielsen — 0.

IV. RANDERS — 10 pkt.: Allan Damgard — 5, Jens Peter Nielsen — 0, Bo Kristensen — 1, Jack Gundestrup — 0, Brian Lungso — 4.

TABELA PO VIII RUNDACH

1. Herning	—	16 pkt.
2. Slingerup	—	16
3. Holstebro	—	16
4. Holsted	—	14
5. Fjelsted	—	13
6. Outrup	—	13
7. Brovst	—	8
8. Randers	—	0

JAN NIEDZIELSKI

WIEŚCI Z AUSTRII

POWRÓT DO LIGI

Sport żużlowy w Austrii jest w głębokim kryzysie... Klótnie i „podechody” wśród organizatorów w ostatnich dwóch, trzech latach, doprowadziły niektórych z nich prawie do ruiny finansowej. Od żużla odwrócili się kibice. Ostatni turniej mistrzostw kraju oglądało w Wiener Neustadt tylko 140 widzów, na eliminacje IMŚ przyszło ich zaledwie 360. W innych ośrodkach było nieco lepiej, ale o pokryciu kosztów nie mogło być mowy. Aby uratować austriacki speedway postanowiono — po blisko dwudziestu latach przerwy — reaktywować rozgrywki ligowe. Już w 1991 roku działacze klubowi wpadli na ten pomysł, ale nie doczekał się on wówczas realizacji. Zamiast ligi zorganizowano Mitropa Cup (puchar środkowej Europy), ale posunięcie to nie uzdrowiło sytuacji. Również start „Schwarzatalu” w niemieckiej Bundeslidze nie dał nowych impulsów.

Jesienią ubiegłego roku z inicjatywy Josefa Boessnera, ojca Andreasa i jednego z najlepszych austriackich żużlowców w historii, oraz działaczy z St. Johann, Felixdorfu, Natschbach-Loipersbach i Mureck, postanowiono wrócić do zarzuconej idei powołania ligi. Po regulaminowych przepychankach we władzach Austriackiego Związku Motorowego (OeAMTC) udało się w końcu trzem klubom (SC Schwarzwatal, SC Austria i SAMTC-SC St. Johann) powołać ligę związkową, składającą się z czterech drużyn. Rozegrają one 8 czwórmeczów: po 16 biegach według dawnej tabeli DMS, przeprowadzonych zostanie 6 wyścigów w systemie par pomiędzy wszystkimi drużynami. Do startu w ostatnich biegach zawodnicy każdej drużyny nominowani będą przez menadżerów. Każdy zespół musi wystąpić z jednym obcokrajowcem, nie mogą to być jednak uczestnicy Grand Prix, Challenge'u oraz finałów interkontynentalnego i kontynentalnego z 1996 roku. Również finaliści MŚ juniorów z ubiegłego

roku nie mogą wystartować w rozgrywkach. Zwycięstwo w czwórmeczu będzie premiowane 6 punktami meczowymi, za drugie miejsce przyznane będą 4 punkty, a za trzecie — 2.

Mureck

POPISY ANDREASA

Na własnym torze „Pantery” z Mureck nie dały rywalom żadnych szans w inauguracyjnym czwórmeczu ligi. Gospodarze już po drugim wyścigu objęli prowadzenie i systematycznie je powiększali. Najlepszym zawodnikiem był aktualny mistrz Austrii, Andreas Boessner. W pierwszej fazie wiedeńczyk zdobył 11 punktów: przegrał tylko w XVI biegu z Toni Pilotto, który po dwuletniej przerwie postanowił kontynuować swoją karierę. W trzech ostatnich wyścigach Boessner dorzucił do swojego dorobku kolejnych 8 „oczek”, przegrywając tylko z kolegą z drużyny Siegfriedem Ederem. Drugą pozycję zajął zespół z St. Johann w którym pierwsze skrzypce grał Andrea Maida. Włoch uzyskał w sumie 19 punktów, dwukrotnie przegrywając z Boessnerem. Udany comeback zaliczył Toni Pilotto, który w 6 startach wywalczył 12 „oczek”. Na trzecim miejscu sklasyfikowano drużynę z Felixdorfu, która wystąpiła w Mureck z dwoma żużlowcami czeskimi. Jednak ani Radek Smolik, ani też Jaroslav Petrak nie pozostawili po sobie wielkiego wrażenia: ich austriaccy koledzy byli skuteczniejsi. SC Schwarzwatal z Natschbach-Loipersbach zajął ostatnie miejsce. Najbardziej „punktodajnym” zawodnikiem był Niemiec Peter Hehlert, ale 7 punktów nie jest olśniewającym wynikiem.

I. MURECK — 51 pkt.: Andreas Boessner — 19, Siegfried Eder — 15, Zoltan Hajdu — 12, Ivan Nagar — 5.

II. ST. JOHANN — 42 pkt.: Toni Pilotto — 12, Helmut Lercher — 11, Andrea Maida — 19, Paul Ager — 0, Walter Hoffmann — 0.

III. FELIXDORF — 21 pkt.: Thomas Stadler — 5, Jaroslav Petrak — 3, Martin Litschauer — 9, Radek Smolik — 4.

IV. SCHWARZWATAL — 19 pkt.: Josef Fasching — 4, Norbert Groegler — 3, Oliver Oezelt — 5, Peter Hehlert — 7.

Felixdorf

JESZCZE RAZ MURECK

„Pantery” znowu wygrały. Wprawdzie w początkowej fazie zespół z St. Johann dotrzymywał kroku liderom, ale końcówka należała do Mureck. W ostatnim biegu para Andreas Boessner — Sandor Tihanyi wygrała z Tonim Pilotto 4:2 (Andrea Maida upadł), ale losy zawodów były już wcześniej przesądzone. Bardzo dobrze — obok Andreasa Boessnera — pojechał Sandor Tihanyi, który zastąpił Zoltana Hajdu. St. Johann najlepszych zawodników miał w osobach Toniego Pilotto i Andrei Maidy (15 punktów w sześciu startach), ale słabiej niż w Mureck pojechał Helmut Lercher. Gospodarze wystąpili tym razem z Michalem Makowskim, ale Czech wywalczył tylko 6 punktów. Znaczny postęp w porównaniu z pierwszym miał zanotował Thomas Stadler. W XVII wyścigu razem z Radkiem Smolikiem podwójnie pokonał parę Toni Pilotto — Helmut Lercher, ale nie wystarczyło to do zajęcia drugiej lokaty w klasyfikacji. „Czerwoną latarnią” znowu został Schwarzwatal. Klubowi z Dolnej Austrii nie pomogło nawet ściągnięcie Jaroslava Gavendy i Sandora Fekete. Straniero zdobyli razem 15 „oczek”, ale ich austriaccy koledzy dorzucili tylko dwa.

I. MURECK — 46 pkt.: Andreas Boessner — 17, Siegfried Eder — 7, Sandor Tihanyi — 18, Ivan Nagar — 4.

II. ST. JOHANN — 38 pkt.: Toni Pilotto — 13, Helmut Lercher — 9, Andrea Maida — 15, Paul Ager — 1.

III. FELIXDORF — 31 pkt.: Thomas Stadler — 14, Michal Makovsky — 6, Martin Litschauer — 3, Radek Smolik — 8.

IV. SCHWARZWATAL — 17 pkt.: Josef Fasching — 2, Sandor Fekete — 9, Oliver Oezelt — 0, Jaroslav Gavenda — 6.

TABELA

1. Mureck	12	97
2. St. Johann	8	80
3. Felixdorf	4	52
4. Schwarzwatal	0	35

MIROSLAW G. DOBES

FAXEM Z NIEMIEC

Lipsk
SUPERLIGA

Duży ciężar gatunkowy miał ostatni czwórmecz eliminacyjny niemieckiej Superligi. Gospodarze, MC „Post” Lipsk, walczyli nie tylko o przedłużenie swojego pobytu w ekstraklasie. Zwycięstwo lub drugie miejsce i 35 małych punktów pozwoliłoby im nawet na start w finale rozgrywek. Z kolei pozostałe trzy drużyny zapewniły sobie już wprawdzie występ w decydującym o mistrzostwie czwórmeczu, jednak nieznany był jeszcze organizator finału. Prawo do jego przeprowadzenia zyskać miał najlepszy z czołowego tercetu. Nic więc dziwnego, że duże emocje towarzyszyły przygotowaniom do zawodów.

Faworytem był w zasadzie MSC Diedenbergen, ale tydzień przed zawodami kontuzji doznał Robert Kessler i działacze z Hesji musieli zrezygnować z jego usług. Również start Roberta Krala okazał się niemożliwy. Menadżer Horst Zahn musiał sięgnąć po braci Drymlów, którzy startowali do tej pory w zespole rezerw. **Młodzi Czesi — podobnie jak przed rokiem — jeżdżą z licencjami OMK.**

Bez najlepszych staranierii zjawiała się w Lipsku drużyna MSC Brokstedt. Jason Crump i Kelvin Tatum startowali w Finale Zamorskim IMS i siłą rzeczy barwy klubu ze Szlezewiku-Holsztyna reprezentowali Apsel Jepsen i Charlie Gjedde.

W tej sytuacji wzrosły szanse na sukces ekipy MC Guestrow, która przyjechała do Saksonii w najsilniejszym zestawieniu.

Gospodarze musieli zrezygnować z kontuzjowanego Jana Staechmanna, którego zastąpił Piotr Świst.

Niestety, świetnie zapowiadające się widowisko zepsuł nieustannie padający deszcz. Tor stał się coraz bardziej grząski i zawody coraz mniej przypominały żużel. Po szesnastu wyścigach kierownicy ekip wystąpili do sędziego z propozycją zakończenia meczu. Ich zdaniem, prowadzenie dalszej rywalizacji stało się niebezpieczne. Jedynie drużyna gospodarzy była przeciwko i zażądała dalszej jazdy. Sędzia zarządził kontynuowanie zawodów, ale na starcie zjawili się tylko żużlowcy z Lipska. Po osiemnastym wyścigu sędzia postanowił zakończyć czwórmecz i uznać klasyfikację po XVI biegu za ostateczną.

Triumfotorem zawodów został zespół MC Guestrow. Meklemburczycy mieli rewelacyjny początek. W pierwszej kolejce tylko Mirko Wolter przyjechał na metę drugi; pozostali pewnie zainkasowali po trzy punkty. Równie udana była druga runda. Po ośmiu wyścigach drużyna z Guestrow miała aż 21 „oczek” i wyprzedzała gospodarzy o 9 punktów. Rewelacyjnie jeździł Joerg Pingel. Były zawodnik MSC Brokstedt i ST Wolfslake wywalczył aż 10 punktów. Tylko w XII wyścigu musiał uznać wyższość Aksela Jepsena i Ronni Pedersena. W ostatniej serii liderzy nie chcieli ryzykować niepotrzebnej kontuzji i nie angażowali się zbyt w walkę; Armando Castagna i Mirko Wolter zjechali przedwcześnie z toru.

O drugą pozycję toczyła się walka między gospodarzami i MSC Diedenbergen. Po siedmiu biegach obie drużyny miały po 9 punktów, jednak później „Pocztowcy” wyrobili sobie kilka punktów przewagi. W ostatniej rundzie ich przewaga zaczęła niebezpiecznie topnieć. Najpierw odpadł Fred Opitz, a w XVI pojedynku Ronni Pedersen zjechał z toru na drugim okrążeniu. Do zakwalifikowania się do finału zabrakło gospodarzom 10 punktów. Nie wydaje się jednak możliwe, aby udało im się je wywalczyć w ostatnich czterech wyścigach. Naskuteczniejszym zawodnikiem saksończyków był Paul Thorp, ale i jemu przytrafiło się jedno „0”; w biegu V przyjechał na metę za Tommym Knudsenem, Conny Ivarssonem i Bjoernem Danielczikiem.

Piotr Świst spisał się zupełnie przyzwoicie, chociaż nie udało mu się odnieść zwycięstwa. Naj-

pierw (III bieg) przegrał z Conny Ivarssonem, następnie (VII) uległ Joergowi Pingelowi i Matthiasowi

Kroegerowi. W XI pojedynku przyjechał za Gerdem Risse, a w ostatniej odsłonie musiał uznać wyższość Tommy Knudsen. W XVIII biegu przyjechał wprawdzie pierwszy na metę (samotnie pokonał cztery okrążenia), ale rezultat ten został anulowany.

Finisz MSC Diedenbergen okazał się spóźniony. Dziesięć punktów w ostatniej serii nie pozwoliło zniwelować strat poniesionych we wcześniejszej fazie zawodów. Do dogonienia gospodarzy zabrakło jednego punktu. Problemem mistrzów Niemiec były luki w składzie. Praktycznie tylko Gerd Riss i Tommy Knudsen byli pewniakami, chociaż również im przytrafiły się wpadki. Gerd Riss już w I wyścigu został wykluczony, a Tommy Knudsen nie zdobył w XII biegu punktów. Bracia Drymlowie byli jeszcze za słabi, choć obaj czynią systematyczne postępy.

MSC Brokstedt walczył bardzo ambitnie, ale zastąpienie Jasona Crumpa i Kelvina Tatuma okazało się niemożliwe. Charlie Gjedde musi się jeszcze sporo uczyć, a Aksel Jepsen najlepsze lata ma już za sobą. Na swoim, dobrym poziomie pojechał tylko Mathias Kroeger. Bjoern Danielczik starał się, ale na grząskim torze nie mógł sobie poradzić.

Turniej finałowy odbędzie się 3 października w Guestrow. Oprócz MSC Diedenbergen, MSC Brokstedt i gospodarzy wystąpi w nim beniaminek Superligi, MC Heidering Wittstock, który już wcześniej zakończył swój udział w rozgrywkach i w Lipsku pauzował. AC Landshut po rocznym pobycie żegna się z Superligą i w przyszłym sezonie jeździć będzie najprawdopodobniej w Bundeslidze.

I. MC GUESTROW — 30 pkt.: Conny Ivarsson — 8 (3,2,3,—), Armando Castagna — 6 (3,3,0,d), Mirko Wolter — 5 (2,2,1,d), Joerg Pingel — 10 (3,3,1,3), Emiliano Sanchez — 1 (1).

II. MC „POST” LIPSK — 25 pkt.: Ronni Pedersen — 7 (2,3,2,d), Piotr Świst — 7 (2,1,2,2), Fred Opitz — 3 (1,1,1,u), Paul Thorp — 8 (2,0,3,3).

III. MSC DIEDENBERGEN — 24 pkt.: Gerd Riss — 8 (w,2,3,3), Tommy Knudsen — 9 (3,3,0,3), Ales Dryml jr. — 4 (1,0,2,1), Lukas Dryml — 3 (0,d,1,2).

IV. MSC BROKSTEDT — 17 pkt.: Mathias Kroeger — 6 (0,2,2,2), Charlie Gjedde — 2 (1,1,0,—), Aksel Jepsen — 6 (1,0,3,2), Hartmut Balfanz — 1 (0,—,—,1), Bjoern Danielczik — 2 (1,0,1).

Tabela końcowa eliminacji

1.	Guestrow	4	10	129
2.	Diedenbergen	4	8	139
3.	Brokstedt	4	7	127
4.	Wittstock	4	4	104
5.	Lipsk	4	4	95
6.	Landshut	4	3	99

BUNDESLIGA

W czwórmeczu w Pocking triumfowała ekipa z austriackiego Wiener Neustadt, rehabilitując się tym samym za ostatnie miejsce na własnym torze. Drugie miejsce — po dodatkowym wyścigu — zajęli gospodarze, a trzecie rezerwy MSC Diedenbergen. Klub z Hesji zrewanżował się rywalom na własnym torze i odniósł zwycięstwo, jednym zaledwie punkcikiem wyprzedzając teatę z Wiener Neustadt i Meissen; również tutaj koniecznym stało się przeprowadzenie biegu dodatkowego. MSC Pocking wystąpiło w Diedenbergen bez Aloisa Wiesboeckera oraz Petera Ondrasika i stanowiło tylko tło dla rywali. Przed ostatnim czwórmeczem w Meissen start w finale Bundesligi zapewnił sobie już II zespół MSC Diedenbergen.

POCKING: 1. OeAMTC Wiener Neustadt — 33 pkt., 2. MSC Pocking — 30, 3. MSC Diedenbergen II — 30, 4. MC Meissen — 26.

DIEDENBERGEN: 1. MSC Diedenbergen — 37 pkt.; 2. OeAMTC Wiener Neustadt — 36, 3. MC Meissen — 36, 4. MSC Pocking — 11.

MIROSLAW G. DOBES

Kilka godzin przed rozpoczęciem drugiej eliminacji tegorocznych indywidualnych mistrzostw świata — Grand Prix Szwecji, w Norrkoeping odbył się bardzo interesujący mecz pomiędzy młodzieżowymi reprezentacjami Szwecji i Danii w bardzo popularnej w Skandynawii klasie 80 ccm. Obie drużyny stworzyły na 164-metrowym, mocno „kopnym” torze niezwykle ciekawe widowisko, które w końcówce imprezy nabrało wręcz dramatycznego charakteru. Ostatecznie zwyciężyli Duńczycy 58:49.

Początek spotkania przebiegał pod wyraźnym dyktando gości, którzy już inauguracyjny wyścig wygrali 5:1, a na pierwszej pozycji linię mety przekroczyła... dziewczyna Sabrina Bogh. Ta pochodząca z Holstedt 14-letnia miłośniczka żużla jeździła w Norrkoeping znakomicie, będąc zdecydowanie najlepszą uczestniczką widowiska. Wywalczyła 14 punktów, raz przegrywając w czwartym biegu z kolegą z zespołu, Thomasem Poulsenem. Raz też, a było to w dziesiątym wyścigu, upadła lecz nie ze swojej winy (cała sytuacja rozegrała się na pierwszym wirażu) i w powtórce została zastąpiona przez... koleżankę Marię Mobjerg. Maria także zaprezentowała świetny styl jazdy i jeździąc z rezerwą, wywalczyła w pięciu startach dziewięć punktów oraz dwa bonusy.

— *Chciałabym za trzy lata, to jest po ukończeniu siedemnastu lat, zacząć jeździć na normalnym motocyklu, ale nie wiem czy mi to się uda, gdyż na razie przeciwna temu jest mama...* — z uśmiechem powiedziała po zawodach Sabrina.

Po siedmiu wyścigach Dania prowadziła już 27:15, ale riposta Szwedów była piorunująca. Dwa zwycięstwa po 5:1 spowodowały, iż po dziewięciu odsłonach było tylko 29:25 dla przyszybsz z Półwyspu Jutlandzkiego. W jedenas-

DZIEWCZYNY
NA ŻUŻLU

(Korespondencja własna ze Szwecji)

tym biegu doszło do bardzo groźnie wyglądającego wypadku. Prowadzący stawkę zawodników Duńczyk Niels Iversen niespodziewanie upadł na prostej. Na niego wpadł rozpędzony Szwed, Eric Andersson. Ten drugi szybko się pozbierał, zaś Iversen musiał korzystać z pomocy lekarskiej. Na szczęście skończyło się na strachu i w dalszych wyścigach mógł jechać dalej. Po dwunastym biegu gospodarze doprowadzili do remisu 36:36. Finisz był bardzo pasjonujący i szczęśliwy dla Danii, która wygrywając szesnasty i siedemnasty bieg po 5:1, zapewniła sobie zwycięstwo.

W trakcie spotkania było wiele przetasowań, nie brakowało, niestety, groźnie wyglądających upadków. Niemniej, mecz mógł podobać się dużej grupie kibiców. Wielu zawodników już jest znakomicie przygotowanych do podjęcia szkolenia na dużym torze. Poniżej przedstawiam składy obu drużyn i zdobycze punktowe poszczególnych zawodników, traktując to jako ciekawostkę. Być może niebawem o niektórych uczestników tego widowiska usłyszymy przy okazji imprez z normalnych obiektów. Nie można wykluczyć, że w tym gronie znajduje się nawet medalista mistrzostw świata.

SZWECJA 49 pkt.: Mattias Nilsson, Henrik Linde — po 10, Hampus Gustavsson — 7, Robert Lannblom, Mikael Edvardsson i Eric Andersson — wszyscy po 6, Pierre Lekander — 4 i Jerry Kvarnevang — 0.

DANIA 58 pkt.: Sabrina Bogh — 14, Thomas Poulsen — 13, Maria Mobjerg — 9, Niels Chris Iversen, Michael Madsen — po 8, Palle Olesen — 4 i Kent Jensen — 2.

R.B.

GDYBY BYŁO WIĘCEJ KIBICÓW ...

Jak działacze i zawodnicy RKS Kolejarz oceniają swoje dotychczasowe osiągnięcia?

ADAM ALEKSANDER — wiceprezes zarządu:

— Rozpoczynając tegoroczny sezon zakładaliśmy, że wynik będzie lepszy niż w ubiegłym roku, tym bardziej, że ściągnęliśmy przecież do Rawicza nowego trenera — Romualda Łosia i mechanika Mariana Bębasa. Ten pierwszy co prawda już u nas nie pracuje, ale doceniamy to, co dla nas zrobił (otrzymał oficjalne pismo z podziękowaniem za zaangażowanie w sprawy klubowe — dop. red.). Z obecnym trenerem, Zbigniewem Jąderem od razu znaleźliśmy wspólny język, gdyż mamy podobne poglądy na temat stylu pracy w takim klubie jak Kolejarz. Klub nasz, by móc zakontraktować w przyszłym sezonie strażników, musi zrobić minimum dwie nowe licencje i to jest jedno z głównych zadań nowego trenera.

Co do oceny poszczególnych zawodników, to podobnie jak w minionym sezonie, nie zawodzą Zenon Kasprzak i Zbigniew Krakowski, dołączyli do nich Marek Nowak, a trochę więcej spodziewaliśmy się po Krzysztofie Jankowskim i Dariuszu Winnickim, jednak tu chyba odbija się zbyt mała liczba startów w zeszłym roku. Mamy nadzieję, że pokażą się jeszcze z dobrej strony. Juniorzy systematycznie podnoszą swe umiejętności, co dobrze rokuje na rundę rewanżową i bardzo trudne mecze. Mamy nadzieję, że na te mecze będzie przychodziło więcej kibiców, co pozwoliłoby się nam trochę dobroić a ponadto trochę może odciążyć sponsorów, którzy też mają pewne granice wytrzymałości. Należy tu dodać, że wszystkie osoby funkcyjne w Rawiczu pracują społecznie i tylko dobry wynik drużyny jest dla nich czymś w rodzaju zapłaty.

JAN LEŚNY — kierownik drużyny:

— Występy drużyny oceniam pozytywnie, bo trzeba mierzyć siły na zamiary, chociaż gdyby wszyscy podchodzili do swych obowiązków bardziej sumiennie, mogłoby być odrobinę lepiej. A tak w ogóle to jestem zadowolony, że to wszystko się kręci, że przychodzą kibice, że zaczyna się zgłaszać nowy narybek i tym samym można patrzeć w przyszłość z pewną dozą optymizmu.

DARIUSZ CIEŚLAK — sekretarz zarządu:

— Przed sezonem zakładałem, że każde miejsce, lepsze niż dziewiąte będzie sukcesem. Jak na razie jestem zadowolony. Pojawiła się szansa na zajęcie nawet szóstego miejsca, ale będzie to zależało od dyspozycji naszych zawodników w II rundzie. Jeśli



Zawodnicy Kulejarza (od lewej): Piotr Dym, Zenon Kasprzak, Marek Nowak, Krzysztof Jankowski; klęczą: Przemysław Fajfer, Zbigniew Krakowski, Robert Kral i Dariusz Winnicki oraz działacze i sponsorzy rawickiego klubu, Zygmunt Mikołajczyk, Sławomir Sobota i Bogdan Dolny.

Fot. Marian Gorzelniak

chodzi o poszczególnych zawodników, to tradycyjnie pierwsze skrzypce gra Zenon Kasprzak. Próbuje mu dorównać (z dobrym skutkiem) Zbigniew Krakowski. Coraz lepiej zaczyna jeździć również Marek Nowak. Za najlepszy mecz w wykonaniu naszych zawodników uważam spotkanie z Iskrą Ostrow. Słaby występ zanotowali w Rybniku. Ogólnie nie jest źle. Przy okazji w imieniu klubu chciałbym podziękować wszystkim sponsorom.

MARIAN BĘBAS — mechanik:

— Chyba jak w każdym nowo powstałym klubie, zdarzają się zgrzyty. Ze swej strony uważam, że wywiązuję się dobrze ze swych obowiązków i chcę tutaj pracować co najmniej do końca kontraktu. Chociaż do swej dyspozycji posiadam tylko standardowe części, to staramy się wspólnie z zawodnikami wyciągnąć z nich co się da. Nie notujemy przy tym defektów (chyba, że na czwartym miejscu). Widać jeszcze w tym młodym klubie pewne braki organizacyjne, ale wszystko idzie ku lepszemu i sądzę, że sprawimy jeszcze niejedną miłą niespodziankę.

ZENON KASPRZAK:

— Na początek dziękuję moim sponsorom, czyli firmom AMIT, ALEXANDER, SOMAPOL i MIKOR za wywiązanie się z przedsezonowej umowy w postaci zakupu sprzętu. Klub co prawda nie wypłaca mi punktów na bieżąco, ale staramy się wspólnie z Heniem Brodałą moje motocykle utrzymać w jak najlepszym stanie. Chciałbym dojechać do finałów IMP i Złotego Kasku i tam pokazać się z jak najlepszej strony, a ponadto w lidze, by moja biegopunktówka była nie niższa niż ubiegłoroczna, a drużyna miała jak najwyższą lokatę w tabeli.

ZBIGNIEW KRAKOWSKI:

— W sezon 1997 wszedłem dobrze przygotowany i to zarówno pod względem fizycznym jak i sprzętowym. To drugie to zasługa między innymi Tadeusza Mylera dealera DAEWOO. Jeżdżę zdecydowanie pewniej niż w zeszłym roku, chociaż z całą pewnością nie jest to jeszcze szczyt moich możliwości. Mam nadzieję, że przy dalszej pomocy ze strony Zygmunta Mikołajczyka i mechanika

Henia Brodali utrzymam sprzęt na wysokim poziomie i oprócz dobrej postawy w lidze pokuszę się o coś więcej.

MAREK NOWAK:

— Początkowo nie mogłem dopasować się do nowych opon, ale przy wydatnej pomocy ze strony naszego majstra Mariana Bębasa, doszliśmy do ładu z moim motocyklem. Tak więc, w mojej obecnej zwyczajnej formie jest także jego udział i gdybym tylko miał teraz możliwość częstszych startów z najlepszymi, to z całą pewnością nie przynosiłbym wstydu swoim sympatykom. Trochę szkoda, że nie załapałem się do ćwierćfinałów, ale cóż, może w przyszłym roku. A co do drużyny, to każdy widzi jak jest i sam może ocenić sytuację. Są mecze bardzo dobre, jak i takie, o których chciałoby się jak najszybciej zapomnieć. Oby tych pierwszych było jak najwięcej.

PIOTR DYM:

— Jest to mój ostatni sezon w gronie młodzieżowców i wreszcie zaczynam zdobywać punkty. Główna w tym zasługa Zygmunta Mikołajczyka, właściciela firmy transportowej AMIT, który wziął mnie pod swoje skrzydła. Jeśli tylko potrzeba, bierzemy mój sprzęt i zawozimy go do Henia Brodali, bym miał na czym startować. Indywidualnie chciałbym załapać się do rozgrywek o Srebrny Kask i tam powalczyć, natomiast w lidze nabierać niezbędnego doświadczenia, które z pewnością mi się przyda gdy będę już seniorem.

PRZEMYSŁAW FAJFER:

— Ciężko mi coś powiedzieć o swoich występach, gdyż nie było ich zbyt wiele. Główną przyczynę tego upatruję w tym, że jest to mój pierwszy sezon na „leżaku” i jako nie mogłem się z nim spasać. Ostatnio, dzięki dużej pomocy ze strony panów Waleriana Pakosza i Mariana Bębasa, zaczyna się to poprawiać. Myślę, że z biegiem czasu będzie coraz lepiej i wywalczę na stałe miejsce w składzie drużyny.

Notował:

SŁAWOMIR WOJCIESZAK

PROMEX
JAVA SPEEDWAY SERVICE

JAWA
Divišov

Oferujemy w sprzedaży:

- motocykle żużlowe JAWA
- silniki JAWA
- części zamienne do motocykli JAWA
- Ponadto oferujemy produkty firm:
- AXO — kaski, rękawice, ochraniacze
- BIEFFE — kaski
- UFO — ochraniacze, rękawice
- SCOTT — rękawice, okulary, rączki kierownicy, szybki
- CLOVER — ochraniacze kręgosłupa
- REGINA — łańcuchy
- SILKOLINE — spraye

Oferujemy także kompletne ubiory do motocrossu.

W naszej ofercie proponujemy minimotocykl crossowy firmy LEM.

Kontakt: 44-200 Rybnik,
ul. Św. Józefa 23a
tel/fax: 036-42-23-404
tel. kom. 090-30-19-41
GSM 0601 48-32-44

„WOJTULA” NAJDROŻSZY

**Rozmowa z Wojciechem Załuskim
zawodnikiem Lotosu-Wybrzeże**

— Panie Wojtku, jak ocenia pan swoje tegoroczne występy w barwach Lotosu-Wybrzeże Gdańsk?

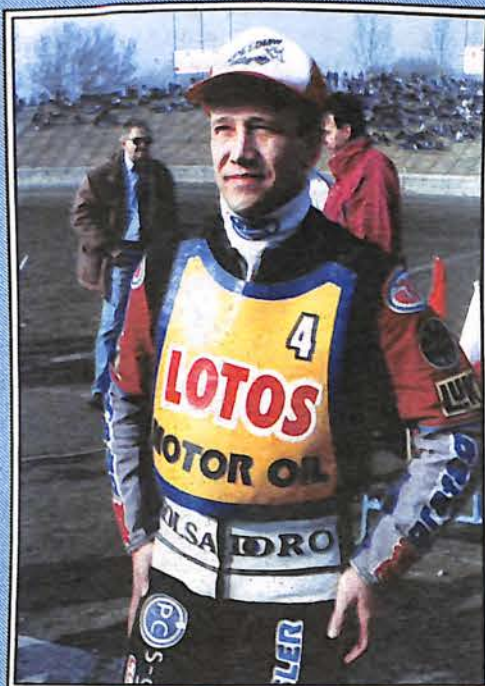
— Na pewno nie są one przełomem formy. Ja i kibice, którzy mnie znają wiemy, że stać mnie na o wiele lepszą jazdę. Kompletną kląpą okazał się mecz z Rybnikiem, w którym zrobiłem tylko dwa punkty. Tak słabego występu nie miałem bardzo dawno. Myślę jednak, że drugą część sezonu będę miał lepszą.

— Pierwsza liga dla Gdańka staje się coraz bardziej stać się nierealna

— Widzi pan, druga liga jest bardzo wyrównana i sprawa awansu równie dobrze może się rozstrzygnąć w ostatniej kolejce. Osobiście uważam, że szanse jeszcze są i trzeba walczyć do końca. Należy wygrać wszystko u siebie i 3-4 mecze na obcych torach.

— Organizacyjnie klub nie jest chyba źle przygotowany do ewentualnego awansu?

— Nie mogę wiele po-



„Dzięki jeździe na żużlu zarabiam na życie, dlatego nie mogłem sobie pozwolić na wieczne grzanie ławy.”

Fot. Marian Gorzelniak

wiedzieć na ten temat, bo nie wiem jak jest w innych drugoligowych zespołach. Klub zapewnia sprzęt zawodnikom — amatorom, szuka ewentualnych sponsorów, a wiadomo jak jest dobry sprzęt, to jest bardzo drogi, a o sponsorów w Gdańsku jest strasznie trudno. Każdy z nas ma po jednym moto-

cyklu, eksploatuję jeszcze te, na których startowałem we Wrocławiu. Myślę, że to się poprawi.

— Po odejściu z Wrocławia stwierdził pan, że za szybko z pana usług zrezygnowano i jeszcze pan pokaże, że stać pana na wiele.

— Na pewno patrząc na moje wyniki, osiągane obecnie, ktoś może się dobrze uśmieć, ale jest tak jak mówiłem, jakoś mi nie szło. Kariery nie kończę i myślę, że o Załuskim jeszcze się coś dobrego usłyszy. Jeśli nie w tym sezonie, to może następnym.

— Czy nie żał panu wrocławskiego zespołu, który jest czerwoną latarnią ligi?

— Na pewno żal. Z tym zespołem wywalczyłem złote medale DMP. Nie chcę już się wypowiadać na te tematy, bo tylko siebie obrażamy. Proszę mi wierzyć, że nie chciałem odchodzić z Wrocławia. To mnie kazano odejść, mówiąc o preferowaniu młodzieży. Jak jest, każdy widzi. Uważam, że młodzież można było wprowadzać bardziej sukcesywnie, a i tym doświadczonym można było dać szansę. Dzięki jeździe na żużlu zarabiam na życie, dlatego nie mogłem pozwolić sobie na wieczne grzanie ławy.

— Czy nie myśli pan o tym, by za kilka lat skończyć karierę, tam gdzie pan ją zaczął, w Opolu?

— Tak. Byłoby to na pewno miłe. Jednak chyba nie dojdzie to do skutku z powodu mojej ceny. Muszę powiedzieć, że we Wrocławiu skonstruowano mi taki kontrakt, który musiałem podpisać, iż w świetle niego jestem, biorąc pod uwagę wiek i osiągnięcia, najdroższym zawodnikiem w Polsce.

— Dziękuję za rozmowę.

ŁUKASZ MALAKA

**Rozmowa z czołowym juniorem
drugiej ligi, zawodnikiem LKŻ
Inter, Tomaszem Piszczem.**

— Oglądający jedno ze spotkań z twoim udziałem Marek Kępa bardzo chwalił cię za walkę na dystansie. Czy jest to twoja najmocniejsza strona?

— Tak. Ja ciągle jeszcze się uczę. Głównie muszę popracować nad startami. Jak to poprawię, to może kiedyś będę... dobry. Walka na dystansie już wychodzi mi przyzwyczajenie.

— Czego jeszcze ci brakuje, abyś był najlepszym juniorem w Polsce?

— Oprócz wymienionych startów na pewno jeszcze brakuje mi sprzętu bardzo wysokiej klasy.

Wydaje mi się, że predyspozycje do czołowych miejsc w grupie juniorów mam. W klubach, które nie mają problemów finansowych, najlepszemu juniorowi wyklada się na przykład 80.000 nowych złotych i w takim wypadku ma on sprzęt najwyższej klasy, a mi kupuje się dwa motocykle. Jest to na pewno bardzo dużo jak na warunki lubelskie, ale stanowczo za mało, aby myśleć o czołowych miejscach w kraju. Do tych motocykli potrzebne są nowe, dobre części, a na to brakuje już pieniędzy. W tym miejscu chciałbym bardzo mocno zachęcić do sponsorowania mnie przez osoby, lub firmy, które chciałyby pomóc mi w odnoszeniu znaczących sukcesów. Ze swej strony zapewniam, że się nie zawiodą, i że warto we mnie inwestować. Chcę również bardzo podziękować obecnym moim sponsorom. Są to: Partner Service, Lubelskie Zakłady Przemysłu Skórzanego,

Moto-Szlif z Niedźwicy Dużej oraz Cargo-Karnisze.

— W drużynie LKŻ Inter zadebiutował niedawno Austriak Andreas Boessner. Jak oceniasz jego występ?

— No cóż, Andreas przyjechał cztery godziny przed meczem. Zdażył tylko sprawdzić swoje motocykle. Nie miał zbyt wiele czasu na poznanie toru. Zaczął niepewnie, ale z biegu na bieg się rozkręcał. To dobry zawodnik.

— Co możesz powiedzieć o coraz liczniej przychodzących na wasze mecze ligowe kibicach, którzy pozytywnie i głośno reagują na waszą walkę.

— Myślę, że nasi kibice dobrze się na naszych meczach bawili i widać, że doceniają nasze zaangażowanie i walkę do końca. Będziemy robić wszyst-

poszło. Wiadomo, że jak jeden bieg nie wyjdzie, to już jest nerwówka, a jak nie wyjdzie drugi, to jest po zawodach. Powalczę w przyszłym roku.

— Dziękuję za rozmowę i życząc sukcesów.

TOMASZ JANUSZEK

SUPER TOMEK

ko, aby kibiców na naszym stadionie przybywało.

— Jesteś jednym z najlepszych juniorów w drugiej lidze, wiele klubów chciałoby mieć cię w swoim składzie. Czy zanosisz się na przeprowadzkę, czy też wiążesz swoje plany na przyszłość z Lublinem?

— Trudno mi teraz wypowiedzieć się na ten temat, bo nie wiem co będzie jutro. Nie wykluczam jednak możliwości zmiany klubu, ale o tym z jakim ewentualnie klubem w przyszłości związę swoje losy, chcę i będę decydował sam. Na razie nigdzie się jeszcze nie wybieram, a co będzie po sezonie, zobaczymy.

— Chcę na koniec naszej rozmowy wrócić do twoich indywidualnych startów. Byłeś bardzo blisko miejsca premiowanego awansem w finale krajowych eliminacji do indywidualnych mistrzostw świata juniorów. Dlaczego ci się nie udało?

— Miałem trochę pecha. W dwóch biegach mi nie



„Oprócz dobrych startów, brakuje mi sprzętu bardzo wysokiej jakości.”

Fot. autor tekstu

Po meczu Polonia-Philips — Start Gniezno

Niewiele szans dawano gnieźnieńskiemu Startowi w kolejnym derby Wielkopolski na torze w Pile przeciwko miejscowej Polonii-Philips. Goście przyjechali jednak do grodu Staszica wyjątkowo zmotoryzowani i z dużą wiarą w zwycięstwo. Okazało się nie po raz pierwszy, że wiara czyni cuda. Walczący o utrzymanie Start wykorzystał w bezlitosny sposób słabszą dyspozycję polonistów i całkowicie zasłużył na pokonaniu czterech punktów faworyzowanego lidera tabeli, sprawiając swoim sympatykom miłą niespodziankę.

Na początku sezonu Tomasz Fajfer nie spisywał się zbyt dobrze. Ostatnie występy miał jednak bardzo udane. — *Jest to kwestia lepszego sprzętu* — stwierdził przed meczem. — *Aktualnie robię silniki u innego mechanika i zacząłem zdobywać punkty. Do Pily przyjechalśmy po dwa punkty. Gospodarze na swoim torze są zwykle groźni. Jest to jednak sport i wygra zapewne lepszy.*

Największym tegorocznym problemem pilan są kontuzje, które systematycznie trapią jeźdźców Polonii-Philips. Po przerwie wrócił do zespołu Waldemar Walczak, ale na jego ręce widniał opatrunek. — *Z kręgosłupem jest w miarę dobrze, ale problemy mam z ręką* — mówił zawodnik. — *Złamanie w nadgarstku nie należy do przyjemnych rzeczy. Myślę, że za około dwa tygodnie powinno być już dobrze. W ćwierćfinale Indywidualnych Mistrzostw Polski jechało mi się raczej kiepsko. Tor był trudny, dziurawy i odczuwałem ból, który uniemożliwił mi awans. Trudno powiedzieć, jak będzie dzisiaj. Nie jestem w formie, więc nie mogę prorokować. Postaram się jednak wypaść jak najlepiej.*

Pierwsze spotkanie w Gnieźnie, wygrane przez pilan, opóźniło się o około godzinę, gdyż przyjeźdźni zakwestionowali stan toru. Niewiele brakowało, by podobnie było w Pile, gdyż tym razem ekipa Startu miała uwagi do nawierzchni toru. Na szczęście z tym problemem uporano się szybko i z zaledwie

WIARA CZYNI CUDA

pięciominutowym opóźnieniem obydwie zespoły wyszły do prezentacji. Tym razem najwięcej braw otrzymał Jarosław Olszewski, który znakomicie spisał się tydzień wcześniej we Wrocławiu. Owacją nagrodziła także publiczność Mariusza Frankowa, który również był jednym z bohaterów potyczki z WTS-em. Wychowanek pilskiego klubu stwierdził, że tylu oklasków jeszcze nigdy nie otrzymał i dziękuje za nie.

Niewiele opóźniło się rozpoczęcie spotkania z powodu stanu nawierzchni toru, ale zanim zakończył się pierwszy wyścig, minęło sporo czasu. Sytuacja taka wynikała wskutek awarii maszyny startowej. W trakcie meczu goście protestowali, kiedy sędzia zalecał polewanie toru. Spotkanie rozgrywane było jednak w sporym upale, nawierzchnia szybko przesychała i arbiter zadbał o widzów, którzy niezbyt lubią śledzić zawody w tumanach pyłu.

Trener Startu, Andrzej Koselski, przed spotkaniem sprawiał wrażenie zdenerwowanego. Po jego zakończeniu był już na luzie. Gnieźnieński szkoleniowiec stwierdził: — *Wiedziałem, że czeka nas bardzo trudne zadanie, ale chciałem ten mecz koniecznie wygrać. Była to dla nas prestiżowa sprawa. Trochę nie popisał się sędzia spotkania. Nie powinien postępować tak, jak to czynił w początkowej fazie meczu. Cieszę się, że wygraliśmy, bo punktów nam brakuje. Wierzyłem przed spotkaniem w zwycięstwo. Chłopcy pojechali tak jak należało, dobrze spisuje się ostatnio sprzęt. Jeśli nadal nie będzie szwankował, powinno w przyszłości być dobrze.*

Tym razem smutną minę miał trener Polonii-Philips, Stanisław Chomski, który po spotkaniu na gorąco analizował przyczyny porażki: — *Zamierzaliśmy jechać na torze przyczepnym. Pogoda pokrzyżowała jednak nam szyki. Nie chcieliśmy robić tego, co było niedawno w Gnieźnie. Postawiliśmy na opony Barum, uważając, że na tym torze będą lepsze. Okazało się, że tor szybko przesycał i przegrzywaliśmy starty. W konfrontacji obcokrajowców lepszy był Greg Hancock. W słabszej dyspozycji, po upadkach, był Rafał Dobrucki. Nie można jednak obarczać go winą za porażkę. Nie jest on przecież maszynką do robienia punktów. Cieszy natomiast postawa Mariusza Frankowa.*

Po meczu cieszyli się kibice z Gniezna, którzy w sporej ilości zgromadzili się wokół parkingu. Pilsy sympatycy żuźła opuszczali stadion smutni...

WIESŁAW SZMAGAJ

— ...powiedział Tomasz Fajfer po próbie toru przed meczem żużlowej ekstraklasy, rozegranym 29 czerwca w Pile, pomiędzy Polonią-Philips a Startem Gniezno. Kapitan gnieźnieńskiego zespołu wyrażał w ten sposób wyraźną dezaprobatę co do stanu nawierzchni, twierdząc jednak, że warunki te mogą okazać się bardziej niekorzystne dla gospodarzy, niż dla gości. Jego słowa potwierdził wkrótce przebieg, a później wynik zawodów: — *Tor jest nierównomiernie utwardzony, potworzyły się rynny. Trudno było mi jechać w pojedynkę. Nie wyobrażam sobie jak można będzie bezpiecznie walczyć w grupie. Tor powinien zostać wyrównany i utwardzony. Dziwię się, że sędzia nie wydał takiego polecenia organizatorom* — wyrażał swoje zastrzeżenia kapitan Startu.

Dyrektor Marian Siepak poprosił sędziego Stanisława Pieńkowskiego o dokładne zlustrowanie nawierzchni. Wynikiem tego było wydanie przez arbitra polecenia nakazującego wyrównanie toru przez ciągniki z włóknami i...

wyrażenie zakazu

wstępu kierowni-

kowi zespołu gnieźnieńskiego (taką funkcję pełnił podczas meczu dyrektor Marian Siepak) na płytę boiska.

— *Sędzia podczas odprawy zabronił mi wchodzenia na tor i płytę boiska, zastrzegł również, iż nie życzy sobie żadnych telefonów na wieżyczkę — poza zgłoszeniami zmian. Warunki torowe są fatalne. Prawdopodobnie jeszcze po treningu nie zostały zarównane około dziesięciocentymetrowe koleiny. Nawierzchnia toru jest nierównomiernie utwardzona. Przy bandzie jest bardzo miękko, środek jest twardy, a przy krawężniku zdarzają się dziury* — narzekał Marian Siepak.

Mimo zastrzeżeń zespołu gnieźnieńskiego co do stanu nawierzchni, sędzia zarządził próbę toru i już podczas niej wyszły pierwsze uchybienia organizacyjne gospodarzy. Kierownik parku maszyn nie bardzo panował nad tym kto wyjeżdża na tor i ilu zawodników aktualnie dokonuje próby — w pewnym momencie na torze było ich aż sześciu. Pierwszy wyścig rozegrany został z około dwudziestominutowym opóźnieniem, gdyż gospodarze nie mogli poradzić sobie z zerwaną taśmą startową. Okazało się, że jeden z masztów nie był w ogóle podłączony do instalacji elektrycznej. Cóż za niedopatrzenie! A może właśnie chodziło o to, aby startującego właśnie przy tym maszynie Roberta Sawinę „zwarunkować” — no bo kto wie, czy następnym razem taśma ponownie nie zostanie z tej strony zwolniona?

Robert Sawina nie ukończył wyścigu I. Został wykluczony przez sędziego „za niebezpieczny atak pierwszej pozycji, zajmowanej przez Jarosława Olszewskiego”.

— *Nie rozumiem zupełnie, za co zostałem wykluczony. Nie zbliżyłem się do Jarosława Olszewskiego nawet na pół metra. On prawdopodobnie wpadł w ja-*

kąś dziurę i dlatego nie opanował motocykla przy wyjściu z łuku. Dziwię się, że sędzia tego nie zauważył. Uważam, że podczas dzisiejszego meczu był stronniczy i nie chodzi tu tylko o moje wykluczenie. Takich kontrowersyjnych sytuacji było więcej — dodał Robert.

Po nieudanej próbie telefonicznego kontaktu z sędzią Robertem Sawiną, wspianym gestem popisał się kapitan czerwono-czarnych — Tomasz Fajfer, który podszedł do Roberta, poklepał go po plecach, pocieszył. Tak powinien zachować się kapitan. Kto wie, czy to właśnie nie zbiorowa solidarność, zademonstrowana najpierw przez Tomka Fajfiera, a później — w wyścigu X — przez cały zespół, nie zdecydowała o sile psychicznej drużyny Andrzeja Koselskiego w dążeniu do odniesienia zwycięstwa.

Z pewnością do sytuacji o których mówił Robert, należała również ta z wyścigu IX, kiedy to najpierw obok leżącego motocykla i Mariusza Frankowa przejechali kolejno

„Każdy kij ma dwa końce...”

Krzysztof Okupski, Adam Fajfer i Tomasz Fajfer, a później, w tej samej kolejności, żużlowcy mknęli obok stojącego już motocykla, którego służby techniczne nie zdążyły sprowadzić z toru. Sędzia nie wahał się natomiast, aby przerwać wyścig X, kiedy to na pierwszym wirażu wywrócił się zupełnie nie atakowany Waldemar Walczak. Arbiter oczywiście miał prawo nakazać powtórzenie wyścigu w czteroosobowym zestawieniu, ale jakim prawem, kiedy trwała przerwa związana z badaniem lekarskim Walczaka, na torze pojawił się beczkowóz zaczynając polewanie toru — zwłaszcza, że sędzia nie wydawał takiej dyspozycji (przynajmniej nie była ona przekazywana przez spikera). Widząc tę sytuację, zespół gnieźnieński wraz z mechanikami wyszedł demonstracyjnie na tor, zagradzając przejazd. Dopiero interwencja kierownictwa Startu u sędziego wymogła zjazd samochodu.

Sędziego Stanisława Pieńkowskiego bardzo lubię i szanuję. Jest to człowiek sympatyczny, inteligentny i z pewnością znający się na swym sędziowskim rzemiośle. Z pewnością łatwo uzasadniłby każdą ze swych decyzji, nazwanych przez Roberta Sawinę „kontrowersyjnymi”, gdyż interpretacja przepisów i wydarzeń na torze właśnie do niego należy. Nie wiem, czy z interpretacją sędziego wydarzeń w biegu IX zgodziłby się porządkowy, który przed nadjeżdżającymi motocyklami ratował się skokiem przez bandę, ale nie uważam, że założeniem sędziego była stronniczość w tym spotkaniu. Wydaje mi się, iż raczej nie udało mu się przejrzeć niezbyt czystej gry gospodarzy, którzy sami później mieli spore pretensje do siebie. Bo o czym mówił pan pomagający przy obsłudze taśmy startowej, rzucając po meczu do kolegów stojących na płycie boiska stwierdzenie: „Tak to jest jak się kombinuje?”

Ano właśnie tak to jest. Bo każdy kij ma dwa końce...

RADOSŁAW KOSSAKOWSKI

wtorek, 8 lipca

* Przed 41 laty po raz pierwszy polscy żuźlowcy wzięli udział w finale europejskim IMS. Na stadionie Bislet w Oslo (dziś znanym z supermityngów lekkoatletycznych) nikomu nie udało się awansować do finału światowego na Wembley. Florian Kapała był szósty, Edward Kupczyński — 9, Włodzimierz Szwendrowski — 14, Marian Kaiser — 15, Mieczysław Połukard — 16.

* Osiemnaście lat temu w Gdańsku, Polska przegrała z reprezentacją Anglii 44:64. Najwięcej punktów dla gospodarzy zdobył Andrzej Huszcza — 14.

* W 1995 roku pierwsze zawody o Grand Prix Niemiec zakończyły się zwycięstwem Duńczyka, Tommy'ego Knudsen.

środa, 9 lipca

* Czterdzieste czwarte urodziny obchodzi pochodzący z Maywood w Kalifornii Amerykanin Scott Autrey, brązowy medalista IMS w 1978 roku.

* Przed 38 laty w Nowej Hucie Polska B pokonała Austrię 73:35. Najwięcej punktów dla zwycięzców zdobył zawodnik miejscowej Wandy, Bogdan Jaroszewicz — 13.

* Dwadzieścia osiem lat temu urodził się w Ipswich Chris Louis, czołowy żuźlowiec Anglii lat dziewięćdziesiątych, indywidualny mistrz świata juniorów z 1990 roku, drugi wicemistrz wśród seniorów trzy lata później, uczestnik serii Grand Prix 1995-97.

* W 1981 roku w Częstochowie Polska pokonała Szwecję 50:39. Najwięcej punktów dla gospodarzy — 13 — zdobył Józef Kafel.

czwartek, 10 lipca

* Przed 65 laty zawody o „mistrzostwo miasta Bydgoszczy” zakończyły się wygraną motocyklisty poznańskiej Unii, Alfonsa Ziółkowskiego.

* Czterdzieści jeden lat temu turniej indywidualny na stadionie Bislet w Oslo z udziałem Polaków, Norwegów i „drugiego rzutu” Szwedów wygrał Włodzimierz Szwendrowski.

* Przed 22 laty, w czasie zawodów z cyklu „Ostseepokal” w Neubrandenburgu, ciężkiej kontuzji kończącej jego karierę doznał zawodnik częstochowskiego Włókniarza, Jacek Gierzyński.

* W 1982 roku Memoriał Bronisława Idzikowskiego i Marka Czernego w Częstochowie wygrał Ryszard Buśkiewicz z Unii Leszno.

**PILNIE POSZUKUJE
SPRZEDAWCY
ZDJĘĆ
ZAWODNIKÓW**
tel. (0-71) 325 96 65

* Przed 14 laty Wojciech Żabiałowicz po raz kolejny wygrał zawody o Memoriał Mariana Rosego na toruńskim torze.

* Trzydzieści lat temu w Gdańsku Polska pokonała CSRS 58:50. Piętnaście punktów dla zwycięzców uzyskał Edward Jancarz.

piątek, 11 lipca

* Trzydzieści trzy lata temu w Whistable urodził się angielski żuźlowiec, od połowy kariery startujący

bik z toruńskiego Apatora. Tego samego dnia w Ostrowie Polska pokonała Szwecję 52:38. Jan Krzystyniak i Mirosław Berliński zdobyli po 11 punktów.

* W 1984 roku w Gnieźnie Polska wygrała z drużyną CSRS 65:41. Najwięcej punktów dla gospodarzy, po 14, zdobyli Bolesław Proch i Maciej Jaworek.

* Pięć lat temu w Gorzowie rozegrany został I Memoriał Edwarda

W NASZYM KALENDARIUM

cy z niemiecką licencją, Marvyn Cox, finalista IMS i GP, mistrz Europy juniorów, medalista DMS.

* Wspaniałym triumfem polskiej pary zakończyły się w Rybniku, przed 26 laty, mistrzostwa świata duetów. Andrzej Wyglenda i Jerzy Szczakiel zdeklasowali rywali, wygrywając wszystkie wyścigi podwójnie i zdobyli złote medale.

* W 1973 roku w półfinałach ligi światowej, rozegranych na stadionie Wembley, Anglia wygrała z Nową Zelandią 48:30, a Szwecja pokonała Australię 51:27.

* Dwadzieścia jeden lat temu po raz pierwszy doszło do ligowych derby Pomorza. W Toruniu Apator uporał się z Polonią, wygrywając 50:45.

* W Rybniku w 1981 roku Polska przegrała ze Szwecją 41:49, choć najlepszym zawodnikiem meczu był gdańszczanin Mirosław Berliński, zdobywca 14 pkt.

* Przed 15 laty w Memoriale Mariana Rosego w Toruniu zwyciężył Włodzimierz Heliński z leszczyńskiej Unii.

* Kolejny sukces tego dnia polski żuźel zanotował w 1987 roku. Wówczas na zielonogórskim torze młody gorzowianin Piotr Świst zdobył srebrny medal mistrzostw Europy juniorów. Był to jedyny medal polskiej młodzieży aż do 1996 roku i triumfu w IMSJ Piotra Protasiewicza.

sobota, 12 lipca

* W 1959 roku, podczas towarzyskiego meczu Stal Rzeszów — Legia Warszawa, doszło do śmiertelnego wypadku, jakiemu uległ 32-letni żuźlowiec z Rzeszowa, trzykrotny finalista indywidualnych mistrzostw kraju, Eugeniusz Nazimek. Zdarzyło się to niemal dokładnie w rocznicę pierwszej tragedii na tym torze z udziałem Stanisława Różańskiego.

* Dwadzieścia trzy lata temu, na torze Hackney w Londynie, Anglia rozgromiła reprezentację Polski 88:19. Była to najwyższa nasza porażka w historii międzynarodowych testmeczów.

* Przed 16 laty zakończył się doroczny turniej o Ostseepokal, rozgrywany na czterech torach w NRD. Zwycięzcą imprezy został Jan Za-

Jancarz. Turniej wygrał Hans Nielsen.

niedziela, 13 lipca

* Pół wieku temu, na torze w Katowicach-Muchowcu, odbył się wobec 15 tys. widzów pierwszy w dziejach polskiego żuźla mecz bez podziału na klasy. Drużyna Śląska pokonała w nim Polskę Północną 31:21. Komplet 9 pkt. zdobył



Od zwycięstwa Jerzego Szczakiela i Andrzeja Wyglendy w rybnickim finale MŚP minęło już 26 lat. Na podium stanęli także Barry Briggs i Ivan Mauger (Nowa Zelandia) oraz Anders Michanek i Bernt Persson (Szwecja).

Fot. archiwum

Eryk Pierchała (RKM Rybnik), ale dodatkowy bieg najlepszych wygrał Tadeusz Wikaryjczyk (SSM Gdynia).

* Mija 39 lat od tragicznego wypadku 22-letniego żuźlowca rzeszowskiej Stali, Stanisława Różańskiego. Doszło do niego w trakcie zawodów Stal — Górnik Rybnik. Po uderzeniu głową w bandę, jeźdźca przewieziono do szpitala, gdzie następnego dnia zmarł. Była to pierwsza ofiara śmiertelna rzeszowskiego toru.

* W 1974 roku finał mistrzostw świata par na torze Belle Vue w Manchesterze wygrali Szwedzi, Anders Michanek i Soeren Sjoesten. Edward Jancarz i Zenon Plech zajęli piąte miejsce.

* W 1986 roku w Gorzowie odbył się pożegnalny turniej Edwarda

Jancarza z udziałem zawodników ze światowej czołówki. Triumfował Australijczyk Phil Crump.

* Sześć lat temu w zawodach o Memoriał Mariana Rosego w Toruniu najlepszy okazał się Piotr Świst.

poniedziałek, 14 lipca

* Przed 24 laty, na zakończenie rozgrywek ligi światowej na Wembley, w finale Anglia zremisowała ze Szwecją 39:39. Barażowy wyścig o zwycięstwo wygrał Peter Collins przed Andersem Michanikiem. Bezpośrednio potem odbył się mecz Anglia — Reszta Świata. Gospodarze ulegli rywalom, w gronie których znaleźli się Zenon Plech (6 pkt.) i Edward Jancarz (7), 30:48.

* W 1974 roku w King's Lynn Wielka Brytania pokonała Polskę 78:30. Najwięcej punktów dla pokonanych zdobył Edward Jancarz — 11.

* Trzydzieści lat temu w Opolu Polska zwyciężyła w testmeczu Czechosłowację 60:48. Siedemna-

ście punktów dla gospodarzy zdobył Leonard Raba.

Tego samego dnia XI Memoriał Mariana Rosego w Toruniu zakończył się zwycięstwem Wojciecha Żabiałowicza.

* Przed 11 laty pożegnalny turniej Edwarda Jancarza w Ostrowie zakończył się zwycięstwem Tommy'ego Knudsen.

* Dwa lata temu w szpitalu w Jageromerzu (Czechy) zmarł na serce, w wieku 46 lat, dr Ryszard Nieścieruk, trener Stali Gorzów, GKM-u, Polonii Bydgoszcz i Spartę Wrocław, „ojciec” sukcesów wrocławskiego speedwaya w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych. W trakcie podróży do Czech po sprzęt, nagle zasnął po drodze...

(Q)



Dochodzenie do prawdy jest trudne, czasem niemożliwe. Stają bowiem naprzeciw siebie sprzeczne opinie, a każda z nich sama w sobie zdaje się być prawdziwa. Szukanie prawdy polega głównie na przedstawieniu tej samej sprawy, tego samego zdarzenia z różnych punktów widzenia. Trzeba więc wymieniać i publikować różne poglądy, by móc z nich wyluskać stan faktyczny. Temu celowi służy polemika, tzn. publiczna, powszechna dyskusja.

Tak też traktujemy teksty zamieszczone na tej kolumnie, jednak nie z wszystkich poglądami się zgadzamy.

Informujemy, że nie zamieszczamy listów nie podpisanych. Zapewniamy anonimowość osobom, które sobie tego zażyczą. Gwarantuje to ustawa — prawo prasowe.

REDAKCJA

WIĘCEJ

Od kilku lat jestem wierną fanką żużla. Ta dyscyplina sportu mnie bardzo zainteresowała, choć smuci mnie sprawa, którą poruszę w tym liście.

Kibice żużla i ja domagamy się, aby coraz częściej retransmitowano w telewizji ogólnej żużel, a w szczególności Grand Prix i ligę żużlową. Przykładem i dowodem tego jest występ trzech Polaków w tegorocznym GP oraz ubieganie się o tytuł IMS. Na pewno mnie i wielu sympatykom żużla wielką radość sprawił Tomasz Gollob, który zajął trzecie miejsce w Grand Prix Czech oraz pierwsze miejsce w Grand Prix Szwecji. Poruszam tę sprawę, a to dlatego, że nie każdego stać na wyjazd aby obejrzeć GP, które odbywają się w różnych krajach.

Dzisiaj możemy stwierdzić, że żużel się rozwija i wielu sympatyków przychodzi na mecze żużlowe, możemy pochwalić się lepszym zachowaniem kibiców na żużlu, niż jak to bywa w innych dyscyplinach sportu, więc warto go propagować na telewizyjnym ekranie.

Wierna fanka żużla
JUSTYNA KARAZIEWICZ
z Grabowa

P.S. Pozdrowienia dla wielu kibiców żużla, a przede wszystkim kibiców z Gniezna.

Od redakcji: Informowaliśmy już na naszych łamach, że Telewizja Polska retransmituje turnieje Grand Prix, a także o tym, że będzie coraz więcej relacji z innych imprez żużlowych na antenie TV.

Smutne, ale i prawdziwe jest obiegowe twierdzenie, że jednak nie potrafimy się cieszyć z sukcesu drugiego człowieka. Nie wiem czy to zawiść, czy tłumaczenie własnych niespełnionych nadziei. Tak myślę, bo od dłuższego czasu tematem dyżurnym, jest nasz częstochowski tor.

W polskim słownictwie słowo „preparowany” kojarzy się z tym co najgorsze, a taką etykietkę na siłę stara mu się przykleić. Do tego znalazł sobie winnego — to trener naszego zespołu, pan Marek Cieślak. Wszystkie upadki, porażki dru-

wspólnego.

Ostatecznie do napisania tego listu zmusiły mnie opinie — zamieszczone w Nr 23 „Tygodnika Żużlowego” — ludzi, którzy nie tylko dla mnie są autorytetami.

Pan redaktor Czekajski w „Ślizgiem w prawo” na zakończenie tematu o Częstochowie, po wywołaniu pana Marka „do tablicy” aby wytłumaczył w czym rzecz i się obronił w co wierzy, ale... sprawa jest.

Zupełnie zaskoczył mnie pan Janusz Stachyra, który w wywiadzie stwierdza, że częstochowski tor jest śmiesznie spreparowany i miał go serdecznie dość. Prze-

BĘDĘ SZCZĘŚLIWY

zyn przyjezdnych, tłumaczenie — winny — jak wyżej.

Kibicem naszego Włókniarza jestem od 46 lat, pana Marka pamiętam jako zawodnika jeżdżącego doskonale i fair, był kapitanem mistrzowskiej drużyny z roku 1974, z powodzeniem walczył na torach w Anglii, kiedy tam startował, posiada medale DMS, obecnie jest doskonałym trenerem. Ubiegły rok to deszcz medali z drużyną, która była skazana wręcz na degradację.

Bronię pana Marka, bo to człowiek prawy i na pewno niezdolny do uciekania się do praktyk ze sportem nie mających nic

cież na tym samym torze odniósł aż tyle wspaniałych zwycięstw, tak oryginalnie się z nich cieszył, a my kibice razem z nim. Doskonale pojechał w ostatnim Memoriale Bronisława Idzikowskiego i Marka Czernego.

Takie opinie na pewno nie pomogą obronić się panu Markowi. Jednak jeżeli mój głos — a myślę, że będę wyrazicielem całej rzeszy kibiców naszej drużyny — chociaż w małym stopniu pomoże w przekonaniu oponentów, że nie jest tak jak myślą, będę szczęśliwy.

EDWARD ZAŁOGOWSKI
z Wyrazowa

OTTO WEISS POLSKA



MOTOCYKLE, SILNIKI JAWA CZĘŚCI SPECJALNE — OTTO WEISS

- korbowody, łożyska, zawory
- sprężyny, cylinder Nikasil — JAWA (włoski)
- tłoki Omega, krzywka

NAPRAWA — SERVICE — TUNING

- silników Jawa z zastosowaniem części standardowych i specjalnych O.W.

OFERUJEMY RÓWNIEŻ

- NEB sprzęgła, tarczki
- INA — łożyska igłowe
- MAGURA — manetki, dźwignie
- REGINA — łańcuchy
- VENHILL — linki
- KING — tłumiki
- LNK — siedzenia, pokrowce, osłony
- ELF — oleje, smary
- SKF — łożyska



Otto Weiss Polska

Spółka z o.o.

51-502 Wrocław,

ul. Swojczycka 119

Tel./Fax 48 49 08

Tel. kom. 0 90 34 33 75

CZY ODEJDĄ GOLLOBOWIE?

Mam do Was wielką prośbę. Jestem od dawna kibicem żużlowej drużyny Jutrzenki-Polonii Bydgoszcz. Chciałbym, żebyście odpowiedzieli mi na nurtujące mnie pytanie: „Czy Jacek Gollob, ze względu na swojego ojca Władysława, będzie w następnym sezonie startował w drużynie J.A.G. Łódź i czy Tomasz Gollob, z uwagi na swoją narzeczoną, w sezonie '98 bronić będzie barw Apatora Toruń.”

Wasz wierny czytelnik
PAWEŁ WRÓBEL
z Bydgoszczy

Od redakcji: Niestety, nie możemy odpowiedzieć na to pytanie. Przypuszczamy, że nawet Władysław Gollob nie odpowie — przynajmniej teraz. Pod koniec sezonu wiele spraw będzie znanych, m.in. czy Gollobowie opuszczą Bydgoszcz.

„Moim zdaniem trener Ząbik zahamował rozwój żużla w Ostrowie. Nie wyszkolił żadnego zawodnika, ani jednego chłopaka nie przyjął do szkoły. Mając zawodników na miejscu, wypożyczał z innych klubów. Te działania na pewno nam nie pomogły.”

Powyższe sformułowanie to cytata z wypowiedzi jakiejś „Tygodnikowi Żużlowemu” trener Iskry Ostrow — Roman Tajchert. No cóż, żyjemy w wolnym i demokratycznym kraju, w którym każdy ma prawo do formułowania włas-

Czy trener Tajchert powiedział prawdę?

czeniem jednak byłoby obwinianie za ten stan rzeczy trenera Jana Ząbika. Przyczyny leżały bowiem gdzie indziej. Brak pieniędzy, wycofanie zespołu z drugoligowych rozgrywek, małe zaangażowanie ze strony działaczy — wszystkie te elementy zadecydowały o tym, że pan Ząbik mógł tylko i wyłącznie zająć się „szlifowaniem diamentów”, które pozostawił mu w spuściznę jego poprzednik. Doprowadził jednak do egzaminu na licencję „Ż”: Przemysława Cempla, Przemys-

lawa Tajcherta, Krzysztofa Japińskiego, Tomasza Jędrzejaka i Karola Malechę.

lawa Tajcherta, Krzysztofa Japińskiego, Tomasza Jędrzejaka i Karola Malechę. No i ostatni z rozdziałów — epoka Romana Tajcherta. Od momentu objęcia przez niego posady ostrowskiego coacha minęło siedem miesięcy. Na razie jednak nie zanoszą się na to, by w Ostrowie „sypnęło” nowymi żużlowymi talentami.

Niewątpliwie więc zanim zaczniesz krytykować innych warto przyjrzeć się samemu sobie. Czasami bowiem to jak wypowiadamy się o drugiej osobie, może okazać się aktualne w przypadku nas samych. Warto również najpierw czegoś dokonać, a dopiero później obzierać błotem innych. W przeciwnym razie można się bowiem narazić na śmieszność. Ciekawe jakim wynikiem zakończyłyby się mecze wychowanków

trenera Jana Ząbika z wychowankami trenera Romana Tajcherta? Boję się, że w ogóle nie miałyby sensu organizowanie takiego spotkania. Drużyna złożona z Tomasza Bajerskiego, Roberta Sawiny, Jacka Krzyżaniaka, Mirosława Kowalika i Piotra Barona z pewnością nie miałaby kłopotów z pokonaniem Arkadiusza Matuszaka czy Piotra Kociemby.

I na koniec refleksja. Zastanawiam się, co tak naprawdę decyduje o wysokiej pozycji ostrowskiej Iskry w drugoligowej tabeli tegorocznego sezonu? Z pewnością dobrze przepracowana zima i fachowe prowadzenie zespołu przez trenera Romana Tajcherta. Fakt ten jest bezdyskusyjny i nie zamierzam go w żaden sposób

negować. Złe byłoby jednak, gdyby w obliczu sukcesu zapomniano o innych, nie mniej istotnych elementach: wspomnianej już pracy trenerów — Jana Grabowskiego i Jana Ząbika; determinacji obecnego zarządu Iskry, który w przeciwieństwie do swych poprzedników potrafił zapewnić finanse niezbędne do prawidłowego funkcjonowania klubu; momentami szaleńcych propozycjach prezesa Lecha Studniewskiego w kwestii wynagrodzeń dla zawodników, które chyba jednak stanowią obecnie dla nich niezwykle silną motywację, czy wreszcie powrocie do zespołu Marka Latosięgo i stałych postępach ostrowskich juniorów (zwłaszcza Pawła Łęckiego). No i nie zapominajmy o jeszcze jednym. Od ewentualnego awansu Iskry do ekstraklasy dzieli nas jeszcze daleka i wcale nie najłatwiejsza droga.

JANUSZ STEFAŃSKI

ŻDŹBŁO I BELKA

nych opinii. Ma więc prawo także trener Tajchert. Szkoda tylko, że my — Polacy zbyt często lubimy obzierać się błotem. Szkoda, że nagminnie potrafimy dostrzegać żdźbło u innych, przez cały czas nie zauważając belki na własnym podwórku. Ale po kolei. Roman Tajchert zarzuca poprzedniemu szkoleniowcowi Iskry, iż ten sprowadzał zawodników z zewnątrz, uniemożliwiając starty rodzimym żużlowcom. Muszę przyznać, iż przynajmniej dla mnie, jest to karłowate odkrycie. W tym przypadku bowiem trener Tajchert dostrzegł u Jana Ząbika — Tomasza Kornackiego, zapominając o swoich „pociągnięciach transferowych” — Jacku Bruchaiserze, Dariuszu Łowickim i Piotrze Rembasie. Wszyscy trzej zostali jednak zakontraktowani do Iskry na wyrażone życzenie ostrowskiego szkoleniowca. Nie chcę w tym miejscu oceniać przydatności wymienionych zawodników dla zespołu. Jest to temat na osobną rozprawę. Pragnę tylko mniej zorientowanym przypomnieć bardzo wymowną statystykę.

Drugi zarzut jaki sformułował przeciwko obecnemu trenerowi WTS-u Wrocław Roman Tajchert, odnosił się do szkolenia młodzieży. Ponownie spróbujemy się przyjrzeć faktom. Na przestrzeni ostatnich kilku lat w Ostrowie pracowało trzech szkoleniowców: Jan Grabowski, Jan Ząbik i Roman Tajchert. Zarzykuję twierdzenie, iż zwłaszcza bez udziału tego pierwszego nie byłoby obecnych sukcesów Iskry. Tylko bowiem za panowania Jana Grabowskiego istniała w Ostrowie szkoła żużlowa z prawdziwego zdarzenia. Już wówczas aktualny trener zielonogórskiego Polmosu mówił, że efekty jego pracy będą widoczne za trzy, cztery lata. I co by nie powiedzieć nie pomylił się w swych prognozach. Po jego odejściu z Ostrowa szkolenie żużlowe narybku faktycznie zostało spowolnione. Uprosz-



Roman Tajchert



Jan Ząbik

**MOTO
BUDREX**

PRZEDSTAWICIEL W POLSCE

FIRMY

Baum

OPONY- SPEEDWAY

ENDURO FIM

SW16 SW18 SW19 S3

CROSS

osobowe
ciężarowe
dostawcze
do ciągników
maszyn i urządzeń
rolniczych



Bydgoszcz

ul. Fordońska 116/ 120
tel. /52/ 421-745, 421-169
fax. /52/ 422-478

BYDGOSZCZ

ul. Nakielska 71a
tel. 73 14 92
ul. Modrzewiowa 3
tel. 72 15 62

INOWROCŁAW

ul. Roosvelta 29/31
tel. 57 76 95
CHOJNICE
ul. Gdańska 68
tel. 72 883

ELITE LEAGUE

28.05. KING'S LYNN — IPSWICH 50:40

King's Lynn: S. Wigg — 12+1 (3,3,3,1,2), S. Tacey — 2 (1,1,0,0,d), S. Parker — 10 (3,1,1,2,3), B. Brhel — 9 (1,3,3,2,0), T. Topinka — 12 (3,2,2,3), N. Tatum 5+4 (0,1,1,1,2).

Ipswich: C. Louis — 11 (2,3,0,3,3), A. Svab — 0 (d,0,0,0), J. Doncaster — 7 (2,0,3,1,1), S. Nicholls — 3+1 (u,2,w,0,1), S. Johnston — 10+1 (1,0,2,2,3,2), B. Howe — 9+1 (2,2,1,3,1).

28.05. POOLE — EASTBOURNE 44:46

(w dwumeczu 75:105)

Poole: C. Boyce — 11 (3,3,2,3,w), M. Lemon — 4+2 (0,2,1,1), L. Gunnestad — 10 (3,0,2,2,3), S. Schofield — 10+2 (1,3,1,2,3), M. Cox

— 10+1 (2,3,2,1,2), S. Danno — 6+2 (1,1,1,w,3), D. Barker — 7+2 (1,2,2,w,2), D. Norris — 8+1 (2,3,1,2,0).

Wolves: R. Correy — 11 (3,1,3,3,1), J. Grieves — 4+1 (0,0,0,2,2), M. Karlsson — 12 (3,—,3,3,3), J. Stancl — 3 (0,3,0,0,w), P. Karlsson — 14 (3,2,3,3,3), C. Ermolenko — 2+1 (0,0,d,2,0).

31.05. SWINDON — PETERBOROUGH 47:43

Swindon: J. Nilsen — 9+1 (t,2,1,3,3), A. Rossiter — 7 (2,3,0,1,1), B. Karger — 7 (3,0,2,2,0), T. Olsson — 7+1 (1,2,1,0,3), L. Adams — 13 (3,2,3,3,2), S. Masters — 4+3 (1,0,1,d,1,1).

Peterborough: J. Crump — 15 (3,3,3,3,3), M. Jirout — 1+1 (0,0,0,1,0), K. Tatum — 7 (2,1,2,0,2), R. Madsen — 1+1 (0,0,1,0,0), Z. Tesar — 8+2 (1,1,2,2,2), R. Sullivan — 11 (2,3,3,2,1).

Bradford: J. Screen — 9+1 (2,3,d,3,1), L. Lanham — 4+1 (1,0,2,0,1), G. Havelock — 2 (1,0,0,1,0), J. Larsen — 6 (0,2,1,1,2), M. Loram — 14 (3,3,3,3,2), G. Stead — 4+1 (1,1,1,—,1).

6.06. BELLE VUE — SWINDON 53:37

(w dwumeczu 92:88)

Belle Vue: J. Screen — 12+1 (3,2,3,3,1), N. Murray — 0 (0,0,0,0,0), C. Manchester — 11 (3,2,3,d,3), J. Lyons — 5+2 (1,1,2,0,1), B. Hamill — 13 (1,3,3,3,3), C. Venegas — 12+2 (3,2,2,3,2).

Swindon: J. Nilsen — 8 (2,1,1,2,2), A. Rossiter — 1+1 (1,w,0,0), B. Karger — 7+1 (0,1,1,1,2,2), T. Olsson — 6+1 (2,3,0,1,0), L. Adams — 13+1 (2,3,2,1,3), S. Masters — 2+2 (0,u,1,1).

7.06. SWINDON — BRADFORD 47:43

(w dwumeczu 91:89)

Swindon: J. Nilsen — 6+2 (—,1,1,1,3), A. Rossiter — 5+1 (2,t,0,2,1), B. Karger — 9+1 (3,2,1,2,1), T. Olsson — 9+2 (2,1,2,2,2), L. Adams — 11+1 (3,2,3,3,0), S. Masters — 7 (1,2,3,1,0,0).

Bradford: J. Screen — 13 (3,w,3,3,3,1), S. Clouting — 2 (1,1,0,0,0), G. Havelock — 3 (0,0,0,1,2), J. Larsen — 10 (1,3,2,1,3), M. Loram — 13+1 (2,3,2,3,3), G. Stead — 2+1 (d,0,0,2).

8.06. EASTBOURNE — SWINDON 48:42

(w dwumeczu 84:96)

Eastbourne: S. Johnston — 8+1 (2,w,2,2,2), A. Mogridge — 3+2 (1,1,—,0,1), S. Andersson — 9+1 (2,3,1,0,3), S. Danno — 9+2 (0,2,2,3,2), D. Barker — 10 (3,2,1,2,2), D. Norris — 9+3 (2,1,3,2,1).

Swindon: J. Nilsen — 15 (3,3,3,3,3), A. Rossiter — 0 (0,0,0,0), B. Karger — 11 (3,3,2,3,0), T. Olsson — 5+1 (1,2,—,1,1), L. Adams — 9 (1,1,3,1,3), S. Masters — 2 (0,0,1,0,1,w).

Ciąg dalszy na stronie 46

NA WYSPACH BRYTYJSKICH (7)

— 9 (2,2,2,0,3).

Eastbourne: R. Correy — 5+1 (1,1,0,1,2), A. Mogridge — 13+2 (2,1,3,3,1,2,1), S. Andersson — 10 (2,0,3,3,2), S. Danno — 5+1 (d,w,1,3,1), D. Barker — 10 (3,2,3,0,2), D. Norris — 3+2 (1,1,0,1).

29.05. IPSWICH — BELLE VUE 44:45

(w dwumeczu 82:96)

Ipswich: C. Louis — 10 (3,2,1,2,2), A. Svab — 4+2 (1,1,0,1,1), J. Doncaster — 5+3 (1,1,1,u,2), S. Nicholls — 7+1 (2,2,2,w,1), S. Johnston — 12+1 (3,2,3,3,1), B. Howe — 6+2 (1,1,2,—,2).

Belle Vue: S. Ermolenko — 10+1 (2,3,3,2,0), N. Murray — 1 (0,u,0,1,0), C. Manchester — 1 (0,0,1,0,0), J. Lyons — 12 (3,3,0,3,3), B. Hamill — 13+1 (2,3,2,3,3), C. Venegas — 8 (0,0,3,2,3).

30.05. BELLE VUE — EASTBOURNE 54:36

(w dwumeczu 96:84)

Belle Vue: S. Ermolenko — 12 (3,2,3,1,3), N. Murray — 1 (0,0,0,1,0), C. Manchester — 7 (0,0,3,1,3), J. Lyons — 12+2 (3,2,2,3,2), B. Hamill — 11+3 (1,2,2,3,3), C. Venegas — 11 (2,3,3,d).

Eastbourne: C. Stonehewer — 6 (2,1,1,2), A. Mogridge — 2+2 (1,0,0,1), S. Andersson — 6 (2,1,1,2,d,0), S. Danno — 5+1 (1,3,0,0,1), D. Barker — 10 (3,1,2,—,2,2), D. Norris — 7+2 (0,3,1,2,1).

30.05. PETERBOROUGH — BRADFORD 40:50

(w dwumeczu 88:92)

Peterborough: J. Crump — 6 (3,3,u), M. Jirout — 8+1 (1,2,1,1,w,3), K. Tatum — 7 (w,2,2,2,1), R. Madsen — 3 (1,0,0,0,1,1,0), Z. Tesar — 10 (1,2,3,3,1), R. Sullivan — 6+2 (3,1,2,0,0).

Bradford: J. Screen — 14 (2,3,3,3,3), D. Walsh — 3+1 (0,0,1,2,0), G. Havelock — 7 (3,0,1,0,3), J. Larsen — 6+2 (2,1,0,1,2), M. Loram — 13+1 (2,3,3,3,2), G. Stead — 7+1 (0,1,2,2,2).

31.05. BRADFORD — COVENTRY 50:40

(w dwumeczu 96:84)

Bradford: J. Screen — 11 (3,2,2,3,1), D. Walsh — 5+3 (1,1,w,2,1), G. Havelock — 10 (2,2,3,1,2), J. Larsen — 4+2 (0,1,1,1,1), M. Loram — 14 (3,2,3,3,3), G. Stead 6+2 (2,d,2,0,2).

Coventry: B. Andersen — 12 (2,3,2,3,2), S. Bowes — 1 (0,1,0,0,0), J. Jorgensen — 5 (1,0,0,1,3), A. Smith 9+1 (3,3,1,2,0), G. Hancock — 11 (w,3,3,2,3), P. Smith — 2 (1,0,1,0,0).

31.05. EASTBOURNE — WOLVERHAMPTON 42:46

Eastbourne: B. Howe — 7 (2,2,2,1,t), A. Mogridge — 4+3 (1,1,d,w,1,1), S. Andersson

2.06. WOLVERHAMPTON — SWINDON 48:42

(w dwumeczu 82:96)

Wolverhampton: R. Correy — 9+1 (1,2,1,2,3), J. Grieves 13+2 (w,3,3,1,1,2,3), M. Karlsson — 12 (3,3,2,3,1), J. Stancl — 1 (0,1,—,d), P. Karlsson — 12 (3,3,3,3,0), C. Ermolenko — 1 (d,0,u,1).

Swindon: J. Nilsen — 12+1 (3,2,3,2,2), A. Rossiter — 6+2 (2,1,1,0,2), B. Karger — 7 (2,0,2,1,2), T. Olsson — 4 (1,1,0,1,1), L. Adams — 12 (2,2,2,3,3), S. Masters — 1+1 (1,0,0,0,0).

3.06. BRADFORD — IPSWICH 58:32

Bradford: J. Screen — 11 (3,d,3,2,3), D. Walsh — 8 (1,2,1,1,3), G. Havelock — 11+1 (2,3,2,3,1), J. Larsen — 5+1 (3,0,0,0,2), M. Loram — 15 (3,3,3,3,3), G. Stead — 8+3 (1,1,2,2,2).

Ipswich: C. Louis — 13 (2,2,3,3,1,2), M. Jirout — 1 (0,0,0,1), J. Doncaster — 4 (0,3,1,0,0), S. Nicholls — 2 (1,1,0,0), S. Johnston — 7 (2,2,w,1,1,1), B. Howe — 5+1 (d,1,2,2,0).

4.06. KING'S LYNN

— WOLVERHAMPTON 50:40

King's Lynn: S. Wigg — 8+1 (3,3,0,0,2), S. Tacey 5+2 (1,1,1,1,1), S. Parker — 11+1 (1,3,3,3,1), B. Brhel — 11+2 (2,2,2,2,3), T. Topinka — 7+1 (1,2,0,2,2), P. Hurry — 8+1 (2,1,1,1,3).

Wolves: R. Correy — 10 (2,3,0,2,3), J. Grieves — 2 (0,0,1,1,d), M. Karlsson — 13 (3,2,3,3,2), J. Stancl — 1 (0,0,0,1), P. Karlsson — 11+1 (3,d,3,2,3,0), C. Ermolenko — 3+1 (0,1,2,0,0).

4.06. POOLE — IPSWICH 50:40

Poole: C. Boyce — 10 (3,2,3,2,d), M. Lemon — 3+2 (2,1,w), L. Gunnestad — 12+1 (3,3,2,3,1), S. Schofield — 8+2 (1,1,3,1,2), M. Cox — 4+3 (0,1,0,1,2), S. Clouting — 13 (1,2,2,0,2,3,3).

Ipswich: C. Louis — 7+1 (1,3,1,1,1), A. Svab — 0 (0,0,0,0,0), J. Doncaster — 14 (2,3,3,3,3), S. Nicholls — 4 (0,0,1,2,1), S. Johnston — 12+1 (3,2,2,3,2), B. Howe 3+2 (2,0,1,d,0).

5.06. IPSWICH — BRADFORD 51:39

(w dwumeczu 83:97)

Ipswich: C. Louis — 13 (3,3,2,2,3), A. Svab — 6+1 (0,1,0,2,3), J. Doncaster — 4 (3,w,1,0,d), S. Nicholls — 8+2 (2,2,3,1,0), S. Johnston 10+1 (—,1,3,3,3), B. Howe — 10+2 (2,2,2,2,2).

Klub Kibica Sportu Żużlowego „POLAR”
ul. T. Bora-Komorowskiego 6
51-210 Wrocław

Wrocław, 23.06.1997 r.

„Tygodnik Żużlowy”
ul. Niepodległości 55
64-100 Leszno

Klub Kibica Sportu Żużlowego „Polar” we Wrocławiu, wspólnie ze Speedway Fan Club Wrocław, organizują w dniu 30 sierpnia 1997 roku (przy okazji Grand Prix Polski) spotkanie przedstawicieli wszystkich Fan Klubów Sportu Żużlowego z całej Polski.

Spotkanie odbędzie się na terenie obiektu sportowego Polar we Wrocławiu ul. Niepodległości 6.

Przewidywany program spotkania:

1. Powitanie uczestników, przedstawienie organizatorów,
2. Zaprezentowanie się Fan Klubów i wzajemna wymiana informacji,
3. Wypracowanie treści wspólnej deklaracji w sprawie popularyzacji sportu żużlowego i podtrzymywania tradycji kulturalnego uczestnictwa w imprezach żużlowych,
4. Wystąpienie do klubów żużlowych o przyjmowanie kibiców przyjeżdżających w uprzywilejowany sposób (na zasadzie wzajemności),
5. Uzgodnienie wspólnego wystąpienia do Głównej Komisji Sportu Żużlowego, celem uwzględnienia głosu kibiców w sprawach dotyczących sportu żużlowego.

W ramach spotkania zapewnimy:

- gorący posiłek,
- materiały reklamowe,
- odwóz po imprezie na Stadion Olimpijski, na zawody Grand Prix Polski.

Uprzejmie prosimy, aby zainteresowane Fan Kluby przesyłały swoje wstępne zgłoszenia o uczestnictwie, wraz z podaniem adresu do korespondencji, telefonu kontaktowego i ewentualnie krótkiej informacji o Fan Klubie.

Zgłoszenia należy przysyłać na adres:

Klub Kibica Sportu Żużlowego Polar
ul. T. Bora-Komorowskiego 6
51-210 Wrocław
fax. 72-67-46
(tel. 32-43-303, 32-43-740)

Po otrzymaniu wstępnych zgłoszeń — wyślemy oficjalne zaproszenia do wszystkich zainteresowanych.

Do udziału w imprezie zapraszamy przedstawicieli massmediów, z prośbą o popularyzację wzorca kulturalnego kibica sportu żużlowego.

Ze sportowym pozdrowieniem
Prezes Klubu Kibica Sportu Żużlowego „POLAR”
Zbigniew Skrzyński

Polonia-Philips — Pavart-Colins 43:47

DOBRA DYSPOZYCJA RAWICZAN

Inauguracyjny mecz na torze w Pile nie potoczył się po myśli gospodarzy. Już w pierwszym biegu poloniści musieli przełknąć gorzką pigułkę, gdyż rawiczanie, Karol Włodarczyk i Łukasz Kaczmarek wygrali podwójnie. Później jednak spotkanie stało się wyrównane, o czym świadczą remisy w kolejnych pięciu wyścigach. Pierwsze zwycięstwo odnieśli pilanie w VIII biegu, kiedy to doskonale zaprezentował się Marcin Szwajorek, a jego kolega klubowy, Wojciech Weiss, zajął trzecie miejsce.

Kolejne dwa biegi zakończyły się remisami, a w pojedynku dnia triumfowała dubletem para gospodarzy: Tomasz Szwajorek i Krzysztof Wróbel, doprowadzając do wyrównania stanu spotkania. O wszystkim rozstrzygnęły dwie następne potyczki, wygrane przez Pavart-Colins po 4:2. Goście na torze w Pile okazali się lepsi o 4 punkty, potwierdzając opinie o dobrej dyspozycji.

W zespole gości podobał się: Karol Włodarczyk, Tomasz Szwajorek, Daniel Kubiak i w pierwszej fazie meczu Konrad Kurpisz.

Wśród polonistów na wyróżnienie zasłużyli: Marcin i Tomasz Szwajorkowie oraz Wojciech Weiss. Zawiódł Marcin Żołądkiewicz, od którego oczekiwano lepszej postawy.

POLONIA-PHILIPS: Wojciech Weiss — 9 (d,2,1,3,1,2), Przemysław Hrynciewicz — 1 (1,0,—,—), Marcin Szwajorek — 12 (1,3,3,2,3), Tomasz Zentkowski — 5 (2,1,—,2), Tomasz Szwajorek — 10 (2,3,3,2,0), Krzysztof Wróbel — 5 (1,2,0,2,w), Marcin Żołądkiewicz — 1 (0,d,1,w), Sławomir Zdrojewski — NS.

PAVART-COLINS: Karol Włodarczyk — 10 (3,0,2,3,2), Łukasz Kaczmarek — 4 (2,2,0,0), Konrad Kurpisz — 7 (3,2,1,d,1), Daniel Kubiak — 9 (0,3,2,1,3), Tomasz Walkowiak — 11 (3,1,3,3,1), Dawid Włodarczyk — 3 (0,3,0), Jakub Włodarczyk — 3 (1,1,1), Marcin Sołtysiak — NS.

(szm)

Gniezno — Półfinał IMP

WYRÓWNANA STAWKA

W niedzielę, 29 maja, odbył się w Gnieźnie półfinał Indywidualnych Mistrzostw Polski. Poziom zaprezentowany przez większość zawodników reprezentujących: Spartę Wrocław, Polonię Pila, Eurex Leszno, Lwy Chłodnia Częstochowa i Orła Gniezno był bardzo wyrównany. Świadczyć może o tym chociażby fakt, że trzech pierwszych zawodników ukończyło zmagania z identycznym dorobkiem 10 punktów, natomiast czterech speedrowerzystów, którzy w pięciu rundach startów zdolali zgromadzić na swych kontaktach 8 punktów walczyło w biegu dodatkowym o jedno miejsce premiowane awansem do turnieju finałowego.

Największe szanse na ostateczne zwycięstwo w zawodach mieli: Marcin Szymański ze Sparty Wrocław i reprezentant gospodarzy Przemysław Szmalec. Marcin Szymański dość nieoczekiwanie przegrał w wyścigu XIX z Przemysławem Chrynciewiczem (Polonia Pila), który w pierwszych czterech startach nie zdołał zdobyć ani jednego punktu. Przemysław Szmalec w wyścigu XVII umożliwił zdobycie dwóch punktów swemu klubowemu koledze Maciejowi Hartungowi, a sam przyjeżdżając na trzeciej pozycji pozbawił się w efekcie szans na pierwsze miejsce w gnieźnieńskim turnieju. Najwięcej emocji dostarczył wyścig dodatkowy, w którym czterech zawodników rywalizowało i jedno miejsce w finale mistrzostw Polski. Po starcie na prowadzeniu znalazł się reprezentant gospodarzy Przemysław Kwapich. Młody gnieźnianin, atakowany jednak

zdecydowanie przez pozostałych zawodników na jednym z wyraży wypadł z rytmu i znalazł się na ostatniej pozycji.

Zwyciężył Jacek Wleklik z Eurexu Leszno i on jako ósmy wywalczył awans z gnieźnieńskiego półfinału.

KLASYFIKACJA:

1. M. Szymański (Sparta Wrocław) — 10 pkt. (1,3,3,1,2)
2. M. Żołądkiewicz (Polonia Pila) — 10 — (3,2,1,1,3)
3. P. Szmalec (Orzeł Gniezno) — 10 (3,2,2,2,1)
4. M. Szwajorek (Polonia Pila) — 9 (3,2,u,2,2)
5. T. Szwajorek (Polonia Pila) — 9 (2,3,0,2,2)
6. M. Hartung (Orzeł Gniezno) — 9 (1,2,3,1,2)
7. R. Bedra (Polonia Pila) — 9 (2,3,1,2,1)
8. J. Wleklik (Eurex Leszno) — 8+3 (2,1,1,3,1)
9. P. Tomczyk (Sparta Wrocław) — 8+2 (2,1,w,3,2)
10. M. Wychodil (Sparta Wrocław) — 8+1 — 3,1,1,0,3)
11. P. Kwapich (Orzeł Gniezno) — 8+0 (0,0,2,3,3)
12. M. Banaszak (Eurex Leszno) — 6 (0,3,3,u,0)
13. J. Baldys (Eurex Leszno) — 6 (1,0,2,3,0)
14. J. Winczo (Lwy Częstochowa) — 5 (1,1,2,1,0)
15. K. Wróbel (Polonia Pila) — 4 (0,0,3,d,1)
16. P. Chrynciewicz (Polonia Pila) — 3 (0,0,0,0,3)
- R1. P. Kozłowski (Orzeł Gniezno) — NS
- R2. S. Galiński (Sparta Wrocław) — NS.

RADOSŁAW KOSSAKOWSKI

Speedrowerzyści nie boją się deszczu. 1 czerwca, gdy Włókniarz-Malma odwołał swój ligowy mecz ze Startem Gniezno, na torze przy ul. Starzyńskiego w Częstochowie rozegrano finał Młodzieżowych Mistrzostw Polski Par Klubowych, w którym uczestniczyli juniorzy ze Sparty Wrocław, Eurexu Leszno, Polonii-Philips Pila, Pavartu Colins Rawicz, Orła Gniezno i Lwów-Chłodni Częstochowa. Była to jedyna impreza rangi ogólnopolskiej, do której wystawiono reprezentacje, bez organizowania rund kwalifikacyjnych. Zawody miały dwa

li w nim: Wojciech Weiss z Polonii Pila i Marcin Banaszak z Eurexu Leszno. Polonista wygrał start i omal nie doprowadził do upadku przeciwnika. Zdobył jednak przewagę i niażagrożony dojechał do mety.

Częstochowski tor zyskał uznanie obecnych na imprezie władz PTS-u. Podkreślano, że spełnia wszystkie wymogi, aby organizować na nim imprezy międzynarodowe. Już w lipcu obiecano rozegrać na nim mecz z Anglikami. Częstochowa będzie miejscem odpowiednim, gdyż Anglicy jeżdżą na rowerach o większych kołach i są przyzwyczajeni do dłuższych torowisk.

KLASYFIKACJA:

I. POLONIA PILA — 29+3 pkt.: W.

Weiss — 16+3 (3,3,2,3,2,3,—), K. Wróbel — 11 (2,1,3,1,1,—,3), M. Żołądkiewicz — 2 (2).

II. EUREX LESZNO — 29+2 pkt.: M. Banaszak — 16+2 (3,0,2,3,2,3,3), P. Mikołajczak — 4 (2,2,0,—,—,—,—), J. Wleklik — 9 (2,3,2,2).

III. PAVART COLINS RAWICZ — 28 pkt.: D. Kubiak — 20 (3,2,3,3,3,3,3), D. Włodarczyk — 6 (1,3,1,—,u,t,1), J. Włodarczyk — 2 (2).

IV. ORZEŁ GNIEZNO — 22 pkt.: P. Kwapich — 11 (3,2,2,0,2,t,2), P. Kozłowski — 11 (2,3,3,2,1,w,0), A. Kowalski — NS.

V. SPARTA WROCŁAW — 21 pkt.: M. Wychodil — 10 (t,3,0,2,2,3,0), D. Wiżeń — 5 (1,2,1,—,—,—,—,—), D. Pilas — 6 (3,3).

VI. LWY-CHŁODNIA CZĘSTOCHOWA — 20 pkt.: T. Blukacz — 1 (t,t,—,—,—,—,—), J. Winczo — 13 (2,1,2,1,3,2,2), B. Kępka — 6 (3,0,3).

JZ

Częstochowa — Finał MMPPK

WZORCOWY TOR

dzieścia osiem biegów i gospodarze z niepokojem spoglądali w niebo, gdyż w sobotę nie było oficjalnego otwarcia toru, festynu oraz imprez towarzyszących, gdzie gwoździem programu miał być pojedynek z żużlowcami Włókniarza.

Tym razem wszystko przebiegało w napięciu i mżawce, ale bez szczególnych zakłóceń. Tor nareszcie nabrał jakości: został utwardzony i nie sprawiał kłopotu startującym. Doskonałą spikerkę zarezydentował Jerzy Rychlewicz, w parku maszyn niepodzielnie rządził Jerzy Świeboda, zaś sędzią Janusz Danek odnotowywał taśmy, upadki, zwycięstwa.

Właściwie już pierwsze biegi wyłoniły liderów. Prowadzili bowiem speedrowerzyści Polonii, Eurexu i Pavartu. Słabiej spisywali się pozostali uczestnicy, w tym częstochowianie. Jedynie zawodnicy gnieźnieńskiego Orła, odbiegający formą od rywali, równo dzielili między sobą punkty. O mistrzowskim tytule zadecydował baraż. Uczestniczy-

Polonia-Philips — Eurex Leszno 44:46

ZNÓW NIKŁA PORAZKA

W kolejnym spotkaniu na własnym torze pilanie ponieśli znów nikłą porażkę. Tym razem lepszy od gospodarzy okazał się zespół leszczyński. Początek meczu nie zapowiadał zwycięstwa Eurexu. Po dwóch pierwszych, remisowych potyczkach, w III wyścigu najlepszy okazał się duet polonistów: Robert Bedra i Krzysztof Wróbel. Goście wygrali jednak trzy następne biegi po 4:2 i objęli dwupunktowe prowadzenie.

Po IX wyścigu przewaga drużyny z Leszna wzrosła do czterech punktów. Gospodarze jednak nie zrezygnowali. Po dwóch następnych, zwycięskich, pojedynkach objęli prowadzenie 34:32. Dwupunktową różnicę poloniści utrzymali do przedostatniego wyścigu. Okazało się, że to było wszystko na co stać było tego dnia pilan. W XIV biegu pierwszy linie mety minęli leszczyńanie: Maciej Pudliszewski i Przemysław Mikołajczak,

a w ostatnim wyścigu padł remis, zapewniający gościom zwycięstwo w meczu.

W zespole Eurexu podobał

się: Damian Woźny, Krzysztof Mądrzak, Przemysław Mikołajczak i Maciej Pudliszewski, a w drużynie Polonii-Philips: Robert Bedra (debiut przed piłąk publicznością), Marcin Szwajorek, Krzysztof Wróbel i Marcin Żołądkiewicz.

POLONIA-PHILIPS: Wojciech Weiss — 4 (2,0,2,u), Tomasz Szwajorek — 2 (1,0,0,1), Marcin Szwajorek — 8 (2,w,3,2,1), Przemysław Hrynciewicz — 3 (1,2,0,—), Robert Bedra — 13 (3,2,3,2,3), Krzysztof Wróbel — 7 (2,1,1,3,0), Marcin Żołądkiewicz — 7 (2,2,3,t), Tomasz Zentkowski — NS.

EUREX: Maciej Pudliszewski — 8 (3,1,1,0,3), Jakub Baldys — 0 (0,—,—,—,—), Damian Woźny — 11 (3,3,3,w,2), Jacek Wojciechowski — 4 (u,1,1,2), Przemysław Mikołajczak — 9 (1,3,3,d,2), Grzegorz Mądrzak — 4 (1,0,1,2), Krzysztof Mądrzak — 10 (3,2,1,3,1).

(szm)

ŚWIĘTOCHŁOWICKI ENTUZJAZM

— Powinniśmy popierać inicjatywy, zwłaszcza, gdy stoją za tym rodzice młodzieży chcącej uprawiać sport — powiedzieli działacze Polskiego Związku Speedrowera: Janusz Danek i Jerzy Świeboda po powrocie ze Świętochłowic, gdzie przedstawili problemy nowej dyscypliny na pierwszym założycielskim zebraniu Międzynarodowego Uczniowskiego Klubu, które odbyło się pod koniec maja na Skałce.

Około 200 świętochłowiczian uczestniczyło w powstawaniu nowej struktury sportowej, która zamierza opiekować się pływaniami, szachami, piłką nożną, ręczną i speedrowerem. W zebraniu uczestniczyli rodzice uczniów, dla których ważna jest kondycja fizyczna pociech i zajęcia, które rozładują napięcia i agresję.

— Świętochłowiczanie powinni być przykładem dla innych miast. Zamiast ubolewać nad falą przemocy, zamykaniem stadionów i chuligańskim zachowaniem młodych ludzi, postanowili zagospodarować Skałkę, gdzie są doskonałe warunki do uprawiania wszystkich dyscyplin, z żużlem włącznie — powiedzieli działacze PTS-u.

Ich zdaniem rozwój sekcji speedrowera idzie w dobrym kierunku. Jest tor, który po modernizacji może uzyskać licencję do rozgrywania zawodów ogólnopolskich, są drużyny, które w przyszłym roku śmiało mogą startować w krajowej lidze, jest w zasięgu transport na turnieje ogólnopolskie, gdyż obiecał go prezydent miasta, Ludwik Kożuch.

— Jest doskonała oddolna inicjatywa. Być może coś dobrego wyniknie stąd również dla żużla — mówią częstochowscy speedrowerzyści, którzy również zaczęli od entuzjazmu.

JZ

— PODZIĘKOWANIE —

Sekcja Speedrowerowa Miejskiego Uczniowskiego Klubu Sportowego „Skałka-Słaśk” w Świętochłowicach pragnie podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do powołania sekcji oraz do zorganizowania, 30.05.1997 Indywidualnych Zawodów Speedrowerowych o Puchar dyrektora Ośrodka Sportu i Rekreacji „Skałka”.

Słowa uznania kierujemy do pana Henryka Kiesia — dyrektora OSiR „Skałka”, pana Henryka Grzonki — redaktora Radia Katowice, pana Eugeniusza Cichego — właściciela firmy Auto Moto Cichy-Harper za wspieranie naszej działalności.

Dziękujemy przedstawicielom Klubu Speedrowerowego Lwy Częstochowa i Rekiny Rybnik za udział w zawodach organizowanych z okazji Dnia Dziecka.

Dziękujemy również panu Kazimierzowi Kuchcie i Bernardowi Wróblowi za wydatną pomoc organizacyjną oraz wykonanie programów zawodów i finansowanie dojazdów na zawody.

Kierownik Sekcji Speedrowera
MUKS „Skałka-Słaśk” w Świętochłowicach
Grzegorz Gabor

Z życia redakcji

Wielu patrzy i nie widzi. Szef nie tylko bystro obserwuje, co się wokół dzieje, ale błyskawicznie analizuje i jeśli uzna za stosowne, wykorzystuje zaobserwowane zjawiska. Jeśli nie uzna, to nie wykorzystuje. Jest to jedno ze źródeł jego genialnych pomysłów. Jak ten z wyciszeniem Joli. Onegdaj szef nawiedził był reprezentacyjny park księstwa leszczyńskiego, zwany oficjalnie i przez lud Adamowymi Polami. Sześć na sześć kilometrów. Jest gdzie pospacerować. Szef się dostojnie przechadzał nowym opancerzonym pontikiem, ochrona dyskretnie trzymała się z tyłu, przodu i boków, dla zabawy jeno rzucając w krzewy granatami, czego w idealnie izolowanym od hałasów otoczeniu wnętrza limuzyny nie było słychać. Z głośników nad fotelem szefa płynęły trele słowików i porykiwania skowronków, a z ukrytych rur pachniało pięknie sianokosami świeżego czosnku. Pryncypał bardzo lubi bezpośredni kontakt z żywą naturą.

Nasz szef zabarczy nie jest i pozwala niekiedy plebsowi na przechadzki po Adamowych Polach, po złożeniu przez plebs pisemnego zobowiązania, że nie będzie deptał rabat z cebulką i czosnkowych klombów.

W przeciwnym razie — stos. Stosy na wszelki wypadek są przy rabatkach i klombach poustawiane, zaś ostatnia posługa przy każdym z nich ino czeka z zapalonymi pochodniami.

Mimo rozlicznych uroków Pól, chętnych do relaksu na nich nie ma więc zbyt wielu. Ale się zdarzają. I taki jeden podczas ostatniej samochodowej wędrowki szefa się trafił. Nie sam. Z psem. Sabaka oczywiście została przez ochronę sprawdzana, prześwietlona, kły też musiała zostawić

w depozycie przy bramie. Kaganiec również został odebrany, bo z kaganca łąco zrobić procę, a z procy zamach cebulką na pontiaka. Stosu byłoby za mało na takie barbarzyństwo.

Właściciel sabaki w strachu by jej podczas spaceru hałasować się nie zachciało i kły nie odrosły, bo różnie może być, włożył sabace w pysk gumową piłeczkę sporych rozmiarów.

Szef tylko rzucił okiem i już wiedział do czego mu się ów sposób przyda. Chodziło o Jolę. Jola ma tyle

mówiła dalej, tylko mniej wyraźnie. Szef taki obrót sprawy przewidział i dał jej inną, taką jaką grają w hokeja na trawie. Twarde toto jak skała, lecz nie dla Joli. Zatrzeszczało, chrupnęło, Jola gada. Krążki od hokeja lodowego starczyły na dwie sekundy, kule do pchania na pięć.

Tadeusz, który na czarno dorabia zbiórka surowców wtórnych i złomu jako głównym źródłem swych dochodów zacierał ręce, ale się zawiódł, gdyż szef policzył i oznakował gumowo-żelazne skorupy. Na pryncypale jeszcze nikt nie doszedł do fortuny. Koszty piłek, krążków i kul pokryje Jola.

JOLA U PROGU ŚWIATOWEJ KARIERY

wspaniałych zalet, że dawno odsłonięto by jej pomnik, albo kapliczkę, gdyby nie zbytnie zamięłowanie do pyłowania. Ileż ta cudowna kobieta potrafi na raz słów wypowiedzieć pojęcie przechodzi. Szef miał się różnych sposobów: łagodnych, średnich i drastycznych, wszystko na nic. Cóż Jola, kiedy nawet jej portret, który sobie zawiesiła nad biurkiem, bezustannie gadał.

Portret szef rozkazał utopić, lecz i spod wody rozlega się do dziś bulgotanie. Stąd nie wolno Joli robić żadnych zdjęć. Nawet to z dowodu musiała zakopać na pustyni Błędowskiej, która zwana jest od tamtej chwili Gadającymi Piaskami. A naród urzędu do Piasków pielgrzymki. — *Ha!* — krzyknął zagłuszając słowiki i skowronki — *damy Joli w ząbki piłeczkę.* Z każdą gadułą by się powiodło, lecz Jola słusznie uchodzi za wyjątkową.

Piłeczkę z należnym szacunkiem przyjęła, skropiła dla smaku ogórkowym sokiem, włożyła w buźkę i — nagle huknęło, syknięło, piłeczka pękła, a Jola

Szef odesłał ją chwilowo do lochu i czym prędzej zwołał konsylium. Przybyli wybitni specjaliści od mowy i nie tylko, ob. Jan N. i red. P. z miasta P. Ustalili, że trzeba wyłączyć w jasnej główce Joli ośrodek mowy.

Pod pozorem badań okresowych szef posłał Jolę do felczera, bo taniej, ale ten osiwił z wrażenia. Pokazało się, że Jola ma ośrodek mowy wszędzie! Trzeba by ją całą wyłączyć. Ale zdaniem fachowca i wyłączona nadawałaby bez przerwy. Przypadek nieuleczalny.

Każdy by się załamał, ale nie szef. Postanowił wysłać Jolę na najbliższą Wystawę Światową, bo czymże nasz budujący socjalistyczny kapitalizm kraj, o centralnie sterowanym wolnym rynku może zadziwić postronnych? Tylko Jolą złożoną wyłącznie z ośrodków mowy. To będzie sensacja i splendor dla krainy, która na świat ją wydała.

Szef zaś szybko obliczył zyski i widać wyszło nieźle, gdyż postanowił odprężyć się na świeżym powietrzu. Pontiac właśnie podjechał. A że my będziemy słuchać trajkotania Joli, szefa już nie interesuje. Ważne, że on na mieleniu ozorkiem zarobi. A swoją drogą ciekawe co znów wypatrzy na Adamowych Polach?

(stan)



DYSTRYBUTOR SPRZĘTU DO UPRAWIANIA SPORTU ŻUŻLOWEGO

GM — silniki, części zamienne
ANTIG — ramy
DUNLOP — opony
NEB — sprężła, tarczki, przekładki
AKRONT — obręcze kół
TALON — piasty, zębatki
KING — tłumiki
REGINA — łańcuchy
VENHILL — linki gazu i sprężła
MAGURA — dźwignie sprężła, manetki gazu
OMEGA — tłoki, pierścienie tłoka
KWP — czopy, przeciwwagi
GTS — siedzenia, osłony, łączki
IST GLASS — błotniki
PREMIER — kaski
SCOTT — gogle, rękawice, rączki
SMITH — roll off's, filmy
DAYTONA — buty
SILKOLENE — oleje, smary (spraye)

PROWADZIMY SPRZEDAŻ WYSYŁKOWĄ

Firma Handlowa „GABO” s.c.
ul. Fałata 98/102
87-100 Toruń
tel./fax: (0-65) 65 17 863
tel.: 090 515 347
ZAPRASZAMY



STAŁE PROGRAMY SPORTOWE

Serwis sportowy (wiadomości ze świata, z kraju i regionu) — 8.30, 9.30
Serwis sportowy lokalny — 9.30
poniedziałek
Audycja żużlowa — 19.00 poniedziałek



serwis sportowy

od poniedziałku do czwartku 7.20, 21.45

serwis sportowy BBC

od poniedziałku do piątku 13.35, 17.35

zapowiedzi lokalnych imprez sportowych

piątek — 21.45

lokalne informacje sportowe

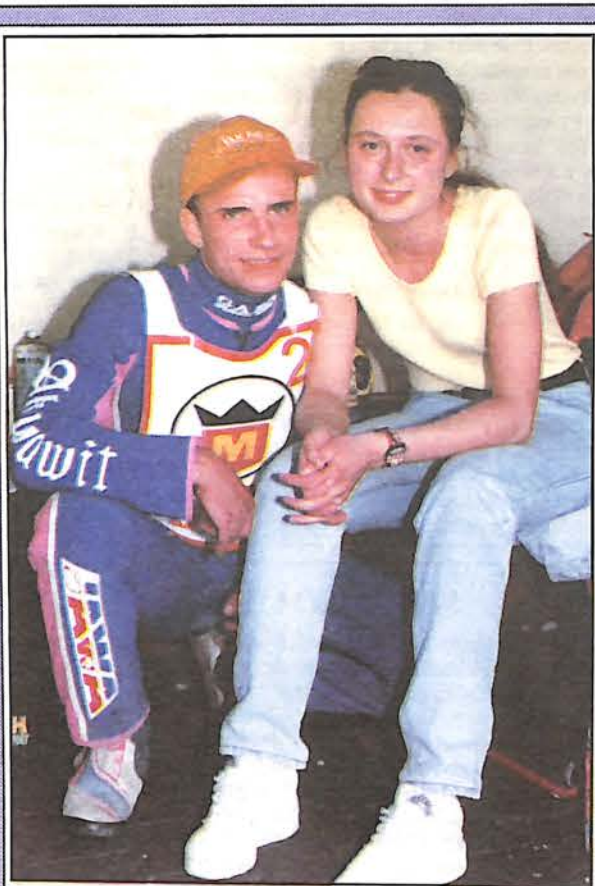
niedziela 21.40

piłkarski kalejdoskop

wtorek 10.15

magazyn żużlowy

poniedziałek 18.15



Był zespół wokalny „Andrzej i Eliza”, powstał żużlowo-dopingujący Andrzej i Alina. Może kiedyś Szymańscy...
Fot. Marian Gorzelniak

BĘDZIE LEPIEJ

Rozmowa
z Piotrem Paluchem
zawodnikiem Pergo Gorzów



— Panie Piotrze, pierwsza połówka tego sezonu jest dla pana raczej nieudana?

— Nie jest tak, jak bym chciał. Oczekiwałem więcej od siebie.

— A co jest tego przyczyną?

— Do tej pory miałem mało jazd. Poza tym w klubie są teraz lepsi zawodnicy, a ja należę do drugiego rzutu. Myślę, że teraz częściej będę startował i będzie na pewno lepiej.

— Czy sprzętowo jest pan dobrze przygotowany do startów?

— Tak, jestem dobrze przygotowany, nie mogę narzekać. Mam dobrych, niezawodnych sponsorów i teraz trzeba czekać tylko na moje dobre wyniki. Dwumecz z WTS-em wykazał, że jest coraz lepiej.

— O co walczyacie w tym sezonie?

— Na pewno są plany zdobycia DMP, ale czeka nas daleka droga. W play-off jest wszystko możliwe.

— Porażka z WTS-em nie przekreśla tych planów?

— Na pewno nie zmienia wiele w tabeli, ale pozostaje niedosyt po tym meczu. Moim zdaniem sędzia popełnił błąd w XIV biegu, wykluczając mnie z biegu. Przecież Waldek Szuba, wyprzedzając mnie, ewidentnie wjechał mi w przednie koło motocykla, łamiąc mi szprychy. Nie wiem dlaczego sędzia podjął taką decyzję. Myślę, że będzie go gryzło sumienie. Wszyscy widzieli jak było.

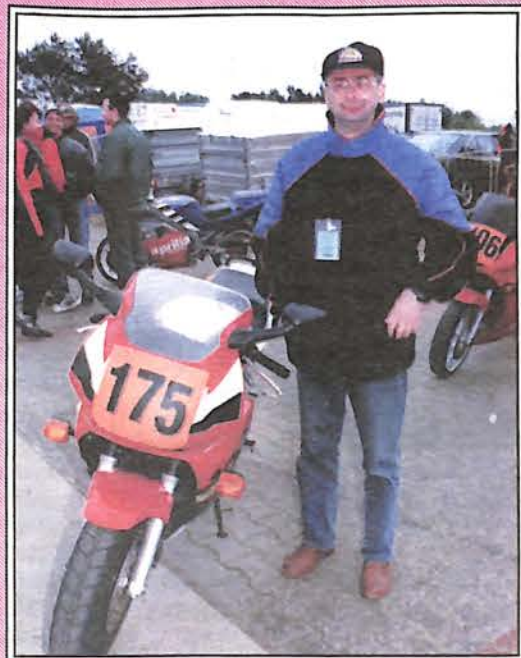
— A jakie ma pan plany indywidualne?

— Chciałbym awansować do finału IMP.

— Dziękuję za rozmowę.

WOJCIECH CAPUTA

Te maszyny nie nadają się do jazdy na żużlu. W najwyższej klasie mają znacznie większe pojemności silników, osiągają prędkości przekraczające nawet 250 km/h



i mają hamulce. Tak w wielkim skrócie można opisać motocykle do wyścigów szosowych. Bywalcy imprez szosowych twierdzą, że są one bardzo emocjonujące. Zwłaszcza dla tych, którzy kochają duże prędkości. Przejazd zawodników na prostej jest rzeczywiście imponujący. Bardzo trudno jest zrobić dobre zdjęcie.

Natomiast w parku maszyn spotkałem znanego z żu-

NIE TYLKO ŻUŻEL

żlowych torów Marka Kraskiewicza.

— Później powiedzą, że zmieniłem dyscyplinę — tłumaczył się szef żużlowej reprezentacji kraju, podczas wyścigów motocykli szosowych o Puchar PZM na torze „Poznań”. Pan Marek zapewnił, że mimo swoich motocyklowych upodobań, nadal będzie związany z żużlem. Nie ma to jak tylko w lewo. Jako ciekawostkę podam, że na poznańskim torze ścigali się zawodnicy licencjonowani z amatorami. Ci drudzy jednorazową licencję sportową wraz z ubezpieczeniem mogli wykupić przed zawodami. W żużlu nawet jeśli licencję się ma, a się zapomni dokument startować nie można...

Foto i tekst:
TOMASZ STRĘK

Rozmowa z Karolem Lisem, zawodnikiem OTŻ Opole

— Jak ocenia pan swoją jazdę w tym sezonie?

— Cieszę się, że zdobywam najwięcej punktów jako Polak w zespole. Gdybym posiadał lepszy sprzęt, mógłbym wygrywać z każdym.

— Pan, jako zawodowiec, powinien posiadać chyba lepszy sprzęt niż koledzy z zespołu?

— Jeśli chodzi o porównanie do kolegów z zespołu, to tak. Jednak mój sprzęt jest o 3-4 klasy gorszy od tego, który posiadają koledzy z czołowych klubów.

Miałem w tym roku dobry silnik, jednak się rozleciał i teraz brak mi pieniędzy na jego remont.

— Na które miejsce liczy pan w lidze?

— Myślę, że jak zachowamy dotychczasowe ósme miejsce, to będzie to duży sukces, zważając na bierną postawę opolskich działaczy, poza kilkoma wyjątkami. Niektórzy z nich nie potrafią zrozumieć, że rządzenie klubem nie polega tylko na oglądaniu co niedzielę zawodów za darmo.

— Nie chciałby się pan jeszcze sprawdzić w innym klubie?

— Nie, to raczej jest wykluczone. Z Opolem jestem bardzo silnie

związany. Mam tu własny inte-

res, dom, dzieci. Ciężko wrywać się na stare lata. Za rok będę obchodził 20-lecie startów. Chcę przekazać wtedy swój sprzęt, doświadczenie komuś młodemu, perspektywnemu.

— Czy są szanse na poprawę sytuacji w Opolu?

— Szanse są zawsze. Działacze muszą zrozumieć, że bez pieniędzy żużla się nie utrzyma. Trzeba wpuścić kogoś z pieniędzmi, wtedy na pewno będzie łatwiej o sprzęt, a co za tym idzie, o lepszy wynik.

— Czy nie ma już śladów po ubiegłorocznej, bardzo ciężkiej kontuzji?

— Od czasu do czasu miewam kłopoty z chodzeniem, ale myślę, że to ustanie. Czas goi rany.

— Dziękuję za rozmowę.

ŁUKASZ MALAKA



POTRZEBNY KTOŚ

Z WALIZKĄ PIENIĘDZY



42-200 CZĘSTOCHOWA
ul. Nowowiejskiego 26
tel. 24-00-01, fax 24-33-24
reklama tel./fax 24-88-24

SERWISY SPORTOWE:

PO-PI: 6.45; 9.15; 21.15;

SO: 6.45; 20.05;

N: 8.15; 21.05;

MAGAZYNY SPORTOWE:

Podsumowanie sportowego weekendu
poniedziałek: 18.00-19.00

Magazyn żużlowy
czwartek: 17.00-19.00;

• Zapowiedzi sportowego weekendu
piątek 18.00-19.00;

Magazyn sportowy
niedziela: 17.00-19.30;

oraz bezpośrednie relacje
z wszystkich imprez żużlowych



Nadajemy w Częstochowie przez 24 godziny non stop.

Częstotliwość: 72,50 i 96,60 FM

Programy sportowe:

1. Serwisy sportowe: 6.40, 7.40, 13.10, 19.20, 21.10

2. Magazyny sportowe:

* sobota godz. 19.10

* niedziela godz. 19.10

* poniedziałek godz. 19.10

oraz

3. Bieżące relacje „na żywo” z najważniejszych wydarzeń sportowych

ELITE LEAGUE**21.05. KING'S LYNN — BRADFORD 41:49**
(w dwumeczu 79:101)

KING'S LYNN: S. Wigg — 11 (2,3,2,1,3), S. Tacey — 2+1 (d,2,0,0,0), S. Parker — 10+1 (3,2,2,2,1), B. Brhel — 3+2 (1,1,1,0,0), T. Topinka — 8+1 (2,2,1,2,1), L. Lanham — 7+3 (1,1,2,1,2).

BRADFORD: J. Screen — 12 (3,3,3,3,u), D. Walsh — 4+2 (1,0,0,2,1), G. Havelock — 8 (2,0,3,1,2), J. Larsen — 3+1 (0,1,0,0,2), M. Loram — 15 (3,3,3,3,3), G. Stead — 7 (0,0,1,3,3).

21.05. POOLE — BELLE VUE 32:16

POOLE: C. Boyce — 9 (3,3,3), M. Jirout — 4+1 (1,2,1), L. Gunnestad — 7+1 (3,1,3), S. Schofield — 5+1 (2,2,1), M. Cox — 4+1 (3,1,3).

NA WYSPACH BRYTYJSKICH (7)

Clouting — 3 (1,2).

BELLE VUE: S. Ermolenko — 7 (2,3,2), N. Murray — 0 (0,0,0), C. Manchester — 0 (d,d), J. Lyons — 2 (1,1), B. Hamill — 4 (2,0,2), C. Venegas — 3 (d,3,0).

22.05. IPSWICH — EASTBOURNE 60:30

IPSWICH: C. Louis — 14+1 (3,3,3,3,2), A. Svab — 3+1 (1,2,0,0,0), J. Doncaster — 11+1 (3,3,2,0,3), S. Nicholls — 5+1 (2,0,3,0,u), S. Johnston — 15 (3,3,3,3,3), B. Howe — 12+3 (2,2,2,3,3).

EASTBOURNE: M. Dugard — 4+2 (d,1,1,1,1), A. Mogridge — 4 (2,w,0,2), S. Andersson — 3 (1,0,0,2), S. Danno — 5+1 (0,1,1,2,1), D. Barker — 7+2 (1,1,1,2,2,—), D. Norris — 7+2 (d,2,2,1,1,1).

23.05. BELLE VUE — WOLVERHAMPTON 52:38

(w dwumeczu 91:89)

BELLE VUE: S. Ermolenko — 13 (3,3,3,1,3), N. Murray — 2 (1,w,1,0,0), C. Manchester — 7+2 (2,1,2,0,2), J. Lyons — 10+1 (1,3,3,3,0), B. Hamill — 12 (3,3,2,2,2), C. Venegas — 8+2 (2,1,1,1,3).

WOLVERHAMPTON: R. Correy — 11 (2,2,1,2,3,1), J. Grieves — 2 (0,0,0,0,2), M. Karlsson — 16+1 (3,2,3,2,3,3), J. Stancel — 1+1 (0,1,—), P. Karlsson — 4+1 (1,d,2,0,1), C. Ermolenko — 4 (0,2,w,1,1).

23.05. PETERBOROUGH — IPSWICH 41:49

PETERBOROUGH: J. Crump — 9+1 (3,3,1,2,0), M. Jirout — 8+1 (1,2,2,1,2), K. Tatum — 10 (3,1,3,0,3), R. Madsen — 0 (0,0,0,0,0), Z. Tesar — 5+1 (3,1,0,0,1), R. Sullivan — 9 (1,3,3,1,1).

IPSWICH: C. Louis — 11+1 (2,2,2,3,2), A. Svab — 2+1 (0,—,1,1,0), J. Doncaster — 8+1 (2,0,2,3,1), S. Nicholls — 8+3 (1,1,1,2,3), S. Johnston — 14 (2,3,3,3,3), B. Howe — 6+2 (u,2,0,2,2).

24.05. BRADFORD — SWINDON 46:44

BRADFORD: J. Screen — 11+1 (2,3,2,2,2), D. Walsh — 1+1 (u,0,0,1), G. Havelock — 9+2 (3,1,2,0,3), J. Larsen — 7+1 (0,2,3,1,1), M. Loram — 10+1 (1,3,1,2,3), G. Stead — 8+2 (2,2,0,1,1,2).

SWINDON: J. Nilsen — 9 (3,0,1,3,2), A. Rossiter — 5 (1,1,0,0,3), B. Karger — 9+1 (1,2,3,3,w), T. Olsson — 8+3 (2,1,2,2,1), L. Adams — 12 (3,3,3,3,d), S. Masters — 1 (0,0,1,0,0).

24.05. COVENTRY — PETERBOROUGH 39:51

(w dwumeczu 79:101)

COVENTRY: B. Andersen — 11+2 (2,3,0,2,3,1), Ch. Ermolenko — 5 (0,0,2,3), G. Hancock — 13 (3,2,2,2,2,2), A. Smith — 2+1 (0,1,0,1), J. Jorgensen — 8 (1,2,3,0,0,2), P. Smith — 0 (0,0,0,0).

PETERBOROUGH: J. Crump — 13 (3,3,1,3,3), M. Jirout — 7 (1,1,3,2,d), K. Tatum — 8+1 (2,1,1,1,3), R. Madsen — 5+1 (1,2,0,1,1), Z. Tesar — 6+2 (2,0,1,1,2), R. Sullivan — 12

(3,3,3,3,0).

24.05. EASTBOURNE — BELLE VUE 48:42

EASTBOURNE: M. Dugard — 6 (3,3,w,—), A. Mogridge — 6+2 (2,1,1,1,w,1), S. Andersson — 11 (3,2,3,0,3), S. Danno — 4 (0,0,0,2,2), D. Barker — 12+2 (3,2,3,3,1), D. Norris — 9+1 (—,3,2,2,2).

BELLE VUE: S. Ermolenko — 13 (1,1,2,3,3,3), N. Murray — 2+2 (0,0,1,1), C. Manchester — 1+1 (1,0,0,0,0), J. Lyons — 8 (2,2,1,1,2), B. Hamill — 11+1 (2,3,2,1,3), C. Venegas — 7+1 (1,1,3,2,0).

26.05. COVENTRY — BRADFORD 44:46

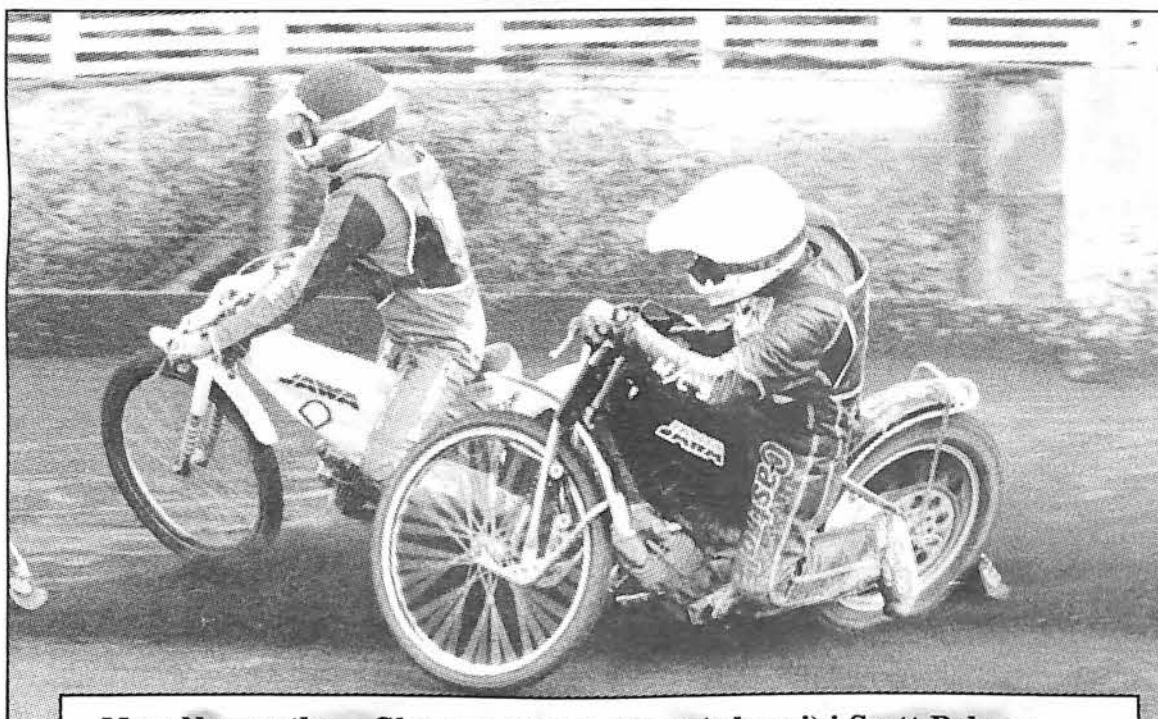
COVENTRY: B. Andersen — 11 (2,2,2,2,3), C. Stonehewer — 4+3 (1,1,0,0,2), G. Hancock — 12 (3,3,2,3,1), A. Smith — 7+2 (1,2,0,1,3), J. Jorgensen — 10 (2,2,3,1,2), P. Smith — 0 (0,0,0,0,0).

BRADFORD: J. Screen — 13 (3,3,3,2,2), D. Walsh — 3 (0,1,1,0,1), G. Havelock — 13 (2,3,2,3,3), J. Larsen — 2+2 (0,0,1,1,0), M. Loram — 10 (3,1,3,3,0), G. Stead — 5+1 (1,0,1,2,1).

26.05. PETERBOROUGH — BELLE VUE 53:37

PETERBOROUGH: J. Crump — 8 (2,3,2,1,—), M. Jirout — 7+4 (1,2,1,1,2), K. Tatum — 9+2 (3,1,3,1,1), R. Madsen — 8+1 (1,2,2,0,3), Z. Tesar — 7+1 (1,1,2,0,3), R. Sullivan — 14 (3,3,3,3,2).

BELLE VUE: S. Ermolenko — 8+1 (3,2,w,2,0,1), N. Murray — 1 (0,0,1,0), C. Man-



Mecz Newcastle — Glasgow, Jesper Olsen (z lewej) i Scott Robson.

Fot. David Lowes

chester — 1+1 (0,0,0,1), J. Lyons — 8+1 (2,1,1,2,2,0), B. Hamill — 17 (2,3,3,3,3,3), C. Venegas — 2 (0,—,0,2).

26.05. SWINDON — EASTBOURNE 54:36

SWINDON: J. Nilsen — 12+1 (3,3,2,1,3), A. Rossiter — 1+1 (u,0,1,—,0), B. Karger — 12+1 (3,3,2,2,2), T. Olsson — 10+3 (2,2,1,2,3), L. Adams — 15 (3,3,3,3,3), S. Masters — 4 (1,1,1,0,1).

EASTBOURNE: S. Johnston — 14 (2,2,3,3,3,1), A. Mogridge — 1+1 (1,0,0,0,—), S. Andersson — 6+2 (1,1,2,1,1,0), S. Danno — 4 (w,2,0,2), D. Barker — 10 (2,1,3,0,2,2), D. Norris — 1+1 (—,—,0,1).

26.05. WOLVERHAMPTON — POOLE 56:33

(w dwumeczu 99:80)

WOLVERHAMPTON: R. Correy — 10+1 (3,2,2,w,3), J. Grieves — 9+2 (0,3,1,2,3), M.

Karlsson — 15 (3,3,3,3,3), G. Stancel — 3 (1,1,1,w,0), P. Karlsson — 14+1 (3,3,3,3,2), Ch. Ermolenko — 5+2 (2,0,2,0,1).

POOLE: C. Boyce — 7+2 (2,1,2,1,1,d), M. Lemon — 7+2 (1,2,u,2,2), L. Gunnestad — 5 (2,0,1,d,2), S. Schofield — 2+1 (0,1,0,1), M. Cox — 12 (1,2,3,3,2,1), S. Clouting — 0 (0,0,0,0).

TABELA (stan na 27 maja)

1. Bradford	9 3 0 2 3 0 1	419:390	12 2 1 14
2. Swindon	7 5 0 0 0 1 1	357:273	11 1 0 12
3. Ipswich	8 4 0 0 1 0 3	387:332	10 2 0 12
4. Belle Vue	9 4 0 0 0 1 4	429:380	9 2 0 11
5. Eastbourne	8 4 0 0 0 0 4	364:356	8 2 0 10
6. Peterborough	7 2 0 2 2 0 1	328:302	8 1 1 9
7. Wolverhampton	6 2 0 0 0 0 4	255:284	4 1 1 5
8. King's Lynn	6 0 1 1 2 0 2	245:295	5 0 2 5
9. Poole	8 1 1 1 1 0 4	302:416	5 0 3 5
10. Coventry	8 2 0 3 0 0 3	331:389	4 0 3 4

Po nazwie zespołu: liczba spotkań, zwycięstwa, remisy i porażki u siebie, zwycięstwa, remisy i porażki na wyjeździe, stosunek zdobytych i straconych małych punktów, duże punkty, bonusy na plus i na minus, suma dużych punktów wraz z bonusami.

TOP 20

1. B. Hamill (Belle Vue) — 10.83 (9 spotkań); 2. L. Adams (Swindon) — 10.51 (7); 3. J. Screen (Bradford) — 10.35 (9); 4. C. Louis (Ipswich) — 9.81 (8); 5. J. Nilsen (Swindon) — 9.67 (7); 6. G. Hancock (Coventry) — 9.64 (8); 7. T. Olsson (Swindon) — 9.60 (7); 8. M. Karlsson (Wolves) — 9.33 (6); 9. R. Sullivan (Peterborough) — 9.00 (7); 10. J. Crump (Peterborough) — 8.91 (7); 11. B. Andersen (Coventry) — 8.82 (8); 12. M. Loram

(Bradford) — 8.78 (9); 13-14. M. Dugard (Eastbourne) — 8.69 (7) i B. Karger (Swindon) — 8.69 (7); 15-16. S. Johnston (Ipswich) — 8.56 (7) i K. Tatum (Peterborough) — 8.56 (7); 17. G. Havelock (Bradford) — 8.52 (9); 18. S. Ermolenko (Belle Vue) — 8.19 (8); 19. C. Boyce (Poole) — 8.00 (8); 20. P. Karlsson (Wolves) — 7.88 (6).

PREMIER LEAGUE

Long Eaton — Newcastle 52:38, Sheffield — Long Eaton 47:42, Arena-Essex — Oxford 45:45, Edinburgh — Stoke 48:42, Berwick — Hull 45:45, Stoke — Arena-Essex 42:48, Glasgow — Arena-Essex 50:40, Newcastle — Berwick 43:47, Newport — Sheffield 49:41, Oxford — Edinburgh 44:46, Exeter — Sheffield 49:41, Newcastle — Glasgow 48:42, Reading — Edinburgh 50:40, Skegness — Oxford 34:55, Stoke — Berwick 45:43.

(mapol)

Podajemy odpowiedzi na pytania dziesiątej serii, które zadał Robert Stelmazyski z Leszna.

Łącznie nadesłano 17 odpowiedzi. Jedna była nieprawidłowa, a jedna niepełna. Oto rozwiązanie:

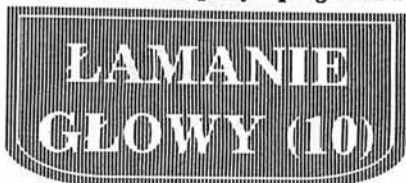
1. Kto zwyciężył w finale IMP w roku 1976? (odpowiedź: Zdzisław Dobrucki).
2. Gdzie odbył się finał IMŚ w 1984 roku i kto został jego triumfem? (odpowiedź: Goeteborg, Erik Gundersen)
3. W którym roku rozegrano w Lesznie finał MŚP? (odpowiedź: 1989 r.)

Nagrody (zestawy: 6 programów żużlowych z Leszna + 2 zdjęcia) otrzymują:

1. Danuta Wawrzyniak ze Zbąrzewa
2. Michał Rostek z Krasnika
3. Krzysztof Frąckiewicz ze Zdzieszowic

Serdecznie gratuluje!

Pytania do kolejnej — dziesiątej już serii „Łamanie głowy” są ponownie autorstwa Ryszarda Leonarda z Rybnika, który jako nagrody proponuje dwa komplety programów



— każdy po 10 sztuk i 2 zdjęcia.

Oto pytania:

1. Kto bronił barw reprezentacji Szwecji podczas DMŚ, rozegranych na torze w Diedenbergen w roku ubiegłym?
2. Kto wywalczył tytuł mistrza Czech '96 na torze w Mseno?
3. Kto jest obecnym mistrzem Francji?

Odpowiedzi prosimy kierować na adres:

RYSZARD LEONARD
ul. Budowlanych 43a/34
44-217 RYBNIK
„ŁAMANIE GŁOWY”

Zapraszamy do dalszej zabawy i redagowania konkursu z cyklu „ŁAMANIE GŁOWY”. Warunkiem publikacji zadań jest podanie trzech pytań oraz ufundowanie nagród — najlepiej pamiątek żużlowych.



Gorące, serdeczne i szczerze pozdrowienia dla kochanego GKS-u. KOCHANYM GDANSKIM ŻUŻLOWCOM samych trójek, jazdy bez kolizji i defektów. Postarajcie się wrócić do grona najlepszych — wierna fanka Agata — Pysia.

P.S.1. Pozdrowienia dla MARKA DERY, TOMKA GOLLOBA i SŁAWKA DRABIKA oraz GDANSKICH i CZĘSTOCHOWSKICH SZALIKOWCÓW.

P.S.2. Pozdrowienia dla MAĆKA, HANKI, JOLKI, TYŚKI, KAŚKI, ZIAJI, JARKA, TOMKA, PYZOLA, ZYSEGO, PAWŁA, i moich RODZICÓW (BASI i KAMILA).

♥ ♥ ♥

Najserdeczniejsze życzenia dla żużlowców BKS JUTRZENKA-POLONIA, a w szczególności dla braci GOLLOBÓW, PIOTRKA „PEPE” PROTASIEWICZA, TOMASZA POPRAWSKIEGO oraz MARCINA STAWŁUKA, bezwypadkowej i skutecznej jazdy — życzy wasza fanka, Beata B. z Bydgoszczy.

♥ ♥ ♥

Kochanemu RAFAŁOWI OSUMKOWI życzę dużo zdrowia, szczęścia i by na Twej twarzy na co dzień gościł cudowny uśmiech, a do tego samych „trójek” na torze. Pozdrowienia dla najładniejszego, najcudowniejszego żużlowca w Układzie Słonecznym — przesyła pewna dziewczyna.

P.S. Pozdrowienia dla JUSTYSI P. z Gniezna.

♥ ♥ ♥

Miłość to wielka księga
Pocałunek to jej treść
Słowo KOCHAM to przysięga
To marzenie młodych serc.

Dla adeptów z Bydgoszczy, a w szczególności dla MARCINA SŁAWŁUKA — zdania licencji i dużo uśmiechu — ślą fanki speedwaya, Ula i Kasia.

♥ ♥ ♥

Może się nie spotkamy
Może zaginie Wasz ślad
Więc nie zapomnijcie KOCHANI,
Że WY TO NASZ CAŁY ŚWIAT.

Serdeczne życzenia dla TOMKA G., JAKA G., PIOTRA P., JACKA G., WALDKA C., TOMKA P., a szczególnie dla ssuuppeerr DARKA P. i WOJTKA M., bezwypadkowej jazdy oraz dużo zdrowia i oczywiście zdo-

bycia DMP — życzy „CHERRA” i „USZI”.

P.S. Pozdrowienia dla MARCINA STAWŁUKA, PAWŁA MAZURA i MICHAŁA ROBACKIEGO.

♥ ♥ ♥

Będę czekała na Ciebie choć tak mało mam lat. Kocham Cię i kochać będę jak każdy najpiękniejszy kwiat.

Ten wierszyk dedykowany jest dla ROBERTA DADOSA, który jest najwspanialszy — zakochana Magda.

♥ ♥ ♥

Przesyłamy serdeczne i gorące pozdrowienia dla zawodników ISKRY OSTRÓW: ARKADIUSZA MATUSZAKA, JACKA BRUCHEISERA, PRZEMYSŁAWA BRUCHEISERA, PIOTRA KOCIEMBY, RINATA MARDANSZINA, MARKA LATOSIEGO, PAWŁA ŁECKIEGO, TOMASZA JĘDRZEJAKA, PRZEMYSŁAWA TAJCHERTA, KAROLA MALECHY, DARIUSZA ŁOWICKIEGO, PIOTRA REMBASA, oraz wspaniałego trenera ROMANA TAJCHERTA. Życzymy wszystkim zawodnikom bezkolizyjnej jazdy, samych „trójek”, oraz awansu do ekstraklasy. KONRADOWI SZYMURZE życzymy szybkiego powrotu do zdrowia, a PAWŁOWI ŁECKIEMU zdobycia tytułu Indywidualnego Mistrza Świata Juniorów — wielbicielki żużla, Ania B. i Monika P. z Ostrowa Wilka.

P.S. Pozdrowienia dla WSZYSTKICH KIBICÓW OSTROWSKIEGO ŻUŻLA!

♥ ♥ ♥

Nie wiem co myślę,
nie wiem co chcę
Wiem tylko jedno,
że kocham Cię!

Gorące pozdrowienia dla zawsze uśmiechniętego MICHAŁA DADOSA — przesyła MAGA.

♥ ♥ ♥

Niechaj Wam myśl wesoła
nieodstępnie służy
Niech Wasze życie
otoczają same „TRÓJKI”
Bądźcie radością kibiców
i szczęściem WROCŁAWIA
A życie niech Was nigdy
tęsknotą nie znuży
... — Jesteście dla kibiców
słodkim pękiem róży.

KOCHANEMU TEAM-owi WTS WROCŁAW pozdrowienia przesyła Natalia N. z Wrocławia.

P.S. Szczególne pozdrowienia dla: DA-

RIUSZA ŚLEDZIA, BARTKA BARDECKIEGO, MARIUSZA WĘGRZYKA, TOMMY KNUDSENA i PIOTRA BARONA.

♥ ♥ ♥

Twarz Twoja niech będzie zawsze uśmiechnięta

W życiu dużo radości, uśmiechów tysiące
Nigdy, nigdy chmur... a jedynie słońce
I jeszcze jedno: ciepłej miłości
Tej jedynej, wyśnionej

Niech się w życiu najlepiej powodzi
Bo Twoje szczęście — moje szczęście rodzi.

Dla fajowego MARCINA STAWŁUKA — Ula Zabłocka z Osowej Góry.

♥ ♥ ♥

Serdeczne pozdrowienia dla KIBICÓW BKS-u, a w szczególności dla jedynej i niepowtarzalnej w swoim rodzaju FAN CLUBU — dużo uśmiechu na twarzach oraz pociechy z naszych ukochanych żużlowców JUTRZENKI-POLONII — przesyła fanka żużla — Uszi z Osowej.

P.S. Pozdrawiam też SZKÓŁKĘ ŻUŻLOWĄ, a w szczególności MARCINA S. i LUKASZA C., a także młodziutkich żużlowców: PAWŁA M., MARCINA M., MICHAŁA R.

♥ ♥ ♥

Gorące pozdrowienia dla ŻUŻLOWCÓW WTS WROCŁAW przesyłają: Grzesiek, Michał i Dawid z Wrocławia.

P.S. Osobne pozdrowienia dla naszej koleżanki, ślicznej blondynki MAGDY oraz jej ulubieńców z żużlowego toru: DARKA ŚLEDZIA, RAFAŁA HAJA i KRZYŚKA ZIELIŃSKIEGO. Magda! Przyjeżdż jeszcze kiedyś z Kamilą do „Samego Życia” albo Kazamistów. Zobaczymy się na żużlu, na trybunie Stadionu Olimpijskiego.

♥ ♥ ♥

Najgorętsze i najserdeczniejsze pozdrowienia, wraz z życzeniami szybkiego powrotu do zdrowia dla kochanego MARCINA STAWŁUKA — spełnienia sportowych marzeń oraz tych osobistych, dużo, dużo uśmiechu na twarzy — życzy Ula Zabłocka z Bydgoszczy.

P.S. Pozdrawiam również PAWŁA MAZURA, MARCINA MAROSZKA, LUKASZA STRZELECKIEGO, MICHAŁA ROBACKIEGO, KAROLA PAWŁIKA, DARKA PATYNKA, WOJTKA MALAKA, JARKA i LUKASZA oraz braci GOLLOBÓW, PIOTRA PROTASIEWICZA, TOMKA POPRAWSKIEGO, WALDKA CIESLEWICZA, JACKA GOMÓLSKIEGO. Pozdrawiam też KAROLINĘ, ASIĘ, MIKOŁAJA i MACIEJA z Osowej Góry, BARTKA i TOMKA z Miedzynia, „PITERA” z Błonia i „GUMISIA” z Fordonu.



FOTO-KONKURS

Kolejne zadanie polega na:

1. rozpoznaniu widocznych na zdjęciu siedmiu byłych żużlowców
2. podaniu, którzy z nich zdobywali tytuł indywidualnego mistrza Polski i w jakich latach
3. odgadnięciu, gdzie wykonano to zdjęcie.

Na odpowiedzi oczekujemy przez dwa tygodnie, a dla osób, które nadesłały prawidłowe rozwiązania, przygotowaliśmy nagrodę pieniężną — 30 złotych.

Fot. Stanisław Malas



ul. Szosa Lubicka 218
87-100 Toruń
tel./056/250-01, 226-50
Reklama — 216-23, 10-227

Sport w Radiu Toruń

serwisy sportowe:

od poniedziałku do piątku 7.30, 12.15, 19.15

przegląd prasy sportowej

/w tym „Tygodnika Żużlowego“/
od poniedziałku do piątku 16.20

magazyny sportowe:

sobota — „Sobota z koszykówką”
17-19

niedziela — „Sport i muzyka”
20-21.30

konkursy sportowe:

poniedziałek — „Rękawica dla kibica” 20-21



Serwis sportowy:

pon-pt — 7.50., 19.05

Magazyn piłkarski — wt. 14.20

Magazyn żużlowy (w tym przegląd „Tygodnika Żużlowego”)

— czw. 14.20

Magazyn sportowy:

— sob.: 20.30-21.00,

nd. 20.00-20.30

Audycja „Sport i muzyka” (w tym relacje na żywo z najważniejszych wydarzeń sportowych w regionie)
nd.: 15.00-16.00

W każdym programie bogaty serwis informacji żużlowych i speed-rowerowych.



SPORT NA ANTENIE

Poznań 67,4 — 100,9 — 102,7 FM

Leszno 67,4 — 100,9 FM

Piła 103,6 FM

* Codzienne serwisy sportowe 7.45 — 13.30 — 20.05

* Niedziela godz. 18.05. — 20.00 — magazyn „W sportowym rytmie” — przegląd wydarzeń sportowego weekendu

* Wtorek godz. 10.30 „600 sekund z Lechem”

* We wszystkich audycjach bogaty serwis informacji żużlowych!

* Poniedziałek 13.30 — co w „Tygodniku Żużlowym”?

KRZYŻÓWKA DLA FANÓW NR 28 „MISTRZOWIE POLSKI” — MMPPK

Zamieszczamy drugą z czterech krzyżówek z cyklu „Mistrzowie Polski”. Tym razem w pola oznaczone należy wpisać (na podstawie klasyfikacji medalowej) nazwy klubów — medalistów Młodzieżowych Mistrzostw Polski Par Klubowych. Rozwiązaniem tej krzyżówki jest hasło, które otrzymamy po odczytaniu szyfru, natomiast rozwiązaniem końcowym jest hasło, które otrzymamy po uszeregowaniu liter z pól oznaczonych liczbami od 1 do 64, ze wszystkich czterech krzyżówek.

POZIOMO:

B. 1 złoty — 1 srebrny,
C. 1 srebrny — 1 brązowy,
D. 1 złoty,
G. 1 złoty — 2 brązowe,
Ł. 1 złoty — 1 brązowy,
M. 1 srebrny — 1 brązowy.

PIONOWO:

1. 2 brązowe,
3. 1 złoty — 1 srebrny,
5. 3 złote — 3 srebrne — 1 brązowy,
6. 1 złoty — 2 srebrne — 1 brązowy,
8. 1 złoty — 3 srebrne — 1 brązowy,
12. 1 złoty — 1 srebrny — 3 brązowe,
13. 4 złote — 1 srebrny — 2 brązowe,
17. 1 srebrny.

Uwaga: w przypadku drużyny z Zielonej Góry należy wpisać dwie nazwy w zależności od tego w jakich latach zdobywała medale.

Pozostałe określenia do krzyżówki:

POZIOMO:

A. Bernard — zawodnik BB GKM Grudziądz w latach 1977-79,

E. Mike — rezerwowi w finale IMS w 1950 roku,

F. Artur — wicemistrz olimpijski w skoku wzwyż * miasto w Niemczech nad Ruhra,

G. obwódka,

H. belgijski kurort * obrót wokół własnej osi,

I. zespół trzech muzyków * imię Maiera — mistrza świata na długim torze w 1988 roku,

J. klub Mariusza Niemczury * litera w greckim alfabecie * przepływa przez Opole,

K. wał przybrzeżny oddzielający lagunę od morza * przeciwnik,

L. Robert — strażnik w Kolejarsku Rawicz * łączy metal * Alfred — zawodnik Unii Tarnów w latach 1972-74,

M. rodzaj tłumika,

N. Zygmunt — drugi zawodnik Złotego Kasku w 1968 roku,

O. imię Philippsa — finalisty IMS w 1936 roku * imię Jeżowskiej — polskiej piosenkarki * klub z Chorzowa.

PIONOWO:

2. miasto z klubem Polonia — DM II ligi w 1948 roku * lewy dopływ dolnej Wisły,

4. Krzysztof — drugi zawodnik Srebrnego Kasku w 1983 roku * miejsce finału IMS juniorów w 1990 roku,

6. przydomek zespołu Oxford,

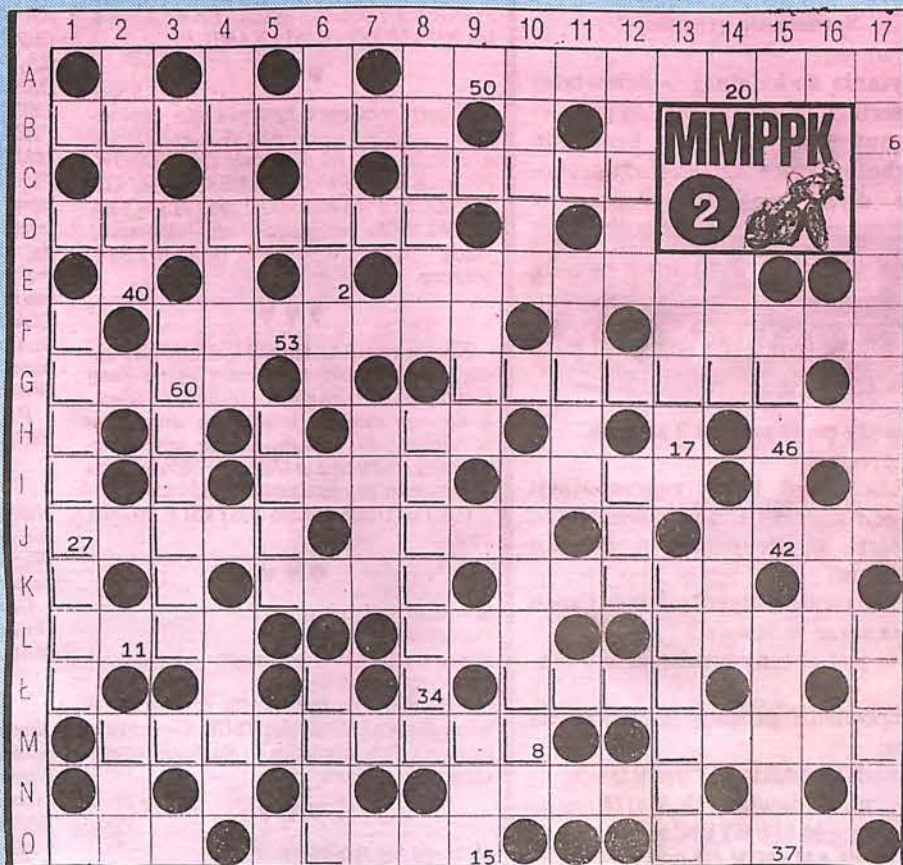
7. pozycja gimnastyczna,

8. imię jeżdżącego trenera w Wandzie

SZYFR: F — 6, A — 14, D — 8, N — 10, G — 15, M — 3, F — 11, C — 2, H — 13, F — 1, G — 17, J — 15, J — 10, L — 4, D — 4, 0 — 7, Ł — 6, A — 12, A — 17, I — 3, L — 2, M — 4, 0 — 1, K — 13, C — 6, I — 11, N — 11, I — 8, E — 9, M — 8, H — 15, G — 9, D — 17, E — 13, K — 13, M — 3, M — 17, A — 10, 0 — 16, 0 — 5, F — 1, F — 3, L — 13, D — 12.

RoM

Rozwiązanie (samo hasło) prosimy nadsyłać w terminie 14 dni od daty ukazania się „Tygodnika” na adres redakcji (ul. Niepodległości



Kraków,

9. ...koralowa * Republika Południowej Afryki,

10. imię Ivarssona — byłego strażnika w zespole Morawskiego Zielona Góra * miasto, ośrodek turystyczny na Pojezierzu Kaszubskim,

11. naszyjnik,

12. rodzaj makaronu,

13. Walter — indywidualny II wice mistrz Austrii w 1994 roku,

14. imię Einoli — indywidualnego mistrza Finlandii na długim torze w 1996 roku * imię Westlunda — zawodnika Rospiggarny,

15. ojczyna Patrika Olssona * Henryk — żużlowiec Kolejarsku Opole w latach 1968-73,

16. ...de Janeiro,

17. drużyna żużlowa z Kumli.

55, 64-100 Leszno).

Wśród prawidłowych rozwiązań krzyżówki nr 28 rozlosujemy dwie nagrody pieniężne po 30 złotych każda. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi całego cyklu „Mistrzowie Polski” rozlosujemy trzy nagrody pieniężne po 30 złotych i dwie książki „Liga polska 1948-1975”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI DLA FANÓW NR 21 brzmi: „UNIA LESZNO WIODĄCA EKIPĄ LAT PIĘCDZIESIĄTYCH”.

W wyniku losowania nagrody pieniężne otrzymują: 1. Dariusz CZAPEK z Ustronia, 2. Jan KAMIŃSKI z Grudziądza.

Nagrody prześlemy pocztą.

GRATULUJEMY!

„TYGODNIK ŻUŻLOWY”. Adres redakcji: 64-100 Leszno, ul. Niepodległości 55. Telefony: 20-69-98 — łączy: redaktor naczelny, z-ca redaktora naczelnego, sekretarz redakcji; 20-34-94. Numery faxów: 20-69-98, 20-34-94, 29-42-96. Redaguje kolegium: Wiesław DOBRUSZEK (sekretarz redakcji), Jolanta KALISKA (z-ca redaktora naczelnego), Mariusz NOWACKI (redaktor techniczny), Adam ZAJĄC (redaktor naczelny). Współpracownicy: Sławomir BADUREK — Toruń, Waldemar BALDA — Kraków, Piotr BEDNARCZYK — Toruń, Krzysztof BŁAŻEJSKI — Bydgoszcz, Robert BOROWY — Gorzów, Wojciech CAPUTA — Wrocław, Bartłomiej CZEKAŃSKI — Wrocław, Zygmunt GARBACZ — Wrocław, Damian KIEREK — Krosno, Radosław KOSSAKOWSKI — Gniezno, Piotr MACIASZEK — Łódź, Łukasz MALAKA — Wrocław, Robert NOGA — Tarnów, Włodzimierz NOWAJCZYK — Bydgoszcz, Dariusz OSTAFIŃSKI — Rybnik, Maciej POLNY — Gdańsk, Jacek PORTALA — Poznań, Tomasz ROSOCHACKI — Gdańsk, Kazimierz SEMPRUCH — Opole, Roman SIUDA — Zielona Góra, Tomasz SMOLAREK-CZAPIEWSKI — Grudziądz, Romuald STANIEWICZ — Poznań, Marek STANISZEWSKI — Zielona Góra, Janusz STEFAŃSKI — Ostrów, Wiesław SZMAGAŁ — Piła, Tadeusz SZYLAR — Rzeszów, Marek ŚLIPERSKI — Gniezno, Henryk TURBAKIEWICZ (grafik) — Leszno, Andrzej TURNO — Leszno, Tadeusz WYSPIAŃSKI — Opole, Jerzy WÓJCIK — Grudziądz, Marek ZABORSKI — Toruń, Józef ŻMUDZIŃSKI — Częstochowa. Korespondenci zagraniczni: Mirosław G. DOBES — Niemcy, Magdalena ZIMNY-LOUIS — Anglia, Jan NIEDZIELSKI — Dania. Fotoreporterzy: Edward BALDYS — Leszno, Mieczysław BIELAK — Lublin, Włodzimierz BOCHOŃ — Zielona Góra, Marian GORZELNIAK — Leszno, Jan KUKLIŃSKI — Częstochowa, Jerzy RUSKO — Wrocław, Stanisław SZALAK — Lublin, Mirosław WIECZORKIEWICZ — Gorzów.

Wydawca: Spółka Cywilna „AWA-PRESS”, 64-100 Leszno, ul. Niepodległości 55, tel. 20-34-94. Druk: Drukarnia Poznańska, Spółka z o.o., Poznań, ul. Ziębicka 16.

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich skracania oraz nie odpowiada za treść i skutki ogłoszeń. Prenumeratę przyjmują oddziały RUCH-u i urzędy pocztowe na terenie całego kraju.

UWAGA! KORESPONDENCJĘ PROSIMY KIEROWAĆ NA ADRES: REDAKCJA „TYGODNIKA ŻUŻLOWEGO”, 64-100 LESZNO, UL. NIEPODLEGŁOŚCI 55.

Nr indeksu 378968. ISSN 1231-4013